





Ad usum Pris Stanislai Erem: Camaldulen: M. C.

Ao 1777mo.

REFLEXYI

Abo

Myśli Chrześciańſkich
Na cały rok rozłożonych,

CZĘSC TRZECIA,

Zamykaiąca w ſobie

LIPIEC, SIERPIEN, WRZESIEN.



W WILNIE
w Drukarni J. K. M. Akadem:
Societatis JESU.

LIPIEC.

DZIEN PIERWSZY

Że łatwiey BOGU, niż światu służyć.

I.

BOG nie wiele od nas w służbie swoiey wyciąga, tak że się zdać może, iż nam Niebo daje prawie darmo y za nic, jako Pismo mówi. Wieleż bowiem od nas chce mieć, na dźień czasu? jednę abo drugą godźinkę naywięcey. Ostatek zostawuje abo dla naszych potrzeb, abo dla spraw naszych, abo dla odpoczynku, abo na ostatek dla rozrywek samych. Z dobr zaś y fortun naszych nic więcey nie pragnie, tylko co nam zbywa, żeby to dać ubogim, to jest: członkom Jego. Cokolwiek czyniemy, wszystko to chce, żeby szło na naszę stronę; bo nam z tego pożytek y zasługa płynie, á sobie samę tylko chwałę z tego bierze. Z naszych rozkoszy y uciech, tych nam tylko broni, co mogą być szkodliwe abo niebespieczne, á innych nam pozwala. Z całego człowieka

czego śię on domaga? samego tylko serca y miłości ku sobie. Kochay Boga (mòwi Augustyn S.) á czyń, co tylko chcesz. Y więc to śiła od nas Bòg w służbie swèy wyciąga? Ah konfundujesz mię Panie, tak mało chcąc ode mnie.

2. Nie tak sobie łaskawie świat z nami postępuje. O jak on wiele po nas bez dyskrecyi wyciąga! chce ktòrykolwiek człowiek znaleść u niego fawor, żeby ukontentował swoję ambicyą; ah jak wiele starania, frasunkòw, bojaźni y niepokojòw na to łożyć muśi! Trzeba na to poświęćić czas, spoczynek, zdrowie, roskosz, fortunę, á często sumnienie, duszę y wieczność samę. Chce ktòra białagłowa podobać się światu; trzeba śię jèy trapić wewnątrz, z wierzchu, na rozumie, na ćiele, czynić przećiw skłonności y wolnośći swojèy, patrzać na każde ludźi tak wielu skinienie, ktòrym śię chce podobać, y żyćie prowadźić w ustawiczney niewoli, spodźiewając śię jakieyś fałszywèy wolnośći. Nie staje dnia na to, żeby śię ustroić dla oczu patrzących; naywiększa substancya na to nie wystarczy, żeby tak wiele kupić, jak wiele taka chluba y dworność potrzebuje,

zdro-

zdrowie śię naylepſze targać y śiły rwać muſzą, od tych mąk świątowych, ktòre dla gładkośći y ſubtelnośći ćiała wyćierpieć potrzeba. Zaprawdę ćiężey światu, niżeli Bogu ſłużyć.

3. Ah jakie to naſze wielkie omamienie! Bòg chce barzo mało, á nic mu nie dajemy? świat wyciąga wiele, y ma od nas wſzyſtko! á przecię coż nam też świat za to obiecuje? Oto dobra takie, ktòrych jeſzcze nie mając z pragnienia uſychamy, á gdy ich doſtajem, wielki nas niepokoy y fraſunek obeymie, á kiedy je utracim w ſmutek y roſpacz wpadamy. Dobra pròżne, kròtkie, lekkie. Dobra, ktòre nam często na gorſzy koniec wychodzą, niż inne nieſzczęśćia. Dobra, ktòre nas nigdy lepſzèmi nie uczynią, ale nas do więkſzych grzechòw przyprowadzają. Dobra, ktòre nas nigdy doſtatnie nie naſycą, y ktòre śmierć prętko z ręku nam wydźiera. Otoż maſz to wſzyſtko, coć świat obiecuje, á często śię w ſwojey obietnicy nie ſprawdźi, z tym wſzyſtkim na tak omylne słowa zaraz mu wſzyſtko dajem; á Bòg nam obiecuje ſzczęśćie nieſkończone, ſzczęśćie na wieki trwałe, á za to nic od

nas wytargować nie może. Więc jeżeli nam potym nieba nie otworzy, ktoż temu winien będźie, y na kogo śię ſkarżyć? Tak lekkiey ſłużby jego przyjąć na śiebie nie chcąc, czy śię ośmielim prośić, żeby nam niebem płacił.

Zawſtydź śię tego barzo, żeś więcey dla świata, niż dla Boga czynił; więcey dla potępienia, niż dla zbawienia twego. Ci, co światu ſłużą, tak wiele dla niego czyniąc, potępią gnuśność twoję, że ty dźieśiątey części dla Boga nie czyniſz.

Et illi quidem ut corruptibilem Coronam accipiant, nos autem incorruptam. 1. Cor: 9.

Swiatowi ludźie pracują, żeby ſkażitelną koronę otrzymali, my śię zaś ſpodźiewamy nieſkażitelney Korony.

Si tantum terrenæ gloriæ licet, ut ſub præmio laudis humanæ tormenta contemnant, modicæ ſunt Paſſiones ad conſecutionem gloriæ cœleſtis? Tertull:

Doczeſna chwała y prożny honor ludzki ma tak wiele mocy, że dla niego niektorzy na katownie śię dają, ah jak nam wiele cierpieć dla chwały niebieſkiey należy!

DZIEN

DZIEN WTORY

O Nawiedzeniu Nayświętszèy Panny.

I.

ODbiera dźiś tytuł Matki Boſkièy MARYA, á rozumie, że dosyć ztądby chwały miała, gdyby ją Służebnicą tegoż Boga zwano: y dla tego kwapi śię do usługi Elżbiety, chcąc tam przy nièy wykonać powinność Służebnicy. Będąc Krolową świata, miała prawo na to, żeby jèy wſzelką, nie tylko Elżbieta, ale y wſzyſcy ludźie czynili uniżoność, lecz ona uprzedza, jakby tylko dla tego nad wſzyſtkich wyżſzą była, żeby śię nad wſzyſtkich niżèy ſpuśćić mogła. Ta wielka jèy pokora potępia twoję pychę, y owę niedotkliwość, gdy o punkt honoru idźie. Jak śię dowiedźiała, że jèy powinowata usługi potrzebuje, zaraz idźie w drogę, nic ją nie trzyma w domu, ani ów Swięty ćiężar, ani młode lata, ni delikatna komplexya, ni dalekość drogi, ni przykrość gor owych, o niczym nie myśli, tylko żeby Elżbiećie wygodę uczynić; á że przy jèy bytności Duſza Jana Swiętego poświęcona być miała, dla tego śię jak może w tèy dro-

dze pospiesza, nie idźie, ale lećì bo Tèy miłość bliźniego lotnych skrydeł dodała. y tać j st przyczyna leniſtwą twojego, gdy bliźniemu usłużyć lub go zbudować trzeba, że w tobie miłośći y pokory nie masz.

2. Dźiwuje śię Elżbieta, że jèy tak wielki honor Matka Boska czyni. Zkądże mi to (mòwi) że Matka Boga mego w wizyćie mię uprzedza? Lecz nie mnièy śię dźiwuje pokorna Panienka danemu sobie Matki Boskièy tytułowi. Nie myśli o tym, czym jest, ale tylko żeby Powinowatèy swojèy jak naylepièy służyła, co sobie z pokory y miłośći ku nièy za powinność wźięła. Elżbieta MARYĄ chwali, á MARYA nie pomniąc, co jèy przypisują, chwalić Bogą zaczyna. Elżbieta jèy namienia, jèy wynośi godnośći, á MARYA o samèy podłośći swèy wspomina. Weyrzał Bòg na pokorę (mòwi ona w swym pieniu) służebnicy swojèy. A lub tamże wyznawa, że Bòg z nią wielkie rzeczy y niezwyczayne poczynił, jednak z tym śię oświadcza, że śię ona do nich naymnièy nie przyłożyła, tylko że ją Bog obrał, nad ktòrąby pokazał moc y potęgę swoję, podnosząc tak wysoko lichą

kre-

kreaturę, którą w swojèy podłości y ostatnim ubóstwie bogactwami osypał. O święta konwersacya! W nièy miłość jest początkiem, Bóg mowy materyą, pokora y skromność regułą, zbudowanie bliźniego, y poświęcenie duszy pożytkiem. Czy się też znayduje w moich konwersacyach? czy w nich o Bogu rozmowa? ah prawie nigdy. Gdyby Bóg był w mym sercu, pewnieby przebywał częściey y w ustach moich.

3. Jak tylko do Elżbiety MARYA słowo rzekła, Jan Swięty w żywocie poświęconym został, y w momencie z grzesznika stał się wielkim Swiętym. Słowa Nayświętszèy Panny, były jak Sakramentalne, y miały podobieństwo do mocy Chrztu Swiętego; ponieważ oczyściły z pierworodnego grzechu niemowlę zostające w żywocie Matki swojèy. Chciał tego Pan JEZUS, żeby ta Panna była niejako instrumentem pierwszego poświęcenia, które przyszedszy na świat w Duszy Janowèy sprawił. Już w ten czas poczęła być naszą Pośrzedniczką, który urząd do tych czas odprawuje z swą chwałą, á z naszym pożytkiem. Chciał Syn Jèy pokazać, że

się

śię miała znacznie do zbawienia duſz naſzych Matka Jego przykładać, y należeć do ſprawy odkupienia naſzego, upraſzając łaſki tym, co śię do Jèy protekcyi Maćierzyńſkièy udają. Jeżelić na tych łaſkach tak potrzebnych ſchodźi, znak to jeſt nieomylny, żeć ſchodźi na ufności w przyczynie tèy Panny.

Gdyż MARYA w momenćie mogła poświęćić Jana, choć był jeſzcze w żywoćie, czemuż śię do nièy nie garnieſz, abyć uprośiła łaſki potrzebne do świątobliwośći y doſkonałośći twojèy.

Fecit mihi magna qui potens eſt: Luc: 1.
Uczynił ze mną wielkie rzeczy wſzechmocny Bòg.

Studeamus nos ad ipſum per eam aſcendere, qui per ipſam ad nos deſcendit. Bernard. Serm: 1. de Adventu.
Staraymy śię przez tę Pannę wſtępować do Boga, przez ktòrą on do nas z nieba zſtąpił.

DZIEN

DZIEN TRZECI.

O Srzodkach do zbawienia: że zbawienie duszne nie jest niepodobne.

I.

PRawda, że trudno duszę zbawić, ale nie niepodobno, że ta sprawa jest trudna, trzeba się nad nią śilić; że nie jest niepodobna, nie trzeba desperować. Są tak wielkie przeszkody, które zwyciężyć trzeba; lecz mam potężnieysze śrzodki, które mię w tym wspomogą. BOG mi to przykazuje, abym w sprawie zbawienia ustawnie pracował; Lecz gdyby mi do tego nie podał słusznych śrzodków, niesłusznieby tak wielkiey pracy po mnie wyciągał, á dopieroż niesłusznie za toby mię karał, gdybym w tèy pracy ustał y końca jèy nie doszedł. Każe mi pod karaniem strasznego gniewu swego spodźiewać śię Nieba, które mi przyobiecał, więc z dobroći swojèy y niejakiey słuszności muśi mi pokazać, którą śćieszką tam zaydę, y dodać mi pośiłku, żebym tam zayść mògł. Nagroda pracy mojèy, jest ośiągnienie Boga; á ktoż mi dać może Boga w possessyą, procz samego Boga? Więc muśi mi użyczać tak wie-

wiele łaſk ſwoich, jak wiele mi potrzeba, żebym nabył prawa do ośiągnienia Boga.

2. Jeſt tak wiele ogromnych y ſtraſznych nieprzyjaćioł, z ktòremi śię paſując o pewnym zwyćięſtwie powątpiwać mogę; ale mam potężnieyſzych y więcey Protektorów, ktòrzy mię w tey potyczce ratować obiecują y ubeſpieczają o prętkiey wygraney. Więcey jeſt takowych, co za nas wojują (mòwił Elizeuſz do owego ſługi, ktòry śię był zaląkł, widząc tak wielką liczbę nieprzyjaćioł ſwoich) niżli tych, ktòrzy na plac przećiwko nam wyſzli. Mòwiſz, że wielce trudno ukontentować Boga, wypełnić ſwą powinność, y zbawić duſzę ſwoję: á zaż nie większa trudność doſyć uczynić światu, ukontentować paſſye, y zarobić na piekło? Sami potępieńcy w głos to na śię wyznają, że zaſzli do piekła śćieſzką barzo trudną, że śię pomordowali na drogach nieprawośći. Y więc to od ćiebie Bòg nazbyt wyćiąga, gdy tego chce po tobie, abyś tyle dla niego odwagi uczynił, wieleś przed tym czynił dla świata y roſkoſzy? żebyś tyle zniosł dla zbawienia duſzy, wieleś wyćierpiał przed tym dla jey

zguby? Ah jakobyś prętko wielkim świętym został, gdybyś tak wiele Bogu czasu y pracy dał, jak wieleś na usłudze świątowey strawił!

3. Lecz choćby z tym wszystkim sprawa zbawienia mego była, jeszcze trudnieysza, łaski, ktòrych tak wiele Bòg co moment mi daje, Krew Jego naydroższa, ktòrą mi w Sakramentach świętych applikuje, przykład Syna Boskiego, ktòry mi przed oczy stawia, karanie bez końca, ktòrym mi w piekle grozi, jeśli koło zbawienia pracować nie będę, szczęśliwość wieczna w Niebie, ktòrą mi obiecuje, jeżeli się około tèy pracy zakrzątnę, może mi być to wszystko gorącą pobudką y skutecznym śrzodkiem, żebym przełamał wszystkie zbawienia przeszkody, y nieprzyjacioł moich na głowę pokonał. Mnieysze są pobudki, dla ktòrych się na większe odwagi zdobywam, gdy o fortunę idźie, abo ukojenie passyi; y więc gdy o Boga, gdy o zbawienie idźie, tak małe trudności na przeszkodźie mi będą, y dla nich od Nieba, jak dźiecko dla straszydła ućiekać daleko będę?

Za-

Zawstydź śię przed Bogiem, żeś tak był odważny, gdy światu wygodźić; á tak małego serca, gdy Bogu służyć było. Postanów w tym poprawę.

Noli timere: plures enim nobiscum sunt, quam cum illis. 4. Reg: 6.

Nie bóy śię: więcey tych, co nas bronią, niż tych, co przećiwko nam walczą.

Quales impetus habebas ad mundum, tales habeas ad artificem mundi. August:

Jakoś śię miał do świata, tak śię teraz miey do Stworzyćiela świata.

DZIEN CZWARTY
O SMIERCI,
Że śmierć jest końcem czasu.

I.

NIc nad czas nie masz lichszego, gdy go uważamy względem rzeczy doczesnych, ktòre w sobie zamyka, y powoli psuje, á przetrwanie ich mierzy prętkim swoim obrotem. Dopiero przy śmierci człowiek o tych rzeczach mieć będźie zdrowy rozsądek. O śmierci (mòwi Pismo) twòy sąd jest sprawiedliwy! Kiedy człowiek pomyśli, że czas życia jego, choć był nayszczęśli-

wszy,

wſzy, już wſzyſtek przeminął, y tak jeſt, jakby nie był; á z drugiey zaś ſtrony światłość tey wieczności, w którą przez śmierć wchodźi, pokaże mu jawnie, że czas choć naydłużſzy nic nie jeſt względem tego, co śię nigdy nie ſkończy; dopiero mu z oczu jakoby bielmo zeydźie, które go ślepiło, y obaczy, że wſzyſtkie te doczeſne dobra, w których śię tak zakochał, jako cień jaki zniknął, nie zoſtawując po ſobie, tylko jedyne nic; Ah na cóżem ja(rzecze) tak marne y krótkie dobra nad wieczne przenośił? Więc potępiać będźie ten ślepy ſwóy poſtępek! o gdybyś to teraz ten rozſądek miał, któryć o doczeſności śmierć w rozumie ſtawi!

2. Nic nad czas nie maſz droższego, gdy go uważemy względem nieſzczęśliwey, lub ſzczęśliwey wieczności, która jeſt karaniem, abo też nagrodą złych, lub dobrych uczynków. Nie maſz tego momentu w czaśie życia naſzego, któryby z wiecznośćią nie miał równey ceny. Ah jakby ſobie trzeba każdy moment ważyć! jako pilne mieć oko, żeby próżno nie uſzedł! Teraz o to mniey dbamy, lecz chcie-

chcielibyśmy tego przy śmierci powetować, gdy już nie rychło będzie. Chciałbyś na ten czas odkupić jeden moment, stratą wszystkiey fortuny, y pokutą wielu lat, à teraz ten moment umyślnie darmo tracisz, y owszem masz to sobie za jednę uciechę, gdyć darmo upłynie. Lecz usłyszysz przy śmierci ten straszliwy Dekret, á nigdy nie odmienny: *Tempus non erit amplius.* Więcey już nie będzie czasu, á zatym nie będzie mieysca łaskom Boskim, mieysca miłośierdźiu, mieysca szczerey pokućie, wszystko to z czasem uszło! Czemuż się teraz nie chwytasz tego ostatku czasu, ktòryć Bòg w ręce kładźie, y możesz go zażyć na zbawienie twoje?

3. Ah jak wielka będźie konfuzya twoja, gdyć umierać przyidźie, żeś tak lekce ważył, y tak źle zażywał czasu tak drogiego, y tracąc go marnie, straciłeś tak wiele wieczności szczęśliwych; ponieważ każdy moment dobrze obròcony, mògł ći wieczney chwały stopień jaki przyczynic! Ah jak niepojęty żal serce obeymie, żeć się już na wieki ten czas nie powròci tak marnie utracony! à jakże się ma wròcić? Bòg przez swoję wszechmocność

tego

tego ſprawić nie może! Ale to ćię ſamo do roſpaczy przywiedźie, że ani go nagrodźić żadną miarą nie można: jakoż bowiem ten czas przy śmierći nagradzac? Gwałtowna choroba, ktòra ćię obeymie, żal, ktòry ćię dręczyć, ſtrach, ktòry ćię trwożyć, niepokoy ſumnienia, ktòry ćię mieſzać, śmierć ſama, ktòra ćię z świata wyganiać będźie, tegoć nie dopuśći, y wſzyſtkęć do tego pogodę odeymie. Czemuż się teraz zaraz do tego nie udawaſz, żeby tak drogi czas utracony nagradzać? teraz gdy maſz do tego możność y ſpoſobność? Biada, jeżeli teraz woli do tego nie maſz! Będźieſz potym miał nazbyt do tego woli, ale ſpoſobnośći y możnośći nie będźie!

Ponieważ w mocy twojèy maſz ten czas teraźnieyſzy, y ten jeſt ſam, na ktòry ſpuśćić śię beſpiecznie możeſz, poſtanòw przed Bogiem zażyć go jak naylepièy.

Homo vanitati ſimilis factus eſt; dies ejus ſicut umbra prætereunt. Pſalm: 143.

Człowiek podobny jeſt pròżnośći; dni jego jako cień przechodzą.

Modò dicamùs fructuosè: tranſeunt o-

mnia, ne tunc dicamus infructuosè: transiêrunt. Augustinus.

Mòwmy teraz z pożytkiem: upływają wszystkie doczesne rzeczy; abyśmy po tym nie mòwili bez pożytku: już upłynęły.

DZIEN PIĄTY
O Sądźie Boskim.

I.

SĄd Boski pokaże świątu, jak sobie postępował Bòg z wybranèmi swèmi słusznie y miłośiernie. Zdało śię wielu ludźiom, że ich ostro traktował, y mieli to niektòrzy za jakąś niesprawiedliwość, że świętych synòw swoich Oycowska ręka jego tak srodze dotykała, á głaskała niezbożnych. Napatrzono śię nie raz, że naywiększa nieprawość w szczęśćiu opływała, y jawne kryminały w koronach chodźiły, tak, że prawie zawsze gòrę źli ludźie brali, á niewinność w ciężkiey jęczała opressyi, y cnota nieuznana, y owszem wzgardzona abo prześladowana była; gdy bogoboyni ludźie, ktòrych świat nie był godźien, dla swey świątobliwośći utrapienia, obelgi, kamie-

kamienowania, y śmierci cierpieli. Takowy postępek Opatrzności Boskiey, zdał się być okazyą, że się ludzie niezbożni z dobrych natrząsali, że nie ustaleni w cnocie z tego się gorszyli, że nieznający Boskich niedościgłych sądów, na Boga szemrali, że sami sprawiedliwi w pokusę wpadali, y uskarżać się śmieli, niby na niesłuszność rad Boskich koło siebie. Swiadczy o sobie Dawid, że gdy o tym myślił, w swojey się ku Bogu stateczności zachwiał, y ledwo co nie upadł. Y tęć dawano przyczynę, czemu tak mała liczba jest dobrych na świecie; bo gdy ich w tak wielkiey Bóg karności trzyma, na cóż się dziwować, że ich aż nazbyt mało?

2. Lecz Bóg na Sądnym dniu z tego swego postępku usprawiedliwi się światu, odkrywszy mu racye, dla których tak ostro wybranych swoich chował, y przez nich tak dobrych, jako y złych ludzi do tego przymuśi, że przyznawać będą, iż to Bóg sprawiedliwie y barzo dobrze czynił, y że te rady Jego choć ich nie poymowali, z wszelaką uniżonością przyimować było trzeba. Pokaże im na ten czas, że ta ciasna droga, którą ich prowadził, miała im

być przyjemna, patrząc na ten koniec, ktòrego nią doſzli, y że im śię ſtokrotnie te wzgardy nagrodźiły, ktòre dla cnoty znieśli, przez tak wielką chwałę w oczach całego świata w dźień ſądny odebraną. W ten czas ich ſzacować, y mieć w uſzanowaniu Anjołowie będą, także wſzyſcy ludźie, nawet y potępieńcy, ktòrzy radźi nie radźi kłaniać śię im muſzą, y ich nad śię przenośić, á lubo to z muſu y przyćiśnienia uczynią, jednak ten ſzacunek prawdźiwy y ſzczèry będźie. Nakoniec, żeby Pan Bòg tym wyżèy Swiętych wynioſł, im niżèy ich na świećie trzymał, uczyni ich Sędźiami nad tèmi, co ich przedtym jak winnych ſądźili, y ich prześladowcami abo katami byli.

3. Potępionych także Bòg do tego przywiedźie, że muſzą dać świadectwo mądrośći y ſprawiedliwośći Sędźiego ſwojego, wyznając na śiebie ſamych głupſtwo ſwe y nieſłuſzność. Wyraża to Duch Swięty, kiedy w Piſmie Boſkim potępionych ludźi tak mòwiących przywodźi. Przerażeni tak ſtraſzną świata całego ruiną, śćiśnieni nierychłym żalem y roſpaczą zdjęći dla tego, że im ten żal już jeſt nie-

niepożyteczny, widząc, że sprawiedliwi po prawey ręce oraz z Bogiem Sędzią zaśiedli, serdecznym jęczeniem przerywając słowa z rzewliwym płaczem rzeką: Ciż to są, ktòrycheśmy za nic sobie ważyli? ktòrycheśmy życie na pośmiech sobie brali? Mieliśmy ich za głupich; ale w rzeczy samey myśmy to głupièmi byli. Zdali się nam być nędzni, y ze wszystkich ludźi prawie nayostatnieyśi; á oni teraz w chwale tryumfują nad nami w godnośći Synòw Boskich y Dźiedźicòw Krolestwa, gdźie na wieki panować y ćieszyć się będą, á zkąd my nieszczęśliwi wygnańcami zostali. Ah jaki to nasz błąd, jakie szaleństwo było?, *Ergo erravimus!* Biada nam, że teraz dopiero ten błąd uznawamy, gdy go poprawić nie można! Uczyńże to mòy Panie, abym ja z ich przykładu pożytek sobie wźiął, y postrzegł się w błędźie, w ktòrym do tych czas żyję, teraz, gdy śię uchronić złych jego skutkòw mogę.

Obieray sobie raczèy dolegliwośći y prześladowania z Swiętèmi Boskiemi, niż szczęśćie y wygody z niezbożnèmi ludźmi, ponieważ to jest znakiem, że miedzy

B 3 wybra-

wybranèmi poczytany będźiesz.

Nunquid irritum facies judicium meum, & condemnabis me, ut justificeris? *Job. 4.*

Y więc ty dekret mòy skassujesz, y potępisz mòy postępek, abyś swòy usprawiedliwił?

In Judicio quippe extremo non sic erit; sed aperta iniquorum miseria & aperta justorum felicitas. Aug: in Psal:

Inaczèy na Sądźie Boskim będźie: niezbożni, ktòrzy byli szczęśliwèmi, pokażą śię nędznèmi, á cnotliwi, ktòrzy tu mizerakami byli, pokażą śię szczęśliwèmi.

DZIEN SZOSTY
O pokućie potępieńcòw.

I.

OW robak sumnienia, co ustawicznie gryźie serce potępieńcòw, ma w sobie ćięszką pokutę, ale że nierychłą, dla tego niepożyteczną. Jest y w piekle pokuta, ale niezrozumiana, ktòrą trapi duszę, ale jèy nie oczyścia, kruszy, umartwia, y zabija grze-

grzeſznika, ale go nie zabija. Pokuta, ktòrą teraz na świećie ozywia czynim, jeſt gorzka y ſłodka; jeſt ſmutna y poćieſzna, rani, ale uzdrawia, martwi, ale ożywia, jeſt ćięſzko pracowita, ale wielkie owoce duſzy przynoſząca: Pokuta zaś w piekle, że idźie z intereſſu, y miłośći właſnèy, jeſt wrodzony ſkutek, przeto trapi człowieka, nie dając mu poćiechy, przyczynia co raz bòlu, ale nie odpuſzcza winy, nie daje żywota, ale co raz przynośi śmierć barźièy okrutną. Ah jak to nader ćięſzka, jak ſtraſzliwa pokuta!

2. Lecz ta niepożyteczna y niezrozumiana pokuta zamyka w ſobie oraz przećiwne afekty, y niezgodne chćiwośći. Zowie śię pokutą, á nie jeſt pokutą; ma w ſobie to wſzyſtko, co śię zda być potrzebno do prawdźiwèy pokuty, á jednak jèy wſzyſtkiego, co do prawèy pokuty należy, nie doſtaje; bo cudownym ſpoſobem potępieniec ma oraz dwie ſobie ſprzeczne wole, y dwoje pragnienia walczące przeciw ſobie, á jedno pſujące drugie. Chce, y oraz nie chce, brzydźi śię ſwym grzechem, y oraz śię nie brzydźi; nienawidźi okazye, ktòre do grzechu wiodły, y oraz je kocha; chćiałby co prędzèy ſkończyć

ſwoje nieſzczęśliwośći, ale chce trwać w grzechu, ktòry mu ich narobił. Narzeka na nieprawość dla tego, że go w męki wiekuiſte wprawiła, lecz nie narzeka na to, że tak wiele powinnèy Chwały Bogu ujęła. Nienawidźi grzechu, że go ćięſzko zań karzą, ale nie dla tego, że jeſt krzywdą Boſką. Y tak potępiony pokutuje oraz, y nie pokutuje; trapi aż nazbyt ſerce, ale to utrapienie jemu nie jeſt zbawienne. Ah czemuż śię teraz nie chwytaſz pokuty, kiedyć y nie tak ćięſzko, y z pożytkiem przychodźi!

3. Koniecznie pokutować lub na tym swiećie muśiſz, abo też na drugim; gdźież ſobie obieraſz? Teraz ći wolno obrać, ale potym czas przyidźie, ktòryć to z twojèy mocy już na wieki wydrze. Pokuta tego żyćia nie nazbyt jeſt długa; ponieważ śię dalèy przećiągnąć nie może, tylko pòki żyjeſz, termin zaś żyćia twego prętko do kreſu przyidźie. Choćiażby ta pokuta nayſurowſza była, miałbyś ją poczytać za przyjemną y lekką, obròćiwſzy oko na męki piekielne, ktòreś zaſłużył, y na wielkość grzechòw od ćiebie popełnionych, á ſoſobliwie na Boga, ktòre-

ktòregoś obraźił. Ta ći pokuta wielkie pożytki przynieśie. Jedna łezka wylana z ſkruſzonego ſerca, ubłaga gniew Boſki, wyrwie ćię z potępienia, y otworzy Niebo, pokuta zaś w piekle jeſt niewymòwnie ćięſzka, ponieważ człowieka złupia ze wſzego dobra, á nabawia go złego y mąk nieſkończonych. Ta Pokuta jeſt długa; bo nie zna innego końca, tylko wieczność; jeſt niepożyteczna, bo nie zgładza grzechu, á zatym uwolnić od karania nie może. Ktòraż tu z tych dwòch pokut barźiey śię podoba? á czegoż śię namyślaſz? Ze śię zaraz nie możeſz w tym determinować, znak to jeſt zaślepienia rozumu twojego.

Odważ śię zacząć zaraz od tego momentu pokutę, gdyż ją teraz y ſnadnièy y pożyteczniey czynić możeſz.

Pœnitentiam agentes & præ anguſtia ſpiritûs gementes. Sap: 5.

Potępieńcy w piekle czynić pokutę będą, y dla ściśnienia ſerca jęczeć.

O ſi tempus pœnitentiæ ſic cognoſceretur, quando eſt in noſtra poteſtate poſitum, ſicut cognoſcetur amiſſum, quàm ſeriò pœniteremus! Aug:

O gdy-

O gdybyśmy śię tak znali na czaśie pokuty, kiedy jeſt w mocy naſzèy, jako go poznamy, gdy go już ſtraćiemy, jakbyśmy prawdźiwą pokutę czynili!

DZIEN SIODMY

Wielkość grzechu pokazuje śię z jego okoliczności.

I.

Miarę grzechu brać trzeba częśćią z wielkości Boſkièy, częśćią z podłośći ludzkièy, ktòra śię na tak wielki Majeſtat śmie targnąć. Zkąd grzech tak barzo jeſt zły, jak barzo Bòg jeſt godny, y jak barzo człowiek podły. Trzebaby być Bogiem, żeby ſłuſznie pojąć wielkość złośći grzechowèy; lecz trzebaby być czartem, żeby śię dopuśćić grzechu, poznawſzy złość jego. Còż to jeſt Bòg? Jeſt Majeſtat, zacność, wielkość, nikomu niepodległa. A còż to jeſt człowiek? jeſt nikczemność, podłość, ſłabość, y podległość ſama, nędzny robaczek źiemſki, ſzczere á prawdźiwe nic. Więc ten mizerny robak śmie podnieść głowę ſwoję przećiw tákiemu Panu? to nic śmie śię ſprzećiwiać Twòrcy wſzyſtkich rzeczy? czło-

człowiek tak podły y nędzny śmie walczyć przeciw Bogu? ktòż temu wierzyć będźie, nawet y patrząc na to? lecz Bòg czy na tę śmiałość weyrzeć kiedy może, á zaraz jèy nie karać? á na jèy ukaranie czy dosyć jednego piekła?

2. A dla czegoż ten robak odważa śię obrażać ten naywyższy Majestat? dla jednèy barzo kròtkièy y wstydliwèy roskoszy, dla interessu, ktòry często za nic nie stoi. Komużeś mię zròwnała o duszo niewdźięczna (mòwi Bòg przez Proroka) abo coś takiego nade mnie przeniosła? Choćby to było Państwo nad Niebem y źiemią, wielkiby to mòy afront, jednakby cokolwiek tąk wielka ponęta grzechu twego zmnieyszyła, abo też przynamnièy miałabyś jakąkolwiek zbrodni twoich wymòwkę. Lecz obrażić Boga dla jednèy marnèy rzeczy, y prawie dla niczego, ah jak to strászna wzgarda! Drętwiejemy na to, gdy sobie przypomniem, że żydźi sobie raczèy obrali rozboynika, niżeli Chrystusa; choćiaż go żydźi w ten czas nie uznali za Boga, y owszem na niego inaczèy nie patrzali, tylko jak na głòwnego swego nieprzyjaćiela; á ja znam Boga mojego

jego za Tworcę y Zbawiciela, á przecię rzecz podłą y nędzne ſtworzenie nad niego przenoſzę; ah jaki to Jego kontempt! Człowiek á jeſzcze Chrześciańſki czyli się on na to kiedy odważyć może? á jeżeli się odważy, JEZUS Zbawiciel mòy, chociaż jeſt naycierpliwſzy, czyli to bez kary odpuścić kiedy może?

3. A to jeſzcze barźiey uciąża wielkość grzechu, że Bogu naſzemu, ktòrego obrażamy, wieleśmy powinni, y nieſkończone prawie mamy obligacye. On nas na ſwojèy Boſkièy Natury obraz ſtworzył, on nas ſobie zakupił Krwią ſwoją naydroższą, on nam tèyże Krwi ſwojèy oſobliwym ſpoſobem na zbawienie użyczył, pominąwſzy tak wiele milionòw ludźi: on nas do wiary wezwał, y do Stołu ſwego, gdźie nas Ciałem ſwoim Przenayświętſzym karmi: On nas od tak wielu złych przygod wybawił, y od tak wielkièy liczby niebeſpieczeńſtw wyrwał, w ktòrych nam już nie raz zginąć potrzeba było, lub na ciele docześnie, lub na duſzy wiecznie. On nas uprzedza ſwèmi świętèmi łaſkami, napełnia dobrodźieyſtwy, obſypuje darami, y nad to nam gotuje

tuje wiekuiſte dobra. Z tym wſzyſtkim, w tenże ſam czas, kiedy nas od tak wiele złego uchowywa, kiedy na nas tak wiele łaſk y darów ſpuſzcza, my go zapominamy, kontemptami karmiemy, grzechami obrażamy, złym za dobre oddając, za dobrodzieyſtwa krzywdę! Takową niewdzięczność człowiekowi drugiemu rzadko kiedy pokażę, á Bóg mòy ją ode mnie prawie co moment ćierpi!

Pobudzay śię tèmi racyami do żalu za przeſzłe grzechy, y do mocnego poſtanowienia wyſtrzegać śię ich na potym.

DEUM, *qui te genuit, dereliquiſti, & oblitus es Domini Creatoris tui. Deuteron:* 32.

Opuśćiłeś BOGA dobrego Oyca twego, y zapomniałeś o Panu ſtworzyćielu twoim.

Videtur enim comparationem egiſſe, & judicato pronuntiaſſe eum eſſe meliorem, cujus eſſe ſe maluerit. Tertull:

Grzeſznik porównawſzy Boga z grzechem, niby dekret feruje, że lepſzy grzech, niżli Bòg, gdyż Boga opuſzcza, á grzechu śię chwyta.

DZIEN OSMY

Jako poznać y zwyciężyć panuiącą passyą.

I.

WOjować z passyami naypierwsza to zabawa duszy Chrześciańskiey, lecz to niepodobna, żeby z wszystkiemi oraz mogła się passować. Kto nieprzyjacielskie siły rozdzielić umie, snadniey go zwycięży. Zaczynać potrzeba od tey namiętności, ktòra miedzy innemi w człowieku panuje, tę kiedy zwojuje, wszystkich innych passyi zwycięstwo otrzyma; bo ona wszystkim innym pośiłkòw dodaje, y żadna nie jest strasżna, tylko pod jèy kommendą. Więc jeżeli koniecznie na nię uderzyć trzeba, należy wiele na tym, żeby ją wyszpiegować, y jak naylepiey poznać. Ta rzecz zaś barzo trudna; bo abo się już w tobie zmocniła ta passya, abo jeszcze jest słaba; jeżeli jest słaba, to jèy nie poczujesz, á zatym jèy miedzy innemi nie rozeznasz. A jeżeli nad drugie została śilnieyszą, daje się czuć aż nazbyt, á zatym cię oślepia, y nie dopuści tego, abyś ją poznał, y kryje te występki, ktòre ona rodźi.

2.

2. Ale choć trudno poznać panującą passyą, jednak nie jest niepodobno. Podaięć na to sposob: Odźiel śię od ludźi, ileć czas dopuści; ten tumult rożnych zabaw y długie konwersacye nie dopuszczaią tego, żebyś słyszeć mògł wnętrzny zgiełk tych passyi, które w duszy twojey wielki nierząd czynią. Ten zaś zgiełk na ustroniu da śię dobrze słyszeć, y snadno rozeznasz, ktòra w tobie passya więcey abo mniey może. Tak śię z sobą zamknąwszy upatruy w sercu twoim, ktòry afekt przypada barźiey do twey komplexyi? ktòra jest passya taka, coć z nią trudnieysza woyna? z ktòrey namiętności inne śię poruszaią? ktòrać na myśl nayprędzey y nayczęściey przychodźi? ktòrac wewnątrz naywiększe czyni turbacye? ktòra śię naybarźiey powierzchu wydaje? z ktòrey masz nayczęstsze do upadku okazye? z ktòrey śię naywiększego niebespieczeństwa boisz? ¿Nie wątpże nic o tym, że takowa passya, w ktòrey te znaki znaydźiesz, jest panująca passya. Z tą tedy naybarźiey powinieneś śię passować, gdyż od tego zwycięstwa zawisło twe zbawienie.

3.

3. Więc wſzelkich ſpoſobów zażyway, któreć mogą tę tak potrzebną ſprawę ułatwić y ubeſpieczyć. Dwojakie zaś ſą śrzodki do tego ſłużące, jedne generalne, drugie oſobliwe, Generalne ſą: Pamięć na obecnego Boga, Modlitwa, rozmyślanie, czytanie kśiąg świętych, używanie pobożne y częſte Sakramentów, umartwienia, Jałmużny. Oſobliwe zaś ſą: Akty wnętrzne y powierzchowne cnoty tey paſſyi przeciwney, które mają być częſte y jako naygorętſze; wielkie o tym ſtaranie, żeby upatrzeć z daleka wſzyſtkie te okazye, w których upaść możeſz, y one uprzedźić, á nad inne ſpoſoby ten jeſt nayſkutecznieyſzy ćwiczyć śię nieprzeſtannie w rachunku ſumnienia, który partykularnym zowią, który śię obraca na wykorzenienie jednego oſobliwego wyſtępku. Kto śię tych ſpoſobów chwyci, choć naygwałtownieyſzą paſſyą ſnadno uśmierzyć może. Ale któż jeſt taki, coby w tym pilnośći, jak należy, przyłożył Ztąd nie dźiw, że też rzadki, coby panującą paſſyą, jak należy, ukróćił: bez czego nie będźie nigdy żadne gruntowne nabożeńſtwo, ani zbawienie duſzy beſpieczne być nie może.

że. Czybyś ty przy ſobie chował takiego ſługę, coćby na gardło ſtał, y ſzukał okazyi z żyćia ćię pozbawić? á czemuż nie tylko w ſercu twoim chowáſz, ale też y pobłażaſz tey panuiącey paſſyi, nad którą duſza twoja większego nieprzyjaciela mieć nigdy nie może.

Znaydź ſobie czas ſpoſobny dla rozebrania ſumnienia, abyś śię dowiedźieć mògł, ktòra też paſſya w tobie jeſt panująca, y zażyi tych ſpoſobòw na zwojowanie jèy.

Inimici hominis domeſtici ejus. Mat: 20.
Naygłownieyśi nieprzyjaćiele człowieka ſą domownicy jego.

Te vince, & mundus eſt victus. Aug: Serm: 5.
Jeżeli śiebie y twoje namiętnośći zwyćiężyſz, jakbyś cały świat pod twoję moc podbił.

DZIEN DZIEWIĄTY
O wyniosłośći.

I.

PYcha, jest wyſtępków prawie wſzyſtkich źrzodłem, tak, jako pokora jest cnot fundamentem. Jak tylko człowieka pycha opanuje, zaraz gniewliwym będźie, rozumiejąc, że takiego względu nań nie mają, jakiego on jest godźien. Będźie y łakomym; bo wſzelkim ſpoſobem zbierać pieniądze trzeba; ponieważ przez nie ſame wyżey poſtąpić może. Będźie krzywdy ſwey mśćiwym? bo nie odpuśći żadney choć naymnieyſzey wzgardy. Będźie zazdrośćiwym; bo cudze podwyżſzenie zda śię, że go poniża. Będźie nieſprawiedliwym, mając tę perſwazyą, że naymnieyſzey rzeczy nikomu nie powinien, á że mu wſzyſcy winni, y wſzyſtkiego od nich pretendować może. Będźie y niewſtydliwym; bo Bóg, który przez ćiało upokarza ducha, dopuſzcza, żeby w grzechy ćieleſne upadł, y tym śię zawſtydzał. Będźi nieprzyſtępnym, przenoſząc każdego okiem, y wſzyſtkich lekce ważąc. Będźie niemiłośiernym; bo śię w ſamym ſobie jedynie zatopił y w ſwoich intereſſach, á cudze niedoſtatki naymniey go nie wzruſzą. Ah jak to ſtraſzliwy

wy człowieka pyſznego obraz! lecz czy niepodobny tobie?

2. Inſze grzechy to mają, że śię przez nie grzeſznik oddala od Boga, przez co śię znać daje, że lubo obrażają Boga, przecię śię go boją; ſama tylko pycha powſtaje przeciw Bogu, jakby z nim pojedynkować, y nad nim dokazować chciała. Ztąd mòwi Piſmo Boſkie, że śię Bòg ſprzećiwia pyſznym, że przećiwko nim walczy, y ma jakąś ućiechę, gdy go na głowę zetrze. Ah jakie nieſzczęśćie, mieć nad ſobą rękę tak walecznego Pana, á żyć z nim w nieprzyjaźni! Pyſzny człowiek, kiedy śię wyſoko podnośi, y zda śię, że bliſko już Boga dośiąga, w ten czas on naydaley jeſt od Boga odległy; á przećiwnym ſpoſobem, kto śię jak nayniżey przez pokorę ſpuſzcza, w ſamey tey odległośći do Boga śię przybliża. Na pokornych patrzy (mòwi Piſmo Swięte) á co jeſt wynioſłego, z daleka poznawa. Pyſzny wſzyſtek jeſt na tym, żeby śię podwyżſzyć, á Bòg o tym myśli, żeby go poniżyć: y dla tego go częſto upokarza na ciele, dopuſzczając choroby, upokarza na duſzy, dopuſzczając ſraſunki, y inne boleści, ktòrych

co niemiara na niego śię wali. A lubo tak surowie z wyniosłym człowiekiem Bòg zda śię postępować, jednak to jest skutek twego miłośierdźia, dobrotliwy Panie; bo jeżeli tym samym uleczysz pysznego, to ostre lekarstwo ma za wdźięczne przyimować, y korzyć śię pod twoją niezwyćiężoną ręką, mòwiąc z Dawidem świętym: Dobrze mi tak, żeś mię upokorzył, abym śię nauczył prawa twego Boskiego.

3. Miarkuyże tedy we mnie wyniosłego ducha naypokornièyszy JEZU, ktòry śię tak barzo w serce moje wkorzenił, choć tam mało znayduje, z czegoby śię wynośić miał. A jeżeli inaczèy nie chce śię duma moja pod nogi tobie rzućić, tylko aż jèy odeymiesz to wszystko, zkąd bierze do pychy okazyą, to jest: talenta, fortunę, urzędy, szczęśliwe powodzenia, sławę, y cokolwiek przed ludźmi może mię znacznym czynić; pozwalam mòy Panie, żebyś to wszystko odjął, bylem na to mieysce pokory twojèy świętèy uczestnikiem śię stał. Wiele na tym zyskuję, gdy tę samę cnotę, straciwszy wszystko, otrzymam; bo mi śię dostanie skarb nieoszacowany, w ktòrym śię zamykają nieprzeliczone dobra. Jeśli

będę

będę pokornym, będę pewny tego, że śię upodobam oczom twoim Boſkim, á gdy na to zaſłużę, czy śię ſpodźiewać nie mam, że łaſki twoje święte ſypać na mnie będźieſz? wſzak ty ich nie możeſz ludźiom pokornym bronić.

Nic ćię tak upokarzać nie ma, jako pycha twoja, gdyż śię przez nię naybardźiey od Boga oddalaſz. Więc niech to będźie twoje naywiękſze ſtaranie, żebyś ją z ſerca twego z gruntu wykorzenił.

Extollentiam oculorum ne dederis mihi. Eccleſ: 2.

Nie daway mi Panie wynioſłego oka.

Aufer à me ſpiritum ſuperbiæ, & da mihi theſaurum tuæ humilitatis Aug:

Oddal odemnie Panie ducha wynioſłości, á day mi ſkarb drogi pokory twojey świętey.

DZIEN DZIESIĄTY
O obłudźie.

I.

1.

OBłudny, miasto tego, aby uśiłował być tym, czym być powinien, stara śię tylko o to, żeby śię przed ludźmi pokazał tym, czym nie jest. Szanuje on w tym cnotę, y zda śię ją szacować, że nie chce być miany, tylko za cnotliwego; lecz łży samego śiebie, gdy śię kontentuje samą postawą cnoty, á nie chce pracować, żeby był w rzeczy samèy prawdźiwie cnotliwym. Z tym wszystkim częstokroć wszystkę pracę ponośi, którèy cnota wyciąga, ale w tym nie ma żadnèy zasługi przed Bogiem: y w tym go dwojakie nieszczęście potyka. Ten, co drugiego gorszy, wiele mu złego czyni złym swoim przykładem, ale człowiek obłudny jest drugim pożyteczny; bo chociaż ich zwodźi, przecię ich buduje, á sobie tylko szkodźi, jednak obłudnikowi nie tak prętko przebaczą choć fałszywą cnotą drugiemu pomaga, jak temu, co prawdźiwą niecnotą drugich gorszy.

2. Obłudny o nic nie dba, tylko żeby oko ludzkie ukontentować, á przecię ten szacunek, którego u ludźi szuka, ani go szczęśliwszym, ani lepszym uczyni; o

to

to zaś nic niedba, żeby śię Bogu podobał, choć to ſamo jeſt ſzczęśćiem y doſkonałośćią jego. Lecz choćby śię powiodło w tym obłudnikowi, żeby powierzchowną cnotą wſzyſtkich ludźi omamił, á przytym oſzukał y ſamego śiebie; ale czyli będźie mògł zwieść Boga ſwojego, ktòry duſzę jego (jako mówi Apoſtoł) wſkroś wſzyſtkę przenika, y dochodźi wſzyſtkich nayſkrytſzych intencyi, które miłość właſna w ſercu jego tai? Przezorne oko Boſkie doyrzy wſzelkich ſkrytości, y w naygrubſzych ćiemnośćiach wſzyſtko mu jeſt jaſno; nie maſz takiey maſzkary, za ktòrąby człowieka Bôg rozeznać nie mògł, nie maſz tak zawiłego ſekretu ſumnienia, ktòregoby Bòg odkryć jednym wzrokiem nie mògł. A na còż mi śię zda, oſzukać choć cały świat, oſzukać ſamego śiebie, gdy Boga nie oſzukam?

3. Ale w to obłudnik nigdy nie potrafi, żeby mògł wſzyſtkich ludźi zawſze oſzukiwać: ah jako jeſt trudno uyść tak wielu oczu, ktòre na każde naſze poruſzenie czatują! y nayſubtelnieyſza ſztuka w tym nie uydźie; bo to rzecz niepodobna, żeby mògł człowiek długo y ſtatecznie nośić zmyśloną oſobę. Trzebaby

 mieć

mieć oſtrożność tak na wſzyſtkich ludźi, żeby żadney odmiany w nas nigdy nie postrzegli, jak y na ſerce naſze, żeby śię ku odmianie nigdy nie ſkłoniło. Cokolwiek nie jeſt według przyrodzoney ſkłonności, to gwałtowne być muśi, á co jeſt gwałtownego, długo trwać nie może. Mało jeſt obłudników, coby to ſzczęście mieli, że śię długo utają, y owſzem gdyby tego mogli zawſze dokazać, toby to naywiękſze nieſzczęście ich było, boby nieuleczone było. Wſtyd, który idźie za odkrytą obłudą, jeſt człowiekowi ćięſzki, ale pożyteczny; ponieważ jeſt pewnym tego grzechu lekarſtwem. Z tym wſzyſtkim rzadko widźieć, żeby śię obłudnik prawdźiwie nawróćił. Ale jeśli śię jego ſztuki nie odkryją, y te złe tajemnice nie objawią w tym żyćiu, pewnie śię na dźień ſądny w oczach całego świata bez wſzelakiey ochrony tak, jak były pokażą, ah z jaką konfuzyą y nieporównanym wſtydem!

Rachuy śię z ſercem twoim, jeżeli śię częſto nie oſzukiwaſz, ſam pobłażając ſobie w więkſzych twoich defektach; albo jeśli nie dla tego obyczaje twoie w ſkromności układaſz, żebyś ſnadniey mógł oczy ludzkie oſzukać?

Ho-

Homo enim videt ea, quæ parent, Dominus autem intuetur Cor: 1. Reg. 16.

Człowiek to tylko widźi, co śię pokazuje po wierzchu, ale oczy Boſkie przenikają do ſerca.

Hypocritæ juſti non eſſe quærunt, ſed tantum videri volunt, mala agunt, & bona profitentur. Aug:

Obłudni ludźie nie chcą być ſprawiedliwèmi, ale tylko za takich chcą, żeby ich miano: źle czynią, á dobrèmi śię powierzchu udają.

DZIEN JEDENASTY
O powrócie do grzechu.

I.

TAk często śię wracając do twoich dawnych grzechów, czy śię nakoniec tego nie maſz ſłuſznie obawiać, że już z nich do śmierći nie będźieſz mógł powſtać? Gdy raz w grzech upadnieſz, ſłabość twojéy natury przez to pokazujeſz; ale kiedy znowu tenże grzech powtarzaſz, ſłabſzym śię co raz ſtajeſz y większą ſobie czyniſz trudność do powſtania. Im kto z wyżſzego mieyſca na źiemię upadnie, tym jego ſpadek ćięższy,

á

á zatym w ſwèy niemocy dłużèy leżeć będźie. Gdy kto jeſt w łaſce Boſkièy, jeſt nader wyſoko; bo do ſamego Boga, y z nim barzo śćiſłego złączenia podnieśiony; lecz barzo niſko ſpada, gdy śię grzechu dopuſzcza; bo śię nieſkończenie oddala od Boga, y aż w ſamym piekle centrum ſwoje znayduje. Żeby z tèy przepaśći tak niſkièy śię podnioſł, trzeba mu śił potężnych, á tych zaś mieć nie może bez oſobliwèy łaſki; ale gdy tak częſto do grzechu śię wraca, y przez to łaſk Boſkich na dobre zażyć nie chce, godźienże on tego, aby mu Bóg użyczał łaſk ſwoich niezwyczaynych? Więc jeśli śię ſpuſzcza na takowe łaſki, któż tego nie widźi, że jego nadźieja na barzo nie pewnym fundamenćie śię wſpiera.

2. Nie powinien śię tedy łaſk Boſkich ſpodźiewać, ale owſzem ma wierzyć, że mu ich Bóg nie da; bo ich jeſt niegodnym przez ſwóy do grzechu powrót, z tych okoliczności, które śię przy nim wiążą. Pierwſza jeſt tak wielka przećiw Bogu niewdźięczność: Bóg mu dawał łaſki, to jeſt tak drogie dary, które śię ſamą tylko Krwią Boſką ſzacują, y z których bierze prawo na Królestwo Niebieſkie; á on

on te dary Boſkie tak mało ſobie waży, że za nic poczyta utracić tę łaſkę, y owſzem jeſzcze z tego ma niejaką uciechę. Druga okoliczność jeſt wzgarda ſamego Boga y Jego dobroci, z ktòrey już kilka razy ten grzech odpuścić raczył, á o to odpuſzczenie człowiek tak barzo prośił z tak wielką ſerca ſkruchą y z ſzczèrą pokutą. Otoż tę ćierpliwość Boſką, y łatwość do przebaczenia, na złe ſobie obraca, nic dla czego inſzego Boga obrażając, tylko żeby u niego żebrać odpuſzczenia, á tego odpuſzczenia dla tego tylko żebrząc, żeby go obrażać, tak dalece, że jako mòwi Tertullian, rozumie, że może być beſpiecznie grzeſznikiem, dla tèy ſamèy przyczyny, że Bòg jeſt łaſkawym; y tak z dobroći Boſkièy, z ktòrey go długo ćierpi, czyni ſobie pobudkę abo okazyą, że go śmiele obraża.

3. Lecz do tèy niewdźięczności y wzgardy łaſk Boſkich, przydaje jeſzcze człowiek wracając śię do grzechu niewierność y zdradę. Tak wiele przed Bogiem czyniąc proteſtacyi, y obietnic Boſkiemu Majeſtatowi Jego w ręku Kapłanòw, na to od Boga obranych, ktòre to obietnice dla

lepſzèy

lepſzèy (tak mòwiąc) wiary zapieczętował Ciałem y Krwią Chryſtuſową, przyſtępując w ten czas do świętych Sakramentòw; z tym wſzyſtkim jako zdrayca wſzyſtkiego zapomina, y daną wiarę łamie za naymnieyſzą okazyą, za lekką pokuſą, żeby śię upodobać mizernemu ſtworzeniu, y bezecną ſwoję chuć ukontentować? Więc żeby śię podnieść z tak ćięſzkich upadkòw, trzebaby do tego łaſk owych oſobliwych, mocnych y zwyćięſkich; lecz ten niewdźięcznik y zdrayca, ktòry ſobie z Bogiem tak niegodnie poſtąpił, może ſobie te łaſki bez ſtraſznèy prezumpcyi kiedy obiecować? á jakże śię ma ſpodźiewać z grzechu ſwego powſtać? Ah czy nie doſyć mòy Panie, że tak wiele grzechòw na ſumnieniu czuję, więc mam jeſzcze do nich zdradźiectwo y niewierność niewſtydliwie przyłączać? Nie chćiałbym tego człowiekowi uczynić, á jakoż śię odważę z Bogiem tak poſtępować?

Bòy śię jak naybarźièy, gdy w grzech wpadnieſz,ale jeſzcze śię bòy barźiey powrotu do niego, zwłaſzcza gdy jeſt częſty; bo prawie cudu potrzeba, żebyś z niego powſtał.

Erunt

Erunt novissima hominis illius pejora prioribus.

Koniec takiego grzesznika jest daleko gorszy, niżeli początek.

Eo uno deterior, quia Deus melior, ut redundantia clementiæ Cœlestis libidinem faciat humanæ temeritatis. Tertull:

Y więc dla tego masz być gorszym, że Bòg na ciebie lepszy, jakby to obfitość Boskiey łaskawości, miała dawać pochop ludzkiey nieuwadze?

DZIEN DWANASTY

O pokusach.

I.

BIją na cię pokusy? nie trać bynamniey serca: Bòg twèy cnoty sprobować, dać jèy do ćwiczenia okazyą, y koronować ją pragnie. Swięty nad świętemi dopuścił tak wiele czartu, że go na puszczy kusił; á ty grzesznikiem będąc, masz być od tego wolnym? Ten przykład Chrystusòw miał ciby być pociechą, y siłą w pokusach. Biją na cię pokusy? uciekay, modl się, mężnie się potykay: Uciekay, jeśli możesz; ucieczka od pokus nigdy nie jest sromotna; nie

jest

jest to znak bojaźni, ale mądrośći y odwagi. Niemałąć w tym łaskę Bòg twòy pokazał, że zwycięstwo pokus do samèy ostròżnośći y ucieczki przywiązał, á nie do potyczki. Wiele jest takowych, co wojować nie mogą, á ktòż uciekać nie może? Będąc tak słabèmi, gdyby śię z nieprzyjaćielem zawsze potykać trzeba, ktòry jest tak śilny, częstobyśmy przegrali; á kto śię schronić umie, może być bespieczny, że go nie pokona, choć waleczny adwersarz.

2. Biją na ćię pokusy? Jeśli ućiec nie możesz, uday śię do modlitwy. Tak ci radźi Pan JEZUS, y owszem przykazuje. Że tego nie słuchali w ogroycu Apostołowie, nie na dobre im wyszło. Przykazał im był Chrystus, żeby śię nie dali ospalstwu zawojować, ale żeby czuli y modlitwę czynili; á oni miasto czućia, dali śię snu zmorzyć; że tedy z niedbalstwa odstąpili modlitwy, przyszło im do tego, że Mistrza swego odstąpili z bojaźni. Wszystka nasza śiła do zwojowania pokus, zawisła od pomocy, ktòrą nam Bòg da z Nieba; á tey zaś pomocy otrzymać nie możemy, tylko przez modlitwę. Còż ćię

to

to tak słabym w pokusach twoich czyni? y zkąd to pochodźi, że tak często w tèy bitwie na placu polegasz? Nie insza przyczyna, tylko że śię nie modlisz. Wszystkie pośiłki nasze z jednèy łaski idą, o łasce zaś nie możem mieć ubespieczenia, tylko z samèy modlitwy.

3. A jeżeli po modlitwie jeszcze trwa pokusa, trzeba śię z nią sprobować. Modlił śię Paweł Swięty y trzykroć Boga prośił, aby był uwolniony od ćięszkièy pokusy, ktòra mu śię przykrzyła, tego jednak otrzymać modlitwą swoją nie mògł. Zyczył sobie pokoju; ale mu powiedźiano, że go mieć nie będźie, chyba po krwawèy woynie, y tryumfalney potyczce. Choć śię słabym być czujesz, á wiesz o wielkich śiłach nieprzyjaćiela twego, jednak zdobądź śię na odwagę. Bòg patrzy na bitwę twoję, y gotowym sukkursem słabość twoję popiera, pokazując koronę, żeby ćię tym barźièy do boju zachęćił. On sam walczy w tobie, z tobą, y za ćiebie, czegoż śię tedy lękasz? Jeżeli Bòg jest za mną (mòwił Paweł Swięty) ktòż przećiw mię przemoże? Bądź pewnym zwycięstwa, jeżeli to czynisz, co do ćiebie należy. W

tym

tym boju nikt nie zginie, tylko ten, kto chce zginąć. Póki śię kto bije, póty zwyćiężon nie jeſt, á nie być zwyciężonym, jeſt otrzymać zwyćięſtwo, y wźiąć za nię koronę niezwiędłéy wieczności. Na tę zapłatę patrząc, á kto śię nie będźie chćiał na tę bitwę narażić?

Proś często Boga twego; jak ćię Pan JEZUS nauczył, nie o to, żebyś żadney pokuſy nie miał, ale żebyś nigdy w pokuśie nie upadł.

Fidelis autem Deus eſt, qui non patietur vos tentari ſupra id, quod poteſtis. 1. Cor: 10.

Wierny jeſt Bóg w tym, że nie dopuści was kuśić, barźiéy niż wytrzymać możecie.

Tunc maximè oppugnaris, ſi oppugnari neſcis. Hieron: Ep: 1.

Nigdy w więkſzéy pokuśie nie jeſteś, jako w ten czas, gdy rozumieſz, że żadney pokuſy nie maſz.

DZIEN TRZYNASTY

O lekarſtwie na łakomſtwo.

I.

I.

TAk Wiara, jako rozum potępiają łakomstwo, y zbytnie do bogactw serca przyłożenie. Nie potrzeba do tego bydź Chrześćianinem, żeby poznać nierządność tèy ladajakièy passyi, dość, że ktò jest rozumny, tego snadno doydźie: còż bowiem rozumowi barźièy jest przećiwnego, jako kochać te dobra, ktòrych pragnąć nie możesz tylko z zbytnią chćiwośćią, y zbierać je trudno bez niesprawiedliwośći. Zebrawszy mieć ich nie możesz bez afektu do nich, chować ich niepodobna bez wielkiego frasunku, wydawać się ich nie chce bez żalu y oszczędnośći; á gdy je straćić przyidźie, w ten czas ćięszka boleść serce na pòł rozrywa. Niech będą u kogo choć naywiększe bogactwa, pragnienia nie ukoją, lecz go tylko rozdrażnią. Czyli kto kiedy widźiał takowego łakomcę, ktòryby śię poczytał za dosyć bogatego? Dostatki nie uczynią nigdy nikogo lepszym, ale często gorszym, á rzadko szczęśliwym. Kto je szczupło wydaje, dòbr swoich nie zażyje; á kto zaś nièmi hoynie y nieoszczędnie szafuje, nie długo mu ich stanie. Tyśiąc jest

przypadków, co nam je wydrzeć mogą, á nakoniec śmierć sama bez pochyby je weźmie. Y więc takowe dobra mają być godne tego, aby nad dobra nieskończone y nigdy nieustające przenoszone były?

2. Lecz Wiara święta barźiey ten afekt ku bogactwom, niż rozum potępia. Jakże się Chrześćianin gdy czyta Ewangelią, na to odważyć może, żeby się tey passyi pozwolił opanować? Czyli się nie przelęknie tak straszliwych przekleństw, które rzuca Pan JEZUS na bogaczów w swych zbiorach zbytnie zatopionych? á któż w nich tym sposobem zatopiony nie jest? Ah jak serce przeraża ów głos Zbawićielów, że snadniey może wielbłąd przez ucho igielne, á niżeli bogacz wćisnąć się do Nieba? Nuż owa przypowieść o nieszczęśliwym bogaczu kogo nie zastraszy? Ten Ewangeliczny bogacz zda się innego grzechu nie mieć na sumnieniu, tylko ten że w swych zbiorach zbytnie się zakochał, y nie tak ich zażywał, jako był powinien. Nad to żaden bogacz nie może bez pokory y wielkiey bojaźni, na swóy stan poglądać, kiedy to w nim uważa, że jest nader przećiwny żyćiu Chrystusowemu, który się urodźił,

dźił, przeżył, y umarł ubogo. To jest niejakim znakiem odrzucenia od Boga, na co drżeć każdy muśi, ktokolwiek śię w Wierze Chrześćiańskièy wychował, á przećię bogacze chlubią śię y ćieszą z tèy swojèy kondycyi tak barzo niebespieczneèy! kto ma choć trochę wiary, im barźièy jest bogaty, tym śię barźièy lęka y przed Bogiem korzy.

3. Czegoż śię to napierasz, kiedy śię tak uśilnie o bogactwa starasz? Oto szukasz umyślnie przeszkod do zbawienia. Ah jak to jest trudno mieć wielką fortunę, á nie mieć do nièy serca! mieć zaś do nièy serce, á nie zawieść sumnienia, to rzecz niepodobna, z tèy samèy przyczyny, z ktòrèy bogactw pragniesz, miałbyś śię ich lękać. Wszak ich dla tego szukasz, żeby ugaśić pragnienia, y ukontentować passye; á że twoje pragnienia nie zawsze są słuszne, ani twoje passye zawsze według Boga, możeszże im wygadzać nie narażając duszy na stratę zbawienia? żeby cię Bòg ukarał y na wieki potępił, nie trzeba mu nic więcèy, tylko uczynić dosyć chućiom y passyom twoim. Czegoż tedy szukasz, gdy tak barzo o większe co raz zbiory

pracujesz? oto chcesz przydać więzòw y zmocnić kaydany, ktòre pod czas śmierci ciężèy ci będźie zerwać. Ah z jakim ci to gwałtem zostawić tu przyidźie, do czegoś się tak mocno afektem przykował! y także okrutna śmierci (mòwił jeden bogacz) wydźierasz mi wszystko, y oraz rozdźierasz serce? Ale o ślepoto! w tym sobie szczęście zakładasz, co cię do tego nieszczęścia przy śmierci przyprowadźi!

Uczyń postanowienie tę przyrodzoną chciwość do dobrego mienia y zgromadzenia bogactw jak naybarźièy miarkować, zwłaszcza jeżeli czujesz przywiązany afekt do tych dòbr, ktòreć Bòg dał.

Cùm dives factus fuerit homo - - - cùm interierit, non sumet omnia. Psal: 48.

Gdy człowiek zbogacieje, á z tego świata zeydźie, mało co z sobą weźmie.

Si divites esse vultis, tales divitias concupiscite, quas nec in naufragio potestis amittere. Salvian:

Jeżeli bogactw pragniecie, takichże szukaycie, ktòre wam nigdy nie zginą.

DZIEN CZTERNASTY

O doskonałości spraw codźiennych.

I.

I.

BYć doſkonałym, jeſt to powinność Chrześciańſka, tak nam przykazuje Chryſtus. Bądźcie (prawi) doſkonałèmi, jak Oćiec waſz Niebieſki. Jak to znamienity wizerunk doſkonałości naſzèy! życie naſze na świećie będźie doſkonałe, jeśli codźienne uczynki doſkonałe będą, te zaś doſkonałe będą, jeżeli wſzyſtko czynić z Chryſtuſem naſzym będźiem, żeby on był początkiem każdèy ſprawy naſzèy, y tak jak Chryſtus czynił, żeby był wzorem naſzym, jak wſzyſtko czynić mamy; y wſzyſtko dla niego czynić, żeby on ſam był końcem do ktòrego wſzyſtkie ſprawy naſze zmierzają. Te trzy uſtawy w ſobie zamykają wſzyſtkę doſkonałość naſzę. Z Chryſtuſem tedy wſzyſtkie ſprawy czynić potrzeba, żeby ich był początkiem: Natura ludzka w Chryſtuśie kiedy śię przyłączyła do ſłowa Przedwiecznego, nic ſama nie czyniła, ale wſzelakich jèy ſpraw toż ſłowo było początkiem; y dla tego te ſprawy nieludzkie, lecz Boſkie były, y miały zaſługę y cenę nieſkończoną, tak gdy śię Chrześcianin przez chrzeſt złącył z Chryſtuſem, nie inny po-

czątek spraw jego być powinien, tylko ten-że Chrystus, z ktòrego na te sprawy zasługa y cena spływa, tak, że się y one niejako nazwać mogą Boskiemi. Jak winna latorośla (to nam podobieństwo sam Zbawiciel daje) nie może wydać owocu, jeśli w winną macicę wszczepiona nie będzie; tak wy nic dobrego nigdy nie uczyn cie, jeżeli ściśle ze mną złączeni nie będziecie; bo bezemnie cale nic czynić nie możecie, ale ze mną złączeni dokażecie wszystkiego. Ah zkądże to pochodzi, że twoje sprawy płonne y nie-pożyteczne? ztąd, że nic nie czynisz z Chrystusem, ani Chrystus z tobą.

2. Zeby sprawy nasze były doskonałe, y tego potrzeba, żebyśmy je czynili na przykład Chrystusów. Do każdego z nas Ociec Przedwieczny to mòwi, pokazując nam Syna, co mòwił do Moyzesza: Przypatruy się, á czyń podług wzoru tego, żebyś go wyraził we wszystkich postępkach twoich. Jego nauka ma być twym ustawnym ćwiczeniem, á jego przykłady powszechną Regułą. S. Grzegorz Nisseński każdemu Chrześcianinowi każe być malarzem życia Chrystusowego. Wola jest jako ręka, á sprawy codzienne jak prowadzenie pęzla, cnoty zaś

jak

jak kolory, á Chryſtus jak Wizerunk. Malarz, ktòry kopią z oryginału bierze, uſtawicznie nań patrzy, y pęzlem nie ruſzy, chyba nań weyrzawſzy, żeby go w czym nie chybił. Toż nam czynić potrzeba, y przy każdèy ſprawie mieć na Chryſtuſa oko, uważając jako on tęż ſprawę odprawił. Y ten ći jeſt ſpoſòb wyraźić w ſobie Chryſtuſa, żeby (jako mòwi Apoſtoł) żyćie jego Boſkie w nas śię wydawało, á tak Oćiec Niebieſki widząc w nas Syna ſwego, z upodobania jego włoży na nas charakter przeznaczenia do Nieba; bo podobieńſtwo do Chryſtuſa nie tylko jeſt znakiem tego przeznaczenia, ale też y przyczyną.

3. Jeſzcze y tego trzeba do doſkonałośći ſpraw naſzych, żeby ich był końcem ſam tylko Pan JEZUS; bo jeżeli przez łaſkę on ich jeſt początkiem, czemuż nie ma być końcem? Cokolwiek czynićie (napomina Apoſtoł) wſzyſtko to niech będźie w imię Chryſtuſowe. Wczym choćiażby naſzego pożytku nie było, wdźięczność ku Chryſtuſowi do tego nas prowadźi. Pan JEZUS naymnieyſzèy powierzchownèy ſprawki, y wewnątrz naymnieyſzego

go poruſzenia ſerca na świećie nie uczynił, tylko dla nas ſamych wźiąwſzy nas za koniec całego żyćia ſwego, ſtawiał nas ſobie przed oczy, y na jeden moment nigdy ich z nas nie ſpuśćił; y więc to nie ſłuſzna, żebyśmy do niego we wſzyſtkich ſprawach naſzych oczy obracali y dla niego ſamego: to jeſt, na chwałę jego wſzyſtkie ſprawy czynili? Bać śię nie potrzeba, abyśmy cokolwiek przez to ſtraćić mieli, czyniąc wſzyſtko dla niego, na ſwóy pożytek czynim.

Mièy wielką uwagę na te trzy Reguły, abyś je w ſprawach twoich chować uśiłował; bo ten jeſt ſam ſpoſob przyiść do doſkonałości.

Qui manet in me & ego in eo, hic fert fructum multum. Joan: 15.

Kto mieſzka we mnie y ja w nim, ten wielki pożytek przynośi.

Unuſquiſq; vitæ ſuæ pictor eſt: manus voluntas, colores virtutes, prototypon Chriſtus, Greg: Nyſſen:

Każdy człowiek jeſt żyćia ſwego malarzem: wola jeſt ręką, farby ſą cnoty, wizerunkiem jeſt Chryſtus.

DZIEN

DZIEN PIĘTNASTY

O potrzebie rozmyślania, abo o Reflexyi.

I.

NIe doſtąpi zbawienia,kto o nim nie myśli; myślić zaś o nim nie może, kto ſpraw ſwych nie uważa y częſtèy na śiebie nie czyni Reflexyi. Nieprawość (mòwi Jeremiaſz) ſpuſtoſzyła źiemię, że nie maſz nikogo, ktòryby rozmyślał. Dla tego ludźie grzeſzą, że nie uważają, co za grzechem idźie. Gdybyś śię mògł ſpytać wielu potępieńcòw, dla czego ſą w piekle? odpowiedźieliby, iż dla tego na to nieſzczęśćie wieczne przyſzli, że o nim nie myślili. Godność Boga twojego, ſąd jego oſtateczny, piekło złym zgotowane, y wieczna chwała w Niebie, ſą to rzeczy tak wielkie, że chyba bezrozumny o nich nie pomyśli bez ſerca poruſzenia, á zatym bez jakièy życia ſwego poprawy. Wie o tym każdy dobrze, że nie może być zbawion bez ſłużby y miłośći Boſkièy; á jakże Boga kochać y jemu wiernie ſłużyć, kiedy kto nie znał poznać zaś Boga trudno nie rozmyślając o nim. Oycze Swięty (mòwi Chryſtus w Ewan-

Ewangelii) świat ciebie nie uznał, y dla tego cię snadno grzechami obraża, y oziębleć służy. Nieznajomość Boga jest naypierwszym zrzodłem wszystkich nieprawości, á zaniedbanie myśli y rozmyślania o Bogu, rodzi tę nieznajomość.

2. Nie dosyć do zbawienia znać jakokolwiek Boga, potrzeba jeszcze na to znać samego śiebie, y dla tego w swèy potrzebie Augustyn Swięty łączył oraz to oboje; *Noverim te, noverim me!* Niech cię poznawam Boże, lecz niech poznawam y śiebie! żeby skutecznie robić około zbawienia, trzeba doskonale poznać nikczemność y słabość zepsowanèy natury, żeby śię upokarzać y nieufać sobie: nierząd serca naszego, żeby mu zabiegać: skłonność wielką do złego, żeby śię jèy sprzećiwiać: trudność w nabyćiu cnoty, żeby ją przewyćiężyć: słabość do dobrego, żeby ją częstemi modlitwami wspomagać: panującą passyą, żeby ją ukròćić, w przedśięwźięćiach, niestatek, y niewdźięczność ku Bogu, żeby ją szczèrym żalem y pokutą nagradzać. Możemyż to wszystko, jak należy, uczynić, jeżeli niewnidźiem w skrytośći duszy naszèy, y tego śię przez pilną reflexyą badać nie będźiem?

Ale

Ale nas to ſamo od tych uwag odrywa, dla czego one ſą naybarźiey potrzebne: niechcemy o defektach y złośćiach naſzych wiedźieć, bojąc śię ich poprzeſtać.

3. Nad to zbawienie naſze wyćiąga tego po nas, żeby znać doſkonale powinnośći naſzey; bo jeżeli wiedźieć o nich, jak należy, nie będźiem, nigdy ich nie wypełnim. Więc wiadomość o nich poſtawi nam przed oczy ſłuſzność, pożyteczność, y przyſtoyność tego, cośmy powinni czynić, á tak śię zapalemy do wykonania prawa y obligòw naſzych, czego bez rozmyślania nigdy nie dokażem. Gdyby kto przeniknął zacność prawa Boſkiego, wielkość dòbr Niebieſkich, ktòre Bòg obiecał zachowującym to prawo, ćięſzkość tego karania, ktòrym groźi temu, co go przeſtępuje, czyby śię odważył gwałćić go kiedykolwiek? Zkądże tedy pochodźi, że rzeczy tak poważne mało w nas ſprawują, tylko ztąd że rzadko na nie czyniemy reflexyą? Nie darmo Bòg tak barzo zalecał ludowi ſwemu, żeby o prawie jego dźień y noc rozmyślał, żeby je uſtawicznie miewał przed oczyma, żeby je wypiſane na ſwych ręku nośił, ale barźiey żeby je w myśli y ſercu ryſował, y miał je na pamięći,

nie

nie tylko w domu śiedząc, lecz y pod czas podróży. Zgoła, kto nie często myśli o swoich powinnośćiach, prętko o nich zapomni, á zapomniawszy o nich, czy podobna, aby im mógł uczynić dosyć.

Postanów sobie y naznacz czas na to, żeby każdego dnia cokolwiek pomyślić o prawdach Ewangelicznych y nauce duchowney.

Beati, qui scrutantur testimonia ejus, in toto corde exquirunt eum. Psalm: 118.

Błogosławieni ći, którzy rozmyślają prawo Boskie, tym bowiem sposobem szukać Boga będą w całym sercu swoim.

Consideratio regit affectus, dirigit actus, corrigit excessus. Bern:

Rozmyślanie miarkuje afekty, rozporządza sprawy, naprawia zbytki.

DZIEN SZESNASTY
O przeznaczeniu do Nieba.

I.

CZylim przeznaczony do Nieba, czym też na potępienie wieczne dekretowany? o strafzne, ale niepotrzebne y owszem niebeśpieczne

czne pytanie! ſtraſzne; bo w nim rzecz o moim ſzczęsciu abo nieſzczęśćiu wiecznym: Niepotrzebne; bo na còż śię o tym tak ćiekawie badać, co Bòg przed nami tai? na co w ſekreta wchodźić, ktòre Mądrość Przedwieczna chćiała mieć niedoſtępne? á chocbym to wiedźiał, czyby mi mnièy pracować koło zbawienia trzeba? czybym śię nie powinien ſamego śiebie zaprzeć, ni martwić zmyſły moje, ni życie prowadźić według Ewangelii? Na còż śię tedy zda wiedźieć tę tajemnicę, chyba na to, żeby śię przeznaczeni do Nieba niedbalſzèmi ſtali, á potępieni gorſzèmi? Ale to pytanie jeſt jeſzcze niebeśpieczne; bo może człowieka abo w ſwawolą wprawić, abo w deſperacyą. Lepièy dekreta Boſkie czćić niſkim ukłonem, niżeli śię ich badać, podać śię pod ich wolą, niż je wyrozumiewać! Takowe pytanie wzbudza w nas fraſunki, miaſto świętèy pokory, rodźi deſperacyą, miaſto owèy bojaźni, z ktòrèy gdy śię ludźie pokorni y w ſłużbie Boſkièy gorącèmi ſtają, mogą ſobie tuſzyć o przeznaczeniu do Nieba.

2. Czylim przeznaczony do Nieba, czym też na potępienie wieczne dekretowany?

wany? zaniechay tey kweſtyi, abo jeżeli chceſz na nię odpowiedźieć, mòw do ſamego śiebie: Jeżelim tego beśpieczny, że mię Bòg mòy kocha; wątpić o tym nie mogę, mając tak wiele znakòw miłośći jego ku mnie. Umarł za mnie na krzyżu, ten ſam muśi byc pewny afektu jego dowod. Zkąd mam y tę pewność, że mię pragnie zbawic; boby mię nie kochał, gdyby mię chćiał zgubić. Nawet mi to obiecał, y te ſwe obietnice Boſkim słowem potwierdźił. A nad to przykazał mi, abym śię ſpodźiewał zbawienia mojego; á jeſzcze mi pogroźił ſtraſznym gniewem ſwoim, jeślibym w tym kiedy powątpiwać śmiał. Więc czyby on prawdźiwie y według dobrèy wiary ze mną poſtępował, gdyby mi przykazywał ſpodźiewać śię tèy rzeczy, ktòrąby mi dać nigdy nie miał woli? Nuż te wnętrzne pragnienia ćieſzyć śię z nim w Niebie, ktòre we mnie wznieca, tak wiele ſpoſobòw, ktòre mi podaje do zbawienia mojego, czy mię nie upewniają, że mię Bòg chce zbawic? Niczego nie doſtaje, tylko żebym śię tych ſpoſobòw całym ſercem chwyćił: co jeżeli uczynię, jeſtem zbawienia pewnym; á jeżeli zaniedbam, na kogoż kłaść winę

zgu-

zguby mojèy będę, tylko na ſamego śiebie?

3. Jeślim jeſt przeznaczony (tak poſpolićie mòwiſz) còżkolwiek czynić będę, przećię Nieba nie chybię: á jeżelim nie jeſt przeznaczony do nieba, chocbym naylepièy żył, jednak piekła nie uydę. O nędzny rozumie, jak śię ſam dobrowolnie w śieći czartowſkie plątaſz! Takowym dyſkurſem co niemiara ludźi abo do ſwawoli, lub do roſpaczy idźie. Czemuż to d a Boga, o ſamym tylko twoim zbawieniu tak mòwiſz? Czemuż takich dyſkurſòw nie czyniſz o twym żyćiu, o twojèy fortunie, o zdrowiu y chorobach? Mòwiſz-że tak ſobie: jeżeli Bòg przeznaczył, że pòty żyć będę w takowèy fortunie, w takowèy kondycyi, w tak wyſokich honorach, w zupełnym zawſze zdrowiu, to koniecznie być muśi? á na còż mam pracować, y ſpoſobòw ſzukać do mego pożyćia, do ſtanu y kondycyi, do fortun y honorów, do zachowania zdrowia? Tego, coby przy tobie tak śmiał dyſkurować, miałbyś za głupiego, y więc mądrze mòwiſz, gdy o zbawieniu twoim takiż dyſkurs prowadźiſz? Rzekłbyś, że ten człowiek może śię mieć do-

dobrze, może nabyć honorów, może zdrowia ratować, jeżeli do tego ſtarania przyłoży, y zażyje tych środków, które mu przyjaciele y mądrzy ludźie podają; czemuż tymże ſpoſobem o zbawieniu nie mówiſz, że go doſtąpić możeſz, gdy na nie pracować będźieſz?

Nie wchodź nigdy w te kweſtye, o przeznaczeniu twoim do Nieba, ale podź za radą Apoſtoła Swiętego Piotra, abyś przez dobre uczynki powołanie twoje beśpieczne uczynił.

Satagite, ut per bona opera certam veſtram vocationem & electionem faciatis. 2. Petri 1.

Uśiłuycie, abyśćie przez dobre uczynki powołanie y wybranie waſze pewne uczynili.

Quare illum trahat, & non illum trahat, noli judicare, ſi non vis errare: ſemel accipe & intellige: nondum traheris! ora, ut traharis. Aug:

Nie chcie̊y o tym ſądźić, czemu Bóg tego do śiebie ćiągnie, á tego nie ćiągnie, żebyś w tym nie pobłądźił: krótkoć o tym powiem: jeżeli ćię jeſzcze Bóg do śiebie nie ciągnie, proś go, aby ćię ćiągnął.

DZIEN

DZIEN SIEDMNASTY
O Jałmużnie.

I.

JAłmużna jest powinność nie dobrowolny uczynek. Bòg nie dosyć miał na tym, że ją ludźiom radźił, ale też przykazanie o niey postanowił, y potępia do piekła tych, co jèy nie czynili, łaknąłem (mòwi on) w osobie ubogich, á nie daliście mi jeść: idźcież w ogień wieczny. Y ten sam był występek owego złego bogacza; bo nie twierdźi Ewangelia, żeby komu co wydarł, abo kogo oszukał, ale że przećiw ubogim nie miał miłośierdźia, y za tę samę twardość potępionym został. Powinniśmy z dòbr naszych dawać daninę Bogu. Więc że on naymnieyszèy rzeczy nie potrzebuje, zlał prawo na ubogich, y im dawać roskazał co na niego poyśc miało. Tèy samèy ofiary Bòg od nas wyćiąga, żeby być miłośiernym, y dla tego zniosł owe starozakonne ofiary, chcąc, aby ta sama u Chrześcian była; jednak ta ofiara, jeżeli względem Boga uważać ją będźiem, należy do cnoty sprawiedliwośći, y przeto, kto nie daje ubogim jałmużny, kradźież jakąś popełnia. Jest to podatek jakiś, ktò-

ryśmy płaćić winni Naywyżſzemu Panu; ten trybut wybierają ubodzy jak poborcy; więc kto w tym Pana krzywdźi, jakoby przećiw niemu podnośił rebellią. Bogaty nie jeſt Panem, ale ſzafarzem tych dòbr, ktòre mu Bòg powierzył, więc gdy ich dołownikom Pańſkim nie rozdaje, ſzkodę Panu czyni.

2. Boſka Prowidencya część urzędu ſwojego na bogatych złożyła; bo co Bòg jako Oćiec miał opatrować ubogich, zlećił to bogatym: á lubo ſam przez śię mògł każdemu dodawać, co do jego pożyćia y potrzeb należy, rozdźielając ſwe dobra ròwno miedzy ludźie; jednak mądrość jego nie chćiała dòbr doczeſnych na ròwny podźiał puśćić, żeby wſzyſcy ludźie jednakowo mieli; bo gdyby każdy człowiek ròwno był bogaty, chćiałby też mieć każdy ròwną z drugiemi władzą, á zatymby nie było rządu miedzy niemi, ktòry na zwierzchności y poddańſtwie zależy. Więc nie jednakowo ludźi podźieliwſzy, żeby na niedoſtatek ubodzy nie ſkwierczeli, dał im aſſygnacyą do miłośierdźia bogatych, żeby z politowania tego im dodawali, czego dla ſłuſznych przyczyn Opatrzność im umknęła.

Obſi-

Obfitość bogatego (*mòwi* Apoftoł Swięty) niech dokłada ubogim, czego im nie dofta-je; y tak co jednemu zbywa, to jeft potrzebne drugiemu, á zatym gdy mu tego z niemiłośierdźia broni, fzarpaczem jeft cudzego. Ten chleb, ktòry u ciebie bez potrzeby pleśnieje (mòwi Bazyli Swięty) te pieniądze, co w fkrzyniach nadaremno chowafz, do ubogich należą, ktòrzy jeśli przez twoje fkępftwo umierać mufzą, ich śmierći winien jefteś. Nędza ubogiego woła o pomftę do Boga, y nieużytość twoja uzbraja przećiw tobie miłośierdźie Bofkie: ah jeżeli cię famo miłośierdźie potępia, do kogoż śię udafz?

3. Ale mają bogaći niejakie wymòwki, ktòremi śię przed Bogiem chcą ufprawiedliwić. Złe teraz fą czafy, wfzyftkiego (mòwią) fkąpo, y owfzem dla złych czafòw ciężey na ubogich, y barźiey od ciebie pomocy potrzebują. Ale dla czego te złe czafy naftały, tylko dla złośći ludzkich, y dla grzechow twoich? á jakoż lepiey możefz ubłagać gniew Bofki, y wzrufzyć go do tego, żeby śię zmiłował, tylko czyniąc wzajemnie miłośierdźie nad bliźnim? Nie patrzą na złe czafy kiedy trze-

ba zbytkować, abo koſzty łożyć na ukontentowanie jakiey paſſyi ſwojey, tylko gdy co zbytniego, Chryſtuſowi użyczyć, lecz (rzeczeſz) còż mi zbywa? nie maſz tak bogatego, ktòryby miał z potrzebę. Prawda, że nie maſz nic zbytniego łakomſtwu, pròżności y ambicyi; ale znaydżie co nazbyt umiarkowane życie, y miłość Chrześciańſka. Uſkrom trochę twych chuci, á wieleć zbywać będżie. Wſpomniy, żeś Chrześcianinem, żeś się wyrzekł na chrzćie pompy świata tego, á w tym wyrzeczeniu znaydżieſz wielką intratę, z ktòrey będżieſz mògł dobrze czynić ubogim. Swawola y zbytek ruinuje familie, á jałmużna do więkſzey fortuny pomaga.

Jeśli ćię na to ſtanie, miey chęć do dania Jałmużny: dobra, ktòreć Bòg dał, y potrzeba ubogich, niech ći będą regułą, jako ją maſz dawać.

Declina pauperi ſinè triſtitia aurem tuam, & redde debitum tuum Eccl: 4.

Wyſłuchay weſoło proźby ubogiego, y odday mu dług jego.

Fidem tuam interroga, vide, ſi velis illi credere: an ſecurus es de ſervo tuo, & ſolicitus es de Domino tuo. Aug: in Pſal:

Spy-

Spytay śię sam śiebie, jeżeli dòbr twoich chcesz powierzyć Chrystusowi? Słudze twemu dufasz, á Bogu dufać nie chcesz?

DZIEN OSMNASTY

O oźięgłośći w drodze duchowney.

I.

JAko ćiało nie zawsze w czerstwym zdrowiu zostaje, tak dusza raz śię śilnieyszą, drugi raz słabszą czuje. Więc co śię ćiału trafi, gdy zdrowia nadwerężу, może być obrazem tego, co dusza w słabośći swey ćierpi. Pierwszy skutek choroby ćiała, jest stracony appetyt, że mu y naylepsze potrawy nie smakują, á często nie zdrowych y lądajakich pragnie; tak dusza, kiedy w służbie Bożèy słabieć pocznie, nie ma żadnego smaku w duchownych zabawach, nie miła jèy modlitwa, czytanie kśiąg nabożnych, nawet Kommunia sama. Podobna jest na ten czas owym Izraelitom, ktòrzy sobie zbrzydźili Mannę z Nieba spuszczoną, á do Egyptskich czosnkòw appetyt obròćili. Tak onèy smakują pròżne konwersacye, czytanie kśiąg dwornych, niebespieczne rozrywki, y cokolwiek ją może od Boga oddalić, jako przećiwnym

ſpoſobem oddala śię od tego, cokolwiekby ją mogło do Boga przybliżyć. Drugi ſkutek niemocy, ktòrą ćiało ćierpi jeſt, że śię lekarſtwem jak trucizną brzydźi, y w to śię powoli wprawi, że mu już lekarſtwa nic nie pomagają, tak duſza ożiębła nie chce tego zażywać, czymby śię pokrzepić mogła w drodze doſkonałośći, zwłaſzcza kiedy doświadczy, że dla jèy wielkiego w duchowieńſtwie niedbalſtwa, w nièy takie lekarſtwa ſkutku ſwego nie czynią, zkąd to o nich rozumie, że jako ją nie mogły od tèy ożiębłośći uchować, pewnie ją też wyzwolić od nièy nie potrafią.

2. Trzeći ſkutek chorego ćiała jeſt, niezwyczayna ſłabość, że śię z wielką ćięſzkośćią z mieyſca na krok ruſzy, y to mu śię zda być nieznośną jakąś pracą; tak duſza ożiębła nie może śię odważyć, żeby choć na krok jeden w cnoćie poſtąpić chćiała, wſzyſtko śię jèy zda trudno, y prawie niepodobno, naymnieyſze przeſzkody zdadzą śię nieprzebyte, co przedtym ſnadnego było, tego żadną miarą wykonać nie może. Jarzmo Chryſtuſowe, ktòre jeſt barzo lekkie, zda śię jèy być nieznośne; á jako chory człowiek, ktòry w ſłabośći

ſwo-

ſwojèy nad przepaśćią chodźi, pewnie śię nie utrzyma, żeby śię nie przeważył, y w przepaść nie upadł; tak gdy troche gwałtowna na tę duſzę ożięble pokuſa przypadnie, o źiemię ją uderzy; bo nie ma tyle śiły, żeby śię jèy ſprzeciwić, y ztąd to pochodźi, że ożiębłość do wielkich grzechów wiedźie, czegoś y ty podobno już na ſobie doznał, wpadſzy w grzech ćięſzki, á do tych czas z niego podobno nie powſtawſzy.

3. Czwarty ſkutek choroby w ćiele, jeſt opuſzczenie śię, upadnienie ſerca, y uſtawiczny frasunek. Toż wſzyſtko w ożiębłośći duſza niedbała ćierpi. Ten jèy fraſunek przychodźi naprzód z gryzot ſumnienia: widźi to bowiem jawnie, że takowym żyćiem nie ukontentuje ni Bogà ni ludźi, á zatym nie może, y ſama w nim korzyſtać. Potym to ją gryźie, że rada nie rada niektórym powinnośćiom muśi czynić doſyć, co jèy wielką przykrość y niewolą przynośi. Nakoniec w tych nudnośćiach żadnèy wnętrznèy poćiechy y z Nieba nawiedzenia nie ma; bo tego niegodna, dla ſwojèy niewierności y niewdźięczności ku Bogu, á do tego ożiębłość y mordy ſumnienia nie dadzą jèy koſztować duchownych roſkoſzy.

Piąty nakoniec skutek choroby cielesnéy, jest rospacz o życiu, zwłaszcza kiedy kto długo w téyże chorobie leży, żadnéy poprawy nie czując, gdy już y lekarstwa bez pożytku się biorą, y siły co raz barziéy ustawać poczynaią. Ah że się ja mòy Panie, w takowym stanie widzę, czyli nie mam słusznie tracić wszystkiéy nadziei o polepszeniu zdrowia oziębłéy duszy mojéy? samo tylko niezmierne miłosierdzie twoje może mię od takowéy rospaczy uchować; bo ona znaydzie dla mnie skuteczne lekarstwo na wszelką słabość moję.

Czując się być chorym na duszy od tak dawnego czasu, uday się do Chrystusa, jako do lekarza twego, prosząc, aby cię uzdrowił,

Miserere mei Domine; quoniam infirmus sum. Psal: 6.

Zmiłuy się nade mną Panie; bo chory jestem.

Necesse habent mittere manum ad opera fortium, qui cibo fortium minimè sustentantur, socii tribulationis, sed non & consolationis Bern:

Oziębłe y słabe dusze muszą tak pracować, jako gorące y silne, lubo się niekar-

mią chlebem mocnych ludźi. Są towarzyfzki ich trudów, ale nie pociechy.

DZIEN DZIEWIĘTNASTY
O pożytkach naśladowania Chryſtuſa.

I.

PAn JEZUS przyfzedł na świat, żeby był ufundował Chwałę Oyca fwojego, zruinowawfzy fwoich, y nafzych nieprzyjaćioł, wzywa nas do tego, abyśmy śię pod jego chorągiew zaćiągnęli, y z nim fzli na tę woynę. Cóż jeſt fprawiedliwfzego, jako walczyć przećiwko Boſkim nieprzyjaćiołom? Nafz tu w tym interes; bo ćiż nieprzyjaćiele zprzyśięgli śię na nafzę wiekuiſtą zgubę. Nafza tu w tym chwała; bo co człowiekowi może być ſławnieyfzego, jako śię zaſtawiać za całość chwały Boſkiey? nafze tu w tym fzczęśćie; bo co nas fzczęśliwfzego potkać kiedy może, jako być w kompanii wielkiego Boga? lecz fame kondycye, pod któremi chce Chryſtus, abyśmy za nim pofzli, nie mnieyfzą nam pobudkę do tego przydają. Naprzód nie chce tego, aby kto śię za nim na tę woynę uda, nie miał takiey wygody, jaką on fam mieć będźie, y żeby śię nara-

żił

żił na jakie niebespieczeństwo, w ktòrymby on sam nie był, ani żeby uczynił jakąkolwiek odwagę, ktòreyby on przykładu w trudnieyszey okazyi na sobie nie pokazał.

2. A choć cię woła na to, żebyś twòy krzyż poniosł, y nim obciążony za nim się udał; jestże twòy krzyż tak ciężki, jak ten, ktòry on dźwiga? Wiedźie cię do tego, żebyś gwałt czynił passyom y naturze. Ale czy twòy gwałt pòydźie, aż do krwawego potu, jako on go sobie czynił? Każeć nieprzyjaciołom krzywdy twoje odpuszczać; ale czyli twe krzywdy są tak wielkie, jak jego? czy możesz przez całe życie tak wiele ućierpieć, jako on wiele ućierpiał przez dźień męki swojèy? Upokorzenia twoje, do ktòrych ćię prowadźi, czy tak ćię nisko mogą z godności twojey spuśćić, jako się on poniżył? Nad to wszystkie nakłady, y koszty na tę woynę sam na śiebie zabiera: ofiaruje nam zawsze gotowe pośiłki, á od nas nie wyćiąga, tylko samèy wierności w chwytaniu się łask jego, tylko dobrèy woli, y skłonności do tego, do czego nas wiedźie; acz y tę samę skłonność, y dobrą wolą naszę on sam w nas sprawuje: ponieważ jako Apostoł Swięty uczy,

czy, on nam daje y chcenie, y sam dobry uczynek.

3. Upewnia nas o zwyćięstwie, byleśmy tylko chćieli z nieprzyjaćielem śię potkać. Na woynach świata tego może być kto mężnym, á przećię nieszczęśliwym, odważnie śię zetrzeć, á przećię nie zwyćiężyć; pod wodzem zaś Chrystusem ktokolwiek śię mężnie nieprzyjaćielowi oprze, tym samym zwyćięży, y naymożnieysze śiły nieprzyjaćielskie zetrze. Nakoniec, Krol y Wodz nasz Chrystus z tey naszey potyczki samę tylko chwałę sobie zostawuje, á nam wszystkę korzyść, y pożytek oddaje, to jest: szczęśćie wieczne, y nagrodę bez końca. Z temi kondycyami kto śię pod Chorągiew Chrystusa nie zaćiągnie, muśi byc abo nader gnuśny, abo cale ślepy. Ah idą tak wielkie kupy na śmierć oczywistą za Krolmi świata tego, nierownie z cięższemi od tych kondycyami! Prace y niebespieczeństwa daleko są większe, á nagroda y płaca daleko podleysza, potyczka strasznieysza, á zwycięstwa niepewne, á tu Chrześćianie nie chcą poyść za Chrystusem, mając przed oczyma tak wielkie pożytki, á chociażby powinni iść za je-

jego znakiem dla tego ſamego, że on jeſt ich Królem y dźiedźicznym Panem. Ale y ja muſzę potępić gnuśność moję, że na zawołanie Chryſtuſa mojego tak oporem idę! Więc jeżeli mię do tego on ſam nie pobudza, przynamniey ta nagroda, ktorą mi obiecuje, zachęćić mię powinna.

Uwaſz dobrze te kondycye, ktoreć Chryſtus podaje wzywając ćię za ſobą, y zawſtydź śię leniſtwa abo raczey głupſtwa twojego, żeś śię na tak dobrą ſłużbę poyść do tych czas opierał.

Si quis mihi miniſtrat, me ſequatur. Joan: 12.

Kto chce byc ſługą moim, niechay idźie za mną.

Noli deficere in via anguſta; ego prior tranſii, ego ſum ipſa via, ego duco, in me duco, ad me perduco. Aug: in Pſal: 70.

Nie uſtaway w tey ćiaſney drodze; jam ją pierwſzy przeſzedł, ja tobie jeſtem drogą; ja ćiebie prowadzę, y zaprowadzę ćię do mnie przeze mnie.

DZIEN DWUDZIESTY

Że trzeba krzyż ſwoy dźwigać.

I.

I.

PRawda, że ćięſzko ćierpieć, ćięſzko krzyż ſwòy nośić: natura śię temu y zmyſły ſprzećiwiaią; ſam rozum przyrodzony na to nie zezwala; lecz światłość Wiary świętèy, y cała Ewangelia to nam perſwaduje. To ſamo pomyślenie, że ja krzyż mòy dźwigaiąc, Chryſtuſa naśladuję, wſzyſtkę tę przykrość znośi, ktòrą w ćierpliwośći ćiało y zmyſły czują. Nuż kiedy kto pomyśli, że oraz z Chryſtuſem ſpolnie ten krzyż dźwiga, zaraz lżèy mu być pocznie; ale gdy o tym myśli, że dla Chryſtuſa krzyż na ramiona włożył, nie tylko nie znaydźie żadnèy w nim ćięſzkośći, lecz to ſobie za roſkoſz y ućiechę poczyta. Niech będźie nayprzykrzeyſze utrapienie jakie, przypomniawſzy ſobie, że nam dał Pan JEZUS przykład ćierpliwośći, że idźie przed nami krzyżem obćiążony, zaraz zatkamy gębę ſprzećiwiaiącèy śię naturze, y ſłuchać pilno będźiem głoſu Chryſtuſowego, ktòry tak do nas mòwi: Ktokolwiek chce pòyść za mną, niechay krzyż ſwòy nieśie, á tak za mną idźie. Tak wielkie jeſt ſzczęśćie y niepowòwnana chwała naśladować Chryſtuſa, że

śię

śię zapomni wſzyſtko, co śię dla niego ćierpi.

2. Jeśli y to uważyſz, że krzyż twòy oraz z tobą ſam Pan JEZUS dźwiga, żadnèy w nim ćięſzkośći y pracy nie uczujeſz. Krzyż jeſt to jarzmo jakieś, ktòre żeby nośić, dwòch do niego potrzeba. My będąc niezdolnèmi, prętkobyśmy pod takim ćiężarem upadli, gdyby go na ſamych tylko nas włożono, y dla tego, żeby nam dźwigać jarzma pomògł, Chryſtus śię z nami łączy; więc on z tèy przyczyny, o ſwym jarzmie powiada, że jeſt ſłodkie y lekkie; bo on na śię przenośi, cokolwiek jeſt ćięſzkiego, á na nas nie przypada, tylko trocha ćiężaru, ktòry on jednak więcèy, niżeli my nośim. Ah cóżbyśmy mogli bez pomocy jego? napuſzcza łaſką ſwoją jako oleykiem jakim (mòwi Piſmo Swięte) twardość jarzma tego, y tak śię miękkie ſtaje y do znoſzenia ſnadne. Zazdrośćimy owemu Cyreneyczykowi, że Panu JEZUSOWI krzyża pomagał dźwigać; więkſze jeſt naſze ſzczęśćie, kiedy śię do naſzego krzyża Chryſtus przykłada; bo z niego wielką mamy w tym ćiężarze folgę, y on wzajemnie od nas też folgę odbiera, kiedy z nim ochotnie krzyża śię chwytamy.

3.

3. Ale jeżeli z ſerca Chryſtuſa kochamy, nie tylko bez ćięſzkośći naſz krzyż za nim ponieśiem, wiedząc, że nam go dźwigać więkſzą częśćią pomaga; ale też z ochotą do tego ćiężaru ſami śię kwapić będźiem, uważając, że ten krzyż dla jego miłośći nośim. Kto widźi, że ten ćierpi, ktòrego nader kocha, á nie może mu ulżyć, za męczeńſtwo mu ſtanie; ale ćierpieć za tego, w kim śię kto zakochał, y przez to go upewnić o ſzczerèy y odważnèy miłośći ſwèy ku niemu, za roſkoſz w mękach ſtanie. S. Xawery mawiał, że nie maſz ćiężſzego żyćia, jako żyć bez krzyża, y nie ćierpieć dla Boga, gdy go kto ſzczèrze kocha. Swięta Tereſa o tym śioſtry ſwe upewniała, że z pragnienia widzenia twarzy Boſkièy w Niebie zdaćby śię jèy muśiało to żyćie nieznośne, gdyby w nim nie było do ćierpienia okazyi; y dla tèy przyczyny to żyćie doczeſne jakokolwiek znośiła. Kto nie kocha Boga, nie czuje w ſobie takich do ćierpliwośći pragnienia, á nawet ich nie poymuje, Zkąd, że ja ich nie mam, ani ich poymuję, znak to jeſt nieomylny, że miłość Boſka we mnie abo żadna, abo ſłaba, abo podeyrzana jeſt.

Upo-

Upokorz śię przed Bogiem, że tak barzo od krzyżòw y utrapienia ſtroniſz, gdyż to jeſt pewnym znakiem, że abo nic abo mało kochaſz Chryſtuſa twego.

Si quis vult venire poſt me, abneget ſemetipſum & tollat crucem ſuam quotidie, & ſequatur me. Luc: 9.

Jeśli kto chce pòyść za mną niech zaprze ſamego śiebie, y nośi krzyż ſwòy codźiennie, y niech idźie za mną.

Tota igitur vita Chriſtiani, ſi ſecundùm Evangelium vivat, crux eſt atq; Martyrium. Auguſt: Serm: 32.

Całe życie Chrześćianina, jeżeli chce żyć według Ewangelii, krzyżem jeſt, y męczeńſtwem.

DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

O miłośierdźiu Boſkim, ſzukającym grzeſznika.

I.

WYdźiwić śię temu Prorok Pańſki nie może, iż Bòg nie tylko myślić o człowieku raczy, ale śię też do tego miłośćiwie ſpuſzcza, że się do jego afektu prawie wpraſzaj ale śię jeſzcze bardźiey dźiwować potrzeba,

uwa-

uważając ſpoſoby, ktòrèmi to Bòg czyni. Naprzòd, że go z tym ſzuka, y pierwſzy mu ſwoję przyjaźń ofiaruję, choćiaż grzeſznik nią wzgardźił, gdy śię na grzech odważył. Ewangelia choć każe nieprzyjaćioł kochać, jednak tak daleko z tą miłośćią nie idźie, ſam to tylko Bòg czyni, jako nieſkończenie dobry. Więc on pierwſzy grzeſznika z łaſką ſwoją ſzuka; ah gdyby też tego miłośierdźia nie czynił, nigdyby z grzechu ſwego człowiek powſtać nie mògł; bo może on ſam z śiebie oddalić śię od Boga, ale śię do Boga choć na jeden krok zbliżyć ſam z śiebie nie może; trzeba, żeby go Bóg łaſką ſwoją uprzedźił, przez ktòrą go wzywa y poćiąga do śiebie, y tak lubo człowiek Boga pierwſzy rozgniewał, jednak do pojednania Bòg zawſze jeſt pierwſzy, wiodąc grzeſznika do tego, żeby śię mu ukorzył y odpuſzczenia prośił. Ktòż to kiedy ſłyſzał, żeby śię ſędźia ſtarał, żeby winowayca łaſkę jego przyjął? á to Bòg z nami czyni kiedy nas ſam pierwſzy wiedźie do pokuty! Ale kto też ſłyſzał, żeby winowayca ofiarowaną łaſką od ſędźiego wzgardźił? Biada mnie! ja to czynię, gdy pokutować nie chcę.

5. Nad to Bóg ſzuka grzeſznika z taką uśilnośćią jakby mu był potrzebny. Chociaſzby wſzyſcy ludźie abo do piekła poſzli, abo y zniſzczeli, nieby Bóg nie ſtracił, aniby mu wielkości, ni ſzczęścia Jego ubyło. Widząc jednak jako śię Bóg o grzeſznika ſtara, rzekłbyś, że zawiſło ſzczęście Boſkie od niego. Wſzyſtkie świa- towe zakochania, wſzyſtkie macierzyńſkie ſtarania około jedynaka nie mają nic ro- wnego tym Chryſtuſowym zabiegom, z któremi on ſzuka niewierney ſobie duſzy, y tym jego fraſunkom, które pokazuje nad każdym jey przeſtępſtwem. Przypo- wieść o Paſterzu, który z tak wielką pracą błędney owieczki ſzukał: y o tey białey- głowie, która wſzyſtkie kąty domu ſwego obeſzła, żeby była ſtracony pieniądz wyna- lazła, á radość tak Paſterza z wyſzukaney owieczki, jako tey białeygłowy, że ten pieniądz nie zginął, ſą to ſłabe figury do wyrażenia afektu Zbawićiela naſzego, jako on troſkliwie ſzuka ſtraconey przez grzech duſzy, y jako śię ćieſzy gdy ją ſobie po- zyſka. Ah czegożem godny, że takim około mnie pracom Chryſtuſowym nie tylko przez pokutę wdźięczności nie świad-

rzę, ale się im sprzeciwiam! O kogosz tu idźie? y kto ma w tym większy interes, czy ja, czy Bòg?

3. Nakoniec chociasz Bòg jest dźiedźicznym grzesznika Panem, jednak gdy go nawraca, tak śię do jego woli skłania y akkomoduje, jakoby był sługą jego. Upatruje czasu, kiedy ma nań zawołać, y wnętrznie go poruszyć, szuka takich sposobòw, coby śię do jego natury stosowały, objaśnia rozum jego takiemi racyami, ktòre on pojąć może, tym go często pobudza co mu do fantazyi y skłonności przypada, á nawet zażywa samych jego słabości, na uleczenie jego. Widźieć to w Ewangelii, że do prostych rybakòw o niczym nie mòwi, tylko o ryb łowieniu; do tych, ktòrzy śię handlem y profitem bawili, o skarbach y talentach; do tych, ktòrych ambicya opanowała była, o woynach y Krolestwach; do serc miłosnych y miękkich, jakie było Magdaleny, o miłości Boskiey. Mòwi Swięty Chrysolog, że Bòg, przez ktòrego słowo stała się wszystko, sam się nam stał wszystkoś chociaż jest nieodmienny, co raz śię niby mieni, żeby nas odmieniał, y tak wiele na się rożnych postaci bierze, żeby trafił na tę,

ktòrąby nas pozyſkał. Duſze chćiwe pociąga przez wielkie obietnice, bojaźliwym przed oczy ſtawia ſtraſzne piekło, ktòrzy zaś ſą wſpaniałśi, tych przez wdźięczność pobudza. Przebież życie twoje, á w nim tego postrzeſz, jak ći się dźiwnie nie raz Chryſtus akkomodował! ah jak wiele naliczyſz dowodòw oſobliwêy Opatrzności Jego? y więc śię jeſzcze będźieſz łaſkom jego ſprzećiwiał?

Ponieważ nawròcenie twoje do Chryſtuſa wielką mu radość czyni, czemuż mu tèy poćiechy tak długo uymujeſz, wiedząc, że tobie ſamemu pożyteczna będźie?

Erravi ſicut ovis, quæ periit; quære ſervum tuum. Pſal: 118.

Zbłądźiłem jako zgubiona owca; ſzukay ſługi twego Panie.

DEUS vita mea, qui perſecutus es fugientem te, & oblitum tui non es oblitus August: 1. Confeſſ:

Mòy Boże, ktòry jeſteś życiem moim! tyś gonił mnie, kiedym przed tobą uchodźił, y gdym zapomniał o tobie, tyś mie miał na pamięći.

DZIEN

DZIEN DWUDZIESTY WTORY

Jak trzeba być posłusznym łasce Boskiey z przykładu Magdaleny.

I.

BOg śię ma do grzesznika, y wprzòd go do śiebie ciągnie, niż on o tym myśli, więc też z swojèy strony ma śię poczuwać grzesznik, żeby tèy łaski Boskiey niewdźięcznym śię nie stawił. Bòg pierwszy śię odzywa, y miłośierdźiem swoim duszę ludzką uprzedza; więc na ten głos Boski ma śię prętko porwać, á żadnèy zatargi y zwłoki nie czynić. Tocby rzecz barzo słuszna, żebyśmy śię po grzechu wprzòd do Boga kwapili, niżby nas zawołał; ale to nie podobna; bo pierwsza jego łaska ma być uprzedzająca, więc gdy o łaski jego wprzòd kołatać nie możem, przynamniey na pierwszy głos Jego zaraz pobieżmy. Wiedźie nas do tego naprzòd godność Boska, ktòry nas do śiebie wzywa; potym lichota nasza y właśny interes, o ktòry nam w tym idźie. Odkładać choć na moment, jest wielce niebespieczna; bo możem tèy odwłoki stratą wieczną przypłacić. Dusza owa nabożna (w Pieniach Salomonowych)

że zaraz Oblubieńcowi drzwi nie otworzyła, ledwo go potym z wielką pracą znaleść mogła. Owe nie mądre Panny, że się za innemi coś trochę opóźniły, zamknięte drzwi znalazły. Magdalena Swięta, ktòrey dźiś uroczystosć mamy, była w tym ostròżnieysza. Jak tylkó poznała Zbawiciela swego (*ut cognovit*) bynamniey się nie bawiąc, szukáć go poczęła, bieży y prawie leci do nòg się jego rzućić: niżeli go znalazła, każdy prawie moment rokiem się jèy zdał całym. Nic jèy nie przytrzymało, ni stworzenia, ni dawne afekty, ni respekty ludzkie, ni przymòwki, ni naśmiewiska, samèy tylko wnętrznèy łaski Boskiey słuchała, na wszystkie inne rzeczy uszy y oczy zamknęła.

2. Bòg z wielką uśilnośćią duszy grzesznika szuka, więc dla tèy przyczyny nawròcenie jego powinno też być gorące. Duch Swięty, ktòry jest sprawcą łask Chrystusowych, będąc sam ogniem żywym, nie może się zgodźić z leniwym y źimnym sercem. Łaska Boska jest płomień, ktòry Pan JEZUS z Nieba na ten świat sprowadźił, chcąc nim wszystko zapalić, jako sam o tym mòwi; więc jeśli ten płomień na

lod

lod jaki padnie barzo prętko wygaśnie, Y takowąc gorącość w nawròceniu swoim Magdalena miała: Wzgardźiła oraz wszystkim dla zbawienia swego, ofiarując Bogu roskoszy, bogactwa, świat cały: Chrystus jey stał za wszystko; o nim samym myśląc, zapomniała o sobie; cokolwiek jèy przed tym do grzechu służyło, tego do gorącèy pokuty zażyła. Oczy, ktòre wzniecały ognie pożądliwości w sercach światowych ludźi, teraz we łzach pływają, ktòremi oblewa nogi Chrystusowe, á na to je swojemi włosami oćiera, żeby jèy odtąd były instrumentem pokuty, ktòre jèy przed tym były ponętą pròżnośći. Ah czy śię taka gorącość w twèy pokućie, znayduje? Czy idźiesz za radą Apostoła Swiętego? zażywaycie (mòwi on) członkòw ćiała waszego na usprawiedliwienie, ktòre wam do nieprawośći y zguby służyły. Ale jakeś daleki od takièy pokuty? Cokolwiek za grzechy czynisz dla wielkièy oźiębłośći zwać pokutą nie możesz, chyba materyą nowèy innèy pokuty.

3. Bòg gdy grzesznika szuka, tak mu śię akkomoduje, żeby w swym nawròceniu przykrośći, mało uczuł; takowèy dy-

dyſkrecyi grzeſznik przećiwko Bogu zażywać powinien. Nie doſyć jeſt bowiem odezwać śię Bogu, gdy go przez łaſkę woła, ale tego potrzeba, żeby śię odezwał tym właśnie ſpoſobem, ktòrego łaſka uczy, y jako Bòg pragnie, tak śię oddać Bogu. Gdyby była cokolwiek Magdalena Swięta ſobie pobłażała, gdyby ſłuchała świata tego racyi, y czekała na inne ſekretnieyſze mieyſce, nie chcąc śię prezentować w pałacu Faryzeuſza; na inny czas wygodnieyſzy, nie chcąc ſwoją pokutą bańkietu przerywać, podobnoby była łaſka uprzedzająca w nièy nic nie ſprawiła. Potym gdyby tylko okazye grzechowe chćiała była odłożyć, á nie zupełnie śię od nich wyſwobodźić, y pòyść za Chryſtuſem, nieopuśćiwſzy świata, takowychby kondycyi łaſka Boſka nie zniosła! Chćiał tego Zbawićiel, żeby mu śię była wſzyſtka poświęćiła; á jako ona przed tym niczego nie uważała, kiedy było potrzeba nieprzyſtoynym ſkłonnośćiom ſwoim uczynić doſyć; tak niepowinna była niczego uważać, kiedy potrzeba było Boga ukontentować. Więc że to uczyniła, dla tego jèy pokuta doſkonała była, barźièy śię nienawidząc, niż śię w ſobie kochała, á

bar-

barźiey kochając Boga, niż świat kochała przed tym. Tak piękny przykład prawdźiwey pokuty, ah jako ma mało swoich naśladowników!

Być może, żeś w czymkolwiek grzesznicy Magdalenie podobnym kiedy był, czemusz jey też w pokućie naśladować nie masz?

Remittuntur ei peccata multa; quoniam dilexit multum. Luc: 7.

Odpuszczają śię jey śiła grzechow; bo śię w Bogu zakochała wielce.

Væ tempori illi in quo te non amavi! væ tempori illi, in quo te graviter offendi! Aug: in soliloqu.

Biada czasowi temu, kiedym ćię nie kochał! biada czasowi temu, kiedym ćię ćięszko obrażał.

DZIEN DWUDZIESTY TRZECI

O nędzy y skaźitelnośći natury ludzkiey.

I.

CZłowiek jako jest słaby y nędzny, kto wypowie? Rodźi śię na ten świat potomkiem Adamowym, á zatym dźiedźicem jego grzechu y nędzy. Bierze po nieszczęśliwym Oycu mia-

miasto jakiey puścizny, błąd y niewiadomość w rozumie, słabość y skazę w woli, á w innych duszy swey siłach niewypowiedziany nierząd. Wielki wstręt, y ostatnią niemożność do dobrego, straszną skłonność y pochop niepohamowany do złego. To nieszczęśliwe dziedzictwo daje nam okazyą do głębokiey pokory, y przymusza do tego, żeby ustawnie żebrać pomocy od Boga. Człowiek, ktòry w niemocy siłę wszystkę utracił, gdy po brzegu przepaści ścieszką śliską idźie, á jeszcze do tego, gdy go gwałtowny impet w owę przepaść popycha, niepodobna, żeby się od upadku utrzymał, jeżeli go kto mocną ręką nie udźierży. Taki jest stan człowieka po grzechu pierworodnym, naturę ma słabą, y wszystkę zepsowaną, czart go przez swe pokusy do upadku wiedźie pożądliwość go ciągnie, á ponęty światowe na łep go popędzają, jakoż to podobna, aby w tey przepaści zgubić się nie miał, jeżeli go swą łaską każdego momentu Bòg trzymać nie będźie? Ah jeżeli twey ręki umkniesz kiedy Panie, tegoż momentu zginę!

2. Staw sobie przed oczy Pawła Apostoła, co to był za człowiek, jak Swięty

cy y doſkonały? jednak po zachwyceniu do trzeciego Nieba, ulgnął jak w błocie jakim, niemogąc śię wywikłać (jako on ſam mowi) z prawa członkow ſwoich. Ten człowiek tak ściśle złączony z Chryſtuſem, że śię z tym proteſtuje, że nic nie jeſt na świecie, coby go od miłośći Chryſtuſa oderwać mogło, ten (mowię) tak wielki człowiek jęczy pod niewolnictwem pożądliwośći ſwojey, y w pętach grzechowych, z ktorych żeby był wolny, żebrze miłośierdźia. Sam na śię wyznawa, że choć chce czynić dobrze, przećię nie czyni dobrze, ale raczey czyni źle, czegoby nie rad czynił; á lubo do krzyża Chryſtuſowego przybił wyſtępki y chući ſwoje ſtawſzy śię nowym człowiekiem; jednak tak wiele razy doznawał w duſzy ſwojey ſłabośći y paſſyi ſtarego Adama. Nakoniec to twierdźi, że ſama łaſka Boſka wybawić go może z tych ćięſzkich mizeryi, y dla tego śię niſko kłaźie przed Bogiem ſwoim, jako ten, ktory z śiebie rzeczy naymnieyſzey nie może. Ale jako śię korzy z ſwych ſłabośći y nędzy, tak wſzyſtkę ſwą poćiechę y ufność zakłada, na ſamey łaſce Boſkiey, ktorą umocniony, wſzyſtkiego dokazać może. Na

tey-

teyże y ją łaſce wſzyſtkę moję pociechę y nadźieję funduję.

3. Jeżeli Paweł Swięty tak mało o ſobie trzymał, patrząc na błahe śiły zepſowaney natury, cóż my rozumieć mamy o innym człowieku choć y naycnotliwſzym? Tak trzeba rozumieć (mowi Auguſtyn Swięty) o każdym człowieku, że gdy go Bog zoſtawi bez oſobliwey łaſki, może śię dopuśćić wſzyſtkich naywiękſzych zbrodni, ktore inny człowiek kiedykolwiek pobroił. Zadney rożnicy nie maſz miedzy naywiękſzym Swiętym, y naywiękſzym grzeſznikiem, oprocz tey ſamey, ktorą łaſka Boſka czyni; á jeżeli od Swiętego łaſkę Boſką odemkniеſz, rowny z grzeſznikiem będźie. Bog widźi niektore okoliczności takie, w ktorych gdyby był człowiek chociaſz naydoſkonalſzy, ſtał by śię naygorſzym, łaſka go tylko broni y przy cnoćie trzyma. Ktokolwiek śię nie czuje do wielkich nieprawośći, ma to z pokory wyznać, co ow Faryzeuſz z chluby przed Bogiem mowił: niech będą wieczne dźięki miłośierdźiu Boſkiemu, żem nie tak niewſtydliwy, nie tak niezbożny, ni tak ſwawolny jak drudzy. Dźiękuję y ja temuż miłośierdźiu twoje-

mu

mu z Augustynem Swiętym, nie tylko żeś mi grzechy popełnione odpuśćił, ale też y za to, żeś mi niedopuśćił innych grzechów popełniać, twoja mię sama łaska od nich zachowała; bo gdybyś ją ode mnie choć na moment był umknął, żadneyby niecnoty na świećie nie było, na ktòrąbym śię był odważyć nie chćiał.

Kiedy poczujesz w sobie wyniosłe jakie myśli, wnidź do serca twojego, y sam uważay podłość y słabość natury twojèy, tą uwagą pewnie pychę twoję uskromisz.

Quis me liberabit de corpore mortis hujus? Gratia DEI per JESUM Christum. ad Rom: 7.

A ktòż mię uwolni od ćiała tèy śmierći? łaska Boska przez JEZUSA.

Nullum est peccatum, quod fecerit homo, quod non possit facere alter homo, si desit rector, à quo factus est homo. Aug.

Nie masz żadnego grzechu, ktòrego śię człowiek dopuśćił, żeby śię go nie mògł dopuśćić y drugi człowiek, gdyby nie był ten rządca, przez ktòrego jest stworzony człowiek.

DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY

O oddaleniu afektu od świata.

I.

I.

NIkt nie może być zbawion, jeśli nie jest Chrześcianinem; Chrześcianin zaś nie jest, kto nie ma Ducha Chrystusowego; w tym zaś Duch Chrystusów nie jest, w kim duch światowy żyje, to jest: kto nie oderwał miłości swojey od świata. Jest prawie nieskończona różnica y przeciwność Ducha Chrystusowego od ducha świata tego, y zgodzić się nie mogą, tak, jako z ciemnościami światłość się nie zgodzi. Y dla tego Jan Swięty upomina Chrześcian, żeby nie kochali świata; bo (prawi) miłość światowa być nigdy nie może z miłością Chrystusową. Swięty Jakub oświadcza, że ktokolwiek się stara o przyjaźń światową, tym samym Chrystusowi przyjaźń wypowiada, y jego się głównym nieprzyjacielem staje; á tak nabywszy u świata jakieykolwiek miłości, na wielką u Chrystusa nienawiść zarabia. Ah kto się odważy być u świata w miłości, á w gniewie u Boga!

2. Ale jeszcze jaśniey ten swoy z światem rozbrat sam Pan JEZUS wyraża, gdy tak w Ewangelii mówi, że niepodobna, aby

aby świat Ducha jego przyjął, ponieważ nie chciał przyjąć samego Chrystusa; że królestwo jego nie jest z tego świata, y że go świat nie poznał, abo jeśli go poznał, tę znajomość swoję obrócił na nienawiść y prześladowanie Chrystusa. Nawet to Zbawiciel twierdzi, że na to z nieba zstąpił, aby ten świat strofował y sądził o grzechy jego; y dla tego kiedy się na ostatniey wieczerzy za swoich Uczniów modlił, wyraźnie opowiedział, że się za świat nie modlił, czym pokazał, że go miał w większey nienawiści niż swoich krzyżowników, za któremi się wstawiał do Oyca swojego; y owszem nie raz na świat kład swoje przeklęctwo: *Væ mundo!* Cóż rzeką Chrześcianie, którzy chcąc usprawiedliwić złe obyczaje swoje, tę przynoszą wymówkę, że tak świat uczy y czyni? á oniby powinni inaczey postępować, dla tego samego, że tak świat uczy y czyni, ponieważ przykazuje Swiętym, aby wyrzekli się świata. Rozumiesz, że gdy przyidzie stanąć na sąd Boski, przyimą taką wymówkę, iż dla tego, żebyś się podobał światu, musiałeś odstąpić nauki Chrystusowey? á dla tego samego potępionym będziesz, żeś większy re-

spekt

ſpekt miał na świat, niż na Chryſtuſa? Ah mnie nieſzczęśliwemu! chćiałbym to pogodźić, żebym oraz y Bogu y światu ſłużył, ale tego dokazać nigdy niepodobna.

3. Każdy tedy przyzna, że świat żyje z Chryſtuſem w wieczney nieprzyjaźni; bo ktoby temu przeczył, wielkieby zadał kłamſtwo Ewangelii Swiętey; ale w tym śię trudno Chrześćianom przekonać, że im śię mieć nie godźi z tym Boſkim nieprzyjaćielem żadnego porozumienia. Każdy śię chce podpiſac na potępienie świata; bo jakoż uſprawiedliwić tego winowaycę, ktòrego Mądrość przedwieczna godnym śmierći być ſądźi? ale to barzo trudno, żeby kto potępił zwyczaje y maxymy jego, ktòremi śię we wſzyſtkich poſtępkach ſwoich rządźi. Każdy to uznawa, że będąc Chrześćianinem, ma śię zaprzeć świata: gdyż to jeſt przykazanie Chryſtuſa naſzego, y do tegośmy śię przez Chrzeſt obowiązali; ale gdy do uczynkòw y rzeczy ſamey przyidźie, każdy od tego wyrzeczenia jak naydaley ſtroni. Ktòreż to ſą ſprawy y maxymy świata? wſzyſtkie śię w trzech zamknęły, to jeſt: w zbytnim afekćie do bogactw, do roſkoſzy, y do honorów. Jeśli śię w

twym

twym ſercu te ſkłonności znayduią, wiedz zapewne o tym, że należyſz do świata, y że na cię Chryſtus przeklęctwa ſwoje rzuca: Biada wam bogatym! biada wam, co się teraz w roſkoſzach cieſzycie! biada wam, co do pierwſzych mieyſc się ubiegacie! O jako ſą jaſne te ſłowa Chryſtuſowe, y do wnętrzności ſamych jak miecz przenikające! Jeśli w tobie duch świecki, toć zapewne nie maſz Ducha Chryſtuſowego; á tego ducha nie maiąc, nie jeſteś Chrześcianinem á nie będąc Chrześcianinem, bez wątpienia jeſteś odrzuconym od Boga.

Rachuy się z ſercem twoim, jakie w nim ſą ſkłonności, y do czego naybarżiey afektem ſwoim przylgło, á z tąd poznawać będżieſz, do kogo należyſz, czy do świata, czy do Chryſtuſa?

Nolite diligere mundum, neq; ea, quæ in mundo ſunt. 1. Joan: 2.

Nie kochaycie świata, ani tego, co na świecie jeſt.

Non vis relinquere mundum? relinquet te mundus. Aug: Serm: 243.

Nie chceſz ty opuścić świata, wiedz o tym że ciebie świat opuści.

DZIEN

G

DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY

O ćwiczeniu śię w umartwieniach.

I.

ROſkoſzy ſą naypierwſzą umartwienia materyą, ktòre tym ſpoſobem miarkować potrzeba. Naprzòd każdey uciechy, ktòrakolwiek jeſt z grzechem, wyrzec śię powinieneś: jakoſz śię bowiem możeſz w rzeczy takowey kochać, ktòra uymuje chwały Panu Bogu twojemu, á ciebie zaś wiecznego nieſzczęśćia nabawia? Potym umartwienie chce tego po tobie, abyś ſtronił od każdey niebeſpieczney roſkoſzy: ktòż bowiem tak głupi, żeby chćiał koſztować choć naydelikatnieyſzey potrawy, gdyby o tym wiedźiał, że w niey jeſt trućizna? Nakoniec umartwienie miarkuje te uciechy, ktòre abo ſą zbytnie abo uſtawiczne. Bòg dla ſłabośći ludzkiey niektòrych uciech pozwolił, jak lekarſtwo na niemocy; więc kto ich abo zbytnie abo częſto zażywa, ſobie ſamemu ſzkodźi, y tego lekarſtwo naturę wywraca. Jako ćiało po wielkiey pracy ſpocząć powinno, tak y umyſł długo śię do czego applikując rozrywki potrzebuje, ktoby jednak uſtawnie abo odpoczywał, abo śię rozry-

rozrywał, czyniłby przeciwko Boſkiey intencyi, dla ktorey śię rozrywać człowiekowi pozwolił. Kto zaś przyiść do więkſzey doſkonałości pragnie, powinien śię wſtrzymać, y od niewinnych uciech, zwłaſzcza jeżeli ſobie takich uciech pozwalał, ktorych Bog zakazał: bo na tym należy (jak Grzegorz S. mowi) prawdziwa pokuta.

2. Druga Chrześciańſkiego umartwienia zabawka jeſt, rządzić y proſtować wſzyſtkie śiły duſzne. Trzyma w mierze ciekawość y byſtrość rozumu; ma oko na wſzyſtkie poruſzenia ſerca; pragnienia, afekty, uciechy, bojaźni, chciwości na wodzy rozumu trzyma. Wolność imaginacyi, y jey błąkania kroci; niedopuſzcza paſſyom wrodzoney ſwywoli, y zabrania tego, żeby światło rozumu zdrowego uprzedzały. Jeżeli śię im kiedy wybuchnąć przytrafi, co prędzey je gaśi, y na ukaranie takiey porywczości, drugi raz im zabrania takowey okazyi. Do umartwienia należy czuwać na dowcipne miłości właſney zabiegi, y przeſzkadać temu, żeby człowiek nie ſzukał ſwoich właſnych wygod, zbyteczną ſwobodę zmyſłow jego hamować, przez ktorą zbawienie w niebeſpieczeńſtwo wdawa. Nakoniec,

mortyfikacya ćiało poddaje rozumowi, żeby mu tak posłuszne było, jako powinno; á jeżeli kiedy podnośi rebellią, ona ćiało uskramia, uymując mu wygody, y karząc ostrośćią życia jako niewolnika, ktòry śię śmiał na Pana swojego oburzyć.

3. Umartwienie Chrześćiańskie ma jeszcze y ten koniec, żeby nas sposobić do tych prac, y starania, ktòre są przywiązane do stanu, kondycyi, urzędòw y powinnośći naszych y do ich doskonałego we wszystkim wypełnienia. Zkąd każe nam przyimować te wszystkie krzyżyki, ktòre przez kogokolwiek Bòg na nas przepuszcza, jako to prześladowania, niesprawiedliwośći y kalumnie od nieprzyjaćioł, dopieroż kiedy sama sprawiedliwość Boska na ukaranie naszc, abo chcąc nas sprobować, ręką swoją nas dotknie z większą uprzeymośćią pod jego świętą wolą poddać śię potrzeba. Toż śię mòwi o innych ćiała naszego przykrośćiach, ktòre ćierpieć muśi abo od niepogod powietrznych, lub od słabèy komplexyi, jako to choroby y inne niewczasy: to wszystko umartwienie znośić bez szemrania, jak prawdziwą pokutę od Boga samego za grzechy na-

naznaczoną człowiekowi każe, znając śię do tego, że więcèy zasłużył, aniżeli ćierpi. Zaczym w tych wszystkich przypadkach miałby nie tylko statek, lecz y wdźięczność pokazać, ćiesząc śię wielce z tego, że śię panowanie ćiała jego kròći, á dusza gòrę bierzę, y że tym sposobem starego człowieka przybija do krzyża, aby w nowośći ducha żył na wzòr Chrystusa. Te są Chrześćiańskiego umartwienia dźieła; ale czy są y twoje? jakożeś śię do tych czas w umartwieniu ćwiczył? ah jak nader daleko od jego skutkòw stronisz!

Rachuy śię z sumnieniem swoim, jeżeliś ktòry z tych artykułòw Chrześćiańskiego umartwienia tak, jak należy wypełnił? zawstydź śię gnuśnośći twojèy, y postanòw na potym pilnieyszym być w tèy mierze.

Semper mortificationem JESU Christi in corpore nostro circumferentes. 2. Cor: 4.

Nośmy zawsze umartwienie Chrystusowe w ćiele naszym.

Vis caro serviat animæ tuæ? DEO serviat anima tua. Debes regi, ut possis regere. August: Serm: 37.

Chcesz aby ćiało służyło duszy twojèy? niechże Bogu służy dusza twoja, niech

niech Bòg tobą rządźi, żebyś ty rządźił ćiałem.

DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY
O posłuszeństwie.

I.

POsłuszeństwo jest cnota, ktòra nas poddaje naprzòd Bogu naszemu, á po nim tym wszystkim, co są na mieyscu jego. Jest to cnota powszechna należyta ludźiom wszelkiey kondycyi y stanu; bo że każdy nad sobą ma jakążkolwiek zwierzchność, przynamniey w niektòrych rzeczach, dla tego też każdy posłuszny być powinien. Taż cnota zamyka wszystkie inne cnoty, abo ich koniecznie, przed sobą potrzebuje; to twierdźi Grzegorz Swięty, mòwiąc: że posłuszeństwo, tak cnoty w duszy szczepi, jako drzewka w ogrodźie, y one zachowuje y doskonałe czyni. Przestaną być cnoty, y poczną być grzechami, jeżeli pod rządem posłuszeństwa nie będą. Y tać jest ofiara ze wszystkich nayzacnieysza, ktòrą człowiek Bogu ofiarować może; bo jest naytrudnieysza, y przez nie Bogu dajem to, co naybarźiey ważym, to jest: wolność naszą, y

owszem

owſzem Piſmo Swięte ſamo w tym nas upewnia, że lepſze poſłuſzeńſtwo, aniżeli ofiary; bo śię przez ofiary (jak mowi Grzegorz Swięty) bydlęta Bogu biją á przez poſłuſzeńſtwo właſna ludzka wola. Nawet ſame ofiary nie ſą miłe Bogu, gdy je kto ofiaruje nie według poſłuſzeńſtwa, y brzydźi śię takiemi ofiarami Pan Bog, gdyż niepoſłuſzeńſtwo, jeſt jakieś bałwochwalſtwo.

2. Czynić wolą Boſką, to naſza doſkonałość, á będąc poſłuſznym ſtarſzeńſtwu mojemu, jeſtem tego pewny, że czynię wolą Bożą, kiedy mi ta zwierzchność nic nie roſkazuje przećiw prawu Boſkiemu. Jeſt to Artykuł Wiary; bo tak Zbawićiel mowi: kto was ſłucha mnie ſłucha. Może mi przełożony bez wſzelkiey racyi, kiedy co roſkazać, ale ja mam racyą być mu zawſze poſłuſznym, y lubo on nierozumny w ſwym roſkazaniu będźie, lecz poſłuſzeńſtwu memu y ludźie y Bog ſam wielką mądrość przypiſze. Ta cnota choć śię zda być oczu nie mająca, jednak jey na świetle Niebieſkim nie ſchodźi; zda śię, że przećiwko rozumowi czyni, á ona śię naywyżſzym rozumem w tym rządźi, że ſobie

za regułę ſtawia wolą Bożą. Daymy to, że grzeſzy ſtarſzy, gdy mi co roſkazuje uwiedźiony paſſyą; ale ja mam zaſługę; bo dla miłości Bożèy czynie to, co on każe. O jako wielkie ſzczęście poſłuſznego człowieka! będąc tego pewny, że ſam Bòg nim rządźi, czy śię błędu jakiego obawiać kiedy może? czy ma do niepokoju jaką okazyą? poſłuſzeńſtwo uczynić może Niebo na źiemi.

3. Ale że ta cnota trudna jeſt człowiekowi, ktòry śię tak barzo w wolności ſwojèy kocha, dla jèy ułatwienia trzeba było przykładu Boga Wćielonego. O nim od lat dwunaſtu do trzydźieſtego roku to tylko wſpomina Ewangelia Swięta, że Matce ſwèy Przeczyſtèy y mniemanemu Oycu był we wſzyſtkim poſłuſzny. W ten śię punkt zebrały wſzyſtkie dźieła y cuda życia Chryſtuſowego ośmnaſtuletniego. Był (mòwi) poſłuſzny; ale przećię komu? czy ſamemu tylko Oycu Niebieſkiemu? nie, MARYI y Jozefowi, to jeſt ſtworzeniom ſwoim. A w czymże był poſłuſzny? we wſzyſtkich y naypodleyſzych y naypracowitſzych rzeczach, ſłużył tak Rodźicom, jako ſługy Panom. Ale jakim ſpoſobem to poſłuſzeńſtwo

ſtwo pełnił? ochotnie y prętko, uprzedzając ich rozkaz, nic nie opuſzczając, nic się nie wymawiając, ani się na nic ſkarżąc, patrząc w tym, czego po nim MARYA y JÓZEF chcieli na wolą Boga Oyca, jakby on ſam roſkazał. A moje poſłuſzeńſtwo jakie? Te ſzemrania, trudności, wymówki, ſkargi, leniſtwo, reſpekty, poſłuſzeńſtwo z potrzeby, abo z przyſtoyności, lub też z polityki jawnie pokazuje, jako daleki jeſtem od doſkonałości tèy cnoty, y naśladowania Chryſtuſa w tèy mierze, który nie przyſzedł na świat czynić wolą ſwoję, chociaſz Swiętą y ſłuſzną, ale wolą Oyca ſwego Niebieſkiego, y życie ſwoje całe prowadząc w poſłuſzeńſtwie, chciał z poſłuſzeńſtwa y umrzeć, woląc (jak mówi Bernard S.) raczèy życie ſtracić, niżeli tę cnotę.

W jakimkolwiek ſtanie zoſtajeſz, muśiſz mieć zwierzchność jaką, którèy powinieneś być poſłuſznym. Rachuyże się z ſumnieniem, jako twèy powinności w tèy mierze doſyć czyniſz.

Melior eſt obedientiæ quàm victima, & auſcultare magis quàm offerre adipem arietum. 1. Reg: 15.

Lepſze

Lepſze jeſt poſłuſzeńſtwo, aniżeli ofiary, y ſłuchać ſtarſzego, niśli kłaść na Ołtarzu tłuſtość baranów.

Obedientia ſola Virtus eſt, quæ virtutes cæteras menti inſerit, inſertaſq; cuſtodit. Gregor:

Poſłuſzeńſtwo jeſt ta ſama cnota, które inne cnoty w duſzę wſzczepia, y wſzczepione zachowuje.

DZIEN DWUDZIESTY SIODMY

O ufności w Opatrzności Boſkiey.

I.

NIe fraſuycie śię o to (mòwi do nas Pan JEZUS) co do życia waſzego y odżieży należy. W czym nie zakazuje ſtarania y pracy, ale tylko fraſunku y zbytniey turbacyi. Takowe turbacye uydą miedzy pogańſtwem, lecz miedzy Chrześciany zćierpieć śię nie mogą. Muśi temu ſchodźić na wierze y ufnośći, kto śię o pożywienie, y o inne potrzeby doczeſne zbytnie boi, y tym ſamym niejako ſtaje śię niewiernym. Takowy fraſunek jeſt wielce nieſłuſzny; bo go ſam Pan JEZUS mądremi á mocnèmi racyami zbija. BOG (mòwi) jeſt waſz

Oćiec,

Oćiec, y wie barzo dobrze wszyſtkie potrzeby waſze; więc je ma na pamięći, á będąc naylepſzym ze wſzyſtkich Oycòw Oycem, nie możećie wątpić o Jego dobroći, żeby o was ſtaranie miał kiedy porzućić. Bierzćie z śiebie miarę (mòwi dalèy Pan JEZUS) wy będąc złośći pełni, przećię dźieciom waſzym nie podaćie kamienia, kiedy was o chleb proſzą; á Oćiec waſz Niebieſki miałby być tak twardy, żeby go ſkwirki waſze poruſzyć nie miały? do ſwojèy dobroći, ma jeſzcze y Wſzechmocność; więc czyli wam na czym kiedy ſchodźić może.

2. Bòg jeſt Oycem moim dla tego, że mię ſtworzył: miał tę dobroć ku mnie, że mi użyczył żyćia, gdy mię jeſzcze nie było, á jakoż nie ma mieć ſtarania o tym, żeby to żyćie zachować? naydrapieżnieyſze beſtye, o ſwoich ſzczeniętach zapomnieć nie mogą; á Oćiec Niebieſki, ktòry im dał ten inſtynkt, ma mię z pamięci ſpuśćić? Chćiał żeby Syn jego krèw ſwoję za mnie wylał, y tak drogim nakładem duſzę moję odkupił; y więc ćiała mojego wyżywić zaniedba? Zbawićiel mòy dla mnie Kròleſtwo Niebieſkie y ſzczęśćie wiekuiſte śmierćią ſwo-

swoją zgotował; y więc mi ma żałować tego kawałka chleba, ktòry mu tak snadno bez wszelkiey pracy przyidźie: Opatruje ptaszęta y naymnieysze robaczki; á o ludźiach nie ma mieć osobliwey pieczy, ktòrych z niczego stworzył na swe wyobrażenie, y Krwią swoją odkupił? Biedne lilie polne tak ozdobnie odźiewa; á mnie opatrzyć nie ma czymbym śię pokrył? Więc śię nazbyt frasować o takie potrzeby, nie tylko jest nie słuszna, ale y daremna: Kto z was (mòwi Zbawićiel) wszelką przewagą swoją może tego dokazać, żeby choć na łokieć wzrostu sobie przyczynił? Wszyscy Kròlowie Ziemscy, całą swoją potęgą jednego źiarna zboża na moje pożywienie stworzyć nigdy nie mogą; Nadaremno pracuje (mòwi Dawid Prorok) ktokolwiek dom buduje, jeśli śię do tego sam Bòg nie przyłoży. Wszystkie moje starania na nic śię nie zeydą, jeżeli mi Pan Bòg błogosławić nie będźie.

3. Jednak zkąd to pochodźi, że lubo Pan Bòg o nas ma taką Opatrzność, otoli miedzy ludźmi są takie niedostatki, że na rzeczach potrzebnych nie jednemu schodźi? To prawda, że Pan JEZUS to nam obie-

obiecuje, że nam wszystkiego doda: *Omnia adijcientur vobis*. Y to też jest pewna, że nam słowa swego koniecznie dotrzyma; Lecz z jaką kondycyą to nam przyobiecał? Oto nam kazał naprzòd szukać Kròlestwa swego, y pierwsze mieć o nim przed tym wszystkim staranie. Toć ja podobno czynię, że tego Kròlestwa, to jest: zbawienia duszy mojèy szukam; ale tego nie kładę na nay pierwszym mieysçu, y tak nie czynię dosyć od Chrystusa mojego założoney kondycyi, dla tego też nie mogę wyciągać tego po nim, żeby mi stanął w słowie. Myśl o mnie, mòwił kiedyś do Katarzyny Seneńskièy, á ja też o tobie wzajemnie myślić będę. Staray się o moję chwałę, á ja twoje potrzeby mieć na pieczy będę. Jesteś pełny złości, á wyciągasz tego, żebyć Bòg pokazował nayosobliwszą dobroć? zawsze się sprzeciwiasz Boskièy jego woli, á chcesz, żeby się zawsze Bòg do twèy woli skłaniał? chcesz, aby życiu twemu Bòg wszystko opatrywał, á ty je obracàsz na obrazę Boską, nie na chwałę Jego? czy była pretensya kiedy tak niesłuszna?

Zawstydź się twojego w Opatrzności

nie

nieufania, chociażeś tak wiele miał zawfze dowodòw, że Bòg nie opufzcza mających w fobie nadżieję,

Quærite ergo primò Regnum DEI & justitiam ejus, & hæc omnia adijcientur vobis. Math: 6.

Szukaycie naprzòd Kròleftwa Bofkiego y fprawiedliwośći jego, á to wam wfzyftko przydano będżie.

Tam Pater nemo. Tertull: de Pœnit: Nikt tak nie jeft Oycem jako Bòg.

DZIEN DWUDZIESTY OSMY
O Niebie.
I.

PIfmo Swięte nad prawdę nigdy nic nie mòwi, y gdy co opifuje, nic nad zwyfz nie udawa; jednak kiedy o Niebie powiadać ludżiom przyfzło, zda śię nad fwòy zwyczay piora barżiey pociągać. Z tym wfzyftkim mniey wyraża, niż jeft w rzeczy famèy. Co Bòg Wybranym fwoim (mòwi Paweł Swięty) w Niebie nagotował, przenośi pragnienia y wfzyftkie myśli ludzkie, á przećię ferce ludzkie y pragnienia jego, ah dokąd nie zachodzą? Dobra przyfzłego

go życia (przydaje ten Apostoł) są nad wszystek zamiar, y tak wysokiey ceny, że żadna imaginacya dociec jey nie może. Wielkie były katownie Męczenników Swiętych, y śmierci tak okrutne, jednak te morderstwa nie mają żadney proporcyi do swey w Niebie zapłaty. Z tego wnośić sobie jakokolwiek możem, co to jest szczeście wieczne, y ta Korona chwały, ktòra nas tam czeka; jednak cokolwiek sobie, chociaż naylepszego imaginować możem, żadnego porównania z rzeczą samą nie ma.

2. Chociaż Swięci Boscy tak wiele dla Nieba cierpieli y czynili, jednak to śię prawdźiwie mowić może, że śię im Niebieska chwała darmo dostała. Trudno wypowiedźieć, jako wiele zacnych y pięknych Stworzenia Bòg na tym świecie zamknął; lśną śię tak śliczne gwiazdy y ustawiczny obròt nad głowy naszèmi czynią; á przecię mòwi Prorok, że w samym tylko Niebie Bòg swoję wspaniałość y moc pokazuje, jakoby to wszystko, co tu na świecie widźiem, względem Niebieskich ozdòb, żadnego dowodu Boskiey wspaniałości y mocy nie dawało. Niech będą jak nay-

naywiękſze, nayświętſze roſkoſzy, ktòrych tu na ziemi zażyć kiedy możemy, jednak te one nic nie ſą, tylko ſzczupłe kropelki, tego nieuſtającego wſzelakich roſkoſz źrzodła, ktòre śię na świętych całym hurtem leje, tak, że śię w nim zatapiać, y odchodźić od śiebie przez wielką ſłodkość będą. Pan JEZUS to wyraził pod figurą bankietu, że w Kròleſtwie Niebieſkim, u ſtołu Jego śiedźieć wybrani Pańſcy będą, á on im ſam ſłużyć y czeſtować ich będźie.

3. Tym śię jakokolwiek ſzczęśćie ono wieczne pojąć y wyrażić może, że to jeſt drogie kupno Krwi ſamego Boga. Jak wielkiego ta rzecz ſzacunku być muśi, na ktòrey nabyćie Bòg Krew ſwoję łożył, á wylawſzy wſzyſtkę do oſtatniey kropelki, mòwi, że jey nie barzo drogim targiem nabył! Bòg nie może dać więcey nad to, co nam Syn Jego śmierćią ſwoją wysłużył. Wſzechmocność y hoyność Jego nie może pòyść daley nad Chryſtuſowe zaſługi. Chocby nam Bòg dał wſzyſtko, nawet ſamego śiebie, nie da nam nic nad to, co nam dla krwawych zaſług Syna ſwe-

ſwego powinien, ponieważ te zaſługi Jego ſą nieſkończone, y wſzyſtko im należy prawem ſprawiedliwości, co względem nas jeſt łaſką. Więc kiedy on Niebo krwią ſwoją własną kupił, my będąc członkami ciała jego Swiętego, toż prawo do nieba mamy, y na nim ſwą nadzieję ufundować możem. O jakoby obſzerna ta nadzieja być miała! czegoby obiecować ſobie nie powinna! lecz kiedy się chwały Niebieſkiey ſpodziewa, tym ſamym wſzelkie dobro y ſzczęście ogarnia. Kto ſobie tak wiele z zaſług Chryſtuſowych obiecować nie chce, nie zna jakièy ſą wagi, y jakiey ſą ceny.

Zapatrując się w Niebo, zabieray ztamtąd ſerca do dobrych uczynków, y do odważnych aktów, y zawſtydź się tego, żeś tak mało czynił dla teyże zapłaty, dla ktòrèy święci Boſcy, nawet y ſam Chryſtus życie ſwoje położył.

Non ſunt condignæ paſſiones hujus temporis ad futuram gloriam, quæ revelabitur in nobis. Ad Rom: 8.

Cierpliwość tego życia nie ma żadnego ſtoſunku z tą chwałą, ktòra się w nas objawi.

Quis alius noster est finis, quàm pervenire ad Regnum cujus nullus finis? August: Lib: de Civit: DEI.

Dla innego końca nie jesteśmy stworzeni, tylko przyiść do Królestwa, które nie ma końca.

DZIEN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

O miłośći ku Chrystusovi.

I.

NIe masz większego szczęśćia na tym padole płaczu, jako kochać Chrystusa. Pan JEZUS przyszedł dla nas, á my też dla niego stworzeni jesteśmy; wszystkie inne rzeczy zabawiać nas mogą, ale on tylko sam serce nasze napełnia. A cóż jest milszego, jako kochać Osobę ze wszystkich nayukochańszą, mieć ją w swèy possessyi, á z nią wszelkie dobro, które Swiętym w Niebie czyni naywyższe szczęśćie? á mieć to tak pewnie, że żadna śiła stworzona wydrzeć tego nie może, chyba że sami chcemy; á jeszcze mieć nadźieję, że go po tym życiu doskonalszym sposobem w possessyą weźniem? czyli to nie Niebo prawdźiwe na źiemi? Ah kiedyż co na świećie szczęśliwszego być może, jako

jako gdy ktòra duſza mòwić ſto ſzczérze może: JEZUS jeſt mòy y ja jego, y nic mię od niegò odłączyć nie może. Ta to jeſt cząſtka dobra, ktòrą ſobie kiedyś Magdalena obrała, gdy śię śioſtra jèy Marta (ktòrèy dźiś święto mamy) około poſługi domowèy bawiła. Marta była ludzka uſługując Panu; lecz Magdalena ſzczęśliwſza, gdy śię w owych ſłodyczach Niebieſkich roſpływała. Ah ktòż je pojąć może, chyba ten, co ich dozna! Niech kocha Chryſtuſa, toż dopiero tę ſłodkość w ſercu ſwoim uczuje. O jakom nieſzczęśliwy, jeżeli gdźie indźièy ſzczęśćia mojego ſzukam, á nie w Chryſtuśie ſamym, będąc tego beſpieczny, że go w nim pewnie znaydę!

2. Miłość Chryſtuſowa jeſt jako zadatek ſzczęśćia naſzego w Niebie, y znak niepochybny naſzego przeznaczenia. Miłośierdźia ku ubogim, y oſobliwe do Matki Boſkièy nabożeńſtwo, ſą także wielkie znaki przeznaczenia do Nieba; lecz z tym wſzyſtkim nie zawſze bywają nieomylne; ale ktokolwiek ma uprzeymą y ſtateczną miłość ku Chryſtuſowi, ten koniecznie być muśi z prze-

znaczonych do Nieba. Ow Anjoł zabijający, który w Egypſkich domach nieprzepuścił żadnemu pierworodnemu dźiećięćiu, mijał te Izraelſkie progi, które naznaczone krwią Baranka były, co było figurą naſzych Chrześćiańſkich Tajemnic; bo jako Baranek Chryſtuſa ſamego znaczył, tak ktokolwiek charakter miłośći ku niemu na ſercu ſwym nośi, zguby wieczney uydźie. Sami lwi drapieżni, mieli w uſzanowaniu Imię naydroższe JEZUS, gdy wyrażone było na ſercu Męczeńſkim Ignacego Swiętego, y przeto go żaden póty obrażić nie śmiał, póki ſam nie pozwolił. Serce napełnione miłośćią JEZUSOWĄ, choćiażby w piekle było, jednak ognie piekielne miałyby nad nim reſpekt, y palićby go nie śmiały, wiedząc, że gore ogniem miłośći JEZUSOWEY.

3. Miłość ku Chryſtuſowi nie tylko jeſt znakiem przeznaczenia do Nieba, ale też jeſt zbawienia naypewnieyſzą przyczyną. Przeznaczenie jeſt ſkutek tèy ſzczęśliwèy dźielnicy, przez którą Bóg odłącza z maſſy zatracenia niektóre oſoby, z ſzczegulnego ſwojego przećiwko nim afektu: á przećiw komuż będźie miał ten ſzczegulny afekt, je-

jeśli nie przeciwko tym, co śię osobliwie w Synu Jego kochają? Bòg Syna swojego nieskończenie kocha, y nic kochać nie może, tylko co do niego jakokolwiek należy tak dalèce, że nas Bòg tym respektem kocha, że śię ku Synu Jego z miłośćią odzywamy. Więc jeżeli śię barzo w Chrystuśie moim kocham, jestem tego pewny, że Oćiec Przedwieczny wielką ma ku mnie miłość, y z tèy znacznèy miłośći przeznaczył mię do Nieba; á jeśli ni szczęśliwy, żadnèy w sercu iskierki miłośći nie czuję przećiwko Chrystusowi, Bòg mię też nic nie kocha, y z Boskiego swojego serca mię wyrzućił, á za tym słusznie śię mam obawiać potępienia: Cóż to jest abowiem być w piekle potępionym? Nic innego nie jest, tylko nie kochać Chrystusa: tym sposobem opisał potępioną duszę czart kiedyś przez usta jednego opętanego.

Proś Oyca Przedwiecznego, żebyś uznać mógł godność Syna Jego y zapalić śię do gorącèy miłośći ku niemu, abyś godnym być mògł wzajemnèy miłośći Boskièy.

Ipse enim Pater amat vos, quia vos

me amáſtis. *Joan:* 16.

Oćiec was kocha, bośćie wy mnie ukochali.

Si habemus Te, quid ampliùs volumus, nunquid amanti non ſufficis? Bonavent: in ſtimulo amoris.

Jeżeli mamy Chryſtuſa, czegoż więcèy pragniemy, czy nie maſz mòy J E Z U czym ukontentowáć ſerc kochających Ciebie?

DZIEN TRZYDZIESTY
O nieograniczoności Boſkiéy.

I.

BOG jeſt nieogarniony, naprzòd dla tèy przyczyny, że śię żadnym czaſem ograniczyć nie może; bo jeſt wiekuiſty, jeſt przed wſzyſtkim czaſem, jeſt po wſzelkim czaśie, y ktòrykolwiek jeſt czas, tak go w ſobie zamyka, że od niego zamkniony żadnym ſpoſobem nie jeſt. Zadne także mieyſce ograniczyć go nie może; bo jeſt niezmierny, jeſt przed wſzełakim mieyſcem, y dalèy niż wſzyſtkie mieyſca. Jeſt nieogarniony nawet y myślą naſzą; bo jeſt przed wſzelką myślą, y wyżèy

wyżey niż jakakolwiek myśl dośiągnąć może, á lubo każdy rozum ſtworzony napełnia, jednak od żadnego pojęty być nie może. Jeſt także w ſercu ludzkim, lecz nie tym ſpoſobem jako likwor w naczyniu, bo w nim zamknięty nie jeſt: będąc bowiem początkiem rozumu y ſerca naſzego, być muśi nad wſzyſtkie pojętnośći jego.

2. BOG ani to jeſt, cokolwiek w oczy naſze wchodźi, ani to, co zmyſłem jakimkolwiek dochodźim, ani to, co ſtawiamy ſobie w imaginacyi, ani to, cokolwiek rozumem poymujemy: Wſzyſtko, cokolwiek widźiem, y co pod zmyſł podpada, y co myślić możem, w Bogu śię znayduje; bo jeſt niezmierzony; ale to nie jeſt Bogiem. Możemy w Boga wierzyć, możemy go poznawać, możemy mu śię kłaniać, możemy go kochać, á nawet śię z nim w Niebie doſkonale złączyć, lecz go nigdy na wieki pojąć nie będźiem mogli. Jednak mię to bynaymnièy, mòy Boże, nie obchodźi, że ćię pojąć nie mogę, y owſzem mi to czyni niewymòwną poćiechę y ukontentowanie wieczne; bo że ćię nie poymuję, tym ſamym poymuję, żeś jeſt Bogiem mojm.

im. Biada tym rozumom, ktòre dla tèy przyczyny wierzyć w ciebie nie chcą, że cię nie poymują; á tego nie widzą, że gdyby cię swą myślą ogarnąć kiedy mogły, nie byłbyś niezmierzony, á zatym nie byłbyś Bogiem. Nic mi tak nie ułatwia Wiarę w Boga moj go, jako to, że nie mogę pojąć, czego mię o nim Wiara Swięta naucza. Jego nieogarnioność to we mnie sprawuje, że niejakim sposobem niby go ogarniam, abo przynamnièy z tego mam to o nim mniemanie, jakiem mieć powinien.

3. Bòg się nie da poznawać, tylko czystym sercom y pokornym duszom, one bytność Jego, y doskonałość czują chociasz go nie widzą, smakują dobroć Jego, chociaż Jèy nie znają, poymują go rozumem, choć go nie ogarniają. Błogosławię cię Oycze (mòwił Zbawiciel nasz) żeś tę tajemnicę ukrył przed rostropnèmi y mądrèmi u świata, á objawiłeś je samym tylko maluśkim. Ale cokolwiek im Bòg o sobie objawi, z tego oni wnoszą, że daleko więcèy ma im jeszcze objawiać; á czego oni teraz samą Wiarą dochodzą, to ma być naywiększym ich bło-

go-

gostawieństwem w Niebie, bo te doskonałośći będąc nieskończone, dla tego samego, że ich nigdy nie poymą, będą mogły na wieki tych czynić szczęśliwemi, ktòrzy ich poznawać będą.

Jeżeli nie możesz doskonale znać Boga, ani go rozumem objąć, niech ći to pociechą będźie, że go możesz doskonale kochac, ile śiły twoje stworzone znieść mogą.

Forsitan vestigia Dei comprehendes & usq; ad perfectum omnipotentem reperies? Job 11.

Czyli to podobna, abyś śladòw Boskich dociekł, y Wszechmocnego Boga doskonale pojął?

Si quis non intelligat te, gaudeat; & sic amet non inveniendo invenire te potiùs quàm inveniendo non invenire: Aug: lib: 1. *Confes: c.* 6.

Jeżeli ćię człowiek, mòy Boże, nie poymuje, niechże śię z tego ćieszy, y tak o sobie rozumie, że ćię lepièy poznawa, gdy ćię nie poymuje, niż gdyby sobie tuszył, że ćię rozumem swoim doskonale ogarnął.

DZIEN

DZIEN TRZYDZIESTY PIERWSZY

O żarliwośći Chwały Boſkiêy.

I.

ROzumieją niektòrzy, że żarliwość chwały Boſkiêy do ſamych tylko ludźi doſkonałych należy; jednak do têy cnoty tak każdy jeſt obowiązany, jako y do miłośći, zkąd żarliwość pochodźi. Jako bez miłosći nikt zbawiony nie będźie, tak bez żarliwośći nikt miłośći nie ma; bo co jeſt gorącość w ogniu, to jeſt żarliwość w miłośći: więc jako być nie może ogień, tylko gorący, tak miłość być nie może, tylko żarliwa chwały Boſkiêy. Każdy Chrześćianin jak śię tylko odrodźi na Synoſtwo Boſkie, niczymby śię innym zabawiać nie powinien, tylko tym, co ſobie Pan JEZUS za jedną wźiął na świećie zabawkę, to jeſt, żeby pilnował ſamego intereſſu Chwały Oyca ſwojego. Jako gdy komu złecą, żeby miał ſtaranie o ſprawach Krolewſkich, takiego zwyczaynie człowiekiem Krolewſkim zowią; tak z teyże przyczyny Paweł Apoſtoł Ucznia ſwego Timoteuſza człowiekiem Boſkim zowie, że mu w Kośćiele Boſkim intereſſa Chryſtuſowe

w opie-

w opiekę oddano. To śię może mowić, że Ignacy Swięty, ktorego dźiś pamiątkę uroczystą obchodźiem, był człowiekiem Boskim prawie na świat cały, ponieważ on zawsze, wszędźie, y we wszystkim szukał nie tylko chwały Boskiey, lecz większey Chwały Boskiey. Każdy Chrześćianin w prywatnym domu swoim takimże człowiekiem Boskim być ma, Krol w Krolestwie swoim, Prałat w swey Diecezyi, starszy w swey Jurisdykcyi, Oćiec w swey familii. Każdy tym śię ma bawić, żeby jako naybarźiey Chwała Boska rosła, czego jeżeli zaniedba, niewiernym y zdraycą będźie.

2. A choćby tak śćisłego obowiązku nie było do tey tak wielkiey cnoty, mielibyśmy to sobie wźiąć za chwałę jednę, pracować jak naybarźiey około chwały Boskiey; bo nad ten większy honor potkać nas nie może. Chwała Boga naszego jest Jego własne dobro; á za tym jest rzecz Boska, y niejakim sposobem prawie nieskończona: bo jeśli chwała rośnie według godności tego do ktorego należy, snadno śię dorozumieć jak wysokiey

kièy jeſt ceny Chwała ſamego Boga. Wſzytkie na świecie ſtworzenia chociaſz nayzacnièyſze, niczym ſą względem Boga, dopiercż ich chwała przed Boſką chwałą gaśnie. Przyznać to potrzeba że chwała Chryſtuſowa, ile był człowiekiem, miała wielką godność, á przećię kiedy ją ſam Pan Jezus ſtoſuie do chwały Oyca ſwego, mòwi że niczym nie jeſt, czymże tedy będźie chwała innych ludźi? czymśiś mnièy nižli niczym, jako ſam tylko Pan Bòg jeſt prawdźiwie wielkim, tak ſama tylko Chwała Jego muśi być wielka, á wſzelkie ſtworzenie w tym wielkości nabywa, im śię żarliwièy ſtara o wzroſt tèy Chwały Boſkièy. Y z tąd Ignacy Swięty wielkim u Boga zoſtał, że co tylko miał śił, wſzyſtkie na pomnożenie Chwały Boſkièy łożył.

3. Ztąd mogę ſobie wnośić, że kiedy choć jednę duſzę do Boga nawròcę, gdy choć naymnieyſzemu grzechowi przeſzkodzę, gdy śię choć o naymnieyſzy abo dobry uczynek abo akt cnoty poſtaram, więcèy dokazuję, niż owi Monarchowie, co przez ſwoje zwycięſtwa świat cały podbili. Wiara mię tego

uczy

uczy y rozum pokazuje; bo wſzyſtkie owe zwyćięſtwa y naywiękſze odwagi, ſą tylko chwałą ludzką; á dobre uczynki y akty cnot świętych do chwały Boſkiey ćiągną, á zatym żadnego miedzy tèmi dźiełami porównania nie maſz. O gdybym tę prawdę jak należy uznał, więcèybym gorącośći w ſercu moim czuł do tych wſzyſtkich aktòw, ktòrym śię pomnożyć chwała Boſka może! o z jakimby ferworem y applikacyą myśli, zwyczayne nabożeńſtwa moje odprawował! z jakimbym kontemptem nato wſzyſtko patrzał, cokolwiek śię nie śćiąga do chwały Boga mego! A zkądże to moje w modlitwach niedbalſtwo, zkąd w nabożeńſtwach ożiębłość, zkąd w ſłużbie Boſkièy leniſtwo, tylko że tèy prawdy mało co poymuję? Dobrze ją był przeniknął dźiśieyſzy Ignacy Swięty, ktòry tak rozumiał, że to nader wielka prac życia jego nagroda, gdyby był mògł nièmi przeſzkodźić choć jednemu grzechowi śmiertelnemu. O jak wielka żarliwość w ſercu tego Swiętego, lecz przeciwnym ſpoſobem jak wielka ożiębłość w moim!

Proś Ignacego Swiętego, abyć zjednał u Boga, cokolwiek tèy żarliwośći ku pomno-

mnożeniu chwały Bożèy, ktòrą on ustawicznie pałał, w jakimkolwiek stanie życie twoje prowadźisz, znaydźiesz okazyą, y powinieneś ją znaleść do pokazania tèy cnoty.

Si ego glorifico me ipsum, gloria mea nihil est. Joan: 8.

Jeśli ja wielbię samego śiebie, chwała moja nic nie jest.

Quidquid Deus non est, aut nihil est, aut pro nihilo computari debet. Thomas de Kemp:

Cokolwiek Bogiem nie jest, abo nic nie jest, abo za nic poczytane być ma.



SIER-

SIERPIEN

DZIEN PIERWSZY

Ze Bòg jest na świećie.

I.

MUśi być Bòg na świećie. Ta prawda jest jasna bez wszelkiego dowodu; chyba szalony rozum, ktòry o nièy nie wie, abo zepsowana wola, ktòra o nièy wątpi. Ta prawda lepièy śię sama przez śiebie samę niż przez diskurs dowodźi, á kto śię ją waży rozumem swoim objaśniać, ćiemnièyszą ją czyni. Zgadzają śię na nię wszyscy na źiemi ludźie po wszystkich krainach, od początku świata aż do tego czasu; á lubo śię we wszystkich innych rzeczach rożnią, na tę śię jednak prawdę powszechnie zmòwiły, y to ją na oko każdemu pokazuje. Za czym to jest dowòd samego przyrodzenia, ktòre kłamać nie umie: żadne w tym fałszywe mniemanie być nie może; boby śię nim nie dali wszyscy ludźie uwodźić: Zmysły, imaginacya, y namiętnośći nasze nie mogły sobie same, tèy opinii uknować; bo wie-

wiedźieć o Bogu, nie barzo to zmysłom y namiętnośćiom sprzyja. Człowiek, ktòry ciężkiemi grzechami serce skaźił, ogłuszał na wołanie świadczącey o Bogu natury, ale ta sama głuchota jest dowodem o Bogu; bo jest zemstą Boską: ktòż bowiem za ślepotę y karę Boską nie uzna, że śię jeden człowiek w tym sprzećiwia całemu narodowi ludzkiemu? Człowiek zepsowany chćiałby wątpić o Bogu dla tego, że czystość Boska nieskończona nie barzo wygadza nieczystośćiom jego. A ty prawdźiwy Boże, żebyś śię nad nim zemśćił, zostawujesz go w takim o tobie powątpiwaniu, w ktòrym o grzechy swoje pokoju nie znaydźie, choć go naybarźiey szuka. Wątpić on o tobie będźie, ale sobie tego nigdy nie wypersważuje, że nie masz Boga na świećie, y dla tego żaden nie był szczery Ateusz.

2. Zeby śię przekonać o bytnośći Boskiey, nie trzeba nic więcey, tylko otworzyć oczy, á na ten świat patrzać. Cokolwiek w nim obaczę, o Bogu mię upewni. Te niezmierzone niebiosa, ktòre śię ustawicznie nad głową moją toczą z tak porządnym obròtem, y biegu swego miarą. Te gwiazdy, co są po nich tak dźiwnie rozsadzone,

wiel-

wielkośći niepojętèy, prętkośći niedośćigłey, pięknośći tak przyjemnèy, świarłośći tak ślicznèy, ſtateczne w ſwych odmianach, trwałe w ſwych ordynkach, dźielne w ſwoich ſkutkach, porządne w ſwoich błędach, czy nie opowiadają tak głośno chwały Boſkièy, że głuchim być muśi, co tego głoſu nie ſłyſzy? Te tak rozmaite drzewa przyrodzonèmi ſwèmi własnośćiami bogate, te kruſzce tak potrzebne, zwierzęta tak przedźiwne inſtynkty mające, żywioły, co przećiwnèmi śiłami na śię biją, á przećię śię śćiągają do jednegoż końca, te wſzyſtkie ſtworzenia czy nie jednoſtaynie krzyczą, y ſłyſzeć śię tym dają, co nie zatulają uſzu: *Ipſe fecit nos*. Nie ſtworzyłyśmy śię ſame, aleśmy Boſkie dźieło. Nuż ten rząd całego świata, y rzeczy niezgodnych tak dźiwne pomiarkowanie pokazuje każdemu, kto tylko ma rozum, że muśi być jakaś moc y mądrość niezmierna, ktòra ten świat tak długo zachowuje y rządźi. Kto jeſt tak nierozumny, że obaczywſzy pałac wſpaniale zbudowany, według wſzelkiego kunſztu porządnèy Architektury, ſtroyny w bogate ozdoby, upiękrzony malarſtwa miſternèmi ſztukami, rzekłby, że śię przypadkiem to

 wſzy-

wſzyſtko do kupy zeſzło, y z jakichśiś proſzków latających po powietrzu trefunkiem zgromadźiło? Lecz czy śię znaydźie Pałac choć naywiękſzego Krola, ktoryby wſpaniałośćią, bogactwy, y proporcyą mogł światu całemu zrownać? Ktoż tedy tey ſtruktury muśiał być Architektem, tylko ty ſam Boże moy? á to tak wielkie dźieło ktokolwiek przypiſze ślepemu przypadkowi, muśi ſam być ślepy!

3. Ale żeby człowiek o Bogu ſwoim wiedźiał, niech ſam śiebie uważa. Co jeſt dźiwnieyſzego nad tę tak wielką liczbę, ſubtelność, rozłożenie, proporcyą, ſpojenie tak rożnych członkow, nie tylko w materyi, ale y w figurze, położeniu, poruſzeniu, używaniu, ktore śię jednak wſzyſtkie niewyrozumianą zgodą do jednego końca w ćiele ludzkim śćiągają? Jeżeli w tym Boga mojego nie widzę, cale nic nie widzę. Ale wewnątrz wſzedſzy, y duſzę moję właſną na uwagę wźiąwſzy, znaydę prawdy o Bogu nieprzezwyćiężony dowod. Ta ſkłonność przyrodzona, ktorą mam do tego, co mi śię zda być dobre, á ućieczka od tego, co źle być rozumiem, czyli mię nie uczy że jeſt powſzechny Sprawca, ktory wſzy-

ſtkim

kim ludźiom dał takowy afekt? Te zgryzoty sumnienia, ktòrèmi sekretnie pewne uczynki nasze sami potępiamy, lubo na nas żywy duch o nie nie instyguje, czy mię nie przeświadczają, że jest Naywyższy Sędźia, od ktòrego żadna nie idźie apelacya? To poyrzenie w niebo, ktòre śię bez rozmyslu nędznym ludźiom trafia, czyli mi nie powiada, że ktòś mieszka w Niebie co ich ratować może? Ten ustawiczny serca ludzkiego niepokoy, przez ktòry ukontentowania y szczęśćia swego szuka, choćby miało y wszystkie całego świata dobra, czyli nie jest dowodem, że me serce ma jakąś nieobjętą obszerność, ktòra śię nie napełni, chyba nieskończonym y naywyższym Dobrem? A ktòż jest tym Dobrem, jeżeli nie Bòg mòy?

Mòw to sobie często, że jest Bòg na świećie, ta ćię prawda utrzyma przy zbawienney bojaźni y wypełnieniu wszystkich powinnośći twoich, y będźie poćiechą we wszystkich utrapieniach.

Invisibilia ipsius à Creatura mundi, per ea, quæ facta sunt, intellecta conspiciuntur. Rom: 7.

Bòg choć jest niewidźialny, jednak śię

 daje

śię daje poznawać y niejako widźieć przez dźieła rąk swoich.

Nemo Deum negat, nisi cui expedit Deum non esse. Aug:

Nikt nie zapiera tego, że Bòg jest, tylko ten, ktòryby rad, żeby Boga nie było.

DZIEN WTORY
Ze jest jedna Wiara.
I.

JAko jeden jest Pan Bòg, tak jedna Wiara być muśi, ktòra nic innego nie jest, tylko niejakie Boga z ludźmi ztowarzyszenie, przez ktòre Bòg daje śię poznawać ludźiom, á ludźie mu zaś chwałę powinną oddają. Lecz czyliś śię mòy Panie przez dźieła rąk twoich nie dosyć objawił ludźiom? czyli śię w nich twoja Wszechmocność, Mądrość, Dobroć, y inne doskonałośći na oko nie wydają? á potym, czyli to nie jest każdego człowieka powinność wielbić swojego Pana? y w tych dwòch rzeczach wszystka zawisła Religia; bo kiedy ćię, mòy Boże, jak możem poznawamy, dochodźim oraz tego, żeś jest nieskończenie godny; y więc to podobna wstrzymać śię od twèy chwały, y od two-

jèy miłości? Czyli tego niewiemy, żeś ty Pan naywyżſzy, od ktòrego władzy wſzyſtko, co jeſt, zawiſło: dla tego powinniśmy ukłon tobie oddawać tak wnętrzny przez adoracyą y upokorzenie przed tobą, jako y powierzchowny przez jaką ofiarę. Czyli tego nie wiemy, żeś ty jeſt początkiem y dawcą dòbr naſzych? więc powinniśmy za nie wdzięczność pokazować, y oddawać śię całe na świętą ſłużbę twoję. Czyli tego nie wiemy, żeś jeſt nieſkończenie dobry, y nieſkończenie hoyny, á zatym że nam możeſz potrzeby naſze opatrzyć? więc powinniśmy od Ciebie ratunku wyglądać, do ciebie śię udawać, y miłośierdźia twego przez modlitwę żebrać. W tych tedy wſzyſtkich Aktach Wiara w Boga zawiſła, y to nabożeńſtwo, co je Religią zowią.

2. Cześć, ktòrą przez Religią Bogu oddajemy, powinna bydź powierzchna, jawna, y poſpolita wſzyſtkim. Powinna bydź powierzchna; bo ponieważ człowiek nie tylko wźiął duſzę, lecz y ciało od Boga, ma go czćić nie tylko duſzą, ale y ciałem. Powinna bydź jawna; bo to człowiek za wielką ma mieć chwałę ſobie, że Boga ſwego wielbi, á zatym nie ma śię z tym kryć

przed oczyma drugich. Powinna być pospolita; bo jako wszyscy ludźie dòbr Boskich zażywają, tak wespoł powinni Bogu za nie dźiękować, y Twòrcę swego chwalić. Człowiek z natury swojèy kocha towarzystwo; więc jeśli śię z drugiemi w innych okazyach życia na świećie wiąże, dopieroż powinien w tèy nayosobliwszèy sprawie, gdźie o cześć Boską idźie, z każdym czynić zmowę y nayśćiślèyszy związek. Còż ludźi do tego wiedźie, żeby śię kupili, y zamykali z sobą towarzyską społeczność? Wiedźie ich do tego przyrodzona inklinacya złączona z rozumem, y porządna miłość, ktòrą ma każdy ku sobie. Lecz że śię te związki często targać zwykły przez zbytnią miłość własną, przez wyuzdane passye, y przez prywatny interes, dla tego Bòg wynalazł daleko mocnieyszy węzeł, ktòrym śię w towarzystwie ludźie utrzymać mogą, to jest Religią, y cześć Bogu powinną. Ten węzeł nas oraz z Bogiem y z ludźmi krępuje tak śćiśle y jednostaynie, że śię nikt od ludźi wywiązać nie może, tylko zerwawszy oraz swoje z Bogiem złączenie; á ktòż śię odważy związek takowy zerwać.

3.

3. Religia y Wiara w Boga jedna tylko być muśi. Wszyscy ludźie na świećie z jednego początku idą; zaczym mieć nie powinni, tylko jeden koniec, to jest: Boga swojego, y jednę tylko drogę, ktòraby ich do tego końca przywieść mogła, co Wiara y Religia czyni. Jest wielka liczba śćieszek, ktòrèmi zbłądźić może, ale jako prawda jest tylko jedna, tak jedna tylko śćieszka do niey doprowadza, ktòrą nam Religia jak palcem pokazuje. Sam tylko, Boże mòy możesz mię do śiebie prosto doprowadźić: á jako sam śiebie wielbisz, ileś godźien, tak sam tylko szczegulny nauczyć mię możesz, jako ćię godnie wielbić. Przyrodzona Religia jest rozum od Boga wźięty, ktòry śię zawsze jednymiż maxymami rządźi, y wszystko kieruje do jednegoż końca: pòki za nim szedł człowiek prosto do Boga zmierzał; lecz z naturalnèy słabośći dał śię zmysłom uwieść y passyom zepsować, więc potrzeba było, żeby Bòg do nas mòwił skutecznieyszym sposobem, żebyśmy nie tylko głos Jego zrozumieć, ale y woli Jego dosyć uczynić mogli: y przeto ustanowił nadprzyrodzoną Religią, ktòrèy niby początkiem y pierwszym okryśleniem

Religia żydowſka była, lecz śię jèy doſkonałość w Chrześćiańſtwie zawarła. Bądź przez wſzyſtkie wieki Panie mòy błogoſławiony, żeś mię łaſką twoją do tèy Wiary powołał.

Podźiękuy Bogu zá to, żeć śię dał w Chrześćiańſtwie urodźić, á poſtanòw ſobie, żebyś tak Swiętèy Religii ladajakim y niedoſkonałym życiem hańby nie uczynił.

Unus Dominus, una fides, unum baptiſma. ad Epheſ.

Jeden Pan, jedna Wiara, jeden Chrzeſt.

Religio eſt quodammodo regalis via, quæ una ducit ad regnum æternitatis firmitate ſecurum. Aug. lib. 10, *de Civit. Dei.*

Religia jeſt jak bity gośćiniec, prowadzący do Kròleſtwa nam na wieki ubeſpieczonego.

DZIEN TRZECI

Ze ſama Chrześćiańſka Religia jeſt prawdźiwa.

I.

JEśli Bòg jeſt na świećie, toć też muśi być Boſka o wſzyſtkich rzeczach Opatrzność, á mianowićie o tym, żeby była prawdźiwa na świećie Religia, ta zaś być nie może, tylko Chrześćiańſka,

którа

ktòra śię kłania y wierzy w Chryſtuſa Boga-człowieka. Prawda tèy Religii fundu-je śię na jaſnych y tak mocnych dowodach, że nie tylko może człowiek roſtropnie wierzyć, iż ſam Bòg Chrześciańſką uſtanowił Religią; ale też nie może prawdźie tèy Religii przeczyć, chyba z głupſtwa wielkie-go y oſtatnièy ślepoty. Ta zgoda ſtarego Teſtamentu z nowym, te figury tak znaczne o przyſzłych Tajemnicach tak doſkonale zpełnione, te tak jaſne Proroctwa o przyiśćiu Chryſtuſowym, Jego narodzeniu, żyćiu, cudach, męce, śmierći, zmartwychwſtaniu, zeſłaniu Ducha Swiętego, odrzuceniu żydòw, powołaniu Narodòw, fundowaniu Kośćioła, te wſzyſtkie (mòwię) Proroctwa w rzeczy ſamèy zprawdzone w każdèy okoliczności, ſą niezbitym dowodem, że ta Religia muśi być prawdźiwa, o ktòrèy tak jaśnie przepowiadali Prorocy. Kto temu nie wierzy, muśi być gwałtownik światła nadprzyrodzonego, y miłośnik ćiemności. Na większe przekonanie o prawdźie tèy Religii, chćiałeś tego mòy Boże, żeby żydźi ſami głòwni jèy nieprzyjaćiele chowali u śiebie jako w depozyćie jakim te Piſma Prorockie, y nam je podali,

jako

jako mocne oręża, ktòremi się w naszèy wierze utwierdzamy, á ich błędy gromiemy.

2. Gdy nam swe Tajemnice Bòg objawić ma wolą, mòwi do nas cudami jak własnym sobie językiem, ktòrego stworzenie żadne nie potrafi; bo nie ma wszechmocności, ktòra sama cuda nadprzyrodzone czyni. Cuda są to głos Boski, ktòry nam opowiada co czynić y wierzyć mamy; więc tak jest niepodobna, żeby te artykuły, ktòre Bòg cudami swojemi potwierdza, nie były szczèrą prawdą, jako jest niepodobna, żeby nas Bòg oszukał. Azaż tèy nauki ktòrą nam Chrystus podał, Bòg oczywistemi nie potwierdźił cudami, á tę osobliwie, ktòra jest fundamentalna, że Chrystus jest Syn Boży? Te zaś cuda były w tych okòlicznościach, że żadnèy suspicyi zdrady nie zostawiły, ponieważ się działy przy tak wielu świadkach, żadnego interessu w tèy zdradźie nie mających, y ktòrym do tych czas nikt fałszu zadać nie mògł. A świadczyli o nich przed całym prawie światem wydając życie swoje, na potwierdzenie swèy prawdy, á nawet nowe cuda na świadectwo jèy czyniąc, y do samèy śmier-

śmierci w nayokrutnieyſzych mękach przy niey śię opieraiąc. Czy mogł większe świadectwo Boſtwu Chryſtuſowemu BOG wſzechmocny uczynić? kto w nim prawdy nie przyzna, abo zaſzedł w głowę, abo z złości oślepiał!

3. Ale niechay śię znaydźie kto tak uporczywy, że tych wſzyſtkich cudow zapierać złośliwie będźie, przynamniey na to cudo ze wſzyſtkich naywiększe, muśi koniecznie przyſtać, że śię świat bez cudow do Chryſtuſa nawrocił; coż nad to dźiwnieyſzego, że kilka Rybakow proſtych, ſłabych, bojaźliwych, podłego urodzenia, bez nauk, bez kredytu, bez wſzelkich talentow odważyło śię ſtanąć przeciw całemu światu, wſzyſtko w nim poodmieniać, błędy jego wytykać, dawne zwyczaje pſować, nową Religią wnośić, Bogow, ktorych nie jeden tyśiąc lat chwaloną, z kośćiołami ich walić, Filozofow pokonać, Ceſarzom w bref ſtanąć, y to we wſzyſtkich wmowić, że człowiek na krzyżu przybity y umarły, jeſt prawdźiwym Bogiem? o nieſłychana odwago! Ale jakich ſpoſobow do tego zażyli? ubośtwa, nędze, prześladowania, okrutnych mąk y śmierci, na ktore śię ocho-

tnie

tnie dla tego wydawali. Podawali naukę, która krzyżuje ciało, ſprzećiwia śię zmyſłom, łamie ſkłonnośći ludzkie, martwi namiętnośći, poniża ſam rozum, á żadnèy na tym świećie nie obiecuje nadgrody, oprócz utrapienia y uſtawicznych krzyżów, z tym jeſzcze obowiązkiem, że takowèy nauki choć dla ſtraty żyćia odſtępować nie trzeba. Ah co to za ſpoſoby fundowania tak trudnèy y nieprzyjemnèy prawdy! A przećię ći nędzni y wzgardzeni Rybacy, têmi ſamemi śrzodkami świat wſzyſtek przerobili, nawróćili do Boga, poddali Chryſtuſowi, przekonali mędrców, zwyćiężyli tyrannów, y przez nich Krzyż JEZUSOW, który żydźi wzgorſzeniem, narody głupſtwem zwały, ſtał śię tryumfem chwały, że go ſami Królowie kładą na czoła ſwoje, y nim zdobią korony. Któż śię mógł kiedy tego po tych Rybakach ſpodźiewać? Cud ten tak niezwyczayny, który w ſobie tak wiele innych cudów zamyka, nie może być dźiełem, tylko ſamego Boga; bo nikt têmi śrzodkami do tego końca nie przyjdźie. Znam w tym dobroć twoję, nayłaſkawſzy Panie, żeś to dla mnie uczynił, abym w tèy Religii ſnadnie y beſpiecznie zbawić

wić duſzę mògł. Ah jakiem ći wiele za tę łaſkę powinien!

Podźiękuy Bogu za to, że krom tak wielu innych ćiebie powołać raczył do Chrześćiańſkiey Wiary, á tym ſwoję wdźięczność przećiwko Bogu pokazuy, że tak Swiętey Religii złym żyćiem twoim nigdy obelgi czynić nie będźieſz.

Non fecit taliter omni Nationi, & judicia ſua non manifeſtavit eis. Pſal: 147. Nie uczynił takiey łaſki Pan Bòg żadnemu narodowi, ktòrą nam uczynił, ani prawa ſwojego tak, jako nam, nikomu nie objawił.

Sangvis Martyrum, ſemen Chriſtianorum. Tertull:

Krew Męczeńſka ſtała śię naśieniem Chrześćian.

DZIEN CZWARTY

Że nie może nikt oraz Bogu y światu ſłużyć.

I.

NAucza Pan JEZUS, że nikt nie może oraz dwiema Panom ſłużyć; bo kto nie jeſt ze mną, ten przećiwko mnie walczy; y kto nie zbie-

zbiera że mną, ten (mòwi) rozprasza. Nie tak się bać potrzeba jawnego nieprzyjaciela jako zdradliwego; bo owego się strzegąc niebespieczeństwa uydźie, á temu ufając, zdradą jego zginie. Bòg się nie kontentuje rozdźielonym sercem, kto mu całego nie da, od niego cząstki nie chce. Pan Bòg jest tak wielki, á serce twe tak szczupłe, jakże kogo innego masz do niego przypuszczać, żeby się tam oraz z Bogiem twoim zmieśćił? Bòg kiedyć się daje, całego śiebie daje, á ty rozumiejąc, że to śiła na niego dać mu całe serce, udźielasz go stworzeniom; czy masz w tym jaką szkodę, gdy Bogu całe oddasz? Day Bogu wszystko, co masz, á znaydźiesz u niego wszystko, dawszy samego śiebie, znaydźiesz za śiebie Boga. Swięty Patryarcha Dominik (ktòrego dźiś pamiątkę Kośćioł Swięty obchodźi) dla tego tak Swiętym y tak doskonałym został, że wszystko serce swoje, nikomu nic nie zachowując, Bogu swemu poświęćił.

2. Bòg chce być w naszym sercu jako Krol na swym Tronie; Krol ani rownego sobie, ani towarzysza nie zćierpi, byłby to rebellizant, ktoby drugiego Krola na tenże tron stawiał. Pan JEZUS dusze na-

ſze miłością wieczną ſobie jak oblubienicę zaślubił; więc do kogo innego z afektem śię przenośić, jeſt być Oblubieńcowi ſwojemu nie wiernym. Gotowa nieprzyjaźń zakochać śię w kim innym, á dopieroż w głownym nieprzyjaćielu jego, jakim był świat zawſze. Muśiſz koniecznie miłość wypowiedźieć Bogu, jeśli ją ſkłaniaſz ku światu; bo w to nie potrafiſz, żebyś oraz obudwu ſzczérze kochać mògł. Chćieć zgodźić Chryſtuſa z światem, jeſt mu krzywdę uczynić, nad ktòrą nie ma więkſzéy. Swiat radby téy zgodźie, y miałby to za honor, gdyby mògł mieć ròwne z Chryſtuſem twoim mieyſce; lecz na tę zgodę nigdy Pan JEZUS nie zezwoli, boby mu to zrownanie na wielką hańbę wyſzło. Pierwey śię z ćiemnośćiami jaſność słoneczna zgodźi, niżeli Chryſtus z światem. Gdy kto chce na Ołtarzu Arkę Pańſką ſtawiać przy boku Baala, ten Bożek upaść muśi, y na części śię ſkruſzyć.

3. Bòg nie chce neutraliſtòw: barźiéy śię brzydźi duſzą w służbie ſwojéy ożiębłą, niżli cale oſtygłą. Gdy kto pod czas woyny obojéy ſtronie ſprzyja, rozumiejąc, że śię tak w pokoju ośiedźi, częſto

od obudwu ruinę odnośi. Gdy kto chce oraz Boga y świat ukontentować, bywa to że ni Bogu, ni światu dosyć uczyni; bo należytośći światowe y Boskie tak sobie są przećiwne, że niepodobna jednych słusznie wykonać, tylko zaniechawszy drugich. Przeklina Duch Swięty tych ludźi, ktòrzy są dwoistego serca: to jest, ktòrzy tak swoje serce rozdźielają, jakoby dwa mieli. Kto jest na poł nabożny, więcey złego uczyni, niż całe swawolny; bo mając opinią o nabożeństwie jego, nikt śię go nie strzeże y bez wszelkiego skrupułu każdy go naśladuje; á przykład swawolnego każdemu jest w ohidźie, y dla tego samego nikt tego czynić nie chce, że to swawolni czynią.

Rachuy śię z sercem twoim, jeżeliś go miedzy Boga y stworzenie nie podźielił, chcąc to oboje zgodźić. Nic śię nad ten podźiał częściey ludźiom nie trafia, ale też nad ten podźiał nic nie jest niebespiecznieyszego.

Nemo potest duobus Dominis servire. Mat: 6.

Nikt nie może dwiema Panom służyć.

Quid tibi de his, quæ fecit Deus, sufficit, cui Deus ipse non sufficit. August: in Psal:

Nic

Nic ćię z rzeczy ſtworzonych nie u-
kontentuje, jeżeli ćię ſam Bòg ukontentować
nie może.

DZIEN PIĄTY

O końcu człowieka.

Że Bòg mnièy od nas wyćiaga niż świat.

I.

BOG nie tylko jeſt lepſzym y wię-
kſzym, niż świat Panem, ale też
łaſkawſzym, y daleko jeſt ſnadnièy
jemu ſłużyć, niż światu: còż bo-
wiem trudnieyſzego nad to, co świat
po ſwoich niewolnikach wyćiąga? Idźie
młody człowiek dla ambicyi na woynę, ah
jak mu wiele znośić y pracować potrzeba!
Muśi ćierpieć pragnienie, głòd, źimno,
gorąco, wydać śię na wſzyſtkie powietrza,
niepogody, wyrzec śię roſkoſzy choćiaż do
nièy jeſt ſkłonny, prowadźić żyćie oſtre
y daleko ſurowſze niżli Zakonnicy, lubo
go komplexya ledwo wytrwać może, puſto-
ſzyć ſwą fortunę przez wielkie wydatki,
ruinować ſwe zdrowie przez zbytnie fa-
tygi, nieść głowę y żyćie ſwoje na jawne
niebeſpieczeńſtwa, á częſto y duſzę ſwoję
na nieſzczęśliwość wieczną. Còż nad to

trudnieyſzego? á gdybyś tego po nas Boże mòy wyciągał, zarazby śię to zdało prawie niepodobno!

2. Lecz podobno życie Dworzanina jakiego, muśi być podobno nie tak niewygodne. Ach! y to ma tak wiele niewygod y trudnośći! czegoż bowiem ten żywot Dworſki nie wyciąga? Zaprzeć śię wolnośći chociaż puſtuſzeńſtwa Bogu nie ślubował; przymuſzać ſwe paſſye, á nie modz ich zwyciężyć, ani ich chćieć martwić; nigdy tego nie mòwić co w ſercu kto rozumie; nigdy tego nie czynić, coby kto rad czynił, nie kochać nigdy tego coby kochać powinien, ganić to, co ſzacuje, chwalić, co lekce waży, unizać śię wſzykim, á chćieć być nad wſzyſtkiemi; ćierpieć wſzelakie krzywdy, y na nie śię nie ſkarżyć, á przećię ich nie chćieć nikomu odpuśćić; nigdy nie być ſwoim, á zawſze śię do cudzèy akkomodować woli; umierać z fraſunku, á przećię na twarzy pokazować weſele; każdemu pochlebiać, á nikomu nie ufać; zawſze śię obawiać, mało śię ſpodźiewać, puſzczać wſzyſtko na ſzczęśćie, á nic nie otrzymać, czyli to nie ſą żyćia dworſkiego reguły? lecz czy

moze

może być nad to życie mizernieyſze.

3. A Bóg czyli też od nas co takiego wyciąga? każdy Chrześcianin, jeſt żołnierz Chryſtuſów, á Chryſtus Hetman jego; zaciągnął śię pod jego chorągiew przez Chrzeſt Swięty, y powinien woiować przećiw nieprzyjaćiołom jego, W tym boju czy mu trzeba tak wiele prac ponośić, y wdawać śię w tak wielkie niebeſpieczeńſtwa żyćia? á przećię rzadki jeſt, coby tę ſłużbę chwalił, á kto śię w nię zaprzęże, nazad śię ogląda. Chryſtus jeſt Królem naſzym; powinniśmy przy jego boku zawſze zoſtawać, y żyć na Dworze jego: wyciągaż on po nas tak pracowitych uſług, tak uſtawicznych ukłonów, tak podłych uniżonośći, tak ślepèy ochoty, jakièy świat wyciąga od ſwoich niewolników? nic więcèy nie chce po nas, tylko żeby go kochać ze wſzyſtkiego ſerca, á bliźniego naſzego, jako ſamych śiebie. Kto kocha (mówi Apoſtoł) całe prawo Boſkie ſamą miłośćią ſpełnił: cóż nad to ſnadnieyſzego? To, co żołnierz w obozie, co dworzanin w usłudze Pana ſwego ucierpi, potępi twe leniſtwo, że nie chceſz dla Boga nic czynić, ani ćierpieć.

 Gdyć

Gdyć śię co w służbie Bożèy przykrego przytrafi, mòw sobie tak: Y więc tego nie zniosę dla Boga mojego: á jam tak wiele rzeczy daleko trudnieyszych znośił dla świata!

Lassati sumus in via iniquitatis; ambulavimus vias difficiles. Sap: 5.

Zmordowaliśmy śię na drogach nieprawośći; chodźiliśmy śćieszkami trudnèmi. Mòwią niezbożni u Mędrca.

Per quot pericula ad majus periculum itur? Amicus Christi si volo, nunc fio. August: lib Confess:

Przez jakie niebespieczeństwa ludźie światowi idą do większych niebespieczeństw. Przyjaćielem zaś Boskim kiedy chcę, zaraz będę.

DZIEN SZOSTY
O Tajemnicy Przemienienia Pańskiego.

I.

CHRYSTUS na gòrę Tabor zaprowadźił trzech Uczniòw, y przemienił śię przed nièmi, tak, że Twarz Jego jasna była jako słońce, szaty zas białe jako śnieg. Chćiał tego Pan JEZUS, żeby ciż Uczniowie, ktorzy

rzy mieli z nim być w ogrodźie Gethsemańskim, byli na tey Gòrze, aby byli świadkami Niebieskièy chwały Jego, ćiż co mieli patrząć na sromotną śmierć Jego. Czyli sobie nie życzę być policzonym z temi, ktòrych z sobą Pan Jezus na Gòrę Tabor bierze, ale od Kalwaryi daleko stronić pragnę! chcę być uczęstnikiem Chwały Chrystusowèy, ale nie ćierpliwośći!

Ah jak śię w tym mylę! chćieć rozłączyć te rzeczy, to jest nigdy niepodobno. Jeżeli w towarzystwie (mowi Apostoł Swięty) mąk Chrystusowych będźiem, dopiero śię y chẃały Jego spodźiewać możem. Przez te Przemienienie chćiał y to pokazać Pan Jezus uczniom swoim, co dla nich opuszczał, y jak mu wielce za to wdźięczni byc powinni. Chćiał ich także utwierdźić żeby śię nie gorszyli z męki śmierći jego. Na koniec pokazaniem Chwały swojèy Niebieskièy chćiał im serca dodać, żeby taką zapłatę przed oczyma mając chętnie śię wydawali na wszelakie prace y niebespieczeństwa dla niego,

2. Gdy Pan Jezus z Moyżeszem y Eliaszem mòwi o tèy zbytniey miłośći, ktòrą miał pokazać narodowi ludzkiemu

umieraiąc za niego, y gdy śię Uczniowie widzeniem Chwały jego naćieszyć nie mogą, żeby śię jeszcze barźiey godność Chrystusowa y Chwała pokazała, tak o nim głosem swoim Oyćiec Przedwieczny świadczy: Ten jest Syn moy ukochany, w ktorym sobie upodobał, tego wy słuchać maćie. Ten jest Syn moy, á zatym jest Mądrość nieskończona, więc wszystkę Jego naukę przyimować y wierzyć jey maćie. Daję go wam za Mistrza, bądźćie tego pewni, że śię w niczym na Jego nauce nie zawiedźiećie. Jest to Syn ukochany, y cel miłośći moiey; więc chcę żebyśćie także wszystkie affekty wasze do niego obroćili: bo inaczey nic mi śię w was podobać nie będźie, ani was miedzy moich wybranych policzę, jeżeli syna mego sobie nie weźmiećie za cel miłośći waszey y naśladowania. Jemuż tedy wierzćie, y Jego naśladuyćie; daje wam go za wodza, á gdy za nim poydźiecie, nigdy nie zbłądźićie, á kiedy od niego choć na krok odstąpićie, z prostey drogi zeydźiećie.

Na coż, Oycze Niebieski, tak barzo przykazujesz, aby Syna twego słuchać y poyść za nim? Jeżeli go kocham tak jakom powinny, y je-

y jeżeli sobie życzę tak, jak naylepiey mogę, bez wszelkiego roskazu słuchać y naśladować Pana Jezusa będę.

3. Tak pięknym widowiskiem Chwały Chrystusowey Uczniowie oczu swoich nasycić nie mogąc, od siebie odchodźili. Piotr niewymowną radością y podźiwieniem zdięty, głosem wielkim zawołał: Dobrze nam tu być Panie! á czemuż na tym mieyscu mieszkać wiecznie nie mamy?

Lecz twierdźi Ewangelia, że nie wiedźiał co mòwił. Ten tak objaśniony Uczeń, ktòry dał świadectwo Bòstwu Mistrza swojego, nie wiedział co mòwił, kiedy chćiał ustawnie mieszkać na gòrze Tabor! kiedy chćiał zażywać samych tylko roskoszy, y wesela bez troski y wszelkiego frasunku, tojest: chćiał być w Niebie, nie zasłużywszy na nie, y mieć to szczęśćie w ręku, ktòrego nikt nie doydźie, tylko przez Krzyże y utrapienia. Y gdy śię tak Piotr Swięty samym tey Chwały pragnieniem y płonną nadźieją karmi, tak piękne widowisko w momenćie zniknęło; sami tylko Uczniowie z Chrystusem zostali; w tym przećię szczęśliwi, że z Chrystusem zostali, choć nie w tey okazałośći y splendorach chwały.

 ponie-

ponieważ być z Chrystusem choć miedzy obelgami, y mękami srogiemi, jest być prawdźiwie w Raju; á być bez Chrystusa choć miedzy wygodami y pomyślnym szczęśćiem, jest prawie być w pieklę. Jestżeś ty tego zdania? Jeśli kochasz Chrystusa tak muśisz rozumieć, á jeżeli inaczèy trzymasz, znak jest że go nie kochasz.

Niespodźieway śię nigdy być na gòrze Tabor, jeżeli niemasz woli być na gòrze Kalwaryi, ani śię z Chrystusem ćieszyć, jeżeli znim ćierpieć nie chcesz.

Petrus ait Jesu: Rabbi bonum est nos hic esse - - - non enim sciebat quid diceret. Marci 9.

Rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu dobrze nam tu mieszkać - - bo niewiedźiał co mòwił.

Esse sinè Jesu gravis est infernus; esse cum Jesu dulcis Paradisus. Thomas de Kempis lib: 2. c. 8.

Być bez Jezusa, ćięszkie to piekło; á być z Jezusem, jest to Ray słodki.

DZIEN SIODMY

O pragnieniu zbawienia Dusznego.

I. Zeby

I.

ZEby kto doſtąpił zbawienia Duſzy ſwojèy, nic nie trzeba tylko chćieć; ale trzeba chćieć dobrze. Niemaſz takiego na świećie, coby tego nie mòwił, że chce być zbawionym: ale mało takich, coby to chćieli ſkutecznie. Jedno z tego dwoyga koniecznie być muśi, być w niebie abo w piekle; á że nikogo niemaſz tak z mozgu ſzalonego coby chćiał być w piekle, dla tego wielka moc ludźi, co śię w tym zawodzą y ſami śiebie zdradzają, rozumieją oni że chcą, gdy myślą o chceniu, y biorą myśl ſamę za affekt ſerca ſwego, y poruſzenie rozumu za akt ſamey woli. A jeśli kiedy zbawienia ſwego pragną, te pragnienia ſą ſłabe y wniczym nie ſkuteczne, ktòre śię tym ſłowkiem: chćiałbym, wyrażają, y na nic śię nie zdadzą tylko łudźić ſumnienie. Nie zażywają śrzodkòw, ktòre do tego ſłużą żeby duſzę zbawić, chcą iść do terminu, á nie trafić na śćięſzkę: y więc to prawdźiwe chcenie? czyli to nie raczèy prawdźiwe oſzukanie? Kto chce takim ſpoſobem, w rzeczy ſamèy nie chce, bo nigdy do żadnego ſkutku nie przyſtąpi.

2.

2. Są niektòrzy co trochę baczniey w tèy mierze idą. Zażywają niektòrych śrzodkòw do zbawienia, ale nie tych ktòrych im naybarźiey potrzeba. Podobni owym chorym, ktòrzy pragną być zdrowi, á brać lekarftwa niechcą, tylko co nie jeft przykre choćiaż nie tak fkuteczne. Ci ludźie chcą ućiekać w ten czas, gdy śię bić trzeba, á pole dają w ten czas, gdy ućieczka potrzebna. Chcą oraz światu fprzyjać y woynę z nièm toczyć: grzechu się wyftrzegać, á w blifkie do niego wdawać śię okazye, niechćieć tych rofkofzy co fą grzechem śmiertelnym, ale innych fzukać choćiaż fą niebefpieczne y do piekła prowadzą; trawić trochę czafu na jakim nabożeńftwie, á zaniechać pokuty y umartwienia paffyi; dać ubogim jałmużnę, á nie chćieć płaćić darów. Ci fą tym famym bliżśi potępienia wiecznego, że czyniąc co kolwiek dla zbawienia fwey dufzy, rozumieją że już fą ubefpieczeni o Niebie, choć tego nie czynią bez czego zbawienia doftąpić niepodobna: á to wrzeczy famèy nic innego nie jeft, tylko nic nie czynić.

3. Ah! czyli to nie mego żyćia prawdźi-

wdźiwy obraz? czyli mi śię tym ſamym bać więcey nie trzeba ſtraty duſzy moiey, że śię mniey o nię boię? Zdam śię być beſpieczny o zbawieniu moim, á to beſpieczeńſtwo ieſt podobno ſkutek Duſzney ślepoty moiey, ktore przedemną kryie ſtan ſumnienia moiego, y nie da tego poſtrzedz w czym naybarźiey błądzę! Niedbalſtwo w używaniu śrzodkow naypewnieyſzych, upor w chronieniu śię tych wſzyſtkich ćwiczenia, ktore abo trudne, abo przećiwne moim ſkłonnośćiom być widzę, nieſtatek w tych uczynkach, ktore dla chwały Bożey y doſkonałośći moiey ſobie poſtanawiam, czyli to nie ſą znaki żem ieſzcze do tych czas nie miał ſzczerey woli zbawić Duſzę moię, lubom ſobie nie raz w tym nazbyt pobłażał, zwodząc ſamego śiebie fałſzywą perſwazyą, żem uprzeymą wolą zbawienia pragnął? Ah wybawże mię Panie z tych czartowſkich śideł, w ktore prawie oślep ſam codźiennie, wpadam!

Rachuy śię z ſumnieniem twoim, ieżeli prawdźiwie do tych czas były pragnienia zbawić duſzę twoię? tego zaś ſnadno doydźieſz, ieżeli, maſz odwagę zażyć wſzelakich

Iakich śrzodków, które ćię do tego końca prowadźić mogą.

Non omnis qui dicit mihi: Domine Domine, intrabit in Regnum Cælorum.

Nie każdy co mi mówi Panie, Panie, wnidźie do Królestwa niebieskiego.

Ridiculum est dicere, volui & non feci. Bernard:

Smiechu to jest godna mówić: chćiałem, á nie uczyniłem.

DZIEN OSMY
O Smierći.
Ze śmierć jest przeyśćie od czasu do wiecznośći.
I.

GDy moment śmierći przyidźie, od doczesnego żyćia, trzeba nam śię przenieść do stanu wiecznośći końca nieznaiącey. Na którą stronę drzewo (mówi Mędrzec) upadnie, tam zawsze zostawać będźie, lub to na południe, lubo na północ padnie, tojest: jeżeli człowiek w grzechu śmiertelnym umrze, wiecznie jest nieszczęśliwy; á jeżeli go śmierć ku południu obali, jeżeli w łasce Boskiey bez grzechu umiera, wiecznie szczęśliwym będźie. O fatalny momenćie,

ćie, ktòry w ſobie wieczność nieſkończoności zamykaſz! o ſtraſzliwy punkćie, w ktòry Dekret uſłyſzę nigdy już nie odmienny! ah! jak barzo rzadko ludźie o tobie myślą ah jak śię niedbale na ćiebie gotują! o gdybyś im zawſze tkwiał w ſercu y pamięći, wzdyćby przećię pilnièy o to śię ſtarali, jako ſobie poſłać na ten wiek nieprzeżyty, gdźie nie o co innego idźie tylko o nieſzczęśćie, abo ſzczęśćie wieczne!

2. Niemaſz nic na świecie tak godnego uwagi y ſtarania ludzkiego jak ten fatalny moment, bo niemaſz nic na świećie na czymby wſzyſtkim ludźiom więcèy należało, jako na tym momenćie. Ten ſam być powinien celem naſzych fraſunkòw, bojaźni, nadźiei ſmutku y weſołośći; nièm śię uſtawnie bawić, z pamięći go nie ſpuſzczać, kłaść go przed wſzyſtkiemi intencyami mamy: bo inne wſzyſtkie rzeczy choćiaſz śię naywiękſze według świata zdadzą, ſą tylką rozrywką y dźiećinną igraſzką. Gdy kto przy błogſławionym Aloizym Gonzagą o jakièy ſprawie mòwił, on tak odpowiadał: Coż to ma do wieczności? á zatym to domnie bynamnièy
nie

nie należy, Jeſt mi co trudnego, ale mi do ſzczęśliwèy wieczności pomaga, więc śię tego chwycę, jakoby mi ta rzecz nayprzyjemnieyſza była. Jeſt mi co miłego, ale mi przeſzkadza do ſzczęśliwèy wieczności, więc jako naydalèy ſtronić od tego będę. Jeżeli tam zwięźienia ſnadnièy trafić mogę, więc raczèy więźienie, niżeli tron Pańſki obieram: á jeżelibym z tronu zbłądźić od wieczności miał, wolę nayoſtatnieyſze mieyſce mieć miedzy ludzmi. Tak myśli y tak mòwi każdy Chrześcianin, kiedy ma żywą wiarę, y gdy przenika wieczność. Ah jak mało takich, chociaſz śię co żywo Chrześćianinem mieni! Ba y ja podobno niebarzo z tèy miary tym Swiętym imieniem ſzczyćicem śię powinien!

3. Jako wſzyſtkie linie, ktòre od cyrkułu idą, zchodzą śię w tym punkcie, ktòre centrum zowiemy: tak wſzyſtkie pragnienia, ſprawy y intencye ludzkie, miałyby śię ſciągać do tego ſatalnego momentu śmierći naſzèy, od ktòrego wieczność dobra lub zła zawiſła. Y dla tèy przyczyny niceby takowego opuſzczać nie trzeba, czym śię o dobrèy śmierći człowiek upewnić może,

tojeſt:

to jeſt: cokolwiek śię łączy z łaſką y miłośćią Boſką: bo choć fortunę ſtracę, zdrowie, wygody, godnośći; choćiaż na mnie przypadnie, cokolwiek śię złego znayduje na świećie, jeżeli moment śmierći w łaſce mię Boſkiey zaſtanie, còż mi to wſzyſtko złe na tenczas zaſzkodźi? Ten ſam jeden moment wſzyſtko mi nagrodźi, y otworzy mi wrota do ſzczęśliwośći wieczney. A z drugiey ſtrony: chocbym wſzyſtkie bogactwa miał, ktòre ſą na świećie, choć bym wſzyſtkich roſkoſzy pomyślnych zażywał, chocbym wſzyſtkie korony y berła piaſtował, jeżeli w oſtatnim żyćia mojego punkćie w grzechu zoſtawać będę, na còż mi śię te wſzyſtkie bogactwa y roſkoſzy, honory y ſzczęśćia zdadzą? Już to wſzyſtko przepadło, á przepadło na wieki! ten jeden momenćik wſzyſtko to zepſuje. Niemam tedy inſzey tak poważney ſprawy, nad ktòrąby całe żyćie trawić potrzeba, tylko jak naylepiey ten moment opatrzyć, y nań śię ubeśpieczyć: mnieyſzą to ſzkoda będźie, choć o innych ſprawach pamiętać nie będę,

Naśladuy przykładu Błogoſławionego Aloizego, y pytay śię częſto prawie-

przy

przy każdey sprawie. Co to ma do wieczności?

Ibit homo in Domum æternitatis suæ. Eccles: 12.

Pòydźie człowiek do domu wieczności swojèy.

A momento pendet æternitas.

Od momentu zawisła wieczność.

DZIEN DZIEWIĄTY

O Pokućie.

Że miara Pokuty ma być według grzechòw

I.

WIelkość y ćięszkość grzechów jest miara pokuty, ktòrey sprawiedliwie dopełnić grzesznik powinien. Ztąd Dawid pokutę zowie ofiarą sprawiedliwości, gdyż śię ma zawsze ròwnać z ćięszkością grzechòw naszych. Lekkie występki ludzkie (mòwi Augustyn Swięty) mogą śię wypłaćić przez lekkie pokuty, ale straszne excessy wyćiągają karania niepospolitego. Nie wielkie defekta mogą śię zbyć modlitwą; lecz gdy kto ćięszkie zbrodnie na sumnieniu czuje, trzeba je nagradzać obfitemi łzami, znacznemi jałmużnami, postem y umartwio-

nym

nym życiem. Zgoła, wielki grzefznik, wielki má być pokutnik. A moja pokuta czy moim grzechom rowna? Jeftem mocny w wyftępkach, jako mowi Pifmo, ale ftaby w pokucie: na wiele śię odważam, kiedy grzefzyć przychodźi: lecz gdy żałować za to, ikruchy żadney nie czuję: y więc taką pokutą ubłagam Boga mego? y owfzem go barźiey preciw fobie rozdrażnię, y za taką pokutę infzą nową pokutę czynić powinien będę.

2. Nie tylko wielkość grzechow ma mierzyć pokutę, ale też y liczba, y czas przetrwania w grzechu. Samo nam Pifmo Swięte podaje tę regułę, że według liczby grzechow każe karanie liczyć. Zadnego wyftępku niemafz, ktoryby za fobą kary fzczegulney nie ciągnął; á gdy śię ich znaczna liczba namnożyła, takąż liczbą karanie zadawać potrzeba; á gdy śię jeszcze w grzechu przez czas długi trwało, nie ma śię pokutą w krotkim czaśie zamykać. Ktoż śię nie zadźiwuje, że jeft tak wiele ludźi, co w nieprawośćiach fwoich cale ośiwieli: á przećięby chćieli jedyny tylko moment za nie pokutować, y ftratę tak wielu lat w kilka godźin nagrodźić:

trzebaby im we łzach ustawicznych pływać, tak, jako w ustawicznych nieprawościach brodzili: trzeba żeby swe życie pokutą zakończyli, które przez długi czas grzechami maczali: jestżeś na to gotowy? Ah jak szczęśliwy będziesz, jeśli cię śmierć zastanie w tym świętym ćwiczeniu.

3. Ale się jeszcze pokuta w tym ma do grzechów stosować, żeby to czyniła, czym się zgładzić mogą. Kto szkody bliźniemu y krzywdy poczynił, niech się nie kontentuje jałmużną to nagradzać, ale mu wrócić trzeba, co mu się niesłusznie wzięło. Uraził kto kogo, y dał gniewu przyczynę, ten grzech się nie zbędzie, tylko pojednaniem y prozbą odpuszczenia. Obmowy y kalumnie wyciągają tego, aby sława ujęta była przywròcona. Publiczne zgorszenia mają się nagradzać publiczną pokutą; zbytne kochanie w świecie oddaleniem od niego: niepotrzebne wizyty, abo y niebespieczne, nawiedzaniem szpitalòw y przetrwaniem w Kościele: czytanie ksiąg dwornych, y świeckie rozmowy, czytaniem ksiąg Duchownych, rozmyślaniem, modlitwą, y milczeniem; złe dòbr swych zażywanie, tracąc substancyą na grach, strojach, y innych takich wydatkach,

wydatkach: jałmużną, y miłośierdźiem; zbytek, prożność y pychę, pokorą y ſkromnośćią; ſtarania o urodę, świętym zaniedbaniem, y wzgardą ćiała ſwego. Pomyślże, jeśli taka twoja jeſt pokuta? ah! jeśli takiey żyćia odmiany nie maſz, jeſzcześ za grzechy twoje pokuty nie zączął;

Rachuy śię z żyćiem twoim według tych trzech pokuty reguł: á z nich tego doydźieſz, jako daleko jeſteś od prawdźiwey pokuty.

Pro menſura delicti erit & plagarum modus Deuter. 25.

Według miary grzechu ſpoſob karania będźie.

Putant levi pœnitentiæ compendiô de omnibus peccatis tranſigi poſſe. Petrus Bleſenſis.

Rozumieją fałſzywie, że lekką pokutą za wſzyſtkie grzechy ſwoje Bogu doſyć uczynić mogą, ale śię wtym mylą.

DZIEN DZIESIĄTY
O bojaźni Sadow Boſkich.

I.

GRzmi w uſzach y ſercu moim, (mowi Tomaſz de Kempis) przeraźliwa trąba ſtraſzliwych ſądow twoich, ktora Duſzę mo-

ję bojaźnią napełnia: sądy bowiem twe, Boże, są jakieś przepaści, które gruntu nie-mają: są to tajemnice rozumem niedościgłe; są utajone ściefzki, których żaden dowcip śą niedociecze. Niebiofa nie są czy-ste, (mówi Job Swięty,) przed oczyma twojemi, y ci którzy służą z dofkonałą wier-nością, o tym wiedźieć nie mogą, jeżeli do końca w służbie twojèy wytrwają; nawet w Anjołach famych znaydźiefz nieprawość: á coż z człowiekiem będźie, któregoś obłożył fkażitelnym ćiałem? Dawid człowiek tak Swięty, mąż według ferca twego, zginął je-dnym poyrzeniem! Salomom ze wfzech lu-dźi na świećie naymędrfzy, do tego głupftwa przyfzedł, że śię bałwanom kłaniał: z U-czniów Chryftufowych jeden Pana zdradźił: drugi śię go zaprzał, choć już był poftano-wiony głową Kośćioła Jego. Ah! po tych przykładach, kto śię za befpiecznego poczy-tać kiedy może?

2. Job tak dofkonały, któremu fam Pan Bóg świadectwo cnoty daje, lęka śię fwych uczyn-ków, które choć mu śię czyfte y bez grzechu zdadzą, jednak gdy wfpomni na to, że je Bóg fądźić będźie, wie, że w nich naganę oko jego znaydźie. Nawet y to uważa, że co może przy-toczyć

toczyć na swe usprawiedliwienie, podobno śię obròći na potępienie jego. Wyznawa y to szczèrze, że jeśli sobie Pan BOG będźie chćiał postąpić według surowośći sprawiedliwośći swojey: tak wiele człowiekowi zadawać grzechòw będźie, że pewnie nie znaydźie, coby na tyśiączną skargę odpowiedźieć. Dawid u Boga żebrze, żeby z nim sądòw żadnych Bòg zaczynać nie chćiał, bo, (prawi,) nikt żyjący usprawiedliwion nie będźie, jeśli nie miłośierdźie, ale sprawiedliwość na tych sądach ześiądźie. Paweł naczynie wyborne, ktòry był zachwycony do trzećiego Nieba, to o sobie mòwi: że, choćiasz go sumnienie w niczym nie strofuje, jednak nie dla tego mògł śię mieć przed Bogiem za usprawiedliwionego; bo, (prawi,) nie ja śiebie, ale Bòg mię sądźi. Owi pustelnicy, Anjołowie w ćiele nad wszelkie podźiwienie ludzkie pokutujący w dźikich jaskiniach śiedząc, drżą od wielkiego strachu, kiedy sobie przed oczy sądy Boskie stawiają. Hilaryon Swięty po lat śie dmiudźieśiąt strawionych na pokućie zapatrując śię na nie, zbojaźnią umiera. Hieronim od codźiennych postòw y ustawnego ćiała utrapienia wszystek wyniszczony

 skòrę

ſkòrę tylko y kośći,á Duſzę w tych kośćiach maiąc, lękać śię nie przeſtaje, gdy mu w uſzach brzmi trąba,ktòra go na ſąd Boſki dźień y noc pozywa. A my nędzni grzeſznicy tak ſpokoynie żyjem, jakbyśmy na ten ſąd nigdy ſtanąć nie mieli.

3. Ah Panie mòy y Boże mòy! Nieba nie ſą czyſte przed obliczem twoim; á cóż ja o ſobie rzekę, gdy nic w ſobie niewidzę, tylko grzech, y nieprawość! Gwiazdy z Firmamentu ſamego poſpadały; á ja proch, y popioł, jako śię utrzymam! kolumny Niebieſkie zatrzęſły śię, á ja ułomna trzcinka jako śię oſtoję! Jeżeli ſprawiedliwy z trudnośćią zbawion będźie: niezbożny, y grzeſznik jak śię na ſąd pokażą? Wyznawam przed tobą z pokorą, y ſzczerośćią, Sędźio żywych y umarłych, że niemaſz tak gruntownèy żadnèy świątobliwośći, ktòraby trwać mogła, jeżeli jèy nie weſprzeſz: żadnèy roſtropnośći, coby nie pobłądźiła, jeżeli jèy nie oświećiſz: żadnèy takièy mocy,coby nie oſłabiała, jeśli jèy nie utwierdźiſz: żadnèy takièy czyſtośći,coby śię nie zmazała, jeśli jèy ſtrzec nie będźieſz: żadnèy takièy czułośći coby śię uſtrzegła śideł nieprzyjaciełſkich, jeśli jèy

nie

nie pomożesz. Muszę y to wyznać, żeć śię żaden człowiek, choćiasz y nayświętszy, usprawiedliwić nie może, jeśli sobie z nim poczniesz na sądźie twoim według surowośći praw twoich: zaczym żadnèy ufności mieć nie ma w cnotach swoich, ani w dobrych uczynkach, ale tylko w samym miłośierdźiu twoim. Pozwalam tedy na to, żebyś cale zapomniał, jeżelim co kiedy ku chwale świętèy twojèy y Duszy mojèy zbawienia dobrego uczynił: byleś oraz zapomniał wszystkich grzechów moich, á wspomniał na samo miłośierdźie twoje.

Przypominay sobie często straszliwe sądy Boskie, y zażyway tèy pamięći nie nato, żebyś serce całe utracać miał, ale żebyś wyniosłość twoję tym sposobem tłumił.

Non intres in judicium cum servo tuo; quia non justificabitur in conspectu tuo omnis vivens. Psal, 142.

Nie wchodź w sądy z sługą twym Panie, bo śię żadna żywa dusza nie usprawiedliwi przed obliczem twoim.

Nusquam est securitas, neq; in Cœlo, neq; in Paradiso, multo minus in mundo. Bern.

Nigdźie bespieczności niemasz, ni w Niebie, ni w Raju, daleko mniey na świećie.

DZIEN JEDENASTY
O lekarſtwie na grzech nieczyſtośći

I.

SĄ niektòre wyſtępki na kſztałt owych nieprzyjaćioł, z ktòrymi w ręcz pòyść trzeba, y śmiele na nich natrzeć, gdy ich kto chce zwyćiężyć; ale ſą też wyſtępki, z ktòrych nikt inaczêy zwyćięſtwa nie otrzyma tylko przez ućieczkę. Y taka jeſt nieczyſtość: do ktòrey, kiedy śię kto choć trochę przybliży, tym ſamym abo już jeſt na pòł zwyćiężony, abo cale zginął. Nadſtawić trochę ucha temu nieprzyjaćielowi na jego perſwazye, jeſt śię w moc jego poddać: ma on z ſercem naſzym, y namiętnośćiami ſekretne porozumienia, ktòrym jeżeli pobłażać cokolwiek będźiemy, pewnie nas prętko zdradzą. Bać śię, czuć, modlić śię, y ućiekać, prawda, że nie ſą jedyne przećiw tak niebeſpiecznemu wyſtępkowi lekarſtwa, ale ſą naypierwſze, y ze wſzech naypewnieyſze: że zaś tych ſpoſobòw zażywać niechcemy, lub że w ich używaniu niedbałèmi jeſteśmy, oczywiſtym jeſt znakiem, że abo mniey dbamy uſtrzec śię grzechu tego,

ktòry

ktory ćiału naſzemu zda śię być przyjemny, abo że mamy wolą jemu śię zaprzedać.

2. Widowiſka, bale, komedie, Księgi o nieprzyſtoynych materyach piſzące, pioſnki niepoczćiwe, diſkurſy wſzeteczne, mowy Allegoryczne, obyczaje nieſkromne, ſwawolnych białychgłów zbyteczne weſołośći, ſtroje y mody świeckie, nagośći niebeſpieczne, konwerſacye y przyjaźni nazbyt konfidentne, ſą to ſkutki czartowſkie, ktòrych na to zażywa, żeby grzech nieczyſtośći panował na świecie. Kto tego ſobie pozwala abo dopuſzcza drugim, ktòrych ma w ſwym dozorze, narabia z nieczyſtym czartem, y dopomaga jego złośliwym intencyom. Jaki to wſtyd płći białèy, że imię na ſobie Chrześćiańſkie noſząc, czartowſkim śię do grzechu inſtrumentem ſtają: á jeśli po tych śidłach, ktòre na innych ſtawiają, y po tych wzgorſzeniach, ktòre z śiebie dawają, chcą mieć cnotę czyſtośći, to jeſt rzecz niepodobna; á w takowym ſtanie prośić o czyſtość Boga, jeſt abo go kuśić, abo z niego żartować.

3. Pamięć na obecnego Boga jeſt ſkuteczne lekarſtwo przećiwko nie czyſtośći.

Ah

Ah! jako śię odważyſz przy oczach Boga twego popełnić jaki niewſtyd, w ktòrym gdyby ćię jakie oko ludzkie doyrzało, umarłbyś od wſtydu! choćby ćię jak naybarżiey paſſya uwodżiła, wſtrzymałbyś śię przećię, kiedybyć przydano choć jednego świadka: á Boſkiey obecnośći barżiey śię bać potrzeba, niż oczu całego świata: á przećię tego ſkutku w tobie ſprawić nie może! Być muśi, żeć na wierze, abo na powinnym ku Bogu reſpekćie ſchodżi. Lecz, jeżeli oko Boſkie uſkromić ćię nie może, przynaymniey śię obawiay owego ſtraſznego wſtydu, ktòry będżieſz miał, gdy w dżień oſtatni ſądu w oczach całego świata nierządy twe poſtawią. A jeśli śię y tego wſtydu nie obawiaſz, więc ćię niech obeymie bojaźń owego ognia, w ktòrym tèy kròtkiëy roſkoſzy wiecznie przypłacać będżieſz. Czylibyś chćiał kupić choć naywiękſzą ućiechę takim targiem, żeby ćię przeż jednę godżinę wolnym ogniem pieczono? Mògłbyśże kiedy na tę zezwolić kondycyą? Uczyń tego probę: dozrozpalonego ognia przybliż nieco twey ręki, á dopiero uznaſz czyć śię tą męką nabyć roſkoſzy będżie chćiało? Ah òw ogień pie-

piekielny jest nieskończenie gorętszy, á przecię się weń rzucasz dla tak marnèy roskoszy?

Jeśli cię Bòg uchował od tego występku, zażywayże tych sposobòw, abyś się go y daley ustrzec za łaską Boską mògł; á jeśli się w nim czujesz, nie innym sposobem z niego wybrnąć możesz, tylko temi śrzodkami, ktòreć tu podają.

Viæ inferi domus ejus, penetrantes in interiora mortis. Proverb. 7. v. 27.

Taż droga do piekła wiedźie, co do nieczystości prowadźi, y miasto roskoszy, śmierć tam sobie znaydźiesz.

Quidquid seminarium voluptatis est, venenum puta. Hieron: ep. 11.

Mièy to wszystko za trućiznę, coć do roskoszy drogę śćiele.

DZIEN DWANASTY
O wystrzeganiu śię okazyi grzechowych.

I.

YNaymnièyszèy pokuśie sprzećiwić śię nie możem bez Boskiey pomocy. Nieprzyjaćiele śilni: á my nader słabi: ich szturmy y częste y nazbyt gwałtowne: á nasz odpor

lichy

lichy. Sami pędźim do złego, á jeszcze nas ustawnie pokusy czartowskie do grzechu popychaią, że nam nie podobna wywikłać się z ich śieci, jeżeli łaska Boska ręki swojèy nie poda. Otoli jako nam jest pomoc Boska potrzebna, tak się jèy spodźiewać człowiek nie powinien, jeśli się sam w grzechowe okazye wdawa. Prawda, że gdyby nas Bòg w złych razach nie ratował, moglibyśmy na jego Opatrzność utyskować, ktòra, że w przyrodzonych potrzebach tak jest hoyna, że nie dopuszcza nigdy aby natym schodźiło, czymby życie zachować; y od tak rozmaitych niebespieczeństw obronic; daleko się hoynièyszą w nadprzyrodzonym porządku pokazować zwykła, dając ludźiom ten sukkurs, ktòrego potrzebuią na zachowanie łaski, ktòra jest żyćiem Duszy, y na zdòlną obronę przećiwko niewidomych nieprzyjaćioł najazdom.

2. Jednąk jeżeli się sami w pokusy wdajemy, Bòg nam nie powinien łask swoich użyczać; jak bowiem w przyrodzonym rzeczy stworzonych biegu Opatrzność jego Boska tym tylko assystuje, ktòrzy idą torem od nièy nakazanym, zażywaiąc tych śrzodkòw do zachowania żyćia, ktòre wszystkim

ſkim podała, tak, że Boſka Opatrzność nie powinna się ſtarać o życie człowieka tego, ktòry jeść y pic niechce, ani temu wyгadzać, ktòry tak się opuścił, że się do żadnèy pracy przyłożyć niemyśli: tak w nadprzyrodzonym ſtanie Bòg nie obiecał nikomu pomocy ſwojèy dawać, tylko tym, co ſłuchają praw Opatrzności jego, y im czynią doſyć. A ktòreż to ſą prawa?: Te ſą: żeć naprzòd daje łaſkę do uſtrzeżenia się grzechowych okazyi; á jeśli bez twèy winy muśiſz się koniecznie wdać w taką okazyą, dajeć wtòrą łaſkę, ktòra twą ſłabość wſpiera, żeby ta okazya przyczyną upadku twojego nie była. Ta zaś wtòra łaſka danać nigdy nie będźie, chyba żeś się wiernie z ową pierwſzą obſzedł, ile z ćiebie było, chćiałeś wſzelkim ſpoſobem uſtrzec się okazyi; lecz jeśliś się inaczèy pierwſzèy łaſce ſtawił, drugiey się nieſpodźieway.

3. Bòg właśnie w tèy mierze tak ſobie poſtępuje, jako Hetman w wòyſku. Jeśli Officier jaki wźiąwſzy od niego ordinans narazi się na jakie niebeſpieczeńſtwo życia, poſyła mu pośiłki, y chce go koniecznie w tym raźie pośiłkować; lecz gdy ſam dobrowolnie bez Wodza przykazu w

ów

ow śię zły raz, poda; szczęściu go zostawuje, y jeżeli tam zginie, na śiebie ma narzekać, á każdy przygania owey płochośći jego. Tak Bóg ćię ratować będźie w tych wszystkich przygodach, któreć Opatrzność jego Boska ordynuje: á kiedy śię sam wdasz w jaką okazyą, spuśći ćię z opieki y starania swego. Samson zawsze z placu z zwyćięstwem odchodźił, choć go ze wszystkich stron nieprzyjaćiel otaczał, kiedy go natchnienie Boskie w te niebespieczeństwa wiodło; lecz gdy nierządna miłość y własna jego passya w tę go okazyą wdała, niemiał Samson tèy śiły, y z owego zwyćiężcy stał śię wzgardą u Izraela, y żartem u Filistynów. A zkądże to pochodźi, że luboś śię w wielkich pokusach mocnym zdał, jednak ćię często mnièysza utarczka zwyćięża; ta tego jest przyczyna, że pierwsze pokusy z ordynansu Boskiego, á drugie z własnego twego affektu poszły. Pierwsze Opatrzność Boska na ćię dopuśćiła: á w drugieś śię sam prawie oślep z nierządnèy skłonnośći twèy rzućił.

Postanów sobie strzec śię jako naybarźièy wszystkich niebespiecznych okazyi; gdyż śię masz darmo spodźiewać pomocy

mocy Boſkièy, jeśli śię dobrowolnie w nie wdajeſz.

Qui amat periculum, in illo peribit. Ecc. 3.

Kto kocha niebeſpieczeńſtwo, pewnie w nim zginie.

Ita Spiritualis fortitudo nobis collata eſt, non ut præcipites, ſed ut providos tueatur. Cypr.

Bòg nam dodaje Duchownèy pomocy, nie na to, żebyśmy śię nieuważnie w niebeſpieczeńſtwa wdawali, ale żebyśmy je z daleka upatrowali.

DZIEN TRZYNASTY

O grzechu powſzednim.

I.

BOg jeſt Oycem naſzym; y tym śię on tytułem oſobliwie ſzczyći; bo go chćiał położyć na początku modlitwy, ktòrą do niego czynim, żeby nas pobudźił do miłośći ku ſobie y do takièy ufnośći, że otrzymamy od niego, o cokolwiek prośièmy. Powinniśmy my tedy tak śię z nim obchodźić, jak jego prawdźiwe dźieći. Co o tym ſynu mòwić, ktòryby Oycu ſwemu nie chćiał być poſłuſzny tylko w wielkich

wielkich rzeczach, y ſtrzegł śię mu uczynić zniewagi y znaczney krzywdy; lecz w mnieyſzych okazyach za nicby miał ſobie Oyca co raz utrapić, w niczym mu nie wygodźić, ani śię akkomodować upodobaniu jego, á opuſzczać to wſzyſtko, czymby miłość ſwoję mògł ku Oycu pokazać: tym śię kontentując, że nic takiego nie broi, za coby go niezbożnym, y niewdźięcznikiem zwano? czyby takie poſtępki ktokolwiek pochwalił? czyby śię barźiey o nie Oćiec nie urażał, niż o niepoſłuſzeńſtwo y złość ſługi jakiego? Ah! to ja czynię Bogu, Oycu y Dobrodźiejowi memu! kiedy śię tak ſnadno na grzech powſzedni odważam: y, więc ma być ze mnie Oćiec tak dobry kontent? podobno go nie tak dolegają zbrodnie zapamiętałych Chrześćian y niewiernych Pogan, jako ta nieuwaga na miłość y dobroć jego.

2. Pan JEZUS nie zbrania śię być naſzym przyjaćielem; wſzak nas do ſwey przyjaźni wſzyſtkich oraz przypuśćił w oſobie Apoſtołòw, ktòrych nie zwał ſługami, ale przyjaćiòłmi. Nie jeſt to ſzczèra przyjaźń, ktòra śię ſamych tylko zdradźiectw y falſzòw ſtrzeże Nikt ſobie takiego nie ma za przyjaćiela, co go niechce ratować, chyba w oſta-

ſtatnim rażie, gdy o całą ſortunę, abo o życie idżie. To prawdżiwy przyjaciel, ktòry ma pilne oko na wſzyſtkie okazye potrzeb y wygod moich, y nawet ſam takowych okazyi ſzuka, á jeſzcze je uprzedza, y boi śię w naymnieyſzèy rzeczy mię urażić. Mała to rzecz,(mòwi on,) ale còż gdy, śię memu przyjacielowi nie podoba, trzeba śię jèy wyſtrzegac: nie mam to za rzecz małą, gdy nią mogę oſobę,ktòrą kocham,naruſzyć. Tak rozumie y czyni uprzeyma y ſzczèra przyjaźń: inaczèy,znać nie kocha abo mało kocha. Ah! czyli śię mogę przed JEZUSEM moim, że go kocham, odezwac? á ja śię nie boję jego upodobaniu co moment przećiwić, y mam to za rzecz małą dla tego ſamego, że w ſercu moim mało miłośći ku niemu?

3. Daley jeſzcze miłość Chryſtuſowa poſzła, bo ſobie Duſzę moję wżiął za oblubienicę. Coby ludżie mòwili o takièy oblubienicy, ktòra z tèy przyczyny w dumę śię podnioſzſzy, że mężowi ſwemu dochowuje wiary, o nic innego niedba, ni jego upodobania, ni wygody ſzuka, ale śię z nim obchodżi jako z nieznajomym y obcym człowiekiem, á komu innemu powierzchowny af-

ſekt y ſkłonność pokazuje? Taka Oblubienica małoby się różniła od cudzołożnicy, y nie miałaby prawa, żeby jèy Oblubieniec znak jaki przyjaźni y oſobliwſzèy miłości kiedykolwiek pokazał. Pan JEZUS tak gorąco Duſzę moję kochając z cierpieć tego nie może, aby się choć naymnièy do jakiego grzechu, to jeſt, do nieprzyjaciela jego, ſercem ſwoim ſkłoniła. Nie tak go dolega nienawiść nieprzyjacielſka, jak oſtygły mòy afſekt, y lubo nie wielkie, jednak częſte przeſtępſtwa y niewierność moje. A jakoż śmiem wyciągać, żeby mi oſobliwſzych łaſk ſwoich użyczał, y miał mię w miłoſnèy Opatrzności ſwojèy? Nie znam w tym ſzczęścia mego, nie znam dobroci Twojèy! abo się mało Boſkich Twoich ſądòw obawiam, abo też godnością Twoją Boſką gardzę!

Przyucz się powſzednich grzechòw nigdy nie mieć za małe, ponieważ ſą obrazą tak wielkiego y tak dobrego Boga: znak to jeſt, że maſz mało miłości ku Bogu, gdy za rzecz małą poczytaſz, co się mu nie podoba.

Qui fidelis eſt in minimo, & in majori fidelis erit. Luc, 16.

Kto

Kto jeſt wierny w naymnieyſzych rzeczach, y w więkſzych wiernym będźie.

Non citò ad majora progreditur, qui etiam parva formidat. Hier.

Ktośię boi małych grzechòw, nieſnadno śię na wielkie odważy.

DZIEN CZTERNASTY

O kłamſtwie.

I.

CZłowiek z przyrodzenia ma śię do towarzyſtwa, ktòre ſtać nie może bez ſpolney jednego z drugim kommunikacyi: á w niey zaś zawiſła naywiękſza pośiecha, y pożytek, ktòry śię wżyciu wynaleść może. Lecz tę kommunikacyą utrzymać niepodobna bez ſzczèrości y wiary: zatym gdźie nie maſz prawdy, tam żadne towarzyſtwo długo ſtać nie może, á tak wſzelaką ſkłonność pożyćia ludzkiego kłamſtwo ruinuje, y czyni, że Swiat cały pełen jeſt zdrad y fałſzòw: gdźie jeden od drugiego nie mogąc być beſpieczny, ſtrzec śię pilno muśi, żeby go ktòry ſąśiad zdradliwie nie podſzedł. Ztąd idźie, że człowiek, ktòry chce być poczćiwym, za naywiękſzą to ſobie naganę, y ohydę bierze,

gdy mu kłamstwo zadadzą, y bywa to często że się tey krzywdy swojey krwią, y stratą życia upomnieć gotowy jest: woli śmierć samę podnieść, niż tę niesławę cierpieć. Ale to jest dziwna, że niemożem strzymać nawet y samego o kłamstwie podeyrzenia: á przecię się często w tym występku kochamy; á ktoż mię inszy może z tey ślepoty uwolnić, tylko ty Prawdo wieczna, y światło niestworzone, Boże y Twòrco mòy!

2. Kłamstwo nie przystoi, tylko Duszom podłym, y ktòre nie mają żadnèy wspaniałośći. Pokazuje śię to nawet w samych zwierzętach, ktòre im są bojaźliwsze, tym więcèy sztukami y zdradą narabiają. Toż y w ludźiach widźiemy, że kto jest serca małego y błahego rozumu, ten ma mało szczèrośći. Kłamca odważa śię na wszystkie prawie grzechy; bo ani śię sumnieniem, ani poczćiwośćią rządźi; á kto zaś ma serce y Duszę wspaniałą, nie wie co to jest kłamstwo; bo rozumie, że wten czas zdradza samego śiebie, gdy co sprzecznego mòwi od tego, co myśli: y zda mu śię, że śię już wszelakièy cnoty wyrzekł, gdy śię zaparł prawdy. Że nigdy nie ma w głowie ni wsercu nic podłego, dla tego śię nie wstydźi wynurzyć

swò-

ſwoich myśli: á lubo go czaſem roſtropność do tego wiedźie, żeby, co w ſobie trzyma, nie wylewał wſzyſtkiego: jednak nigdy na ſobie tego nie przewiedźie, żeby inaczèy mòwił, á inaczèy rozumiał. Zaden interes na nim tego nie wymęczy; bo u niego idźie zanaywiękſzy interes poczćiwość y ſumnienie, ktòre ſtać nie może bez ſzczerośći y prawdy.

3. Bòg będąc naypierwſzą y nieodmienną Prawdą ma jakąś iſtotną przećiw kłamſtwu nienawiść; bo tak mu niepodobna ſkłamać, abo zwieść kogo, jako mu niepodobna nie być iſtotną Prawdą. A nad to: ani pochwalić, ani dopuśćić kłamſtwa żadnego nie może, y gdyby to mògł kiedy, tym ſamym nie byłby Bogiem. Niektòre akcye, choć śię zdadzą być grzèchem, w niektòrych okoliczno-śćiach mogą być pozwolone; y tak może zabić człowiek drugiego człowieka, żyćia ſwego broniąc, byle tylko nieprzeſzedł granic ſłuſznèy obrony; ale żadnèy takièy okoliczności nie maſz, w ktòrèyby śię godźiło choć w małèy rzeczy ſkłamać: nawet gdyby ſzło komu nie tylko o zachowanie docze-ſnego zdrowia, ale y o nawròcenie całego świata do Boga. A przećię, (żalśię Boże!) mamy ſobie za nic kłamſtwo lekkie powie-

dźieć, y owszem w tym sobie rozrywkę zakładamy y przyjemność mowy. Ah! jeżeli taka być kiedy powinna chrześćiańska rozrywka? wszak każdy Chrześćianin ma być w tym przekonany, że ani dła nabycia niewiedźieć jakiego dobra, ani dla przeszkody niewiedźieć jakiego złego, nigdy mu się nie godźi naymnièy z prawdą minąć.

Postanów sobie żadnego śię nigdy kłamstwa nie dopuśćić, choćby ćię do tego y naywiększe racye przywodźić kiedy mogły.

Qui loquitur mendacia, peribit. Prov. 19.

Kto kłama, zginie.

Si Christus est veritas, profecto Christum negat, qui veritatem negat. August: Serm. 1. de decollat. Joan. Bapt.

Jeżeli Chrystus jest prawdą, ten śię Chrystusa zapiera, kto śię prawdy zapiera.

DZIEN PIĘTNASTY

O Wniebowstąpieniu Przeczystèy Panny.

I.

WNiebowźięćie Przeczystèy Bogarodźicy Panny jest ostatnie dopełnienie jèy Swiątobliwośći. Przy jèy Zwiastowaniu Anjoł Ją był pełną łaski Boskièy

ſkièy nazwał: ah jaka ta pełność była w oſtatnim niepokalanego życia Jèy momencie! Wpierwſzym zaraz punkcie Poczęcia ſwojego miała większą łaſkę y gorętſzą miłość, niżli Serafinowie; á ktoż to pojąć może, do ktorego ſtopnia przez całe Jèy życie ta łaſka y miłość doroſła? Bòg ſam zna tę miarę, ktòry ją tak hoynie łaſkami obdarzał. Siedmdźieśiąt y dwie lećie,(jako niektòrzy piſzą,) na tym świećie przeżyła, co moment łaſki Boſkièy ſobie przyczyniając: co rozumieſz, jak wiele przez ſwòy wiek tak długi, łaſk Boſkich przymnożyła? á że według łaſki miłość Boſka rośnie, co rozumieſz jak wielkim upałem przećiw Bogu przy śmierći gorzała? Czyniła jeſzcze większy wzroſt łaſki Boſkièy w ſobie przez to, że naymnièyſzego faworu y natchnienia Boſkiego nadaremno nie brała, ale z każdą łaſką wiernie pracowała: zaczym tak świątobliwość co moment w nièy roſła, że śię każdego punktu żyćia Jèy niewinnego we dwoynaſob mnożyła: mòwić śię tedy może, że łaſka Matki Boſkièy przy końcu jèy życia, zwyćiężała ogułem wſzyſtkich Swiętych łaſki, y nie tak uſtające w śiłach przyrodzenie, jako gwałtowna miłość Boſka śmierć jèy przynioſła

niosła. Sprawiedliwi ludźie umieraią właſce y miłości Boſkiey. Męczennicy umieraią dla miłości Boſkiey: ale ta Panna Swięta umarła z miłości Boſkiey. Ah! tym ſpoſobem umierać, czyli to jeſt umrzeć?

2. Wniebowźięćie tey Panny jeſt także należytey jey chwały dopełnienie. Chwała Matki Boſkiey miała śię ſtoſować do jey upokorzenia: bo jako jey pokora była fundamentem podwyżſzenia tey Panny nad wſzyſtkie ſtworzenia: tak też jeſt miarą Jego, że tąż miarą nad wſzyſtkich ma być uwielbiona, ktorą śię miarą kładła niżey nad wſzyſtkich innych. Ztąd śię to o niey mowić może, co Apoſtoł Swięty o Synu jey napiſał, że dla tego wſtąpiła tak wyſoko do Nieba, że z ſwojey godnośći tak niſko z ſtępowała. Nad to Chwała MARYI jeſt rowna tey łaſce, ktorey jey Bog użyczył, y tey miłości, ktorą ku Bogu gorzała; więc że to oboje, (jako śię już rzekło,) daleko większe w niey było, niż w wſzyſtkich Anjołach y ludźiach, ſnadno ſobie wnieśieſz na jakim ſtopniu Chwały w Niebie jeſt poſadzona. Nakoniec Jey Chwała powinna śię rownać z Macierzyńſtwem jey Boſkim, to jeſt z dostoynością ze wſzyſtkich naywiększą, ktore

śię

śię na świećie znaydować kiedy mogą: dla tego, jak słońce więcèy ma w sobie światła, niżeli wszystkie gwiazdy: tak sama MARYA więcèy ma chwały w Niebie, niżeli wszyscy Swięći, ktòrzy, kiedy śię na nię do Nieba wstępującą w tèy chwale zapatrują, z podźiwieniem mòwią: A ktòraż to jest taka, ktòra w takièy jasnośći, jak słońce, wstępuje?

3. Wniebowźięćie tèy Panny jest jeszcze dopełnienie nadźiei y ufnośći naszèy: bo ona nie dla czego innego tam jest wźięta, y o bok z Synem swoim w tèy tam chwale zaśiadła, tylko żeby była Pośrzedniczką naszą. Boisz śię, (mòwi Bernard,) przystąpić do Oyca, ktòregoś tak wielkiemi grzechami rozgniewał; więc ći dał Syna swego, aby ćię z nim jednał: ale śię znać obawiasz y samego Syna, wiedząc, że jest Bogiem: oto masz Matkę jego, ktòra śię za tobą u tego syna wstawi. Przystąpże z ufnośćią do tego tronu łaski y szczèrèy litośći: będźiesz tam w twoich prożbach prędzèy wysłuchany, nie dla tego, że ona abo miłośiernièysza abo możnièysza, niż Syn, gdyż nic ma nic od śiebie: ale wszystko od niego, ale przeto, że jèy Syn lubo jest miłośierny, jest przy tym sprawiedliwy, y będąc Zbawićielem,

lem, jeſt oraz y Sędźią: á tak lub z jedney ſtrony ufność do niego bierzem, z drugiey bojaźń mamy. Lecz w wnętrznośćiach tey Panny ſamo miłośierdźię y miłość maćierzyńſka: á tak lubom grzeſznik, mogę śię śmiele rzućić do jey Swiętych nożek, będąc tego beſpieczny, że mnie nie odepchnie.

Powinſzuy Matce Boſkiey tey tak wielkiey chwały: ale oraz y ſobie; bo ona tak wyſoko dla tego wynieśiona, żebyć wſzyſtko ſprawiła, czego tylko u Syna przez nię żądać będźieſz.

Quæ eſt iſta: quæ aſcendit - - pulchra ùt Luna, electa ùt Sol? Cant: 6.

Ktoraż to jeſt, co wſtępuje, piękna jako Kśiężyc, wybrana jako Słońce?

Quantum enim gratiæ in terris adepta eſt præ cæteris, tantum & in cælis obtinet gloriæ ſingularis. Bern.

Jak wiele łaſki nad innych wźięła na źiemi, tak wiele oſobliwey chwały otrzymała w Niebie.

DZIEN SZESNASTY
O używaniu bogactw.

I.

I.

DObra, ktòre mamy z ręki Boga naſzego, na złe nam wychodzą, gdy ich zle używamy. Być bogatym nie jeſt grzech, ale to jeſt grzech wielki, nie dobrze zażywać bogactw. Mądrość Chrześciańſka w tym naybarźiey zawiſła, żeby ludźiom doſtatnim dawała uſtawy, jak ſobie poſtępować z Fortunami mają. Wſzyſtka o tym nauka w trzech śię punktach zamyka. Naprzòd: żeby człowiek miarkował zbytnią chćiwość, y affekt do bogactw. Potym żeby wiedźiał, jako nimi ſzafować, Nakoniec żeby śię ſtarał nie tak o przymnożenie, jak o ich zachowanie. Affekt ku bogactwom kiedy jeſt zbyteczny, naraża człowieka na wielkie niebeſpieczeńſtwa; bo mu otwiera drogę do pokus Czartowſkich, y do popełnienia wſzelkich naywiękſzych zbrodni. Ztąd bowiem pochodźi nieugaſzona żądza nazbierać jak naywięcey choć nieſłuſznym ſpoſobem; kto prętko chce zbogaćić, (naucza Duch Swięty,) nie będźie bez winy: bo owa zbytnia chćiwość nie da mu tyle czaſu, żeby mògł rozſądźić, czyli nieſprawiedliwie, czy ſprawiedliwie zbiera: á zatym

żeby

żeby uznał oblig do reſtitucyi, abo nagrody tego, wczym drugich pokrzywdźił; każdy bowiem rad nie wie o takich obowiązkach, ktòrym uczynić doſyć nie ma dobrey woli. Ztąd także pochodźi, że co raz odkłada wypłacenie długòw, nie chcąc o tym wiedźieć, że kto cudzą ſubſtancyą u śiebie zatrzymuje, gdy ją może wròćić, jakby kradźieſz popełniał.

2. Trzeba także wydatki bogactw rozporządźić: bo naprzòd wydatek nie ma być nad intratę; jawna to nieſłuſzność y niejakie rozbòyſtwo chćieć więcèy roſpraſzać, niżli jeſt ſubſtancyi; gdyż za takowy zbytek Kupcy y rzemieślnicy y inni kredytorowie odpowiadać muſzą: Nie jeſtże to zdźierſtwo, zaćiągać takie długi, o ktòrych wieſz dobrze, że ich nigdy nie ſpłaćiſz? Potym wydatek ma być według kondycyi y ſtanu każdego; ale już na świećie zda śię, że niemaſz żadnèy miedzy ſtany ròżnicy: pròżność y ambicya wſzyſtko to pomieſzała. Ci, ktòrym na wyſokim urodzeniu ſchodźi, nadſtawują śię zbytkiem. Potzećie: ktòrym Pan BOG dał Familią y dźiatki, powinni ſwe wydatki miarkować do ich liczby: bo kto ma więcèy dźiatek

ten

ten powinien barźiey oſzcządać ſubſtancyi. Wielkie to okrućieńſtwo Oyca, abo Matki, pozwalać tak wiele roſkoſzom y dumie, á nie mieć oka na to, jeżeli dźieći będą miały zkąd ſwe potrzeby. Nakoniec Chrześćianin ma na to pamiętać, że śię wyrzekł przy krzćie wſzyſtkich pomp świata tego, y obowiązał śię do ſkromnośći żyćia: zaczym wydatek ſwych dòbr powinien ſtoſować do tèy obligacyi. Ta prawie oſtatnia nagość, ktòrą na Ołtarzach y na ubogich widźim, ſkarżyć przed Bogiem będźie na zbyteczne ozdoby w domach Chrześćiańſkich, ktòrym miary nie maſz.

2. Nakoniec potrzeba y w tym śię poczuwać, żeby zachować dobra od Pana Boga dane. Kto Familią rządźi, ſtan jego na niego tę powinność kładźie, żeby nie utracał, ochraniał, y czaſem, kiedy może, dobrèmi ſpoſobami przyczyniał fortuny, żeby mògł porządnie dźiatki ſwoje zoſtawić według przyſtoynośći ſtanu y kondycyi; bo jeżeli oto dbać, jak należy, nie będźie, przywiedźie na niebeſpieczeńſtwo ich honor, y zbawienie. Taką obligacyą Bog na rodźicòw włożył, ktòry jeſt naywyżſzym wſzyſtkich ludźi Oycem: a zatym

ci

ci, ktòrzy abo dla wielkiego niedbalſtwa, abo bojąc ſię pracy, y chcąc żyć w pokoju, abo dla roſkoſzy, w ktòrych ſię zanurzyli, nie ſtarają ſię oto, żeby ich Familią według ſtanu trzymać, y dźieci rozporządźić, ale zoſtawują pozawodzone rzeczy, y prawne proceſſy, ktòre bywają okazyą co nie miara grzechòw, ruinując fortunę ſwoich właſnych dźieci, y do deſperacyi przez to je przywodząc; tacy, (mòwię rodźicy,) czyli niezawodzą ſumnienia ſwego, y narażają ſię na ſtratę zbawienia?

Jeżeli ćię w takim ſtanie mieć chćiała Opatrzność Boſka, rachuyże ſię z ſobą, jeżeli tak zażywaſz fortuny od Boga danèy?

Divitiæ ſi affluant, nolite cor apponere. Pſalm. 61.

Jeżeli opływaćie w bogactwach, nie przykładayćie do nich ſerca.

Divitiæ ſi fluant, non fide; quia ſi ibi cor poſueris, & tu flues. Aug

Jeżeli upływają bogactwa, nie widźiſz tego, że y ty upłynieſz, jeżeli do nich ſerce twoje przyłożyſz?

DZIEN SIEDMNASTY

O potrzebie modlitwy.

I-

I.

ZBawienie Duſzy naſzèy jeſt to rzecz takowa, ktòra ſama potrzebna, jako mòwi Pan Jezus; śrzodek zaś jedyny do otrzymania zbawienia, dobroć y łaſka Boſka, bez ktòrèy żaden robić na Niebo nie może. Tę zaś łaſkę Boſką inaczèy nie otrzymamy, tylko przez Modlitwę. Ztąd naucza Zbawićiel, że śię trzeba zawſze y bez przeſtanku modlić. Y tak potrzeba modlitwy pokazuje potrzebę łaſki. y wzajem wnośić możem, jak potrzebna Modlitwa z tego, gdy uważym, jako potrzebna łaſka. Są niektòre łaſki, (mòwi Auguſtyn Swięty,) ktòre nam Bòg daje, choć o nie nie prośièmy; jakie jèſt powołanie do Wiary Katolickièy; gdyż trudno prośić o to, czego kto jeſzcze nie zna: lecz inne łaſki Boſkie nie bywają dane, tylko za modlitwą: Proście, á otrzymaćie, mòwi Ewangelia. Więc tedy koniecznie modlitwy potrzeba; lecz ſzczęśliwa potrzeba, ktòra nas przynagła do uſtawnèy Modlitwy! ponieważ Modlitwa jeſt pokorne wyznanie, że bez Boga naſzego ani nic nie możem, ani nic nie jeſteśmy: że potrzebujem zawſze Boſkièy jego pomocy, że mamy tę ufność, iż

ję

ją otrzymamy. Niemogłeś mi uczynić większey łaski, mòy Boże, jako gdyś postanowił, żebym przez modlitwę łask twoich żebrał; bo sama Modlitwa wielką jest łaską twoją.

2. Modlitwa jest potrzebna, żeby człowiek zachował przykazanie Boskie, y żył po Chrześciańsku. Bòg że jest sprawiedliwy, (mòwi Augustyn Swięty,) nic nam nie przykazuje, co jest niepodobnego: lecz kiedy nam jakie przykazanie daje, upomina, żebyśmy czynili, co możem, á prosili o to, czego czynić nie z możem. Prawda, że nie jest zawsze w naszey mocy czynić wszelkie dobre uczynki, ale jest w naszey mocy zawsze Boga prośić o łaskę do czynienia wszełkich dobrych uczynkòw. Modlitwa w swey mocy zamyka prawie wszystkie inne łaski Boskie. Jeżeli kto potrzebuje, (mòwi Jakub Swięty,) mądrości od Boga, niechże o nię prośi, á on modlitwie jego nigdy nie odmòwi. Ta mądrość jest łaska: ta jest Duch òw dobry, o ktòrym Syna Bożego many obietnicę, że go Oćiec Niebieski na prożbę naszę zeszle. Więc jeżeli nam kiedy na czymkolwiek schodźi, kogoż mamy winować, tylko samych śiebie? Dla tego

go nas uboſtwo Duchowne ućiſka, że niedbale u Boga ratunku żebrzemy. Lecz jeżeli łaſka Boſka jeſt do dobrych uczynkòw koniecznie potrzebna: daleko potrzebnieyſza będźie do wytrwania w dobrym. Wytrwanie do końca,(mòwi Auguſtyn Swięty,) jeſt to dar łaſki Boſkiey,ktòrego nikt nie bierze, tylko za modlitwą.

3. Nie mniey jeſt potrzebna modlitwa do tego, żeby śię uchronić złego: y dla tego Pan JEZUS tę modlitwę zakończył,ktòrey nas ſam nauczył, abyśmy prośili wybawienia od złego, oſobliwie od grzechu, ktòry jeſt złe naywiękſze. Jeſteśmy z natury ſłabi y ſkłonni do złego: y innym ſpoſobem tey naſzey ſłabośći umocnić nie możem, y wſtrzymać tey ſkłonnośći, tylko ſamą modlitwą. Y dla tego Pan JEZUS upatrując jak wielka na Apoſtołòw jego pokuſa paść miała, jawnie im opowiedźiał: że inaczey nie mieli z tey pokuſy wybrnąć,tylko czuynośćią y modlitwą; á że tey nauki wykonać zaniedbali, ćięſzko barzo upadli. Ale kiedy śię trafi grzech jaki popełnić: dopieròż tym barźiey modlitwa jeſt potrzebna. Grzeſznik jeſt jako człowiek paraliżem ruſzony, ktòry żadnym człon-

kiem, kłom języka ſamego, ruſzyć przez śię nie może; może jednak powiedźieć o mizeryi ſwojey, y o ratunek prośić. Niemożna grzeſznikowi powròćić śię do Boga, y do tego powrotu choć jeden krok uczynić: wyznać tylko może oſtatnią nędzę ſwoję, przełożyć ją Bogu, y prośić, aby go z nièy wyſwobodźić raczył. W tym jego nadźieja, y gdyby tego niemiał, już jeſt zdeſperowany. Bywają te przypadki, że nie zoſtaje żaden grzeſznikowi ſpoſob tylko ſama modlitwa; o tym mòwi Dawid, gdy dźiękuje Bogu, że od niego Modlitwy nie oddalił, á zatym y miłośierdźia ſwego.

W jakieykolwiek zabawie y ſtanie zoſtajeſz: możeſz ſobie znaleść ſpoſobność do modlitwy. Czyńże ją jak nayczęśćièy; nie maſz żadnèy łaſki, ktòrèybyś przez modlitwę doſtąpić nie mogł.

Oportet ſemper orare, & nunquam deficere. Luc 18.

Trzeba śię zawſze modlić, á nigdy w modlitwie nie uſtawać.

DEUS impoſſibilia non jubet, ſed jubendo monet, & facere quod poſſis: & petere quod non poſſis. Auguſt.

Bog

BOG nam nie roſkazuje niepodobnych rzeczy, ale roſkazując upomina, abyśmy czynili,co możemy: á prośili o to, czego nie zmożemy.

DZIEN OSMNASTY

Ze trzeba ſobie porządek życia uſtanowić.

I.

WIeczna ſzczęśliwość naſza zawiſła od świątobliwości: ta zaś od porządnego życia; życie zaś porządne nic innego nie jeſt, tylko całegò dnia przyſtoyne rozłożenie: bo życie na świecie niczym śię nie okryśla,tylko naſtępowaniem dnia jednego po drugim; zaczym kto ſobie dźień po Chrześćiańſku rozłoży, y zabawy rozpiſze: tym ſamym życię ſwoje czułe rozporządźi,y pewien być może ſzczęśliwey wieczności. Nie dosyć Chrześćianinowi, że co dobrego czyni; lecz trzeba, żeby dobrze dobry uczynek czynił: bo może kto czynic jaki uczynek dobry z niedbalſtwem, dla fantazyi, z zwyczaju, z potrzeby, dla oka lúdzkiego; lecz kto tym ſpoſobem dobry uczynek czyni, jakby go też nie czynił; ponieważ go nie czyni jako potrzeba. Swiątobliwość życia nie zawſze

w tym zawiſſa, żeby czynić Akty cnot niepoſpolitych; może być doſkonałym, choć człowiek nic nie czyni, tylko zwyczayne ſprawy: byle je niezwyczaynym ſpoſobem odprawował. Y to jeſt prawdźiwego nabożeńſtwa ćwiczenie, y oſobliwy ſekret Duchownego żyćia. Lecz ty ſekretu tego nie objawiaſz, Panie, tylko pokornym duſzom y wiernym ſługom twoim!

2. Ale cóż to jeſt czynić zwyczayne zabawy niezwyczaynym ſpoſobem? Jeſt czynić je z ſzczèrą ku Bogu intencyą, z gorącośćią Ducha, á nadewſzyſtko z porządkiem. Jeſt śiła takich ludźi, co wiele dobrego czynią, ale bez porządku y bez pewnèy uſtawy: á tak rzecz niepodobna, żeby to dobrze było, co śię nierządnie dzieje. Zwyczayny to defekt wſzyſtkich Duſz nabożnych, gdy fantazya przyidźie, w ten czas czynić dobrze, gdy ſama przyrodzona ſkłonność do tego wiedźie; dźiś czynić aż nazbyt: jutro ręce opuśćić, gdy ta ſkłonność ominie; y tak przez jeden dźień zginie częſto praca całego tygodnia: co nic innego nie jeſt, tylko jedną ręką pſować, á drugą budować; zkąd powielu lat pracy mało co zoſtanie: y gdy śię im zdało, że wiele zgromadźiły

madźiły: w ten czas narzekać muſzą, że żadnego pożytku w rękach ſwych nie znaydują. Prawdźiwe nabożeńſtwo jednoſtaynie zawſze y jedną drogą chodźi, bo ma fundamenty ſtateczne y niewzruſzone, to jeſt, rozum y wiarę. A że śię ty tak części w drodze Boſkiey chwiejeſz być muśi: żeśię wſpieraſz na odmiennym gruncie, to jeſt, na przyrodzonych impetach, á nie na rozumie, ani wierze Swiętèy.

3. Więc wiele na tym należy żyć według porządku, y wſzyſtkie nabożeńſtwa, powinności y cnoty czynić jako z Reguły; bo takim ſpoſobem wſzyſtko śię ſnadnièy czyni; gdyż śię obraca wzwyczay, cokolwiek śię czyni uſtawnie y jednakowo: bo zwyczay ma tę właſność, że w łatwe obraca choć naytrudnièyſze rzeczy, y dla tèyże przyczyny czyni je doſkonałe: bo kto według uſtawy ſprawy ſwoje czyni, muśi je czynić dobrze; á czyniąc je zawſze dobrze, uczy śię je co raz lepièy á lepièy czynić, y nakoniec przychodźi do doſkonałości. A kto zaś doſkonale ſwoje uczynki czyni, ſkarbi ſobie łaſkę y zaſługę u Boga; ponièważ ſame tylko doſkonałe uczynki ſą płatne u Boga. Na koniec: gdy kto ſobie dla codźiennych uczyn-

ków ustawę opiszę, czynic je statecznie będzie: bo ludźi niestatek zwyczaynie pochodźi z tego, że w sprawach naszych za fantazyą idźiem, ktora jest odmienna: á jak według Reguły czynić co poczniemy, już w tym idźiem statecznie. Y tać jest przyczyna, że tak wiele pracując, mało w sobie postępku Duchownego czujesz: że niemasz sprawom twoim opisaney ustawy, ale śię fantazyą abo trefunkiem rządźisz.

Postanów przed Bogiem ustanowić sobie pewny porządek y sposob spraw twoich codźiennych.

Justè, quod justum est, persequeris, Deuteron. 16. v. 20.

Co do świątobliwośći należy, świątobliwie odprawuy.

Solliciti circa custodiam ordinis, ut ordo custodiat vos. Bern.

Przestrzegayćie porządku, żeby was też porządek strzegł.

DZIEN DZIEWIĘTNASTY
Jako sobie po Chrześćiańsku rozłożyć codźienne zabawy.

I.

I.

ZYćie Chrześćiańskie powinno być porządne: do tego zaś porządku to naybarźiey należy, żeby całego dnia godźiny y sprawy jak naylepiey rozłożyć. Naprzod tedy potrzeba weyrzeć w swoje zabawy, y uznać, ktora z grzechem, á ktore są bez grzechu. Troiaki jest rodzay spraw naszych codźiennych, á z nich śię samych całe życie ludzkie skłáda. Jedne bowiem należą do chwały y służby Bożey: jakie są: modlitwa, słuchanie Mszy, czytanie Kśiąg Swiętych, zażywanie Sakramentow, y inne ćwiczenia Duszy w nabożeństwie. W takowych zabawach tę Regułę naypierwiey zachowywać trzeba: żeby sobie ustawić nieprzełomane prawo, nigdy ich nieopuszczać, chyba, że abo niemożność przystąpi, abo miłość bliźniego każe je odłożyć. Drugie są zabawy, do ktorych nas powinność urzędu y kondycyi naszey obliguje. Do takich zabaw rozum trzy Reguły dyktuje. 1. żeby chętnie czynić, co powinność każe. 2. żeby wprzod wypełnić, co jest z obligacyi, niż co jest z dobrey woli: choć śię to zda być lepsze y Bogu przyjemnieysze. 3. żadney

dnéy takiéy zabawy nigdy przed śię nie brać, ktòraby śię z zbawieniem duſznym zgodźić nie mogła, abo jakokolwiek do niego przeſzkadzała. Trzecie zabawy naſze do rozrywek należą: ponieważ w uſtawiczney pracy być niepodobna: dla tego czaſem trzeba śiłom ſwoim ulżyć, á czym śię weſelſzym y lepſzym zabawić. W tym takowa uſtawa ma być zachowana: ponieważ rozrywki ſą to niby lekarſtwa na ſłabość natury naſzèy: więc ich tak zażywać jak lekarſtw potrzeba: do tych śię tylko udać, co nie ſą niebeſpieczne, brać je z umiarkowaniem, y nigdy ich nie zażyć, tylko z ſamey potrzeby.

2. Powtòre, tym zabawom trzeba czas rozporządźić, żeby wiedźieć ktòry czas, y jak wiele czaſu każda brać powinna. Więc uważywſzy czego nam ſtan y kondycya pozwala, jak wiele zdrowie naſze y śiły znieść mogą, czego obligacye po nas wyćiągają: poradźiwſzy śię Boga y na jego mieyſcu ſpowiednika ſwego, ſpiſać ſobie potrzeba porządek całego dnia, wyrażając ten czas, ktòry każdey zabawie w oſobnośći dać mamy. Tym bowiem ſpoſobem wprawiemy w porządek codźienne ſprawy

naſze

nasze, ustrzeżem śię zamieszania, z ktòrego pospolićie pròżnowanie pochodźi, abo owa niepewność, że niewiemy co czynić; á tak żyćie prowadźić, jak zakonnicy będźiem, w ktòrym jest ta bespieczność, że wolą Boską pełni, gdy Reguły swey strzeże. Opisawszy takowy dnia całego porządek, statecznie śię go trzymać, y nigdy od niego nie odstępować trzeba ani przez niedbalstwo, ani przez niewierność, ani przez lekkość umysłu, abo przez òw niesmak, ktòry człowieka bierze, gdy jedno wszystko czyni. Z tym wszystkim nie trzeba śię do jednego sposobu tak barzo przywięzować, żeby śię bez skrupułu niemiał kiedy odmienić, gdy tego abo racya, abo potrzeba jaka, abo miłość bliźniego będzie wyćiągała. Ale ja nie z tych przyczyn, ale z własnèy lekkośći tak często wywracam ten porządek spraw moich, ktòrym sobie chwalebnie już nie raz opisał!

3. Nakoniec trzeba sposob sprawom naszym naznaczyć, jak śię odprawować mają. Ten śię zaś sposob może dwiema rzeczami zamknąć: powierzchowną ustawą, y wnętrznym afektem; bo obiema częśćiami, tak ćiałem, jako y duszą, Bogu służyć mamy.

my. Co do powierzchowney ustawy, tę trzeba opisać przynamniey dla osobliwszych zabaw życia naszego, jako to: dla modlitwy, Mszy Swiętey, Spowiedzi y Kommunii, ktòre to zabawy nie mogą być jednako od wszystkich odprawiane: lecz potrzeba każdemu akkomodować sposob do swojego wieku, kondycyi, urzędòw, komplexyi, dyspozycyi serca y innych okoliczności: bo jako się w tych rzeczach człowiek często odmienia: tak y manier spraw naszych odmieniać się muśi: w czymby naylepiey się zdać na radę Spowiednika. Co zaś do wnętrznych afektòw, naypierwszy być powinien starać się o intencyą jak naydoskonalszą; bo z niey wszystka zasługa na sprawy nasze spływa, kiedy się ku samey Chwale Boskiey kierują. Do tey intencyi ma przystąpić ferwor abo gorącość Ducha: bo ta naymnieysze dzieła wielkièmi przed Bogiem czyni: y lubo się niektòre niedoskonałe zdadzą, ta je gorącość Ducha wynośi do wysokiego doskonałości stopnia.

Po tey uwadze nic ci innego nie zostaje, tylko codzienne sprawy twoje jak naylepiey rozłożyć, sposob ich opisać, czas dla każdey naznaczyć z dokładem Spowie-

dnika

dnika; á co śię ustanowi, statecznie wypełniać.

Corroboratusq́ est Joatham, eò; quòd direxisset vias suas coram Domino. 2. Paralip. c. 27.

Utwierdził śię Joatham; bo wyprostował drogi swoje przed obliczem Pańskim.

Omnia, quantò magìs ordinata sunt, tantò magìs utiq́ bona sunt. Aug.

Wszystkie rzeczy im porządnièy idą, tym lepsze są.

DZIEN DWUDZIESTY
O Pokorze.
I.

ZBawieni być nie możem, jeżeli nie jesteśmy przeznaczeni do Nieba; to zaś przeznaczenie funduje śię na tym, żebyśmy podobnèmi byli Chrystusowi; to zaś podobieństwo wyćiąga pokory: á prawdźiwa pokora stać nigdy nie może bez upokorzenia, to jest, bez tych aktów, ktòrèmi śię wyniosłość y wielkie o sobie rozumienie tłumi, jako Bernard Swięty, ktòrego dźiś pamiątkę obchodźiemy, naucza. Zkądże to pochodźi, że przed

upo-

upokorzeniem tak barzo uciekam? Ach! trudno przed nim uchodźić! lubo od niego ſtronię, ſamo za mną idźie. Jeſt to jako cień jakiś, który za témi śię goni, co przed nim uciekaią. Rad nierad muſzę być upokorzony abo od ſtworzenia, abo od Boga mego, abo odemnie ſamego. Jeſt wemnie tak wiele do upokorzenia przyczyn, że mi śię od niego uwolnić niepodobna, chyba nie być, czym jeſtem. Jeżeli śię tedy zbyć iego nie mogę; á czemuż go raczey dla zaſługi przed Bogiem, jeżeli niechętnie, przynamnièy ćierpliwie nie znoſzę? Swięty Bernard dźiśieyſzy z tak wielu cnot ſwoich zarabiał na chwałę: à gdy ſława y cześć, gdźiekolwiek śię obrocił, wſzędźie za nim chodźiła: on przed nią uciekał, y z wielką gorącośćią upokorzenia ſzukał; á ja, ktòrym y ſłowa dobrego niegodźien, ſzukam pochwał ludzkich, chcąc żeby wielką o mnie miano opinią! Ach jaka to nieſłuſzność!

2. To prawda, że niemaſz nic tak przykrego naturze, y tak przeciwnego ſkłonnośćiom y zmyſłom naſzym, jako upokorzenie; ale nic śię barżiey z Wiarą Swiętą nie zgadza, y z nadprzyrodzonym łaſk Boſkich oświeceniem, w ktòrym upatrujemy,

że

że upokorzenie jest naypewnieyszy sposob ubespieczyć zbawienie, y podnieść jak naywyżèy chwałę Boga naszego, ktòrą on funduje na wyniszczeniu stworzenia: to bowiem podobnèmi nas czyni Chrystusowi, ktòrego całe życie nic innego nie było, tylko upokorzeniem nigdy nie przerwanym. Przez to zasługujemy na miłość Chrystusową; bo on innych nie kocha, tylko tych Uczniòw swoich, co go naśladują. Tym wzajemnie ku niemu oświadczamy nasz afekt; ponieważ ta ofiara tak nam jest barzo trudna, jak nam jest miły honor. Więc jeżeli nie czujem tak wiele cnoty w sobie, żeby w upokorzeniach szczèrze się zachować: mieymy przynamniey tyle y wiary y rozumu, żeby je przyimować bez wszelkiego szemrania. Lecz ktòż to we mnie wmòwi, jeżeli nie miłość ku tobie, Zbawićielu? nie masz innego znaku, że ćię kto szczèrze kocha, tylko jak naybarźièy w tym sobie upodobać, coś ty gorąco kochał. Ach! còż ći milszego mogło być na świećie, nad upokorzenia, bez ktòrycheś żyć nie mogł y jednego momentu!

3. Zda mi śię, mòy Panie, że od dawnego czasu czuję w sobie pragnienie wyświad-

świadczyć ku tobie ſerdeczny mòy afekt; á że w upokorzeniach naypewnieyſzy jeſt dowod miłośći ku tobie: już mi dla tèy przyczyny poczynają być miłe. Zkądże to przećię idźie, że śię ich tak boję? Czemu miczaſem dajeſz wnętrzne twoje natchnienia, które mię pobudzają, abym ſzedł ciaſną drogą wyniſzczenia twojego, naymnièy o to niedbając, jak mię ludźie ważą, lecz wſzyſtko moje ſzczęśćie zakładając w pokorze? Na co mię, (mòwię,) do tego przez twe natchnienia wiedźieſz, jeżeli tèy pokory po mnie nie wyćiągaſz? á jeżeli koniecznie wyćiągaſz tego po mnie: czemuż mi zoſtawujeſz tak wielki wſtręt od tego? abo niech nieczuję tey świątobliwey chęci naśladowania ciebie: abo weź odemnie tę niechęc do pokory; ale raczey day łaſkę y tak mocną śiłę, żebym ją pokonać mogł! wſzakeś takièy łaſki użyczał Swiętym twoim, á mianowićie dźiśieyſzemu Bernardowi Swiętemu: ktòry, gdy za wielkiego w oczach ludzkich był mianym, u śiebie był namnieyſzym: y to co innym bywa do pychy okazyą, jemu do upokorzenia większego ſłużyło.

Chòćbyś inney pobudki do pokory nie miał:

miał: to ſamo powinno ćię niżey kłaść nad innych, że od upokorzenia tak daleko ſtroniſz; gdyż przez to pokazujeſz, że Chryſtuſa twojego naśladować niechceſz.

Quantò magnus es, humilia te in omnibus: & coram DEO invenies gratiam. Eccli. 3.

Im większym jeſteś, tym śię barźiey we wſzyſtkim upokarzay: á znaydźieſz u Boga łaſkę.

Humilitatis virtutem ſi appetis: viam non fugias humiliationis. Bern.

Jeżeli pragnieſz nabyć cnoty pokory: inaczey do niey nie przyidźieſz, tylko przez upokorzenia.

DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

O prawdźiwym y fałſzywym nabożeńſtwie.

I.

JEżeli nabożeńſtwo waſze, (mòwi Zbawićiel naſz,) nie będźie doſkonalſze, niżeli Faryzeuſzow: do Krὸleſtwa Niebieſkiego nigdy nie wnidźiećie. Maſz w tych Faryzeuſzach obraz takiego nabożeńſtwa, ktòre żadney od Boga zapłaty mieć nie będźie, y owſzem naganę y karanie otrzyma. Z tegoż obrazu poznaſz jakie być powin-

powinno prawdźiwe nabożeństwo. Cnota Faryzayska wszystka śię fundowała na powierzchownych rzeczach, na ceremoniach prawnych, do ktòrych śię mieszało śiła zabobonòw; á szczère nabożeństwo w tym naywięcey zawisło, żeby śię Bogu kłaniać, (jako mòwi Pan JEZUS,) w Duchu y samey prawdźie przez akty żywey wiary y niezmyśloney miłośći. Faryzeuszowie względem innych ludźi byli nazbyt surowi, á na śię łaskawi: na cudze ramiona kładli wielkie ćiężary, ktòrych y jednym palcem sami tykać nie chćieli; nie taką drogą idźie prawdźiwe nabożeństwo: ale samo ku sobie jest śćisłe y ostre, á innym, ile może, we wszytkim ulega. Faryzayska cnota zbytnią obserwancyą z niepotrzebnym skrupułem w naymnièyszych fraszkach miała, przecedzali swoy napòy, (jako mòwi Zbawićiel,) żeby nie wypić muszki, á całego wielbląda śmiele połykali. Mieli to za grzech wielki, że Apostołowie nie umywszy rąk swoich, do stołu śiadali: á na to nic niedbali, żeby sumnienie swoje grzechami zszpecone kiedykolwiek obmyć. Prawdźiwe nabożeństwo ma ono staranie y o małe rzeczy: ale na naygłownièysze naprzòd oko obraca, y nay-

y naywiękſzą ma pieczą około iſtoty życia Chrześciańſkiego.

2. Pobożność Faryzayſka nie była bez intereſu: wymawia im to Chryſtus, że ziadali domy wdów pod tą ſamą pokrywką, iż długie modlitwy za nie odprawowali; lecz prawdźiwie nabożny wniczym nie zwykł ſzukać ani ſamego śiebie, ani ſwojey wygody, ale ſam tylko Boſki y bliźniego intereś przed oczyma mając, wſzyſtko cokolwiek ma, y czego śię ſpodźiewa: wydaje na Chwałę Boſką, y zbawienie bliźniego gdy go ratować może. Faryzeuſzowie mieli byſtre oko na cudze defekta, á na własne błędy choćiaż y naygrubſze przez ſpary patrzali; doyrzeli, (mówi Chryſtus,) źdźbła w cudzey zrzenicy, á w ſwoim zaś oku nawet ſrogiey balki domacać śię nie mogli. Prawdźiwa zaś nabożność pilno w ſobie przeſtrzega naymnieyſzego defektu; á jakby ślepą była, tak cudzych nie patrzy. Faryzayſka pobożność barzo śię wylewała na takowe uczynki, które ſą nad powinność; żeby śię tym ſpoſobem nad inne poſpólſtwo świętſzymi być zdali; á o te uczynki, które z obligacyi wykonać powinni byli, cale nie niedbali: y przeto dźieśięćinę z

menthy y kminu dawali, á prawo Boſkie łamali, nie czyniąc miłośierdźia y ſprawiedliwośći nikomu. Lecz ſzczère nabożeńſtwo lub nic opuśći żadnèy dobrych uczynków okazyi, jednak naybarźièy czuwa, żeby tym czynić doſyć, które z obowiązku wypełnić potrzeba. Zwyczay Faryzeuſzów był, pokazywać wielką przećiw cudzym naymnieyſzym wyſtępkom gorliwość, aby pod tą zaſłoną ſwoje ſzkaradne grzechy utaić lepièy mogli. Prawdźiwa zaś pobożność naprzòd od śiebie ſamèy reformę zaczyna, y na własne wyſtępki naybarźièy śię zapala.

3. Pobożność Faryzayſka oczu tylko ludzkich y pochwały ſzukała. Y dla tego ich o to Pan JEZUS ſtrofował, że ſwe dobre uczynki dla tego czynili, żeby na nich patrzano; trąbili przed ſobą, gdy jałmużny dawali: po ſamych ulicach modlitwy czynili; prawdźiwe zaś nabożeńſtwo kryje śię przed ludźmi, y ſamemu Bogu pragnie być wiadome. A jeżeli śię kiedy po wierzchu pokaże: to dla tèy intencyi czyni, żeby innych zbudować, abo żeby zgorſzeniu bliźniego zagrodźić. Uważże teraz ſobie, czy te wſzyſtkie znaki prawdźiwèy

pobo-

pobożności w tobie się znaydują? Bez takiey pobożności zbawiony być nie możesz, bo na niey należy życie Chrześciańskie: y darmo ludzie świeccy różnicę jakąś czynią miedzy Dewotami y Chrześcianami; ponieważ to oboje ma się brać za jedno. Wiem, że sobie życzysz, abyś się w pobożności, jak należy, ćwiczył; mieyże tę przestrogę, że w ten czas prawdziwie pobożnym Chrześcianinem będziesz: gdy twoje nabożeństwo nic Faryzayskiego w sobie mieć niebędzie.

Rachuy się z sumnieniem nic sobie nie pochlebiając, jeżeli jest prawdziwe twoje nabożeństwo według tych pokazanych znaków? Jeżeli postrzeżesz, że twemu nabożeństwu na czymkolwiek schodzi: pomyśl o poprawie.

Nisi abundaverit justitia vestra plùs, quàm Scribarum, & Pharisæorum: non intrabitis in Regnum Cœlorum. Math: 5.

Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza barziey, niż Faryzeuszów: nie wnidziecie do Królestwa Niebieskiego.

Devotio est conversio mentis in DEUM, pio & humili affectu. Aug.

Nabożeństwo jest nawròcenie myśli do BOGA, pobożnym y pokornym afektem.

DZIEN DWUDZIESTY WTORY
O łaskawośći.

I.

BYć skromnym y łaskawym, nie jest to znak błahego y bojaźliwego serca, ani śię ma przypisać dobremu wychowaniu, lub przyrodzonèy skłonnośći: ale to jest cnota, ktòra śię z ćierpliwośći y znoszenia krzywd ludzkich, z głębokièy pokory y umartwienia rodżi, gdy sòbie człowiek myśli, że jest godżien wszelakièy od każdego nagany: że, gdy go lekce ważą, w tym mu krzywdy nie czynią; gdy tak wszystkie passye pod rozum podbije, że śię bez jego rządu żadna odezwać nie śmie. Jest to tedy cnotà, ktòra wszystkie cnoty abo w sobie zamyka, abo po nich idżie. Jest to Ducha Swiętego wylanie na Duszę ludzką; jest to znak niepochybny pełnośći łaski Boskièy, y Chrystusowego pomieszkania w sercu. Zaden nie ma tèy cnoty, tylko doskonały y szczèry Chrześćianin: lecz kto tèy cnoty nie

ma, nie może śię liczyć za Chrześćianina; ponieważ taki nie ma Ducha Chrystusowego. Ach! moje prawie codźienne do gniewu porywczośći y pomieszania serca z zgubą wnętrznego pokoju, jawnie pokazują, żem do tèy Chrześćiańskièy doskonałośći nie przyszedł, y jeszcze sobie mieysca we mnie Duch Boski nie znalazł.

2. Łaskawość abo ćichość ma te dwa swoje skutki. Naprzód że miarkuje cholerę: potym że kroći zawźiętość. Rzecz to niepodobna, aby cale z człowieka miał śię gniew wykorzenić; bo czasem gniew jest słuszny, który śię z żarliwośći chwały Boskièy rodźi, y bywa lekarstwem przećiwko tym występkom, które chce poprawić; lecz cnota łaskawośći miarkuje impety jego, żeby śię nie tak często y nie tak snadno burzył: chyba z słuszneỳ przyczyny; żeby nie uprzedzał ani ćmił rozumu: żeby śię nad miarę nigdy nie zapalał, ani wybuchał z fukiem y zelżywemi słowy. Jeżeli ta cnota kiedykolwiek pozwoli żeby zganić kogo: to każe uczynić bez wszelkièy urazy, żeby to pochodźiło z miłośći y żarliwośći, á nie z jakièy passyi. Jeżeli karać przyidźie, tak miarkuje karanie: żeby zawsze mnièy-

ſze, niżli wyſtępek, było; zkądby śię winowayca mògł tego domyślac, że jego błąd karzą, á nie jego oſobę: y chcą jego poprawy, à nie utrapienia. Weyrzyże ſam w śiebie, jeżeli tym ſpoſobem cholerę twą miarkujeſz? Jeżeli gniewu twego nie trzymaſz na wodzy: darmo cudze defekta ſpodźiewaſz śię poprawić; gdy śię na nie gniewając ſam defekt popełniaſz!

3. Drugi ſkutek tèy cnoty jeſt po wźiętèy krzywdźie tak uſpokoić ſerce, żeby w nim nie tylko zawziętośći nie było abo ſzukania zemſty: lecz y ćięſzkośći żadnèy, à nawet y takièy umyſłu dyſpozycyi: z ktòrèy zwykli ludźie z nieprzyjaćiòłmi ſwèmi żyć ni źle, ni dobrze. Prawdźiwa łaſkawość nie tylko nie dopuſzcza żadnych słòw uraźliwych: lecz y tego zabrania, żeby śię przed drugiemi na tych ludźi ſkarżyć, ktòrzy nas utràpili, więcèy ubolewając na obrazę Boſką, niżli na ſwoję krzywdę: ktòrą z tąd tylko czujem, że śię Boga tyka, y że temuż ſamemu, ktòry nas ukrzywdźił, ſzkodę duſzną przynośi. Nie doſyć tèy cnoćie odpuśćić urazę ſwoję: lecz wſtawia śię do Boga za winowaycę ſwego, aby go nie karał: nie tylko nieprzyjaćiòł nienawidźieć nie chce:
ale

ale ich ſzczèrze kocha, abo raczèy żadnego nieprzyjaciela niema oprócz grzechu ſamego; á tak nieznа, innego pomſzczenia śię ſpoſobu, tylko czynić dobrze; y inaczèy nie płaćić krzywdy uraz ſwoich, tylko ćierpliwośćią, milczeniem, y gdy jeſt okazya, dobrodźièyſtwem jakim. Aż dotąd zachodźi łaſkawość Chrześćiańſka? Lecz biada mnie, żem od nièy tak daleko odległ! bom tym ſamym odległ od JEZUSA mojego, który mi o tèy cnoćie tak jaſną dał naukę, y znaczne jèy przykłady w żyćiu ſwoim zoſtawił.

Rachuy śię z ſumnieniem, jeżeli zachowujeſz te reguły łaſkawośći y ćichośći Chrześćiańſkièy; á poznawſzy, żeś od nich tak daleko ſtronił: poſtanów przed Bogiem ſtarać śię o tę cnotę.

Meliùs eſt humiliari cum mitibus, quàm dividere ſpolia cum ſuperbis. Prov: 16.

Lepièy być upokorzonym z łaſkawèmi ludźmi, anizeli z pyſznemi dźielić bogate łupy.

Manſvetudine Rex noſter vicit diabolum: ſæviebat iſte, ille ſufferebat: victus eſt qui ſæviebat: vicit qui ſufferebat. Auguſt. in Pſal:

Cichośćią Kròl naſz zwyćiężył czarta. Czart śię nad nim paſtwił: á on wſzyſtko znośił, y tak zwyćiężył ten, co znośił: á poległ ten, co śię paſtwił.

DZIEN DWUDZIESTY TRZECI

Jako Chorob ćiała naſzego na dobre zażywać mamy.

I.

NIemocy ćiała naſzego uważane być mogą ròżnemi ſpoſobami: á te wſzyſtkie uwagi mogą do tego ſłużyć, żeby śię nauczyć na jakie nam pożytki te choroby wychodzą. Naprzòd tedy uważmy, że choroba jeſt ſkutek pierworodnego grzechu, y jego nieſzczęśćia: żeśmy śię porodźili Synami Adamowèmi y dźiedźicami jego przeſtępſtwa przećiw Bogu, á zatym y karania za takie przeſtępſtwo. Z tèy uwagi mamy śię poddać pod ſłuſzny dekret, ktòry Ferowała ſprawiedliwość Boſka przećiwko wſzyſtkim ludźiom, y ktòry śię na nas wykonywać poczyna: á ten dekret przyjąwſzy, brać ſobie w głowę mamy, co to jeſt obraźić Boga; ponieważ Bòg będąc tak nieſkończenie ſprawiedliwy, jak nieſkończenie miłośierny, ka-

rze tak ſtraſzliwie grzech, ktòry śię w ſobie zda być tak barzo mały: á jednak za ſobą każę tak wielką ćiągnie. Temu bowiem grzechowi przypiſać potrzeba te wſzyſtkie nieſzczęśćia, w ktòrych świat prawie tonie od ſześćiu tyśięcy lat: á nieznaydźie śię żaden tak ſzczęśliwy Nòė, ktòryby od tego potopu był wolnym. Muſzą wſzyſcy ludźie pod tym ćiężarem jęczeć! á ty ſam chceſz być od niego wyjęty?

2. Powtòre możeſz ſobie uważać choroby, że to jeſt karanie, ktòreć Bòg naznaczył za twoje właſne grzechy tak wielkie y tak liczne. A z takowêy uwagi maſz wſzyſtkie niemocy przyimować z rąk Boſkich jako pokutę jaką, mòwiąc ſobie z Jobem: zgrzeſzyłem przećiw Bogu; á lubo ſą ćiężkie plagi twoje, Panie: jednak nie dochodzą ćięſzkośći grzechòw moich. Ztąd błogoſławić będźieſz tę miłośierną rękę, ktòra ćię dotyka niejako z potrzeby; bo widząc ćię grzeſznego, á do pokuty leniwego, ſama z dobroći ſwojêy podajeć ten ſpoſob, że śię ſprawiedliwośći wypłaćić za grzechy możeſz. Dalêy jeſzcze kochać y chwalić Boga będźieſz za tę jego łaſkawość, że choćiaż têy choroby nie obrałeś ſobie zdobrêy woli

ſam

ſam, ani ſię z nièy nie możeſz, jakbyś chćiał, uwolnić: on ją jednak przyimuje, jakby to właſne twoje doſyć uczynienie za wyſtępki było, y zaſługa taka, ktòrą ſobie możeſz ſzczęśćie wieczne wyſłużyć: byleś ją tylko chętnie z rąk jego przyimował, y ćierpliwie znośił. Nakòniec twe dolegliwośći, gdy z Chryſtuſową męką y jego śmierćią złączyſz: nabędą z tąd waloru, y doſkonałośći takièy: że śię barzo podobać Bogu twojemu będą.

3. Potrzećie choroby uważane być mogą jak ſkutki przyrodzone nieporządnego życia; jako śię to w tych trafiá, ktòrzy zdrowie pſują lub przez niewſtrzemięźliwość, y nieczyſte poſtępki, lub przez zbytnie y długie rozrywek używanie, lub przez wielkie fraſunki y prace nieznośne, w ktòre śię zaprzęgają dla ſwojèy ambicyi abo innych nierządòw. Jeżeli śię w czymkolwiek takim winnym czujeſz: powinieneś naprzòd uznać rękę Boſką nad tobą, ktòra ćię dotyka uymując ći zdrowia, ktòregoś na dobre zażywać niechćiał, y wyznać to przed Bogiem, (jak mòwi Swięty Grzegorz,) że ći to pożyteczniey, gdy ćię gorączka piecze, niż gdyby ćię ogień pożądliwośći palił. Potym

tym znośić ćierpliwie ten bòl, ktòry ćię trapi: aby ćiało tak długo będąc instrumentem grzechòw y nieprawośći, stało śię materyą y częśćią pokuty. Masz śię y ćieszyć z tego, że, (jako mòwi Apostoł,) Krolestwo grzechowe w tobie śię ruynuje: y że dla choroby jesteś w szczęśliwym stanie niemożnośći do grzechu. Nakoniec masz Bogu twemu za to podźiękować, żeć podaje sposob przez bòle ćiała twego wypłaćić te roskoszy, ktòrych z obrazą Boską toż ćiało zażywało. A tak choćby naywiększe choroby twoje były; jeżeli na nie patrzać z tèmi uwagami będźiesz: nie będą ći przykre, y owszem je za wielkie dobro twoje poczytasz.

Zawstydź śię przed Bogiem, ześ do tych czas nie umiał chorob twoich używać, niè mając o nich tych uwag, ktòreś mieć powinien: á postanòw przed Bogiem inaczèy na potym sobie postępować.

Nec in infirmitate sua quæsivit Dominum, sed magis in Medicorum arte confisus est. 2. Paralip. 16.

Nie szukał Boga w chorobie swojèy, ale śię spuśćił na lekarzòw naukę.

Qui ex carnis blandimento peccavimus: ex carnis afflictione purgemur. Gregor.

Jako

Jakośmy przez uciechy ciała naszego grzeszyli: tak nam się przez utrapienie ciała oczyściać potrzeba.

DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY.

O sposobach nabycia y zachowania pokoju duszego.

I.

KAżdy na świecie człowiek w pokoju żyć pragnie; lecz mało barzo takich, coby szli tą drogą, co do niego prowadzi. Pierwszy y naypewnieyszy sposob ośiągnienia pokoju, o nic innego niedbać, tylko żeby się Bogu samemu podobać. Kiedy u stworzenia upodobania szukam; nie zawsze go znayduję, à czasem tym samym, im się nie podobam, że się zbytecznie staram o ich upodobanie: y to to jest co pokòy duszy mojèy psuje. A lubo się trafi, że się jednym podobam: jednak tegoż czasu drudzy odemnie stronią; á kto mię dźiś kocha: nie jestem tego pewny, że w tym ku mnie afekcie aż do jutra przetrwa. Człowiek taki niestatek, y tak niezrozumiany: że dźiś czego nie lubi z tèy samèy przyczyny, że wczora aż nazbyt w tymże samym korzystał.

ſtał. Ale choćbym śię wſzyſtkim y zawſze podobał: czy śię lepſzym przez to y doſkonalſzym ſtanę? czy mię to zupełnie ukontentować może? Ach! częśćiey śię przez to gorſzym y nieſzczęśliwſzym ſtaję á jakże śię pokoju mam z tey miary ſpodźiewać? Ale-gdy śię ſamemu Bogu podobać pragnę; pewnie to otrzymam zawſze; á podobając mu śię, tym ſamym Swiętym jeſtem y przeznaczonym do Nieba, á za tym tak ſzczęśliwym: jako kto na świećie może być nayſzczęśliwſzy, y beſpieczny tego, że nie przeſtanę nigdy być ſzczęśliwym na wieki. O jak to niewzruſzony fundament pokoju mego!

2. Drugi pewny ſpoſob do nabyćia pokoju, nie pragnąć tylko Boga. Ile razy innych dobr chćiwie ſobie życzę: nie jeſt to w mocy moiey, abym ich nabył O jak wiele ludźi pragnie bogactw, roſkoſzy, godnośći! jak wiele na to łożą, żeby ich doſtąpić! lecz wſzyſtkie ich zawody daremne bywają: á zatym owe chući na nic śię nie zdadzą, tylko, żeby wzbudzać w ſercu niepokoje; á te zaś ſtarania ten tylko pożytek mają, że bez wſzelkiego pożytku śiły ich ſatygują. Lecz daymy to, że człowiek po długich

zabie-

zabiegach otrzyma,czego żąda: jednak go te wſzyſtkie dobra nie ukontentują, ani przynioſą pokoju,ktòrego tak barzo ſzuka. Te dobra ſą lekkie,powierzchowne, pròżne,y zawſze okreſlane: a jakoż potrafią naſyćić to ſerce, ktòre ma obſzerność prawie nieſkończoną? jakoż potrafią jego pragnienia ſtatecznie ukoić, przynoſząc mu ten pokoy, ktòrego nieznayđźie, tylko w ſamym Bogu? Tak jeſt, mòy Boże, Boże ſerca mojego; jeżeli nie pragnę, ani ſzukam niczego, tylko ſamego Ciebie: mam nieomylny ſpoſob ćiebie znaleść y trzymać; bo całe ſerce moje tobie darowawſzy, tym ſamym ćię znayduję: á oraz znayduję wſzelkie dobro w tobie, y wſzyſtkie pragnienia doſkonale ukoję, y zażyję pokoju, ktòrego mi żadna turbacya nie przerwie.

3. Trzeći jeſzcze ſpoſob do nabyćia pokoju jeſt, ſpuśćić na Boga wſzyſtkie ſwoje ſtarania, Bòg rządźi mną, (mòwi Prorok,) na niczym mi nigdy ſchodźić niebędźie: Bòg mie z myśli nie ſpuśći: á czy nie mam beſpiecznie zapomnieć o ſobie, y zoſtawać w pokoju? Wſpieram ufność moję na nieprzebranych ſkarbach Opatrzności Boſkiey, ktòre mi w rękę daje, gdy wnièy nadźieję

dźieję kładę: y więc śię mam obawiać jakiego niedoſtatku? Wiem, że ſerce Boſkie ku mnie jeſt ſèrce Oycowſkie: á zatym pełne dobroći y łaſkawośći ku mnie; więc nie mogę ſobie czego lepſzego życzyć, jako, żeby śię wola Boga mego pełniła, y to śię ze mną ſtało, co śię Oycowſkiemu ſèrcu jego podoba. á zwłaſzcza, że zawſze tego pewny jeſtem, że śię wola jego ſpełni: byłem śię jèy tylko przećiwić nie chćiał. Ale czy to podobna, aby mi to w myśl weſzło, żebym śię woli twojèy, Panie, ſprzećiwić miał? Niechcąc tylko, co ty chceſz, zawſze to mieć będę, czego ſam życzę: á tak mego pokoju żadna przykrość nie przerwie. Rzucę śię na ręce twoje, y tam beſpiecznie zaſnę, y odpocznę na wieki: na Maćierzyńſkim łonie BoſkièyOpatrznośći nikt mi ſnu nie przerwie. Jeżeli śię może Niebo na źiemi znaleść :gdźieindźièy go nieznaydźiem,tylko,gdy śię duſza na Bogu ſwoim złoży.

Ponieważ tak barzo pokoju ſobie życzyſz: zażyi tych trzech śrzòdkòw,naprzòd do nabyćia, ą potym do zachowania jego.

Pax DEI, quæ exſuperat omnem ſenſum, cuſtodiat corda veſtra & intelligentias veſtras. 4. Philip: c: 7.

Po-

Pokòy Boſki, ktòry przechodźi wſzyſtkie zmyſły, niech ſtrzeże ſerc waſzych y rozumòw waſzych.

Pacem omnes deſiderant; ſed quæ ad veram pacem pertinent, non omnes curant. Thomas de Kempis lib. 3. de Imit. Chr. c. 25.

Każdy pragnie pokoju: ale co do prawdźiwego pokoju należy, nie wſzyſcy o to dbają.

DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY

Że każdy Chrześćianin powinien być doſkonały,

I.

BĄdźćie doſkonałėmi, jako Oćiec waſz Niebieſki, mòwi do każdego Chrześćianina Chryſtus w oſobie Uczniòw ſwoich. Y tak ubòſtwo w Duchu, odłączenie afektu od dòbr świata tego zaprzenie ſamego śiebie, noſzenie krzyża ſwego, ſtrata zdrowia dla Boga, zapomnienie krzywd ſwoich, miłość nieprzyjaćioł, modlitwa za prześladownikòw, ćierpliwość bez ſzemrania, wyſtrzeganie śię nie tylko uczynku nieczyſtego, ale y myśli ſamèy y naymnieyſzèy żądzy, w-

ſtrzy-

wſtrzymanie śię nie tylko od uſzczypliwego ſłowa, ale y od małego poruſzenia cholery: ſą to obligacye należyte wſzyſtkim wobec Chrześćianom; lecz kto to wypowie, jaką doſkonałość w ſobie zamykają! zachować to wſzyſtko, czyliby to nie było tym ſamym zoſtać Swiętym, który tytuł tak wiele razy Chrześcianom Apoſtoł Swięty daje. Y tymći ſpoſobem Ludwik Król Francuſki, którego dźiś Swięto Kośćioł przypomina, Swiętym wielkim zoſtał; á z niego śię każdy tego nauczyć może, jaki ma obowiązek, żeby był doſkonałym. Rzadko kto ma do tego tak wielkie przeſzkody, jak Ludwik będąc Królem. Cóż tedy za wymówkę mieć przed Bogiem będźiem? Przykład tego Swiętego jeżeli nas nie poprawi, pewnie nas potępi.

2. Nie do ſamych to mówi Zakonników Syn Boſki, lecz do wſzyſtkich Chrześcian: kiedy ich upomina, żeby doſkonałėmi byli, jak Ociec jego Niebieſki. Paweł także Swięty nie do Zakonników piſał, ale do wſzyſtkich Chrześćian: kiedy roſkazował, aby ći co mają dobra świata tego, tak śię przy nich trzymali, jakoby ich nie mieli; żeby ći, co w ſtanie Małżeńſkim zoſtają,

ją, tak śię zachowali, jakby w czystośći żyli: żeby ći,co świata tego używają,tak na nim obcowali, jakoby od niego odległémi byli. Więc każdy Chrześćianin chcąc być doskonałym, powinien w poł dostatków niekochać: miedzy honorami powinien być pokorny:miedzy roskoszami powinien y miarę,y umartwienie trzymać. Takim był Ludwik Swięty wielki Król, ale oraz doskonały Chrześćianin. Ewangelia Swięta daje jego talenta nam wręce, ale zaraz nimi zyskować roskazuje. Bóg nam daje łaski, ale wyćiąga tego, abyśmy z nimi społnie y wiernie robili; mamy tak wiele śrzodków do doskonałośći, ale potrzeba tego, żeby ich zażywać. Powierzono Winnicę staraniu naszemu, to jest,Duszę naszę: więc ją uprawiać trzeba, y pracy nie żałować,żeby był z nièy pożytek.Czymże śię wymówiemy; gdy dla naszèy gnuśnośći ta Winnica zdźiczeje? Prowadźi nas Chrystus śćisłą śćieszką do Nieba: á czemuż my raczèy szeroką obieramy?

3. Jeżeli te talenta, których nam Bóg powierzył obfitego zysku jemu nie przyniosą: nie tylko nam je weźmie, ale też sobie znami postąpi jako ztèmi, co Pańską substancyą kradli y rosproszyli.

Kay-

Kaymy śię przykładem Ewangelicznego ſługi, ktòry dla tèy przyczyny wrzucony jeſt w ćiemnośći:gdźie nam Bòg nie użyczy światła łaſki ſwojèy, ktòra przez naſze niedbalſtwo niepożyteczną się ſtała; y gdy jèy trzeba było na dobre zażywać, myśmy jèy na złe zażyli. Było tak wiele ſpoſobòw, za ktòrémi ſnadno nabyć doſkonałośći, y wypełnić każdą Chrześćiańſką powinność, jak należy, mogliśmy. Bywały okazye ćwiczenia się w cnotach, ktòre opuśćiwſzy, czyliśmy nie zdradzali tak dobrego Pana mogąc mu uczynić z dòbr j go pożytek: á dla naſzèy gnuśnośći czyniąc mu wielką ſzkodę. Trzeba oddać rachunek z tèy wſzyſtkièy intraty, ktòrą z winnicy ſwojèy mògł zebrać Pan JEZUS: á myśmy tę Winnicę odłogiem zoſtawili, niechcąc żadnèy koło nièy podeymować pracy. Ach! jak wiele talentòw: á jak mało z nich zyſku! jak wiele łaſk Boſkich: á jak mało cnoty! jak wiele do wyſokièy doſkonałośći śrzodkòw: á jak wielkie niedbalſtwo w używaniu onychże! maſz tu wielką bojaźni y wſtydu materyą.

Zawſtydź śię przed Bogiem twoim, żeś tak daleko odſzedł od doſkonałośći

Chrześciańskiey: postanów starać się o nię; ponieważ samo imię, które na sobie nosisz, do niey cię obowiązuje.

Estote ergo perfecti, sicut Pater vester Cœlestis perfectus est. Math. 5.

Bądźcie doskonałémi, jako Oćiec wasz Niebieski doskonały jest.

Perfectum esse nolle, delinquere est. Hierón. ep. 1.

Ten grzeszy, kto niechce być doskonałym.

DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY

O powinnośći naśladowania Chrystusa.

I.

BOG tworząc człowieka na wyobrażenie swoje, położył na Duszy jego jakąś obligacyą y przyrodzoną skłonność naśladować Boga: y przez to naśladowanie, w wszystkich uczynkach swoich wyrażać sprawy Boskie. Atoli to człowieka z Bogiem podobieństwo przy stworzeniu jego nie było doskonałe: bo lubo wszystka zacność y szczęście stworzenia w tym naybarźiey zawisło, żeby Stworzyciela jak naylepiey wyrażać: jednak, (jako uważa Opat Swięty Bernard,)

nard,) przez to człowiek zgrzefzył y nieszczęśliwym zoftał, że chciał naśladować Boga nie tak, jak trzeba było. Anioł miafto tego, coby miał naśladować Boga w dobroći jego, on mu śię chćiał rownać w wielkości y zacnośći; á Bog zaś uniżając tak wielką dumę jego, wtrąćił go do podźiemnych piekielnych przepaśći. Człowiek piął śię do owey famemu przyzwoitey Bogu umiejętnośći złego y dobrego; á Bog na ukaranie tey wyniofłośći jego potępił rozum jego na niewiadomość y błędy. Coż czyni Syn Bofki? (mowi Bernard Swięty,) ftaje śię człowiekiem pokornym y ubogim, żeby go mogł człowiek naśladować bez grzechu y niebefpieczeńftwa: á w tym naśladowaniu znalazł wfzyftkę fwoję świątobliwość y fzczęśćie; y dla tey przyczyny słowo ftało śię ćiałem.

2. Bog ftał śię człowiekiem, (mowi Chryzoftom Swięty,) aby też wzajemnie niejakim fpofobem człowiek ftał śię Bogiem. Bog ftał się nam podobny, żebyśmy y my jemu podobnémi byli: gdyż nie dla tego tylko wźiął ćiało ludzkie na śię, aby był Zbawićielem: ale też żeby był wzorem y przykładem nafzym; y owfzem, nie inaczey ftał

śię nam Zbawićielem, tylko ſtawſzy śię przykładem; bo żeby nas zbawił, nietylko nas miał wyrwać z mocy nieprzyjaćielſkiey y karania wiecznego:ale też z niewoli grzechowêy, y Tyranniy naſzych wyuzdanych paſſyi: z łakomſtwa, z nieczyſtośći, z gniewu, pychy y innych wyſtępkòw: z czego żadną miarą wyzwolić nas nie mògł, tylko nas prowadząc do ćwiczenia w cnotach przećiwnych tym paſſyom, to jeſt: do ubòſtwa, umartwienia, ćichośći, pokory. Lecz niepodobna było zagrzać nas do tych cnot ſkłonnośćiom przyrodzonym y zmyſłom przećiwnych: gdyby był ich przykładòw na ſobie niewyrażał. Więc dla tego mòwi: Uczćie śię odemnie; gdyż ja ćichy yſtem y pokornego ſerca. Przed przyiśćiem Chryſtuſowym nikt nie znał ani potrzeby, ani ćwiczenia tych cnot: lecz za jego przykładem każdy wie, jak ſą zacne y jak ſnadne te cnoty: á zatym jeżeli wnich nie naśladuję Boga: wymòwki na ſądźie jego żadnêy mieć nie będę.

3. Y dla tego Pan JEZUS o ſobie powiada, że jeſt drzwiami, przez ktòre koniecznie wchodźić trzeba, kto chce przyyść do żywota. Że jeſt drogą, ktòrêy śię kiedy kto

kto nie trzyma, na wieki zabłądźi; że jeſt światłem, ktôre nam pokazuje tę śćieſzkę: jeſt Wòdzem, żeby nas na nię naprowadźił: á kto śię za nim uda, nigdy zbłądźić nie może; á przećiwnym ſpoſobem ktokolwiek od niego ſtroni, drogą prawą nie idzie. Udać śię zaś za nim nic inſzego nie jeſt, tylko go naśladować. Więc o każdey ſprawie Boſkiego żyćia ſwego to nam nakazuje, co w ten czas nakazował, gdy nogi Uczniom umywał: Otom wam dał przykład, abyśćie tak czynili, jakom ja uczynił. Y zaprawdę Pan JEZUS wſzyſtkie uczynki ſwoje wiòdł do tego końca: y Oćiec jego Niebieſki inſzèy nie miał intencyi w ſprawach Syna ſwojego, tylko żeby nam perſwadował to, co niegdy do Moyżeſza mòwił: patrz, á czyń według przykładu, ktòryć w Synu moim do naśladowania podaję. On twoim Zbawićielem inaczèy nie będźie, tylko jeżeli będźieſz ſzedł za przykładem jego; y darmo śię ſpodźiewaſz z nim krolować w Niebie: jeżeli tak nie żyjeſz, jak on żył na źiemi. Ponieważ, mòy Panie, każeſz mi naśladować Boſkich twoich przykładòw: dodayże mi woli y śiły do tego; gdyż to jeſt

prawda twoja, że śię żaden człowiek nie puśći za toba, aż gdy ty poćiagniesz.

Zważywszy jak śię barzo masz starać o zbawienie twoje: postanów przed Bogiem, że wszystkie śiły twoje na to masz obróćić, abyś jak naylepiey wyrażał w twym żyćiu cnoty Chrystusowe.

Exemplum dedi vobis, ut quemadmodum ego feci vobis, ita & vos faciatis. Joan. 13.

Dawałem wam przykład z śiebie, abyśćie tak czynili, jakom y ja czynił.

Quid est intrare per januam? Jntrare per Christum. Quid est intrare per Christum? Jmitari vias CHRISTI. *August. in Psal.* 10

Iść przez bramę, nic innego nie jest, tylko iść przez Chrystusa; á iść przez Chrystusa, jest naśladować dróg jego.

DZIEN DWUDZIESTY SIODMY
O wnętrzney rekollekcyi.

I.

POwiada Zbawićiel, że Królestwo Niebieskie zostaje w was samych, y nie trzeba go szukać gdźie indźiey, daleko. Paweł zaś Swięty mówi,

wi, że to wnętrzne Królestwo jest wnętrzne wesele, y pokòy w Duchu Swiętym. Gdy tedy dusza wchodźi w wnętrzną rekollekcyą: w ten czas tego Królestwa possessyą bierze. Nakoniec jako nic innego nie czyni Królestwa Niebieskiego, tylko obecność Boska y posessya Boga: tak Królestwa Boskiego, które jest na źiemi, niczym nie nabywamy: tylko, gdy Bòg w nas mieszka, y gdy nań przez wiarę y bogomyślność patrzamy. Rekollekcya abo zebranie wnętrzne ma w sobie dwie rzeczy: naprzòd, ustawiczną, abo jako naycżęstszą, pamięć o Bogu swoim; potym, nieprzestanną na śiebie Reflexyą. Pierwsza rzecz sprawuje, że zawsze patrzym na Boga, y jego Swiętèy Chwały w sprawach naszych szukamy: á samym światłem jego zawsze śię rządźièmy, biorąc je za ustawę wszystkich postępkòw naszych, y żądając we wszystkim pomocy y łaski jego. Druga zaś rzecz to czyni, że mamy pilne oko na wszystkie drogi nasze: że przestrzegamy tego, aby śię do naszych intencyi zmyślności przyrodzone y respekty ludzkie nigdy nie mieszały, które barzo subtelnie tam śię wkradać zwykły; gdyż im miłość własna drogę do tego śćiele.

2. Takowa Rekollekcya jest nader pożyteczna, ale nader trudna: bo z natury kochamy wolność myśli y serca, y dla tego się snadno od jedney do drugiey rzeczy przenośiemy, mając to za niewolą, myślić długo o Bogu y czuwać ustawicznie na surnienie swoje. Oprocz tey ćiekawośći, ktorąbyśmy chćieli myślą po świećie biegać: prożność nam przykrą czyni tę wnętrzną rekollekcyą: bo wszedszy do serca, śiłabyśmy postrzegli defektow, słabośći, nędzy, nieumiarkowanych passyi, y innych nierządow: á to widowisko nie barzo jest przyjemne pysznym oczom naszym; y przeto wolemy gdźie indźiey je obracać, bojąc się pokory, do ktorey nas tak mizerny stan duszy naszey wiedźie. A do tey prożnośći łączy się y niedbalstwo, ktore nas, jak sen, marzy, że oczu otworzyć na śiebie niechcemy. Gdybyśmy się szczerze w samych sobie kochali, y gorące staranie o zbawieniu mieli: wszystkiebyśmy śiły na to obroćili, żeby tego poprawić, co w nas zdrożnego widźimy; ale wolemy raczey o tym cale niewiedźieć, niż się w pracę zaprzęgać do wykorzenienia tak wielu występkow.

3. Atoli wnętrzne zebranie lubo jest

tak

tak trudne: jednak jest potrzebne tym osobliwie duszom, które się o cnoty y doskonałość starają. Pokora jest fundament wszystkich cnot Chrześciańskich; á poznanie samego siebie jest fundament pokory; Rekollekcya zaś naybarziey służy do tego poznania; gdyż przez nią ustawicznie myśli na się obracamy, y widzim defekta nasze, dla których się koniecznie korzyć przed Bogiem muśim. Pycha nie zkąd zwyczayniey się w nas rodźi, tylko że człowiek niechce znać samego siebie: á tak nie uważa stanu duszy swojey, będąc sam u siebie prawdźiwym cudzoźiemcem. Lecz jako pokora jest gruntem doskonałości: tak czystość sumnienia jest do niey nayprośćieyszą y naypewnieyszą drogą; inaczey nam zaś trudno tey czystośći nabyć bez wnętrzney Rekollekcyi, przez którą uważamy wszystkie drogi nasze, y czujemy nad każdym serca poruszeniem; więc przez to uprzątamy, cokolwiek zaraźić czystość sumnienia może. Nakoniec zjednoczenie serca naszego z Bogiem jest ostateczne doskonałości wypełnienie, do którego niemasz krótszey y bespieczniey szey drogi nad wnętrzną Rekollekcyą: y owszem ta Rekollekcya nic innego nie jest, tylko toż samo z Bogiem zjednoczenie. Szczęśliwa to śćie-

ściefzka, co prowadźi do tego fzczęśliwego końca, y przywiedźie do niego!

Ponieważ na oko widźifz, że tak jeft potrzebna wnętrzna rekollekcya: wzbudź w sobie pragnienie o nie śię pilno ftarać; a że to ćwiczenie uznawafz być trudne: zdobądź śię na odwagę przełamać wfzyftkie przefzkody, y nabyć go koniecznie.

Regnum DEI intra vos eft: Luc. 17

Króleftwo Bofkie w was jeft.

Memento interdum reddere te ipfum tibi. Bern: de Confid.

Pamiętay, żebyś też czafem oddał śiebie famego fobie.

DZIEN DWUDZIESTY OSMY.

O złym zażywaniu łafk Bofkich.

I.

Bywają takie łafki, na których śiła należy, y owfzem na których wfzyftko dufzy nafzèy zbawienie zawiſło. Ach! jako śię bać trzeba, żeby takowèy łafki źle kiedy nie zażyć! Ma nie tylko natura, ale też y łafka dni fwoje krytyczne, przez których podobieńftwo może śię wyrażić, co Crifes takowe w dufzy ludzkièy fprawują. Naprzòd, gdy w chorobie taki dźień krytyczny przyidźie: śili śię przyrodzenie, żeby to złe

zwa-

zwalić które ją przekonywa; toż śię y w duszy dźieje; bo Bòg czasem tak śilną łaskę nadprzyrodzoną daje, ktòrą śię y naywiększy Grzesznik ratować może, y śiebie z niebespiecznego stanu wywindować. Jakie było nawròcenie Augustyna Swiętego, ktòrego dźiś uroczystość Kośćioł Swięty obchodźi. Lecz jako w chorobach prześilenie natury dni tylko pewnych bywa, na ktòre Medycy pilne mają oko; tak nadprzyrodzona Crisis ma swoje momenta y determinowane czasy, ktòre chwytać potrzeba, y okoliczności, ktòrych śię bez wielkiego duszy niebespièczeństwa upuszczać nie godźi. Nakoniec, jako to nie jest w mocy, ani chorych, ani lekarzòw, uczynić taką Crisim, ktòrąby śię natura ratować w słabośći mogła; tak łaski niezwyczayne, za ktòremi grzesznika nawròcenie idzie, niepodpadają pod moc, ani wolą ludzką; y gdy już raz upłyną, wetować śię nie dadzą. Esau gorzkiemi łzami o łaskę nawròcenia prośił, á otrzymać jèy nie mògł. Gdyby był Augustyn Swięty zaraz śię nieporwał na òw głos Niebieski, ktòry w ogrodźie słyszał: podobnoby był zginął.

2. Więc jeżeli takowe chorob prześilenia rzadko śię trafiają: pewnie y te łaski, ktòremi Bòg skutecznie grzesznikòw nawraca, nie

są

ſą poſpolite. Są to ſzczęśliwe przypadki, co śię rodzą z rożnych okoliczności rzeczy y zgromadzenia wielu oſobliwych przyczyn, ktore śię barzo rzadko wſzyſtkie razem ſchodzą, chyba za ſzczegulnym wyrokiem Boſkiey Opatrzności dla nawrocenia jakiey partykularney oſoby. Ach jaka nieroſtropnośc, zaniedbać tak ſzczęśliwey y rzadkiey okazyi! lecz jaka prezumpcya, rozumieć że ją zawſze w garśći ſwojey mieć może, kiedy tylko zechce! Przyday y tę uwagę, że owe prześilenia przyrodźoney choroby pochodzą z ſtraſzney woyny, ktorą z złemi humorami komplexya czyni, chcąc śię od nich uwolnić: y dla tego w ten czas chory ćierpieć muśi niezwyczayną ſłabość, y wielkie konwulſye. Takoweż poruſzenia łaſka Boſka ſprawuje, chcąc przezwyćiężyć grzechy, nałogi y paſſye, pod ktorych ćiężarem duſza ludzka upada: y ztąd pochodzą owe w ſercu pomieſzania y niby krwawe bitwy rozumu z paſſyami, á natury z łaſką; gdy śię trzeba koniecznie wyrzec tych afektow, ktoremi śię w ſtworzeniach ſerce uwięźiło: porwać te wſzyſtkie związki, w ktorych je świat y ćiało uwikłane trzyma: nienawidźieć to wſzyſtko, w czym śię przed tym kochało. Takową potyczkę wſobie

bie samym doznaną opisuje Augustyn: z niego wyczytać możem, co się w tym sercu dźieje, które się do Boga doskonale nawraca. Ach! jak wielką ruinę ta zwyćiężna łaska w człowieku sprawuje! lecz szczęśliwe obaliny, na których śię Królestwo Chrystusowe buduje! y pożądana odmiana, przez którą się grzesznik w Swiętego odmienia!

3. Ostatnia jest własność,ale nayświątobliwsza,prześilenia choroby, że z niey o życiu człowieka,abo o śmierći jego pewnie rokować możem. Jeżeli natura przezwyćięży chorobę: nadzieja jest o zdrowiu; ale jeżeli śię słabszą nad złe humory czuje, y przemoc ich nie może: prętkiego śię skonania spodźiewać potrzeba. Tak w nadprzyrodzonym stanie, jeżeli jest mocnieysza łaska, niżeli passye, abo złe nałogi, jako w nawróceniu było: pewna jest o zbawieniu duszy ludzkiey nadźieja, y spieszno postępować do świątobliwośći będźie; ale jeżeli łaska lubo śię wyśiliła, jednak złamać nie może nałogów y passyi; wielkie jest podobieństwo, że grzesznik już zgubiony. Nieszczęśliwe miasto,(mówił niegdy Pan JEZUS płacząc nad Jeruzalem,) gdybyś uznało było czas nawiedzenia twego, y zażyć go umiało: nie przyszłoćby nigdy do

do tèy oftatniey zguby, ktòra nad tobą wiśi: ale żeś śię w tym pofirzec dla ślepoty nie chciało: to jeft źrzòdłem nieszczęścia y potępienia twego. Ach! czyli ta pogròżka do mnie śię nie ftosuje, ktòry tak śiła łaik wźiąłem y tak osobliwych, á zażyć ich ku swemu zbawieniu nie chciałem!Ktoż wie, czy ta pogròżka mego mi potępienia y zguby nie przepowiada? że mie ftrach przeymuje, kiedy na to wspomnię: jeft niejaka nadźieja, że lichèy duszy mojèy od śiébie nie odrz ćisz, drogi mòy Zbawićielu: ale jakoś wzbudźił w sercu moim pragnienie zbawienia wiecznego tak je skutkiem wypełnisz.

Jeżeli ćię Bòg wzywa do nawròcenia do śiebie: nie sprzećiwiay śię temu natchnieniu, bojąc śię; aby to nie była ta krytyczna łaska, po ktòrey już naftąpi abo potępienie, abo zbawienie twoje.

Si cognovisses & tu, & quidem in hac die, quæ ad pacem tibi! nunc autem abscondita sunt ab oculis tuis, eò; quòd non cognoveris tempus visitationis tuæ. Luc. 19,

O gdybyś poznało, miafto Jerozolimskie, coć pokoy przynieść może! ale to jeft zakryto od oczu twoich;dla tego,żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.

Te

Te nemo amittit, nisi qui dimittit. Aug. in Confess.

Nikt ciebie, Boże, nie traci, tylko co cię opuści.

DZIEN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY
O stosowaniu woli swojèy do woli Boskièy.

I.

NAsza doskonałość w tym naybarźièy zawisła, żeby we wszystkich rzeczach pełnić wolą Boską, y pod nię się poddawać; ponieważ wola Boska jest nieskończenie święta: á zatym jest reguła wszelkièy świątobliwośći. Więc ile się stosujem do tèy Nayświętszèy woli: tyle sobie przypisać doskonałośći możem. Dano nam w tèy mierze Chrystusa za wizerunk, ktòremu się w ten czas podobnèmi stajemy: kiedy się woli Boskièy przypodobać chcemy. Chrystus się jedyną wolą Oycowską rządźił, onę sobie przekładał za cel całego żyćia y wszystkich spraw swoich. Dla tego się przed całym światem protestuje, że nie przyszedł na źiemię czynić wolą swoję, lubo wola jego święta y doskonała była: ale wolą Oycowską. Doskonałość świątobliwośći w miłośći się zawarła; gdyż, (według Apostoła,)

miłość jest wypełnienie prawa: to zaś niepodobna, żeby kto doskonale Boga swojego kochał, nie pełniąc woli jego: bo tak wyraźnie Chrystus w Ewangelii mòwi: kto chowa przykazania y czyni wolą moję: ten mię prawdziwie kocha. Biedźisz śię nie raz z sobą, powątpiwając o tym, jeżeli śię też w tobie miłość Boska znayduje: tym śię uspokoisz, jeżeliś jest gotowy we wszystkim na wolą Bożą; bo to znak niepochybny, że go szczèrze kochasz.

2. Nie tylko doskonałość, ale y szczęśćie nasze w tymże stosowaniu śię do woli Boskiey zawisło: bo żyćie doczesne to jest nayszczęśliwsze, ktòre jest spokoyne; więc jako nie może zostać śię w pokoju, kto śię Bogu sprzećiwia: tak ma wszelaki pokòy, ktokolwiek śię we wszystkim woli Boskiey podaje. Kto śię w tèy cnoćie ćwiczy: znaydźie Niebo na źiemi, y niejakim sposobem zròwna śię z Swiętèmi. Còż to bowiem jest Niebo, ktòre jest naywiększe szczęśćie Błogosławionych? to, że niemają innèy woli, tylko Boską, y przez to śię nie jako przemienili w Boga. Gdyby chćiał tego Pan Bòg, żeby ktòry Anjoł ustąpił zaraz z Nieba, y zamknął śię w więźieniu z jakim winowaycą: znalazłby ten Anjoł Ray w owèy katuszy, y swoje nay-
większe

większe szczęście w wykonaniu tego, co mu Bòg roſkazał. Cobyś też ty uczynił, (ſpytano tam kiedyś jednego Swiętego, ktory śię był mocno do woli Boſkiey przypoił,) gdyby cię ta wola do piekła ſkazała? Odpowiedźiał na to: łącząc wolą moję ściśle do woli Boſkièy, obłapiłbym Boga, y niechcąc śię go puścić, ściągnąłbym go z ſobą aż do ſamego piekła; y wolałbym być w piekle z Bogiem z jego woli: aniżeli w Niebie bez Boga y przeciw jego woli; à tak ſamo piekło ſtałoby mi śię Niebem. Jako to wielkie w woli Boſkièy zakochanie! Czy śię na podobne zdobyć kiedy możeſz?

3. Szczęście, ktòre z tèy cnoty na człowieka płynie, jeſt toż ſamo ſzczęście, co Boga ſzczęśliwym czyni. Còż bowiem Boga czyni nieſkończenie ſzczęśliwym? to, że czyni wſzyſtko co chce, à nie chce, tylko dobra: á ma w ſamym ſobie zupełnie to wſzyſtko dobro, ktòrego chce. Kto śię zaś doſkonale z wolą Boſką zgadza; ma te wſzyſtkie przymioty; bo naprzòd wſzyſtko śię dźieje, cokolwiek on tylko chce; niechce bowiem, tylko to, co śię Bogu podoba; ponieważ wola Boſka ſtać śię we wſzyſtkim muśi: toć śię y wola jego muśi zawſze pełnić. Potym nic on innego niechce, tylko, co jeſt dobrego;

bo kto nic nie chce, tylko co śię Bogu podoba: nic złego tym ſamym niechcę, ale wſzyſtko dobre. Nakoniec on wſobie znayduje wſzelakie dobro: bo przez to podobieńſtwo woli ſwojèy do Boſkièy, łączy śię ściśle z Bogiem, y bierze go nie jako w właſną poſeſſyą. A na czymże ma ſchodźić temu, ktòry ma Boga? Jeżeli w ten ſpoſob otrzymać Nieba niechceſz: godnyś jeſt tyśiąc piekłòw, w ktòrychby karano tak wielkie w ſwojèy właſnèy woli upodobanie. Còż to jeſt bowiem piekło? jeſt to mieyſce takie, gdźieby chćiano zawſze pełnić wolą ſwoję, á nigdy jèy pełnić na wieki nie mogą; gdźie na wieki nie chcą wypełniać woli Bożèy, á przećię ją zawſze pełnić, chcąc, niechcąc, muſzą! ach jaka to katownia!

Ponieważ tak barzo pragnieſz być ſzczęśliwym: uday śię do tego tą jedną y pewną drogą, to jeſt, ſtoſowaniem śię zawſze do woli Boſkièy.

Qui habet mandata mea & ſervat ea: ille eſt, qui diligit me. Joan. 14.

Kto ma y zachowuje przykazania moje: ten mię ſzczèrze kocha.

Ceſſet voluntas propria, & infernus non erit. Bern.

Niech

Niech zginie włáſna wola, á tym ſamym piekło zginie.

DZIEN TRZYDZIESTY

O miłośći Chryſtuſa Pana.

Ze go kochać mamy; bo on nas wprzòd ukochał.

I.

MIłość się miłośćią zaſługuje y płaći. Pan JEZUS nas kocha; á jakże go kochać wzajemnie nie mamy? Kochaymy Boga, (mòwi Jan Apoſtoł,) bo on nas pierwſzy kochał. Ale jakaż była miłość jego ku nam? Uczy Swięty Bernard, że miara kochania jeſt bez miary kochać. Y tęć chował miarę w miłośći ſwojèy Pan JEZUS. Czy to nie jeſt prawdźiwie kochać nas bez miary, kochać nas daleko barźièy, niż my się ſami kochamy? á przećię właſna miłość dokąd nas nie prowadźi? Więcèy nas Bòg ukochał, niżeli wſzyſcy Swięći kochają Boga w Niebie; bo ich miłość ma koniec: á miłość Chryſtuſowa ku nam jeſt nieſkończona. Barźièy nas ukochał, niż ſwoje właſne dobra, chwałę, nawet y życie; bo tego wſzyſtkiego z miłośći ku nam odſtąpił. Ach takowa miłość za prawdę jeſt bez miary! Choćiażby Pan JEZUS nie miał w ſobie tak wielkich ponęt do kòchania,

chania: gdyby był tak wiele nie czynił, nie cierpiał dla nas: to ſamo, że nas kocha, á bez miary kocha, przymuſza nas koniecznie do miłości jego; wſzakeśmy zwykli kochać naypodleyſzego człowieka, nawet y pſa ſamego, byleśmy doznali, że on też nas kocha. Pan JEZUS tego nie ma za rzecz barzo wielką, że nam ſwą miłość daje, chociaz jeſt nieſkończona: á my naſzę miłość, która jeſt tak licha, dźielić z kim innym mamy? Jeżeli ćię niemogę, mòy Zbawićielu, kochać tak, jakoś jeſt godźien: więc ćię przynaymniey kochać będę, jako mogę, y tey miary przeſtrzegać w miłości twojey będę. Czego jeżeli nie czynię: pewnymem, że ćię nie kocham tak, jakom powinien.

2. Pan JEZUS nas kochał nie mając do tego z naſzey ſtrony pobudki: lecz wſzyſtkę przyczynę tak wielkiego kochania biorąc z ſamego siebie, to jeſt, z dobroći ſwojey. My śię kochamy w ludźiach dla tego, że ich godnych miłośći naſzey ſądźim; Pan JEZUS, że nas kocha, tym ſamym nas godnemi miłośći ſwojey czyni, nic w nas nie znayduiąc, w czymby śię mògł ukochać: jeżeli bowiem pòyrzy na to, czymeśmy byli, niżeli nas ſtworzył: to, że nic jeſzcze nie jeſt, miłośći nie jeſt godno. Jeżeli zaś na pierwſzy

życia

życia naſzego moment oko ſwoje obròći, lub na dalſze czaſy: dòyrzy tam pierworodnèy y uczynkowèy zmazy: á zatym raczèy gniewu jego jeſteśmy godni, niżeli miłości; á przecię y w tym ſtanie miłoſne ſwoje ſerce on ku nam obròcił: y ſam nas ſwèy miłości godnemi uczynił, z ktòrèy nas ſwoją Boſką krwią odkupić raczył, y odpuścił grzechy, uſprawiedliwiając nas świętą łaſką ſwoją. Y także, Zbawicielu, w ten czaſeś mię ukochał: gdyś żadnèy przyczyny kochania nie znalazł? y owſzem, gdyś znalazł tak wiele nienawiści y gniewu twego przyczyn: á ja cię kochać nie mam, widząc nieſkończoną liczbę racyi y pobudek do miłości twojèy? Ach jeżeli cię ſobie nie ſtawię za jedyny cel afektòw moich: ſtawże mię, Ty, ſobie za cel nieubłaganèy nienawiści twojèy! Potępiam się na to wprawdzie nader ſurowe, ale ſłuſzne karanie.

3. Pan JEZUS nas ukochał, nie tylko nie mając żadnèy pobudki z naſzèy, ale też żadnego intereſu z ſwèy ſtrony: jakiż bowiem, mòy Panie, możeſz mieć pożytek z tego, że cię kocham? Jeżeli cię nie kocham, wſzyſtko z tąd nieſzczęście na mnie ſamego padnie: á ty z tąd żadnego ani umnièyſzenia, ani ſzkody nie maſz; bo będąc we wſzyſtkim ſobie

dostateczny,niczego od Stworzenia, coby do twèy Chwały abo szczęścia służyło, potrzebować nie możesz. Y więceś mię ukochał,niewidząc naymnièyszego w tym dobra twojego? A ja cię niemam kochać, widząc w tym tak wielki y wieczny interes? Jeżeli cię nie kocham: cóżem jest innego, tylko potępiony y przeklęty na wieki? Ale możeszże mòwić,mizerna duszo moja, że się w JEZUSIE kochasz? Gdyby się ciebie o to tak,jako Piotra spytał:czybyś tak prawdźiwie,jako ten Apostoł odpowiedźieć mogła, że go szczèrze kochasz? A choćbyś się na taką odpowiedź zdobyła:zadałaby jèy kłamstwo twoja tak mała bojaźń obraźić go grzechami: twoje małe pragnienie podobać się mu zawsze: twoja mała żarliwość ku jego chwale Swiętèy: twoja mała gorącość do wszelkiey służby jego:twoja wielka niewdźięczność za dobrodźièystwa jego: twoje złe używanie łask y natchnienia jego: twoja nieochota na zawołanie jego: twoja wielka pogarda nauki y Ewangeliy jego: twoje wielkie stronienie od przykładów jego.

Imaginuy sobie,że cię Pan JEZUS tak, jako Piotra pyta, czyli mię też ty kochasz? Weyrzyiże w serce twoje, nic mu niepobłażając:cobyś też prawdźiwie odpowiedźieć mu mògł?

Nos ergò diligamus DEUM; quoniam prior dilexit nos! Joan. 4.

Więc kochaymy Boga; bo on nas pierwſzy kochał.

Si pigebat amare DEUM: redamare non pigeat. Bern.

Jeżeli śię trudno wprzòd, kochać Boga, zdało: niechże śię trudno nie zda, oddać mu miłość za miłość.

DZIEN TRZYDZIESTY PIERWSZY
O Doſkonałośći Boſkiey.
I.

BOG od niczego nie zawiſł: y ta jeſt jedyna y niby iſtotna doſkonałość jego. To, co śię w Królach źiemſkich nayważſze Panowanie y jedynowładztwo zowie, w rzeczy ſamey jeſt ſłabość y wielkie poddaństwo: ſą bowiem podlegli potrzebie wielu ludźi, ktòrzyby im ſłużyli, y w złych razach bronili; y tak ſami nie mogąc ſwojey powagi wſpierać: zda śię, że ich władza od poddanych zawiſła, nie poddani od niey. Odbierz im ten ſuplement, ktòry z poddanych mają: á obaczyſz na tychmiaſt, że ich moc upadnie: á ten zaś, upadek że jeſt z wyżſzego mieyſca, tym też ćiężſzy będźie. Boſka zaś władza żadney rzeczy nie potrzebuje;

buje. Gdy ma wolą co ſtworzyć, czyni to zniczego bez wſzelkiey materyi, co jemu ſamemu właſna. We wſzyſtkich dziełach natury niepotrzebuje żadney od ſtworzenia pomocy: á wſzyſtkie Stworzenia bez niego nic niemogą. Miarkuje on wprawdzie wſzechmocność ſwoję Boſką do każdego ſtworzenia przyrodzoney ſkłonności; lecz, gdy mu się podoba, muſzą ſame ſtworzenia ſkłonności ſwych zapomnieć, y przeciwko nim czynić. Zażywa na to ognia w piecu Babilońſkim, żeby był ochłodą tròygu pacholętom: y z wòd czerwonego morza czyni Izràèlitom fortecę y wały. Toż się dzieje w porządku nadprzyrodzonym łaſki: gdzie czyni, co mu się zda bez wſzelkiey ſpoſobności: jakąż bowiem ſpoſobność do Apoſtolſkiey funkcyi znalazł w owych Rybakach? Chociaż y naywiękſze do łaſki przeſzkody uſtępować mu muſzą; y tak z jawnogrzeſznika czyni Ewangeliſtę: z prześladòwcy Kościoła, naczynie wyborne, tak łatwo: jako niegdy niewinnego Jana uczynił Przeſłańcem. Samym nas ubòſtwem ukontentować umie, y utrapieniem cieſzyć: zbawić nas tylko niemoże, kiedy się do tego ſami nie przykładamy: ale nie mnieyſzą chwałę z zguby naſzey odnośi.

2.

2. Jako Bòg od nikogo, tak wszystko od jego śiły Boskiey zawisło. Wy nic, (mòwi Pan JEZUS,) bezemnie nie możecie. Podźmy naprzòd do stanu przyrodzonego rzeczy. Jak nas Bòg zniczego ręką swoją wyprowadźił: tak każdego momentu ręką nas swoją trzyma, abyśmy w tę bezdenną niczego przepaść nie wpadli; á jeżeli, choć y naymnièy, ręki swojèy umknie: natych miast śię w toż nic obròcić muśiemy. Zadnego poruszenia, ani naymnièyszèy myśli bez jego pomocy uczynić nigdy nie możem. Swięty Paweł nasze usprawiedliwienie zowie niejakim stworzeniem; bo nam Bòg łaskę wlewa nie znayduiąc do tego żadnego w nas gruntu, ani dyspozycyi; ztąd trudno nam pomyślić o jakim dobrym uczynku, abo w sobie wzbudźić pragnienie do dobrego bez osobliwèy łaski, na ktòrą sobie nigdy zasłużyć nie możemy. Còż są naywiększi Swięci: gdy od nich łaskę Boską, choć na moment, odbierzesz? Ach jak wielka jest ròżność tegoż jednego człowieka, gdy opuszczony od Boga śiłami swemi robi, y gdy Bòg z nim pracuje! Dawid, gdy robi z Bogiem, jest Swięty y doskonały; á gdy sam co czyni opuszczony od Boga, jest cudzołòżnikiem y niewinnych zabòycą.

Gdy

Gdy Bòg przy Salomonie: aż on miedzy ludźmi na świećie naymędrszy; á gdy śię oddalił Bòg od Salomona: aż on bałwochwalca. Piotr, kiedy jest z Bogiem: ofiaruje śię na śmierć, y żadnych śię pogròżek żydowskich nie lęka; á gdy Bòg od Piotra ręki swojèy umknął: drży na głos białogłowy, y zapiera śię Boga. Niezostawuyże mię mnie samemu, mòy Panie; bo jeżèli to uczynisz: nic innego nie mogę, tylko zgrzeszyć y zginąć.

3. W tym jest nasza naywiększa szczęśliwość y chwała, że bez Boga ani być, ani nic czynić nie możem. Prawda, że miedzy ludźmi zda śię rzecz być podła, kiedy jeden drugiego pomocy potrzebuje: ale to nam chwalebna we wszystkim pomocy Boskièy potrzebować; bo ta rzecz przewyższa Krolewskie godnośći, być Bogu podległym; poddając śię bowiem dobrowolnie Bogu: łączèmy liche śiły nasze z mocą jego: á tak śię wszechmocnosći uczestnikami stajem. Y tak Paweł Swięty mòwi, że wszystko może, ale z Bogiem swoim, ktory go pośila. Nic nas tak nie osłabia, jako chćieć śię wyjąć z władzy y mocy Boskièy. To Anjoła z Nieba strąćiło do piekła: gdźie rad nie rad doznawa, iż śię od władzy Boskièy uwolnić nie podobna; á

jako

jako śię nie chćiał dobrowolnie poddać pod Swiętą wolą jego: tak śię muśiał poddać pod wieczne karanie ſprawiedliwośći jego. Ja zaś, Wſzechmocny Panie, wſzyſtkę moję chwałę y ſzczęśćie zakładam w tym pożądanym poddaństwie. Niedopuſzczayże tedy na mnie tèy ślepoty: abym śię choć na moment z Boſkièy władzy twojèy uwalniać kiedy chćiał.

Grzech każdy śmiertelny jeſt niejaka rebellia przećiw Panowaniu Boſkiemu: więc poſtanòw mocno, nietylko śię go ſam nigdy nie dopuſzczać: ale też y innym do niego przeſzkadzać wſzelkim ſpoſobem.

Omnia poſſum in eo, qui me confortat. ad Philip. 4.

Wſzyſtko mogę w tym, ktòry mię pośila.

Væ univerſo, cui obviàm fortè offenderit cedere neſcia rectitudo; nam fortitudo eſt: Bern. de Conſid.

Biada temu, ktòry śię opiera prawom świątobliwośći Boſkièy, bo ta świątobliwość nikomu nie uſtąpi; gdyż wſzechmocnośćią jeſt.

****

******

*****

***

WRZE-

WRZESIEN

DZIEN PIERWSZY
O gorącośći w służbie Bożèy.

I.

WIelkość Pana tego, ktòremu służèmy, obowiązuje nas, żeby mu z jak naywiękſzą gorącośćią służyc. Bądźcie ochotnèmi, (napomina Apostoł,) bo nie komu innemu, ale Panu służyćie. Choćbyś śię jak naybarźièy w służbie Bośkièy wyśilił: jednak nie dòydźieſz tego, czego Bòg jest godźien. Więc, jeżeli mierzyć trzeba gorącość służby jego wielkośćią godności jego: ach jako wyſokiego ta naſza gorącość stopnia dòyść powinna! Bòg jest wielki ſam w ſobie, wielki ròwnając go znami, wielki w ſwojèy naturze, wielki w ſwojèy mocy, wielki w ſwoich dźiełach: zgoła, wielki we wſzystkim: y niemaſz nic wielkiego, opròcz ſamego Boga. Jeżeli co wielkiego zowiemy na świećie: to nie jest wielkie w ſobie, ale w poròwnaniu znami, zda śię coś wielkiego przy małośći naſzèy; lecz jak to tylko z Bogiem poròwnywać będźieſz:

zginie

zginie,y pokaże śię czym mnieyſzym, niżeli nic. Więc Bogu ſłużyć trzeba z rowną gorącośćią nie do godnośći jego; bo to niepodobna: ale do śiły naſzey. Lecz,nieſtety!coż to jeſt mizerna śiła naſza? Lub śię wſzyſtek wyśilę,y wydam na ſłużbę twoję: to jednak, moy Panie, prawdźiwie y z wſtydem moim wyznać przed tobą mogę, żem jeſt ſługą twoim w niczym niepożytecznym! á coż będźie: gdy tego, co mogę, nieczynię?

2. Wielkość y zacność ludzka przeraża częſtokroć y omamia ludźi. Co żywo śię garniemy doPotentatow świata, y mamy ſobie za honor, jak naypilniey im ſłużyć,o to śię ſtarając żeby śię im we wſzyſtkim, jak naybarźiey,podobać; przeto każdy śię bada, jakie ſą ich ſkłonnośći,żeby je uprzedzać: á wſzelką ich wolą, byle tylko o niey znak, choć naymnieyſzy, mieli, zniewymowną prętkośćią y pilnośćią czynią. Cokolwiek śię zda Panom: to każdy approbuje,y chwali, nawet ſame ich niedoſkonałośći: wydając na uſługę y upodobanie ich fortunę,pokoy, zdrowie roſkoſzy, ſumnienie, honor: zbawienie nawet ſamo. A przećię coż to ſą ći Potentaći: jeżeli ich uważać ſamych w ſobie będźiem? częſto śię to trafi, że oni nie ſą znaczni tylko nie-

cnotami: à zatym godni tego, żeby ich kładźiono niżèy wſzyſtkich ludźi. A jeżeli ich do Boga przyrównywać będźiem: czym śię być pokażą? robaczkami źiemſkiemi, y niczym, trochę lepièy okazalſzym, niż drugie. Atoli wſzyſtko czynią dla tych nikczemnych ludźi, y gorąco im ſłużą; á Bòg śię tego od nas doczekać nie może! Niechcemy dla jego ſłużby ofiarować małego intereſu, lichey jakièy ućiechy. Biada, z jakim niedbalſtwem Panu takiemu ſłużym! Sameś, mòy Boże, wielki: á zatym godźien tego, żebyć jak z naywiękſzą gorącośćią ſłużono; á przećię tobie tylko tak leniwo ſłużą!

3. Wſpomniy, jakeś wielce obligowany Bogu: á tym śię do gorącèy ſłużby jego pobudzay. Nie wypłaćiſz śię nigdy z tych twoich obowiązkòw: jeżeli mu tak zawſze ſłużyć niedbale będźieſz. Bądźćie Swiętèmi; (mòwi Pan,) bo y ja Swiętym jeſtem. Bądźćie doſkonałèmi, jako Oćiec waſz Niebieſki; kochać Boga będźieſz, z całego ſerca twego. Ach jako to wielkie powinnośći twoje! y więc przy tym leniſtwie uczyniſz im doſyć? Ileś Chrześćianin, powinieneś śię wyrzec świata y ſamègo śiebie, naśladować Chryſtuſa, dźwigać krzyż twòy za nim, udać śię śćieſzką

ściśłą, gwałt sobie ustawny czynić: gdy cię oko twe gorszy, to je sobie wyłupić, to jest, rozłączyć się choć z ukochanèmi y potrzebnèmi osobami; kochać swych nieprzyjaciół, y dobrze im czynić: darować krzywdy swoje, choćiaż y naywiększe: nad wszystko przenośić Boga, y mieć tę odwagę, że wolisz raczèy stracić fortunę y życie, niżeli go obrażić. Te wszystkie obligacye każdy Chrześćianin koniecznie pełnić winien: á jakże je wypełni bez gorącośći Ducha? A ta zaś gorącość jako się zgodźić może z taką oziębłośćią, jaką ja wsobie czuję?

Zawstydź się przed Bogiem twojego niedbalstwa w służbie jego świętèy: á tèmi uwagami pobudzay się do tego, żebyś mu jak naypilnièy służyć odtąd począł.

Spiritu ferventes, Domino servientes. Rom. 11.

Bądźćie gorącego ducha; bo Panu służyćie.

Solus DEUS in comparatione vilis! Salvian.

Choćiaż nic na świecie droższego nad Boga nie masz: jednak, kiedy ludźiom o rzeczy doczesne idźie, Bòg u nich tanieje.

DZIEN WTORY
O Wierze.
I.

KTokolwiek nie ma wiary, żadnèy cnoty nie ma; â gdźie śię znaydźie wiara, wſzyſtkie śię znaydują. Ona jeſt cnot początkiem, gruntownym fundamentem, y do ich nabyćia jedynym inſtrumentem. Z wiarą cnoty śię rodzą, roſną, y umierają w ten czas: kiedy wiara umiera. Wiara nas w pokorze y uniżonośći trzyma, nauczając każdego, co to jeſt Bòg, y co to jeſt człowiek? Wiara ożywia nadźieję, ſtawiając jèy przed oczy wiecznuiſte dobra y Chwałę nieśmiertelną. Wiara zagrzewa miłość, opowiadając nam doſkonałośći Boſkie, jego dobrodźièyſtwa y te obligacye, ktòre ku niemu mamy. Podnieca gorącość Ducha, pokazując, że Panu tak wielkiemu ſłużemy, y że śię od niego niewymòwnèy zapłaty za to ſpodźiewać mamy. Wſpiera naſzę ćierpliwość, o tym nas upewniając, że moment utrapienia wieczną ſzczęśliwość rodźi. Nakoniec: wiara czyni, że z wielkim reſpektem y Ducha gorącośćią idźiem do modlitwy: wyrażając w pamięći ſtraſzny Majeſtat Boſki, z ktòrym mòwić mamy. Przy-

mnoż-

mnòżże, Zbawićielu, Wiary Swiętêy we mnie, aby śię wſzyſtkie cnoty oraz przymnożyć mogły!

2. Jako śię cnoty rodzą y przyraſtają z wiarą: tak też znią oraz giną, abo śię umnieyſzają. Jak tylko wiarę ſtracę, ſtracę znią zarazem wſzyſtkie á wſzyſtkie cnoty; y cokolwiek wiary w ſercu moim ubędźie: tąż śię miarą y cnotom wzroſtu umnieyſzyć muśi. Jeżeli wiara moja jeſt niedoſkonała: toć y pokora moja niedoſkonałą będźie; nadźieja śię zachwieje, miłość ſtygnąć pocznie, gorącość źiębnieje, ćierpliwość uſtaje, żarliwość ſłabieje, umartwienie śię pada, owa pilność w modlitwie różnèmi śię myslami, imaginacyami przykrèmi rozrywa: y tak śię wiele Bogu nieuſzanowania dźieje. Jak mi na wierze ſchodźi, ſam niewiem, jako ſchodźi mi na wſzytkim. *Ad nihilum redactus ſum, & neſcivi*; więcèy mi nie zoſtaje, tylko ślepota ſama, ſłabość, nędza y grzechy. Niech raczèy naczym innym, mòy Panie, ſzwankuję! gdy mi wiara zoſtanie: mam jeſzczę nadźieję, że powſtać na nogi mogę: ale jeśli do tego nieſzczęśćia przez grzechy przyjdę, że wiarę świętą ſtracę; na wiekim ſtracony! ſama mi tylko roſpacz y potępienie zoſtaje!

3. Co też rozumiećie, (pyta śię Zbawićiel,)

ciel,) czy Syn człowieczy znaydźię wiarę miedzy ludźmi: kiedy na źiemię przyidźie sądźić żywych y zmarłych? Y dla tèy przyczyny, że już więcèy nie będźie żadnèy cnoty na świećie: Bòg niebędźie mògł dłużèy świata tego ćierpieć, ani dłużèy czekać, ale przyiść na sąd muśi. Ale czemuż na ten czas cnoty żadnèy nie będźie? dla tego, (mòwi Chrystus,) że nie będzie wiary. Nie masz już żadnego świętego na źiemi; (narzeka Prorok Dawid,) bo śię umnièyszyła prawda od Synòw ludzkich, y niechcą przypuszczać, czego ich wiara uczy. Kto uważy, jak mało miedzy Chrześćiaństwem wiary: czyli śię nie ma słusznie dorozumiewać tego, że już w kròtce przychodźi dźień straszliwy sądu: na ktòrym o nic barźièy sądźić ludźi nie bedą, tylko, abo że im na wierze schodźiło: abo że śię ich żyćie z wiarą nie zgadzało. Wierzę ja, mòy Panie, ale przymnòż tèy wiary! Niech we mnie nie będźie owa umarła wiara, ktòra śię na nic nie zda, tylko na większe duszy mojèy potępienie! ale mi day wiarę, ktòrąby ożywiała szczèra ku tobie miłość: y ktòraby tak moim żyćiem kierowała, żeby od jèy nauki w niczym nie chybiało.

Proś jako nayczęśćièy, y owszem, ustawicznie

cznie Boga o dar wiary; gdyż onę ſamę maiąc, wſzyſtkich cnot nabędźieſz: y ſnadnoć śię będźie w dobrych uczynkach ćwiczyć.

Juſtus autem ex fide vivit. ad Rom. 1. Sprawiedliwy żyje z wiary.

Confiteris te nôſſe DEUM, factis autem negas: non rectè, ſed impiè, lingvam Chriſto, animam diabolo dediſti. Bern.

Mówiſz, że maſz wiarę, y słowy wyznawaſz prawdźiwego Boga: á uczynkami zaś y złym życiem twoim tego, coś wyznał, zapieraſz: nie dobrze, y owſzem, niezbożnie to czyniſz; boś przez taką wiarę ięzyk Chryſtuſowi, á duſzę czartu oddał.

DZIEN TRZECI

Ze ſnadnièy Bogu ſłużyć, aniżeli światu.

I.

NIc nie maſz ſnadnieyſzego, jak ukontentować Boga. Na ſamę on tylko dobrą wolą patrzy, y święte pragnienia, jeżeli ſą ſzczère, przed obliczem jego uydą za ſkutki ſame. Jeżeliś chćiał ſzczèrze uczynić co dobrego, á dla słuſznèy przyczyny do tego przyiść nie mogłeś: ta twoja dobra wola przyjęta tak będźie, jakby ſam uczynek: y jednakowąć za nię Bóg koronę gotuje, Gdy ćię żal ſerdeczny

czny za przeszłe grzechy wezmie, surową pokutę chciałbyś za nie czynić: aleć takiéy ostrości zwątlone zdrowie broni. Bòg widząc serce twoje, wolą śię kontentuje. Ludźi ubogich nędza wzrusza ćię do miłośierdźia: ale fortuna twoja nie wystarczy tak wiele, żebyś ich wspomoc mògł; ta sama wola twoja ma zasługę przed Bogiem. Y tak z dobrą wolą możesz być pokutnikiem bez wielkich surowośći, jałmużnikiem bez bogactw, nawet Męczennikiem nie jakim sposobem, choć życia nie straćisz. Ach jak wielkie niedbalstwo, jeżeli tak snadno mogąc ukontentować Boga: jednak tego nie czynisz!

2. Ale świat nie tak łatwo da śię ukontentować. On nie patrzy na wolą, ale na rzecz samę, na uczynek y skutek. Choćiaż ma kto naylepszą służyć mu intencyą, téy on y za naymnieyszą usługę nie przyimie. Niech będźie taki człowiek, ktòrego wysłano na głowney jakiéy sprawy dokończenie: choćby on miał wolą sprawić śię jak naylepiéy: choćby sobie we wszystkim mądrze postępował, y nie opuszczał żadnéy okazyi, żeby przywieść tę sprawę do szczęśliwego końca; jeżeli mu śię jednak, choć bez jego winy, te prace nie powiodą, choć do tego nieszczęśćia kto inny

był

był przyczyną: jemu to jednak przypiszą: y miasto wdźięczności osądzą go do takich spraw za niesposobnego, za nierostropnego. Niech będźie Hetman mężny, mądry y odważny, ktory nie żałuje, ni pracy ni krwi, ni życia jeżeli przez jaki niespodźiany przydatek bitwy danèy nie wygra: tę omyłkę fortuny sam na sobie znośić, y za nie cierpieć muśi. Cięszkimi przymòwkami, á czasem, stratą godnośći mu krew jego wylaną, y życię naniebespieczeństwo wydane zapłacą. Takowy jest tryb świata! á przećię śię co żywo do jego służby garnie każdy, opuszczając Boską.

3. A lubo świat w tych swoich postępkach jest niesłuszny: znaydźie jednak tak wiele pretextòw y wymòwek, ktòremi śię każdemu chce usprawiedliwić. Powiada, że ja serca ludzkiego nie widzę, ni jego intencyi: dla czegom ich też nie powinien nadgradzać. Nad to, on niechce innych od nas usług, tylko tych, ktòrych mu potrzeba; à jego potrzebom, jako y wszystkich innych Potentatòw świeckich, nasza dobra wola y szczèra intencya mało co pomoże; dla tego też nie dźiw, że nic o nie niedba. Ale ty, mòy Panie, czytasz w sercu naszym, cokolwiek śię wnim dźieje! y żadna intencya przed tobą

nie jest skryta, y dla tego każdą sowićie nam nadgradzasz, niechcąc, żeby ktora bez zapłaty była. Wyciągasz po nas służby nie dla tèy przyczyny, żebyć potrzebna była: y żebyś śię jakiego z niey pożytku spodźiewał: ale żebyś znalazł, co w nas koronować, y nas łaskami twemi szczodrobliwie oblewać, czego gorąco pragniesz. O jakie to szczęśćie służyć tak łaskawemu y hoynemu Panu! Jeżeli mi śię taka służba kiedy sprzykrzy: godźienem tego, żeby mię z dworu jego wypchnięto: á oddano na służbę niewdźięcznego y okrutnego tyrana, jakim był świat zawsze. Wielkie to karanie, ktore tym będźie większe: im go mniey czuć będę!

Uznay w tym szczęśćie twoje, żeś śię dostał na służbę tak dobrego Pana, jaki jest Bog: Jego jednak dobroć niech ći nie będźie do lenistwa, ale do większèy w służbie jego ochoty okazyą.

Pax hominibus bonæ voluntatis. Luc. 2.
Pokoy ludźiom dobrèy woli.
Voluisti, fecisti. August:
U Boga, gdy co szczèrze chcesz, á uczynić nie możesz: stanie za uczynek.

DZIEN CZWARTY
O grzechu śmiertelnym.

I.

I.

WIelkość każdego grzechu powinna śię mierzyć godnośćią tèy osoby, ktòra śię nim obraża. Ztąd choć mały występek za wielki śię poczyta: jeżeli śię nim uraził Majéstat Królèwski; bo wielkość Majestatu za wielką obelgę bierze choć y naymnieyszy kontempt. Grzech śmiertelny rzuca śię na sam Majestat Boski, ktòry, że w swèy godności jest nigdy nieskończony: więc też grzech przećiw niemu muśi zawierać w sobie złość jakąś nieskończoną: á przydawszy do tego tak wielką podłość ludzką, przez ktòrą nieskończenie od Boga jest odległy, y obligacye ku Bogu, ktòrych jest bez liczby: to, mòwię, przydawszy, nikt wątpic nie może: że obraza Boska muśi być nieskończona. Bòg jest sprawiedliwy, y nie karze nikogo więcèy, niżli zasłużył; á przećię grzech śmiertelny niejakim sposobem nieskończenie karze, nietylko mu uymując nieskończonego szczęśćia, to jest, samego śiebie: ale też to karanie na wieki przećiągając bez wszelkiego końca; y więc y z tego nie znać, że grzech jest nieskończony? Piekielnè męki ćierpieć tak surowe, á przećię na wieki grzechu nie wypłaćić: jest coś nieskończonego

czonego. Gdyby ten dług grzechowy mògł mieć koniec jaki:mògłby kiedykolwiek grzesznik dosyć uczynić sprawiedliwości Boskiey: lecz,lubo to zawsze nawieki czynić będzie,na wieki jednak z tego długu swego nie wynidzie.

2. Ale ztąd jeszcze lepiey tę Prawdę uznamy, że każdy grzech śmiertelny jest w złości nieskończony. Niechby wszystkie stworzenia, ktòre na świecie były, y napotym będą, wszystkie Bòg do takowey wyniòsł świątobliwości, w jakiey jest Matka Boska; y niechby te stworzenia przez lat milliony ćierpiały wszystkie męki MęczennikòwSwiętych,y ofiarowały Bogu wszystkie swoje dobra, roskoszy, życie, Chwałę; tak wielkim nakładem nie mogłyby nigdy za jeden grzech śmiertelny Bogu uczynić dosyć. Y przeto potrzeba było na zgładzenie jego,żeby sam syn Boski stawszy się człowiekiem, na krzyżu umarł, y Boską krwią swoją za śmiertelne urazy Oycu dosyć uczynił. Nie mògł śię tedy Bogu grzech śmiertelny nadgrodźić, tylką taką nadgrodą, ktòra jest nieskończona;więc to pewna,że wsobie ma złość nieskończoną. Y tak w nas Syn Boski na krzyżu konający lepiey tę prawdę wmawia, niż wszystkie dowody,ktòre rozum ludzki na to wymyślić może. Ach grzechu śmier-

śmiertelny, jak ciężka złość twoja! O gdybym ćię był dawniey przedtym poznał: pewniebym śię tak łacno na ćię nieodważył!

3. Trwożymy śię na każdy naymnieyszy przypadek, y szukamy wszelakich do tego sposobòw, żeby go uprzedźić, y od śiebie oddalić. Zkądże to pochodźi, że śię nic nie lękamy nieskończonego złego: ani żadnych śrzodkòw do tego zażywamy, żeby śię go uchronić? Znak to jest nieskończoney prawie ślepoty naszey, ktòra pospolićie w też tropy za grzechem idźie. Ach! gdyby nie była tak wielka ślepota nasza: barźieybyśmy drżeli przed jednym grzechem śmiertelnym: niżeli przed wszystkiemi, ktòrekolwiek tylko na świećie być mogą, złèmi przygodami! Strasznieyszyby nam był grzech, niżeli śmierć sama, y owszem, niż piekło: bo piekło będąc tylko urazą stworzenia, żadney rownośći nie ma do urazy Boskiey. Grzech piekło naygorszym czyni. Swięći, co znają Boga, y znają, co to jest grzech: bez żadnego rozmysłu obraliby raczey piekło, niżeli grzech. Gdybym z jedney strony miał postawione piekło, (mòwi Anzelm święty,) à z drugiey grzech śmiertelny: à potrzebaby jedno z tego oboygu obrać: rzućiłbym śię w piekło, a-

bym

bym śię skrył przed grzechem. A ja nieszczęśliwy inaczèy! Obieram y chwytam śię grzechu, ktòry mię pewnie z sobą pogrąży do piekła. Ale to jest słuszna wpaść za grzechem w piekło; bo złość nieskończona powinna być karana nieskończoną męką.

Trzebàcby nieskończoną mieć przećiw grzechowi śmiertelnemu nienawiść; lecz że to niepodobna: przynamnièy mièy taką, jaką naywiększą możesz: y wszelakich sposobòw zażyway do tego, żeby śię go uchronić.

Miseros autem populos facit peccatum. Prov: 14.

Grzech ludźi nędznèmi czyni.

Mallem purus à peccato gehennam intrare, quàm peccati sorde pollutus, Cœlorum regna tenere. August Serm: 9.

Wolałbym bez grzechu w piekle być pogrążonym, aniżeli zmazawszy śię grzechem, do nieba śię dostać.

DZIEN PIĄTY

O żalu za grzechy.

I.

Dwojaka jest skrucha; jedna doskonała, ktòrèy samey to imię skruchy właśnie służy: gdy człowiek żałuje, że Boga obraził, dla tego, że

Bòg

Bòg jeſt nieſkończenie dobry,y że śię każdym grzechem nieſkończenie brzydźi. Ten żal jeſt wſpaniały y bez intereſſu. Drugi żal śię zowie raczey ukruſzeniem,aniżeli ſkruchą: gdy żal człowiekowi obrazy Boſkiey dla tego, że śię ſtał godnym gniewu y karania Boſkiego. Ten żal jeſt z intereſſem,y niedoſkonały. Oboja ta ſkrucha nie jeſt doſtateczna do uſprawiedliwienia: jeżeli naywyżſzego ſtopnia żalu nie dòydźie,to jeſt, jeżeli nie będźie nad wſzyſtkie inne żale. Bòg jeſt naywyżſze dobro; więc grzech, ktòry jeſt Bogu naybarźiey przećiwny, muśi być złe naywyżſze; przeto zań żałować trzeba żalem naywyżſzym,tym właśnie ſpoſobem, jak Boga trzeba kochać naywyżſzą miłośćią dla tego, że jeſt dobro ze wſzyſtkich naywyżſze. Kto Boga nie kocha nad wſzyſtkie ſtworzone rzeczy, tym ſamym go nie kocha: tak kto śię nie brzydźi grzechèm nad wſzyſtkie rzeczy: nie ma takiego żalu, ktòryby grzech gładźił, á zatym, ktoby był ſpoſobny do pokuty. Pytay śię ſamego śiebie,jeżeli tym ſpoſobem nienawidźiſz grzechu? Ach gdyby to było: jużćiby było dawno ſerce do grzechu upadło! á przećię do tych czas ma tam mieyſce ſwoje!

2. Zal naywyżſzy za grzechy zamyka

y to wſobie: że jeſt człowiekowi grzech daleko ſtraſznieyſzy, niż wſzyſtko złe na świecie. Obawia śię człowiek oſtatniego ubòſtwa, choroby, nieſławy, śmierći: ale śię barźiey grzechu obawiać powinien. Barźiey ćię to ma boleć, żeś Boga obraźił: niż gdybyś ſtraćił wſzyſtko, cokolwiek maſz: y niż gdyby na twoję głowę śię zwaliło, co tylko ćię na świećie utrapić kiedy może. W takiey dyſpozycyi powinien być każdy prawdźiwy pokutnik; bo tego koniecznie trzeba do zgładzenia grzechu. A to śię ma znaydować y w ſamym ukruſzeniu, o ktòrym fałſzywie ludźie rozumieją, że na taki żal ſnadno zdobyć śię zawſze mogą. A twego ſerca jaka bywa dyſpozycya? Czyś zawſze z takową do ſpowiedźi świętèy przyſtępować zwykł? A gdy tęgo twierdźić zapewne niemożeſz: jako ſobie maſz tuſzyć o twych dobrych ſpowiedźiach, ktòrym niedoſtaje częśći nayprzednieyſzèy, y pokućie iſtotnèy?

3. A czy twierdźić możeſz, żeś przynamnièy raz w życiu więkſzy, nad wſzyſtkie, żal za grzechy miał? Wątpić ći o tym każe: naprzòd, żeć grzech nie czyni takiego przeſtrachu, jak inne przypadki; że śię nie barzo lękaſz takowych okazyi, ktòre do grzechu

wiodą;

wiodą; że w grzech jaki upadszy, spokoynie sobie żyjesz, y nic cię to nie trapi; że mało cię dotyka strata duszy twojèy, y strata Boga twego; że się nie porywasz zbyć jako nayprędzey tego mola z serca; że nie szukasz sposobów, ani się ich chwytasz, jakby Boga przeprośić; że nie masz odwagi złamać wszystkie przeszkody, które cię od prawdźiwèy pokuty odrywają. To wszystko pokazuje, żeć grzech nie jest tak straszny: á zatym, że Boga nie tak sobie stawiasz, jako naywyższe dobro; abowiem grzech u ciebie nie jest naywyższe złe. Co jeżeli tak jest; jakże się chlubić możesz z prawdźiwèy pokuty? Ach! bez takièy skruchy pokuta nie jest tylko szczère oszukanie, y próżna rozrywka?

Rozbierz sumnienie twoje, y baday się pilno, nie pobłażając sobie, z jaką też dyspozycyą do spowiedźi przychodźisz: y czy się starasz o ten naywiększy nad wszystko żal?

Dolor meus super dolorem; in me cor meum mœrens. Jerem: 8.

Zal mòy nad inny żal; Serce moje smutne.

Pœnitentiam certam non facit nisi odium peccati. Aug.

Pokuty prawdźiwéy nie czyni tylko nienawiść grzechu.

DZIEN

DZIEN SZOSTY

O niepewności śmierći.

I.

WIedźieć tego nie możem, kiedy śmierć do nas przyidźie. Czuyćie (mòwi Pan JEZUS,) bo ani godźiny, ani dnia nie wiećie. Ale to dobrze wiemy, że kiedy by-namnièy ſpodźiewać śię nie będźiem: w ten czas ona przyidźie; bo nas o tym wyraźnie Zbawićiel upewnił. Jeſtem tedy nie pewny o cżaśie śmierci mojèy; ale nader pewnym, że w ten czas mam umrzeć: gdy śię nie ſpodźiewam. Oboję tę prawdę słowem ſwoim wyraźił y potwierdźił Chryſtus: Syn, (mòwi,) człowieczy tèy godźiny przyidźie, o ktòrèy nie mniemaćie: przyidźie jako złodźièy, ktòry ma intencyą trafić na nieczujących. Uczy nas tego także przypowieść o Pannach, ktòra o głupich mòwi, że śię ſzpetnie zawiodły na ſwèy niegotowośći. Zadney innèy prawdy tak barzo Zbawićiel do ſerca niepodawał, ani w pamięć nie wbijał; bo też żadna prawda tak ſtraſznych za ſobą niebeſpieczeńſtw nie wiedźie. Opowiedźiał ją świątu wyraźnemi słowy: á nad to ją tak wielą podobieńſtwy objaśnił, y na jèy potwierdzenie przykłady

przykłady przytoczył. Cóż mògł więcèy uczynić, żeby w nas był czułość y ostrożność wmòwił

2. Z tym wszystkim, gdy nasz straszy, dodaje nam serca: y dla tego nam groźi niespodźianym swoim na nas napadnieniem; bo szczèrze tego pragnie, żebyśmy w każdy moment tak ostrożni byli, żeby to przyiśćie jego zastało nas gotowych. Widźi on w tym dobrze zaślepienie nasze: więc litując śię nadnim, niczego nie opuszcza, co do oświecenia naszego należy. Wieczne to nieszczęśćie nasze: jeżeli na to światło oczy zamykamy, niechcąc ich otworzyć, choć blask jego w nie bije! Widźi ospalstwo nasze, y przez te pogròżki chce nas zesnu obudźić. Ach takowa gnuśność czyli niedostatecznie śmierć samę wyraża! Jeżeli śię na jego wołania nie porwiemy: ktòż temu winien będźie, że on w ten czas przybieży, gdy śię przyiśćia jego naymnièy spodźiewamy? Uczyńmy mu poćiechę, że go w tèy mierze możem miłośnie oszukać: czując ustawicznie, y mając straż pilną, aby na nas nie mògł znagła nigdy napaść. Jeżeli myślim zawsze gotować śię na śmierć: pewnie nas śmierć nie zoczy w ten czas, kiedy o nièy myślić nie będźiemy.

3. Godna to rzecz uwagi, że Zbawićiel nie mowi: gotuyćie śię na śmierć, ale bądźćie gotowi na śmierć: dając nam znać przez to, że to nie jest wczesna do śmierći śię gotować: kiedy ona przychodźi; ale potrzeba tego, żeby śmierć przychodząc gotowych nas zastała. Są niektòre sprawy, co ich uprzedzać trzeba; bo już czasu niemasz do nich śię gotować, gdy śię zaczynają. Już to nie wczas dopiero prowidować Fortecę w prowiant y żołnierza: kiedy ją już zewsząd nieprzyjaćiel śćisnął. Już to nie wczas dopiero myślić o wyprawie na długie płynienie, y skupować wiatyk: kiedy śię już okręt od portu odbija, y żagle podnośi. Y więc tak rozumiesz, że czasu dość będźie starać śię o pomoc z cnot y dobrych uczynkòw: kiedy ćię niespodźianie śmierć za gardło uchwyći? Trudno będźie w takim od śmierći oblężeniu o tym y pomyślić. Wielkie to nader morze, w ktòrym masz od czasu do wieczności przepłynąć; á jakoż na tę drogę uczynisz prowizyą, kiedyć w jednym momenćie ruszać od brzegu każą? Usłyszysz ten strasżny dekret: umrzesz, á żyć niebędźiesz! y więc w jednym momenćie dòm twòy rosporządźisz? sprawy twoje rozłożysz? sumnienie uspokoisz? Bogu

dosyć

dosyć uczynisz? Ach! ledwo koło tego zamyślać coś poczniesz: á już śię na drugim duśza świećie obaczy! Całe żyćie jest krotkie na tę expedycyą; á ty chcesz w momenćie wszystko wygotowáć, cokolwiek do tak wielkiey wyprawy należy! Nadzieja śmiechu godna!

Ponieważ tak wiele na tym należy, żeby ćię niespodźianie śmierć nie zaskoczyła: tak żyi każdego dnia, jakoby każdy miał być ostatni żyćia twojego; á każdego mieśiąca naznacz sobie jeden dźień, ktoregobyś śię osobliwie na śmierć gotował.

Estote parati; quia quâ horâ non putatis, Filius hominis veniet. Luc. 12.

Bądźćie gotowèmi; bo ktorèy godźiny nie tuszyćie, Syn człowieczy przyidźie.

Latet ultimus dies, ut observetur omnis dies. Aug. Homil. 13.

Bog przed nami utaił ostatni dźień żyćia: abyśmy na każdy dźień pilne oko mieli, rozumiejąc, że ten jest ostatni.

DZIEN SIODMY
o Sądźie ostatecznym.

O dekrećie, ktory ferowany będźie na potępionych,

I.

WTen czas, (mòwi Ewangelia,) ſprawiedliwy Sędźia dekret taki uczyni przećiwko potępionym: Idźćie odemnie przeklęći na ogień wieczny. Idźćie precz odemnie, to jeſt, od Boga waſzego, ktòry dla nieprawośći waſzych ſtał śię wam nieprzyjaćielem. Odemnie, to jeſt, od Zbawićiela waſzego, ktòry dla niewdźięczności waſzych ſtał śię nie ubłaganym Sędźią. Odemnie, to jeſt, od naywyżſzego dobra y ſzczęśćia waſzego, ktòrym śię wam już teraz ſtał nieſzczęśćiem. Wyśćie śię dobrowolnie odemnie oddźielili, á ſzliśćie za ſtworzeniem, ſzukając w nim ſobie ſzczęśćia y poćiech waſzych: ja śię też ſprawiedliwie teraz od was oddalam, oddając was ſtworzeniu na wieczne karanie. Niebędźiećie już odtąd ani wy ludem moim, ani ja Bogiem waſzym; á lubo czuć będźiećie że ja jeſtem Bogiem: to jednak uznanie ſame męki piekielne na was wyćiſkać będą; gdźie uznać muśićie: że was ręka Boſka, á nie ſtworzona karze. Ach! Boże mòy, karz mię jakoć śię tylko podoba: ale mię nigdy nie chćièy oddalać od śiebie!

2: Idźćie precz przeklęći. Luboby was kochali, ſzanowali, adorowali ludźie, còż

cóż potym, kiedyśćie wy przeklęći od Boga. Szukaliśćie przeklęctwa: (jako mówi Prorok,) Otòż śię wam doſtało, y znim oraz wſzyſtko złe; Niechćieliśćie błogoſławieńſtwa: Otòż śię od was oddala, á znim oraz ućieka wſzelakie dobro waſze. Nietylko to przeklęctwo tak was przyoblecze, jako ſzata: ale was też przeymie y przeydźie do kośći waſzych, y do duſzy ſamey. Będźiećie przeklęći na wſzyſtkich waſzych dobrach! przeklęći na honorze! przeklęći na roſkoſzach! przeklęći na ćiele! przeklęći y na duſzy! Idźcież tedy przeklęći! A dokądże pòydą ći nieſzczęśliwi, mòy Panie: kiedy ich w gniewie twoim od śiebie odrzucaſz? W ogień niech przepadną! Ach! nieſtety! Jakże tam mieſzkać mogą? jako tam trwać mogą w tym ogniu pożerającym? Muſzą, y będą tam trwać; bo lubo w czym inſzym Opatrzność moja Boſka nie ma o nich ſtarania: jednak ich w tych mękach uſtawnie zachowywać, y wiecznie trzymać będźie. O opatrzności Boſka, toś ty jeſt innym matką, á tym nieſzczęśliwym ſtałaś śię tyranką!

3. Ale długoż przećię w tym ogniu trwać będą? Na wieki. *In ignem æternum*. Poki Bòg będźie Bogiem: pòty śię grzechem

brzydźić, á ći nieszczęśliwi kochać śię w nim będą. A ponieważ Bòg nigdy nie przestanie być Bogiem, ani śię brzydźić grzechem, ni oni grzechu kochać: dla tego też nieprzestaną cierpieć, gorzeć, zrzeć śię z despe-racyi. Ogień ten wiekuisty nie był nagotowany dla tych ludźi przeklętych, lecz dla samego czarta y Anjołów jego; ale że śię oni stali uczestnikami przestępstwa czartowskiego: muszą też w karaniu być towarzyszami, Ach! jak to straszny piorun na tych potępieńcòw! Nam zaś z tąd jak wielka bojaźni okazy? Te słowa Chrystusowe: pòdź zamną niosąc twoy krzyż: zdadzą śię być przykre; lecz te drugie słowa: Idźćie przeklęći w ogień wieczny: przy strasznym sądźie jego daleko przykrzèysze będą, ktòrych żadną miarą uyść nie będźiesz mògł jeżeli tych tam pierwszych słòw jegò nie posłuchasz, y rzeczą nie wypełnisz. Ale ktòż mię do tego lepièy przyprawić może, jako ty Zbawićielu? Pòydę chętnie za tobą, choć z nayćięższym krzyżem: byleś mię tylko niechćiał przy strasznym sądźie twoim od śiebie oddalać.

We wszystkich ćięszkośćiach żyćia Chrześćiańskiego wspominay na ten dekret, ktòry

złych

złych ludźi czeka: á pewnie tym ſpoſobem odważyſz śię na wſzyſtko, cokolwiek dla Chryſtuſa ćierpieć y czynić trzeba.

Tunc dicet & his, qui á ſiniſtris erunt: diſcedite à me maledicti in ignem æternum. Matth: 15.

Tedy rzecze y tym, co na lewéy ſtronie będą: Pòdźćie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny.

Quem ultorem timetis, facite vobis debitorem. Ambr.

Bòyćie śię Boſkiey na ſądźie jego zemſty: czyńćież przez jałmużny y dobre uczynki, żeby wam był dłużnikiem.

DZIEN OSMY

O Narodzeniu Przeczyſtèy Boga-Rodźice.

I.

WIelka więc bywa radość, gdy śię Panowie świata y Kròlowie rodzą; ale to nieſłuſznie: bo naywiękſzy Monarcha tak śię grzeſznikiem rodźi, jako nayproſtſzy człowiek; y dla tego na nędze życia tego ſkazany tak im jeſt podległy, jako wſzyſcy inni. Więc kiedy y Kròlowie świat płaczem witają: radość z ich narodzenia zdadzą śię potępiać. Narodzenie MARYI nie ma tego

nieſzczęśćia; bo jeſt weſelem naſzym, á chwałą tèy Panny. Rodźi śię ona na świat nie tak, jak inni ludźie: bo śię rodźi bez grzechu, świętſza nad wſzyſtko ſtworzenie. Chwalebne nam rzeczy powiadają o tobie święte Siońſkie Miaſto; bo fundamenta twoje ſą na gòrach świętych, mòwi o nièy Prorok pod tym podobieńſtwem. Te zaś ſłowa Prorockie tłumaczy Grzegorz święty twierdząc: że przy pierwſzych życia ſwego początkach więcèy łaſki Boſkièy y świątobliwośći ta Panienka miała, niżli Serafinowie w oſtatnim chwały ſwojèy y świątobliwośći ſtopniu. Ta to jeſt gòra święta, ktòrą Izaiaſz widźiał poſtawioną na wierzchu wſzyſtkich gòr naywyżſzych. Wielka to Chwała twoja, dźiś narodzona Panno! ale niemnièyſza dla nas z tąd ſerdecznèy radośći y nadźiei przyczyna!

2. Należało do dobroći y nieſkończonèy mądrośći Słowa przedwiecznego, żeby był Matkę ſwoję w pierwſzym żyćia momenćie taką napełnił łaſką: ktòraby przewyżſzyła łaſki wſzyſtkich świętych przy momenćie ich śmierći. Jak tylko żyć poczęła Przeczyſta Boga-Rodźica: tak zaraz pełność łaſki w nièy śię znaydować miała. Bòg trojakim ſpoſobem łaſki ſwoje rozdaje: naprzòd

ſtoſuje

ſtoſuje łaſki do godności oſoby: że im kto jeſt godnieyſzy: tym mu ich więcèy daje. A ktòż był godnièyſzy miedzy wſzyſtkim ſtworzeniem, nad Matkę ſamego Boga? Y nietrzeba tak myślić, że jeſzcze ona w ten czas, kiedy śię rodziła, niebyła matką Boſką: à zaż nią niebyła w nieodmiennym dekrećie y przeznaczeniu Boſkim? A zaż nią nie była w ſamèy wieczności Boſkièy, w ktòrèy nic przeſzłego, ani przyſzłego niemaſz, ale wſzyſtko obecne? Y więc niezakładają wſzelkiego fundamentu na wynioſły pałac, choć jeſzcze w wyſokośći ſtruktury ſwèy nie ſtoi? Powinno uprzedzać takie dyſpozycye, jakich naſtępująca godność potrzebuje. Więc pomyślić trudno, jaka miała być łaſka, ktòra tę Panienkę do tego gotowała: żeby w wnętrznośćiach ſwoich mogła przyjąć Boga! Ach! jak wielkièy y my łaſki potzebujemy: ktòrzy tak częſto Boga przy Kommuniach świętych do ſerca przyimujemy!

3. Druga miara, ktòrą Bòg łaſki ſwoje rozdaje, jeſt miłość ku ſtworzeniu. Kochać ſzczèrze kogo, nic innego nie jeſt, tylko chćieć mu dobrze. U Boga zaś jeſt jedno, chćieć ſtworzeniu dobrze, y czynić mu dobrze. Więc jeżeli Pan Bòg barżièy śię ukochał w tèy

Przeczy-

Przeczystèy Panience przy życia jèy początach, niż w ktòrym inszym stworzeniu: muśiał jèy też barźièy miłość swoję oświadczyć, obdarzając ją hoynièy naywiększèmi łaskami, ktòre śię tylko w skarbie jego Boskim znalazły. Czyli zaraz Syn Boski nie począł jèy kochać, jako w kròtce przyszłą naymilszą Matkę swoję, mając jèy być za to barźièy obligowanym, niż wszystkim stworzeniom? Trzecia nakoniec miara, według ktòrèy Bóg łaski miedzy stworzenia dźieli, jest urząd, do ktòrego Bòg kogo naznacza. Więc y z tèy przyczyny łaska tèy Pannie dana, muśiała być większa nad wszystkie inne łaski stworzeniom rozdane. Obrał ją Bòg na to, żeby rękę podała zgubionemu światu, y z tak wielkièy ruiny żeby go podźwignęła. Ktòry ona urząd sobie wysłużyła skłaniając wolą swoję do tego, żeby śię w jèy wnętrznośćiach sprawiła tajemnica wćielenia, y żeby na krzyżu Syn jèy ofiarę czynił, ktòrą ona razem z nim ofiarowała. Y z tąd Bernard święty o tym nas upomina: że Syn Boski krwią swoją świat cały odkupiwszy, wszystkę teyże krwi cenę złożył w rękach MARYI. Dokogòż śię tedy, jeżeli nie do nièy udawać, prosząc o łaski, trzeba?

Przy-

Przywitay Matkę Nayświętszą dźiś nowonarodzoną, słowy Anjelskiemi ją zowiąc: łaski pełna: á proś, żebyć z tèy swojèy pełnośći cokolwiek udźieliła.

Multæ filiæ congregaverunt divitias: tu supergressa es universas. Prov: 13.

Siła jest takich còrek, co sobie nagromadźiły bogactw; ale ty, przeczysta Panno, przewyższyłaś wszystkie.

Redempturus genus humanum, pretium contulit in MARIAM. Bern.

Chrystus przyszedszy na to, żeby świat odkupił: wszystkie łaski złożył w ręce MARYI, ktòrych krwią swoją nabył.

DZIEN DZIEWIĄTY

O niepewnośći zbawienia.

Ze dla tèy niepewnośći trzeba nam z bojaźnia pracować około zbawienia dusznego.

I.

PRacuyćie, (mòwi Apostoł,) około zbawienia z bojaźnią y ze drżeniem. A jakoż mi włosy na to wstawać nie mają: kiedy mi na myśl przyidźie, że zbawienie moje jest takowa sprawa, na ktòrèy mi naywięcèy ze wszystkich spraw należy? wktòrèy są trudnośći prawie nieprzeliczone,

czone, niebefpieczeńftwa pewne? A czy mi wynidźie dobrze, o tym wiedźieć nie mogę! Więc jeżeli mi wiele na tèy fprawie należy: wfzyftkiego ftarania do nièy przyłożyć trzeba. Jeżeli trudności w nièy fą niezliczone: trzeba wfzyftkich śił rufzyć, żeby je przezwyciężyc. Jeżeli jeft tak wiele w tèy fprawie niebefpieczeńftw: więc trzeba uftawicznèy pilności y czucia, żeby śię znich wywikłać. Jeżeli wiedźieć niemogę, jako mi śię ta fprawa tak poważna uda: ach jako mi o tym barzo myślić potrzeba, żebym jèy nie przegrał! Y tać to jeft bojaźń, ktòrą Pifmo zowie początkiem mądrości: o ktòrą prośił Dawid, żeby ćiało y dufzę wfkròś była przeniknęła.

2. Skarb nieofzacowany, (mòwi Apoftoł Paweł,) nośièmy w naczyniach glinianych y ftabych. Ten fkarb jeft dufza nafza: fkarb to barzo drogi; ponieważ go Bofką Krwią ofzacowano. Lecz fkarb ten kofztowny w ćiele nafzym złożono w lichym barzo naczyniu. Więc takowy człowiek, coby w fzklannèy banieczce likwor tak drogi nośił, ktòrymby śię uzdrowić w nayćiężfzèy chorobie, y w famym konaniu mògł fobie życia przewlec; takowy, (mòwię,) człowiek

gdyby

gdyby z tym likworem tak ſnadnym do ſtłuczenia miał w nocy ćiemnèy chodźić po drodze barzo śliſkièy, z ktòreyby w bliſką przepaść był barzo łacny ſpadek: ach z jakąby bojaźnią y oſtròżnośćią chodźił: myśląc zawſze o tym, że jak mu śię choć tylko raz noga powinie: padnie y ſtraći wſzyſtko! Jeſt to wyraźny przykład ſłabośći materyi naſzèy. Będąc w tak niebeſpiecznym y śliſkim barzo ſtanie: czy śię nam uſtawicznie obawiać nie trzeba y na wſzyſtkie ſtrony ćiekawie poglądać, jeżeli ſkąd nie idźie jakie niebeſpieczeńſtwo? W takim ſtanie beſpieczność jeſt nierozum y głupſtwo.

3. Zbawienie duſzy naſzèy wprzòd od Boga zawiſło, potym od nas ſamych. Gdyby zbawieniem naſzym ſam Pan Bòg kierował, y zupełnie nim rządźił: moglibyśmy beſpiecznie o nim ſobie tuſzyć, wiedząc, że w lepſze ręce doſtać śię nie mogło. Ale nieſzczęśćie naſze! że po niejakièy częśći toż duſzne zbawienie w rękach naſzych piaſtujem! á tak, trudno mamy z tèy ſtrony być beſpieczni. Wola naſza ſłaba, rozum zaślepiony, natura zepſowana, ſkłonna do wſzego złego, leniwa do dobrego, nie barzo pomagają do pewnośći zbawienia, y owſzem

do

do niego wielką są przeszkodą. Ach mòy dobry Panie, (mawiał jeden święty,) nie barzo mi ufay: Znam śię ja nader dobrze, że jeśli mię niebędźiesz łaską twoją wspierał: gorzèy ćię, niż Judasz, zdradzę! Niechćièy mię zostawiać nigdy mnie samemu; bo tegoż momentu sam śiebie wiecznie zgubię. Barźièy śię ja sam śiebie, niż kogo innego, lękam. Proszę y ja z tym świętym, żebyś mię, mòy Panie, wybawił odemnie! á nie dawał mię nigdy w moc nierządnym afektom y chućiom serca mego!

Wzbudzay często w sobie tę bojaźń, ktòra może ubespieczyć zbawienie twoje: taka jednak bojaźń nie powinna ćię mieszać, ale tylko upokorzyć: powinna ćię pobudźać do wszelkièy ostrożnośći, ale nie psować nadźiei.

Cum metu & tremore vestram salutem operamini. ad Philip. 2.

Zbojaźnią y ze drżeniem sprawuyćie zbawienie wasze.

Timor est fundamentum salutis: timendo cavebimus, cavendo salvi erimus. Tertulianus.

Bojaźń jest fundamentem zbawienia: bojąc śię strzedz śię będźiem, á strzegąc śię zbawieni będźiem. DZIEN

DZIEN DZIESIĄTY

Że nie trzeba odwłòczyć nawròcenia swego do Boga.

I.

CZemuż śię teraz nie chcesz nawròćić do Boga, ale to odkładasz do innego czasu? á ktòż ćię upewnił, że ten czas mieć będźiesz? Czas przeszły już nie jest twòy: o przyszłym zaś Bòg sam wie, czyli twòy kiedy będźie? ty zaś zapewne nie wiesz, czyć go przyobiecał? Y owszem wiesz o tym, żeć wyraźnie groźi, iż ći go nie pozwoli. Na samym tylko czaśie, ktòry masz teraz w ręku fundować śię możesz y na nim budować nawròcenie twoje, Czemuż go tedy na to co prędzèy nie zażyjesz? Czas ten jest nader kròtki, y prętko mijający: ledwo śię nań obeyrzysz: á już on upłynął, y znim upłynęła podobno łaska Boska, jedyny fundament nawròcenia twego. Nawròcę ja śię, (mòwisz,) ale innego czasu. A czemu nie teraz? Długoż śię przećiwiać Bogu twojemu będźiesz z Augustynem owym łasce śię Boskiey w ten czas opierającym mòwiąc: Poczekay jeszcze trochę! trochę jeszcze poczekay! o to już teraz zaraz, już oto teraz zaraz! á to teraz zaraz końca nigdy nie miało? Czemu nie raczèy z tymże Augustynem

nem mòwiſz: Pòkiże tego będźie jutro, á czemu nie dźiśiay? czemu nie tego momentu koniec brzydkośći moich?

2. Na co maſz odwłaczać nawròcenie twoje? Do niego potrzebać łaſki: otòż ci ją Bòg daje: czemu śię jèy nie chwytaſz? Tkać ją prawie w ręce: á ty jèy przyjąć nie chceſz! Jużeś ją z tyśiąc razy od śiebie odrzućił: ktòż wie, czy też y ona tobą już nie wzgardźi? takowy znią poſtępek niegodnym ćię jèy czyni. Im dalèy odkładaſz nawròcenie twoje: tym więcèy grzechòw twoich do ſumnienia gromadziſz, y tym barźièy od śiebie Boga twego oddalaſz: tym barźièy go gniewaſz, y do miłośierdźia wrota ſobie zamykaſz. Jakièy śię tedy łaſki od niego maſz ſpodźiewać zakrwawiwſzy mu ſerce tak wielką liczbą grzechòw, ktòrych co raz przyczyniaſz? A że tak długi czas grzeſzyć nie przeſtajeſz: do nawròcenia twego trzeba będźie łaſki ſzczegulnèy y nie zwyczaynèy; ta łaſka oſobliwa pochodźi z ſamèy tylko wielkièy dobroći Bożèy; á jakòż śię maſz takièy dobroći ſpodźiewać, tak często y tak długo obrażając Boga? Na jakimże śię tedy fundamenćie wſpiera ta o przyſzłym twoim nawròceniu nadźieja? Ach nie jeſt to nadźieja, ale

le prezumpcya y fałszywa otucha!

3. Na co masz odkładać nawròcenie twoje? Zebyś śię nawròćił, trzeba mieć szczèrą wolą y skuteczną do tego; Im dalèy odwłòczysz: tym barźièy wola twoja do dobrego słabieje: à za tym mnièy co raz nawròcenia chcieć będźiesz. Za taką odwłoką przyczyni śię grzechòw; á za ich przyczynieniem zmocnią śię namiętnośći y złe afekty twoje: nałogi gòrę wezmą: rozum śię cale zaćmi, á wola śię na wszystkie występki rospuśći. Y więc przy tym wszystkim będźiesz mògł snadnièy nawròćić śię do Boga? y owszem, czyć to wszystko nie będźie przeszkodą, ktòrèy żadną miarą przezwyćiężyć nie zdołasz? Trudnoć grzechu odstąpić, choć ćię tylko trzyma związanego niby nitką; jakże mu śię wydrzesz, w ten czas, kiedy ćię mocno jak liną skrępuje? Zdać śię niepodobna wyniść z tego błota, nie będąc w nim jeszcze, tylko po kolana; cóż będźie, kiedy śię w nim aż po samą szyję tak głęboko zanurzysz? Y więc nie widźisz tego, że im dalèy odkładasz nawròcenie twoje, tym śię barźièy sposobisz nienawròćić śię nigdy? Ach jakeś nieszczęśliwy, jeżeli aż do śmierći odwłoka twoja pòydźie! Czemu tego momentu

z tego niebespieczeństwa wybrnąć nie zamyślasz?

Gdyż czas przyszły nie pewny: każdego momentu, ktòregoć Bòg użycza, chćiey na dobro zażyć, nie odkładając tego nigdy na czas inny, co teraz sprawić możesz.

Converte me & convertar; quia tu Dominus DEUS meus. Jerem: 31.

Nawròć mię, á tak nawròcę się do ćiebie; boś ty jest Pan Bòg mòy.

Ubi mihi legis, te indulgentiam acceptu-rum, cùm te correxeris; lege ibi mihi, quantùm victurus es? Aug: Serm: 16.

Gdźie mi pokazujesz w Piśmie, żeć Bòg grzechy odpuśći, kiedy śię w nich poprawisz; wiem, że mi nie pokażesz, żeby tam wyrażono, jak długo żyć będźiesz?

DZIEN JEDENASTY
O posadzeniu.

I.

NIe sądźćie, (mòwi Chrystus,) jeżeli niechcećie, aby was też sądzono; bo jak wy drugich sądźićie: tak was też sądźić będą. Do samego Boga należą te sądy, osobliwie o wnętrznych interessach ludzkich: jego to jest prawo, ktòrego mu odjąć nikt na świe-

ćie

cie nie może,ani ſobie przywłaſzczyć. Serce każdego człowieka jeſt to jako świątynia, do ktòrey Bogu tylko wniść śię ſamemu godźi; á zatym on ſam tylko poznawać powinien, co w tym śię ſercu dźieje, y o jego wnętrznych intereſsach ſądźić. Kto śię zaś w to wmieſza: wdawa śię w jurysdykcyą y prawo naywyżſze Boſkie. Sam tylko Bòg przenika ſkrytości ſumnienia y tajemnice jego: on ma klucz do ſerca, w ktorym człowiek niczego okiem ſwoim nie dòyrzy. Prawda że poſtanowił jeden taki Trybunał Sakramentu pokuty, gdźie pozwolił ludźiom,żeby drugich ſądźili o ſkrytych ich intencyach; ale ći Sędźiowie ſą namieſtnicy Boſcy, y nie przypuſzczają innego świadka do ſądu,tylko tegoż ſamego, ktòrego ſądźić mają. Ten gdy na śię nie ſkarży: tym ſamym u nich uydźie za niewinnego. Z tym wſzyſtkim takowy ſąd nie jeſt oſtateczny; bo od niego do Boga appellacya idźie. Ach jak mam wiele przyczyn,bać śię ſądòw twoich,ſprawiedliwy Boże! á jakże śię odważę ſądźić bliźniego mego: widząc, że o to ſamo pod ſąd twòy podpadnę?

2. Ten, ktòry poſądza,nie tylko ſamemu Bogu krzywdę czyni, wdając śię w jego

prawo: ale też y bliźniemu; ktoż go bowiem nad nim sędzią postanowił? Nie może mòwić, że ma to prawo od Boga; ponieważ mu wyraźnie Bòg tego zakazał: ktoś ty jest, żebyś sługę cudzego miał sądzić? mòwi Paweł święty: do Pana to należy, żeby on sługę swego pochwalił, lub potępił. Strzeżcież się tedy sądzić: (mòwi tenże Apostoł,) pòki sam Pan nie przyidzie; bo on objawi wszystkie skrytości serc ludzkich, y ciemności oświeci. O błudniku, (woła na cię Zbawiciel,) ty dòyrzysz naymnieyszego źdźieła w oku bliźniego: á w twoim własnym oku balki postrzec nie możesz? Pilno upatruiesz cudzych, chociaż małych, á czasem od ciebie wymyślonych defektòw: á na swoje zbrodnie powieki nie otworzysz? W czym kogo innego sądzisz: (mòwi Paweł święty,) w tym potępiasz sam siebie: Bo bardzieyeś winny posądzając drugiego, niż on w swoim grzechu, o ktòry go potępiasz. Bliźny ma to prawo, żebyś zawsze o nim jak naylepiey trzymał: pòki w nim nie obaczysz jawney nieprawości; zatym twe posądzanie y lekkie potwarzenie, ktòre za nim idzie, jest niesprawiedliwością. Mòwiąc źle o bliźnim przed wielą osobami, miałbyś w tym szkrupuł: gdyby z tey

obmowy

obmowy te osoby o bliźnim źle trzymać poczęły; á w tym grzechu nie widźisz, że przez twe posądzanie sam onim źle trzymasz? Niemnieyſze on ma prawò do dobrèy opiniy, ktòrą ty masz mieć o nim: jako y do tèy sławy, ktòrąbyś mu u innych obmową zepsował.

3. Nakoniec sobie szkodźisz, gdy drugiego posądzasz. Będąc sam grzesznikiem, potrzebujesz u Boga łaski y miłosierdźia. Ach! gdźież śię podźiejesz: jeżeli ćię Bòg sądźić według swojèy surowèy sprawiedliwośći będźie? Otòż ći przyrzeka w świętèy Ewangeliy, że tak ćię sądźić będą: jako ty drugich sądźisz; á w tym ćię zaś upewniam, że jednym tylko śrzodkiem srogiego sądu jego uchronić śię możesz: jeżeli nikogo posądzać nie będźiesz. Nie sądźćie, (mòwi Chrystus,) á nie będźiećie sądzeni. Ach jako to łacny sposob, nie bać śię sądu twego, Sędźio nayſprawiedliwszy: choć mam tak wiele przyczyn na samę wzmiankę jego umierać od przestrachu! Umierał kiedyś jeden nie barzo w swoim żyćiu doskonały Pustelnik; lecz umierał wesoło, nie pokazując żadnèy bojaźni bliskiego sądu. Dźiwował śię temu y namieniał mu starszy, żeby w tym o-

kropnym bliſkièy śmierći czaśie barźièy śię miał do ſkruchy, niż do tèy weſołośći. Lecz on odpowiedźiał: żè ta jego radość wſpierała śię na ſłowie Chryſtuſa ſamego: wſzak Chryſtus to obiecał, że ſądźić tego nie ma, ktòry drugich nie ſądźił; ja, (prawi,) cały wiek mòy nigdym żadnèy oſoby u śiebie nie ſądźił: więc idę beśpieczny na ſąd Boga mojego, będąc tego beśpieczny: że mi ſłowa dotrzyma, y ſądźić mię nie będźie. A ty czy możeſz ſobie przy śmierći o tym tuſzyć? Szczęśliwyś: jeżeli z taką ufnośćią umrzeć możeſz! Lecz jeśli ćię nie może ſumnienie w tym utwierdźić, wielceś nieſzczęśliwy; bo ſłowa Chryſtuſowe, ktòreć miały poćiechę w godźinę śmierći przynieść, trwogęć y ſtrach przynioſą.

Rachuy śię z ſobą, jeżeliś jeſt ſnadny do poſądzania; z tąd bowiem uznaſz złość ſerca twojego, y wielką do pokory mieć będźieſz okazyą.

Nolite judicare & non judicabimini: nolite condemnare & non condemnabimini,

Nie ſądźćie, á nie będźiećie ſądzeni: nie potępiaygie, á nikt was także potępiać nie bedźię.

Tu qui es, qui tam improbè judicas ſervum alie-

alienum? Redi ad te, discute te, judica te. Laurentius Justinian.

Ktożeś ty jest, że tak niezbożnie posądzasz sługę cudzego? Obròć raczèy ten sąd na śię.

DZIEN DWUNASTY

O zgorszeniu.

I.

NIecnotliwe przykłady więcèy dusz zgubiły: niż śię ich nawròćiło przez prace Apostolskie, y ludźi Swiętych żarliwość. Kto gorszy drugiego, jest niby kaznodźieja y Apostoł czartòwski, ktòry sobie zaśiadł, (jako mòwi Pismo,) na katedrze zarazy. Że Chrześćianin niechce drugich wieść do Chrystusa: to śię abo lenistwu abo podłośći serca jego ma przypisać; ale że śię podnośi przećiw Chrystusowi, że z czartem jedno trzyma, że śię jego złośći staje instrumentem, y znim śię zprzyśięga na sgubę dusz ludzkich Krwią Jezusową kupionych: to jest rzecz taka straszliwa, że śię pojąć nie może. A przećie tò czyni, kto złym swoim przykładem niewinne dusze psuje. Odważyć śię na to, czyli to w rzeczy samèy nie jest czynić owę brzydkość spustoszenia na

mieyscu poświęconym? czyli to nie jest stać się nie tylko Apostatą, ale prześladówcą samego Chrystusa? czyli to nie jest czynić urząd Antychrysta? Ach! tak straszliwey zbrodni nie wstydzą się ci ludzie, ktorzy na sobie noszą imie Chrześciańskie, y chcą tego żeby ich za wiernych wszyscy mieli!

2. Czy się kto o takichto mowić ośmieli, ze oni, gorsząc drugich, więcey mają mocy na zgubę dusz ludzkich, niżeli Pan JEZUS na tychże dusz zbawienie? á przecie to jest prawda, że swym złym przykładem więcey oni codziennie dusz do piekła prowadzą: niżeli nauka, przykład, zasługi y Krew Chrystusowa pociąga do nieba. Jeżeli Pan JEZUS ma swoje Sakramenta, ktore są instrumenta zbawienia naszego, y łaski jego świętèy niewyczerpane źrzodła; takimże sposobem, (mowi święty Augustyn,) ma też y czart swoje niby Sakramenta, ktore są źrzodła grzechow y naczynia zguby: niecnotliwe przykłady, wszeteczne obrazy, księgi niepoczciwe, dyskursy nieczyste, pieśni y widowiska, ktorèmi się cnota y niewinność uraża: zbytnie białychgłow stroje na to wymyślone, żeby serca łowić: wolne konwersacye, ktore przyuczają powoli do niewstydu: życie

ćie nieporządne znacznego człowieka, ktòry swoją powagą śiła u drugich może; te y tym podobne rzeczy są tajemnice czarta często skutecznieysze na zgubę dusz naszych dla słabośći natury y zepsowania woli, niżeli na ich zbawienie Sakramenta Kośćielne. Ach! czy moje żyćie nie zewszystkim pobożne, tych czartowskich tajemnic często nie sprawowało?

3. Choć obojętną sprawę, kiedy gorszy bliźniego, za złą poczytać trzeba: lubobyś w niey nie miał żadney złey intencyi. Mogę mięsnych potraw bez grzechu zażywać: (mawiał Paweł święty,) lecz jeżeli ta jedza jest komu zgorszeniem: na wieki w ustach moich mięso nie postoi; abym niedał przyczyny zgorszenia bratu memu, za ktòrego Pan JEZUS życie swoje położył. Còż mòwić o złey sprawie; zwłaszcza gdy ją czynisz tą właśnie intencyą, żeby z niey ktokolwiek pochop do grzechu zabrał? W prawie Chrześćiańskim jest to grzech nie mały, nie kochać nieprzyjaćiòł, abo im źle czynić; ale daleko większy, przywieść do wieczney zguby brata, przyjaćiela, ktòrzyć nic nie winni. Jeżeli za twą przyczyną on potępiony będźie: pewnie y ty dla tego potępienia

pienia nie uydźiesz; strąciszli go do piekła: pociągnie cię za sobą: byłeśli instrumentem zguby jego wieczney: pewnie teyże zguby będźiesz towarzyszem. Okrutnieyś go zabił, niż gdybyś mu to życie doczesne wydarł; boś go wiecznego w niebie życia pozbawił: on też w piekle nad tobą wzajemnie katem będźie. Jakże cię ma Pan JEZUS do nieba przypuśćić:gdyś ty twojego brata do piekła posłał? Czyby się on o to przed Bogiem nie uskarżał? Y więc,mòy Panie, (rzekłby,) ta złośliwa osoba do piekła mię wtrąciła: á ty ją sadzasz w Niebie miedzy Anjołami? Wyniszczyła we mnie moc śmierći y krwi twojèy; á ona się z pożytku teyże krwi teraz cieszy? Ach! słusznieś sobie zemną, mòy Boże, postąpił:aleś ku tèy osobie nazbyt był miłośierny? Nie zasłużyła ona skutkòw twèy łaskawości: co była przeszkodą, żem ja ich nie zażył. Ach! te narzekania czyć się nie zdadzą słuszne? á za tym czy się ich bać, jak piekła samego, nie masz: jeżeliś do zgorszenia był przyczyną?

Postanòw przed Bogiem,doskonałym twym życiem poprawić tych złych przykładòw, ktòremiś pono nie jednego zgorszył: aby widząc w tobie poprawę,y oni się od grzechu cofnęli.

Pec:

Peccantes in fratres, & percutientes conscientiam eorum infirmam, in Christum peccatis. 1. *Cor:* 8.

Grzeſzyćie przećiwko Chryſtuſowi; gdy przećiw braći grzeſzyćie, raniąc ich ſumnienie złèmi przykładami.

Et nunc, (quod gravius eſt,) ipſi Christum perſequuntur, qui ab eo ubiq; Chriſtiani dicuntur. Bern.

Cięžſzy jeſt grzech Chrześćian, aniżeli żydòw; bo gorſząc drugich: prześladują Chryſtuſa, od ktòrego imię Chrześćiańſkie wźięli.

DZIEN TRZYNASTY

O powołaniu Boſkim do jakiego ſtanu.

I.

WIele na tym należy, żeby za powołaniem Boſkim żyć w tym ſtanie, ktòry nam Opatrzność jego naznaczyła. Swiat ten Bòg ſobie ſtworzył, jako pałac jaki, w ktòrym wſzyſcy ludźie ſą y jako dźieći, y jako ſłudzy jego. Więc jako Oćiec dźiećiom, y jako Pan ſługom naznacza mieſzkanie, urzędy, y zabawę: tož Bòg z ludźmi czyni; będąc bowiem Panem nieſkończenie mądrym: wie dobrze, co każdemu człowiekowi należy;

á będąc

á będąc zaś Oycem nieſkończenie dobrym: każdego chce, jak naylepiey, w tym domu poſtawić: byleśmy tylko woli jego przeczyć nie chcieli. Lecz śiła jeſt takich, ktòrzy śię nie chcą poddać rządom Pana tego: ale idą ślepo tam, gdźie ich przypadek, abo jaka paſſya, abo fantazya, lub miłość właſna wiedźie. Y tak nierozumnie y bez woli Boſkiey ſtan życia obieraią. Ach! czyli ći nie zbłądzą: gdy śię daią prowadźić tak ladajakim wodzom? á ktòż im winien będźie że zſzedſzy zdobrey drogi, w przepaść jaką zapadną? Ach! jak ſnadno wnię upaść: tak trudno z niey powſtać!

2. Patrz jakie nieſzczęśćia za tym zbłądzeniem idą! Gdy kto z drogi zeydźie: kroku nie uczyni, ktòrymby śię od terminu, do ktòrego zamyślił, co raz nie oddalał; tak też kiedy kto ſobie nie według powołania Boſkiego ſtan obierze, y nie jeſt na tym mieyſcu, na ktòrym go Opatrzność Boſka poſtawić chćiała: nic mu śię nie powiedźie, á co raz od ſwojego końca odchodźić będźie. Bòg dał mu talenta y inne ſkłonnośći temu ſtanowi właſne, do ktòrego go wołał; więc gdyby był z nimi na mieyſce od Boga naznaczone poſzedł: pewnieby był śiła

dobrego

dobrego mògł ſprawić. Lecz że śię inną śćieſzką, daleko ròżną udał: że śię wdał w inny urząd, w ktòrym go Bòg mieć niechćiał, jako wtym, co talentom jego naymniey nie ſłużył: á na còż śię dźiwować, że mu śię w tym ſtanie nic dobrze nie wiedźie? że temu urzędowi doſyć nie uczyni? Zkądżè mamy my wyglądać ſzczęśliwych powodòw y ſpokoynego żyćia, tylko z błogosławieńſtwa y rąk Boga naſzego? Daremno dòm budujem: (mòwi Prorok Swięty,) jeżeli nam do tego Bòg dopomagać niechce. Dźiwujemy śię częſto, że człowiek takièy głowy, tak wielkiego dowćipu, tak rzadkich talentòw, tak znacznèy godnośći, urzędu ſwojego piaſtować nie umie: że cokolwiek zacznie, do końca nie przywiedźie: że mu ani fortuny, ani rady nie ſtaje: zda śię, że miał do tego wſzyſtko, co należy; prawda: lecz mu ſchodźi na ſamym błogosławieńſtwie Boſkim: á tego kiedy nie ma, jakby niemiał niczego. Ale czemuż go przecię Pan Bòg nie błogosławi? dla tego: że śię w ten ſtan wdał bez powołania y woli jego Boſkièy. Kiedy kość w ćiele ludzkim nie na ſwym mièyſcu będźie: y ſama wiele ćierpi, y ćiało bòleć muśi. Tak, gdy człowiek ośiędźie nie na naznaczonym od woli Boſkièy mièyſcu,

ſcu; pewnie go zgryzoty, fraſunki, utrapienia czekają: y jemu będźie ćięſzko, ale nie mnièy drugim, ktòrzy z nim żywot wiodą. Y tać jeſt przyczyna, czemu tak mało ludźi z ſwego ſtanu kontenći. Ktòż wie, czy nie ztąd idą y twoje kłopoty, ktòre codźiennie ćierpiſz?

3. Ale to jeſt naywiękſza, że od powołania do pewnego ſtanu zbawienie zawiſło. Wokacya Boſka jeſt to tak wielka łaſka y tak niby powſzechna: że nieźliczoną liczbę łaſk w ſobie zamyka. A jak powołania Boſkiego uchybiſz: wſzyſtkie ćię te łaſki niepochybnie miną. Kiedyby ten człowiek, ktòry teraz w zakonie świątobliwie żyje, na świećie był zoſtał: podobnoby z niego był zły Chrześcianin; á teraz w ſtanie ſwoim, łaſka go Boſka ſtrzeże, y od wielu grzechowych okazyi broni. O jak on tu ma wiele ſpoſobòw do zbawienia! od jak wielu przygod zguby śię wieczney oddalił! A te wſzyſtkie łaſki Bòg mu do ſtanu jego zakonnego przywiązał, ktòrychby był niemiał: gdyby był powołania Boſkiego nie ſłuchał. Drugi śię zaś ſprzećiwił wokacyi Boſkièy, y nie poſzedł tą drogą, ktòrą go Opatrzność Boſka prowadźić chćiała. Że nie wſzedł do zakonu, dokąd go Bòg wzywa:

dla

dla tego też wyszedł z porządku Opatrzności, którą Bòg chciał mieć o nim. Już nie uzna dobroći osobliwèy nad sobą, która mu gotowała łaski niezwyczayne: á z tèmi łaskami mògł być pewien zbawienia. Teraz zaś wchodźi tylko w pospolitą Opatrzność bez osobliwego faworu Boskiego, biorąc same tylko zwyczayne wszystkim łaski, z ktòrėmi to prawda, że może być zbawiony: ale zbawion nie będźie, abo z wielką trudnośćią do zbawienia przyidźie.

Jeżeliś jeszcze nie jest w żadnym pewnym stanie: postanòw przed Bogiem, ten tylko sobie obrać, do ktòrego ćię Bòg zawoła. A jeżeliś obrał stan życia nie z woli Bożèy: lękay śię, y pokòrz śię przed Bogiem, á staray śię o to, żebyś gorącośćią w służbie Bożèy ten błąd nadgrodźił.

Væ! filii desertores, ut faceretis consiliū & non ex me! ut ordiremini telam, sed non secundùm Spiritum meum. Isai! 3.

Biada wam synowie ućiekający odemnie, ktòrzy uczyniliśćie radę, mnie donièy niewezwawszy! y zaczęliśćie sposòb życia nie według Ducha mojego!

Sicut non habuit præmii meritum, ut vocaretur: sic inchoat meritum supplicii, cùm

vocatus

vocatus venire neglexit. August.

Jako człowiek nie zasłużył sobie na tę łaskę, żeby go Bòg wołał: tak wzajemnie zasłużył na wielkie karanie: jeżeli zawołany nie słuchał głosu Boskiego, y nie szedł tam, dokąd go wołał.

DZIEN CZTERNASTY

O

Znakach powołania Boskiego do stanu życia.

I.

JAko wiele należy, ten życia stan obrać, do ktòrego Bòg woła: tak wielce jest potrzebna, ale nader rzecz trudna, znać powołanie Boskie. Miłość nasza własna, passye y afekty, chęć do uciech światowych, do honorów y bogactw, respekt na przyjacioły, powolność ku Rodzicom, posłuszeństwo starszym, mianowicie krewnym, wzgląd na swe urodzenie y fortuny, kondycyą, manierę światową, miłość swobody swojèy, zepsowana natura, rozum oszukany: wszystkie się te rzeczy niby zmòwiły na nas, żeby nam na oczy zasłonę zarzucić, ktòraby przeszkadzała, żeby światło Boskie nas oświecające y ukazujące drogę, ktòrą nas do zbawienia Bòg ma wolą prowadzić: żeby, (mòwię,) to światło oczu wnętrznych oświecić, y promieńmi

swemi

ſwemi ſerca zagrzać nie mogło. Ale jakòż, mòy Panie, światło łaſki twojèy przez to welum przeyść może: ponieważ ciż ſami, ktòrzy śię nim zaćmili, kochają ślepotę ſwoję, y boją śię jaſności; żeby powołanie Boſkie twoje poznawſzy, za nim pòyść nie muśieli?

2. Zeby tedy poznać w tèy mierze wolą Boſką: trzeba nam śię poradźić, naprzòd, ſamych śiebie, potym Boga naſzego, à nakoniec tych ludźi, ktòrych uznawamy być na mièyſcu Boſkim. Radźmy śię ſamych śiebie y ſerca naſzego: ale nie tego ſłabego y zepſowanego ſerca: lecz ktòre rozumowi poſłuſzeńſtwo oddaje, ktòre jeſt od wſzelkich paſſyi uwolnione, y wynieśione wyżèy nad wſzyſtkie afekty, ktòre ſzczèrze pragnie poznania woli Boſkièy, ktòre jeſt gotowe ſłuchać głoſu Boſkiego: bo on śię odzywa, kiedy go ſłuchać chcemy. Ale naybarźièy pòdźmy do Boga po radę; bo nikt o jego woli lepièy nam nie powie, jako on ſam, gdy zechce. Lecz jakòż on nie ma chćieć objawić wolą ſwoję: gdyż nas obowiązuje, abyśmy za nią poſzli: à za tym y na śiebie oblig niejaki kładźie, żeby ją dał poznać? Prawda, że mi chętnie wolą ſwoję oznaymi: lecz

chce, żebym tego u niego prośił. Więc go z Pawłem świętym często pytać będę: *Domine quid me vis facere?* Czego chcesz pomnie, Panie? abo y z Samuelem: Mòwże do mnie, Panie: słucha sługa twòy! abo z Dawidem Krolem: Pokaż mi tę śćieszkę, ktòrą mi chodźić każesz. Jeżeli o to światło gorąco prośić będźiem, y w prozbie nie ustawać: rzecz to nie podobna, żeby nam go odmòwił. Wszak on to światło daje tak wielu grzesznikom, ktòrzy o nie nie proszą, y owszem go tłumią. Nawet y do mnie samego tak wiele razy mòwił: gdym posłuchać nie chćiał; á teraz gdy tak pilno ucha mego nadstawiam, chcąc dobrze wyrozumieć wolą jego świętą: usta swoje ma zamknąć? jeżeliby to uczynił: mògłbym śię poskarzyć, że jego Opatrzność nie ma o mnie starania.

3. Czasem Bòg tak jawnie w tèy materyi mòwi: że trudno powątpiwać o jego powołaniu; nawet czasem tak mocno do serca kołace, że prawie niepodobna nie pòyść za wolą jego. Y takim sposobem zawołał Mateusza y Pawła świętego. Lecz to nie jest zwyczayny bieg Opatrzności jego. Więc kiedy nie mamy tak jawnego znaku woli jego świętèy: wyćiąga tego po nas, abyśmy śię

udali

udali do Oycòw Duchownych, ktòrzy ſą w tèy mierze Namieſtnikami jego. Y tak świętego Pawła poſłał do Ananiaſza: żeby mu wytłumaczył wyraźnie wolą Boſką. Prawda że chce y tego, abyśmy śię rozumem jakokolwiek wſpomogli, ſtawiwſzy przed oczy koniec, dla ktòregośmy na ten świat ſtworzeni; y to uważając, żebyśmy chćieli proſto do tego końca ćiągnąć, y obrać ſobie drogę, ktòraby naykròtſza y naylepſza była; á w ten czas uznamy, w ktòrym życia ſtanie znaydźiem naywięcèy śrzòdkòw, coby nas do tego końca przywieść mogły: y oraz naymnièy przeſzkòd, coby nam do tego końca bieg tamowały. Więc żarliwość, ktòrą ma każdy o Duſzy ſwojèy, każe śię tego chwyćić, y tèy śię drogi trzymać, jakby ją Bòg pokazał. A jeżeli kto ſwojemu rozumowi nie ufa, bojąc śię, aby nie był od niego oſzukanym: niechże śię radźi śmierći: á ona mu da zdrową y nieomylną radę. Niech śię tak poſtanowi, jakoby już leżał na śmiertelney pośćieli: coby w ten czas rozumiał, kiedy śię już duſza z ćiałem ma rozłączać: tego śię niech chwyći; á pewnie, że w ſwoim obieraniu nie zbłądźi.

Zażyway tèy oſtatnièy Reguły nie tylko

ko w obieraniu ſtanu, ale y we wſzyſtkich innych ſprawach, mòwiąc ſobie: Cobym ja też chćiał w godźinę śmierći uczynić?

Relinquunt iter rectum, & ambulant per vias tenebroſas. Prov. 21.

Mijają proſtèy drogi, á idą przez śćieſzki ćiemne.

Licèt in limine Pater jaceat; per calcatum perge Patrem; ſiccis oculis ad vexillum Crucis evola. Hieron.

Lubo ćby śię na progu Oćiec twòy położył: Pòdź, podeptawſzy Oyca ſuchemi oczyma na łzy jego patrząc: poſpieſz do Chryſtuſowèy chorągwi,

DZIEN PIĘTNASTY

O leniſtwie w ſłużbie Bożèy

I.

TRudno leczyć choroby: jeżeli jèy natury y przyczyny nie wiemy. Więc kto pragnie w ſobie ſtraſzną duſzy chorobę leniſtwo uleczyć: powinien wprzòd wiedźieć z jakich początkòw idźie. Wiele jeſt okazyi, z ktòrych śię to złe rodźi. Naypierwſza przyczyna leniſtwa w ſłużbie Bożèy jeſt: że mało wiary o rzeczach wiecznych mamy. To, co o przyſzłym żyćiu y rzeczach Boſkich wierzem,

rzem: tak ſą poważne rzeczy, y tak przenikające: że, ktokolwiek jeſt o nich w rozumie przekonany: nie podobna, aby śię niemi poruſzyć nie miał. Słabość pobożnośći pochodźi z ſłabośći wiary; á ſłabość zaś wiary idźie z opuſzczonych, abo ladajakò òdprawionych modlitew. Więc na tę chorobę naypewnièyſze lekarſtwo, rozmyślać jak nayczęśćièy z wielką aplikacyą Prawdy Ewangeliczne, o ktòrych śię wiara naſza badać powinna. Gdy o nich myślić będźiem, zgłębſzym ich przeniknieniem: więkſzego śię co raz, jak wduchownèy potrawie, ſmaku w nich dojeść możem; y w ten czas dopiero żywa nas wiara przeymie, z ktòrèy śię zapali gorącość w ſłużbie Bożèy. Sam tego doznawam, że nie inna przyczyna ożiębłośći mojèy, tylko mała wiara.

2. Druga jeſt przyczyna leniſtwa naſzego, że śię w powierzchowne ſprawy nazbyt wdawamy, y tych doczeſnych pośiech nad miarę ſzukamy. Kto ma myśl roztargnioną wielą zabawami: ſnadno nabożeńſtwo y ducha utraći: y będźie nieſpoſobnym do owèy pilnośći, ktòrèy wyćiąga po nas praca koło zbawienia. Lekarſtwo na to takie: żeby, ile być może, wſzyſtkie inne ſprawy,

zwłaſzcza mnièy potrzebne, na ſtronę odłożyć: á wtę śię jednę zaprządz, co do doſkonałośći duſzy naſzèy należy:á gdy śię y bez innych zabaw obeyść nie możem: więc mieć takie tylko o nich pieczołowanie, jakiego ta nayprzednieyſza zbawienia ſprawa dopuſzcza: aplikując śię do nich według ſamèy woli Boſkièy prowidencyi, z proſtą intencyą, nie dając im całego ſerca, ani zbytecznèy pilnośći. Co śię zaś tknie ućiech y rozrywek powierzchownych: to wiedźieć potrzeba, że, jako naybarźièy ſerce ludzkie miękczy żyćie do ućiech ſkłonne: tak też nayprędzèy ducha gnuśnym uczynić zwykło. Więc trzeba roſkoſzy jak naymiernièy zażywać, lubo ſą bez grzechu: nawet dla umartwienia, częſto śię ich chronić; bo nic barźièy nie może zachować nabożeńſtwa, jako umartwienie. Trzećia jeſt przyczyna leniſtwa w ſłużbie Bożèy, przykład ludźi pobożnych: miedzy ktòrèmi prawie żadnego takiego niemaſz, coby śię cokolwiek w duchu nie opuśćił. Na takie przykłady radźi więc patrzamy, y za ich powágą idźiem: w tym ich naśladując, wczym ſobie leniſtwo obrony ſzukaj; á zamykając oczy na cnoty tychże ludźi. Na ten defekt lekarſtwo nie może być lepſze,
jako

jako brać przed śię cnoty, á nie wyſtępki cudze: chyba tylko na to, żeby śię ich wyſtrzegać: y wbić to ſobie w głowę, że ſam tylko przykład Chryſtuſów jeſt takowy, za którym beſpiecznie we wſzyſtkim iść możem.

3. Czwarta nakoniec przyczyna gnuśności w ſłużbie Bożèy jeſt małe ſerce naſze, które śię ſnadno zlęknie y naymnièyſzèy trudnośći w nabyćiu cnot świętych. Zaprzec tego niemożna, że żyćie doſkonałe człowiekowi jeſt trudne: bo naprzòd każda cnota jeſt nad zmyſły wynioſła; zaczym jèy ſamym tylko rozumem śięgać trzeba: â nawet częſtokroć y ſam rozum przechodźi. Nad to: jeſt przećiwna ſkłonnośćiom przyrodzonym, y potrzebuje prawie uſtawicznèy pracy; á śiły ludzkie ſłabe y w dobrym nieſtateczne, prętko śię mordują: y ginie ochota, gdy śię jaką ponętą widomą nie zagrzewa. Lekarſtwo nato takie: naprzòd przypomnieć ſobie, co prawda przedwieczna mòwi: że jarzmo jego ſłodkie, y ćiężar jego lekki; á lubo krzyż ſwòy nośić, zda śię barzo ćięſzko: jednak patrząc na to, że Chryſtus przed nami idźie krzyżem obćiążony, y że nam dźwigać pomaga: będźie ten ćiężar lżèyſzy; łaſka bo-

wiem jego, wszystko nam słodko czyni, y śił mocnych dodawa do znoszenia wszystkiego. Wszak ludźie światowi dla swoich prozności y nieporządnych chući, daleko więcey znoszą: á za tak wielką pracą innèy nie mają nadgrody, tylko potępienie; y więc nam dla Boga y dla zapłaty wiecznèy czynić co y ćierpieć ma być tak barzo ćięszko? Nie żalby nam było pracy, gdybyśmy chćieli nasze ukontentować passye; á gdy idźie o cnotę,ućiekać przed pracą mamy? Doczesna nadgroda dodaje więc ochoty y w naytrudnièyszych dźiełach: á my, patrząc na wiecznèy Chwały koronę w Niebie, mamy ręce opuszczać?

Zażyway tych sposobòw, żebyś śię z gnuśności twojéy otrząsnąć mògł; lub ta choroba w tobie zda śię być zastarzała: jednak zleczyć ją możesz lekarstwy tu opisanèmi.

Nondum enim usq; ad sangvinem restitistis adversùs peccatum repugnantes. Ad Hebr. 12.

Jeszcześćie śię grzechowi aż do krwi nie sprzećiwili!

Invenire est homines pusillamines & remissos, deficientes sub onere: quorum brevis & rara compunctio, animalis cogitatio. Bern.

Znay-

Znayduią śię ludźie leniwi y małego ſerca, uſtaiący pod ćiężarem: u ktòrych rzadka y kròtka ſkrucha, á myśl prawie bydlęca.

DZIEN SZESNASTY

O miłośierdźiu Boſkim przyimuiacym grzeſznikòw do pokuty.

I.

SErcu Chryſtuſowemu nic przyjemnièy nie było, jako pokazać światu, że nikt miłośiernièyſzym nigdy nie był, nad niego, przećiwko grzeſznikom. Daremno śię gorſzyli z tego Faryzeuſzowie: daremno go zwali przyjaćielem grzeſznikòw; on tę ich przymòwkę w radość ſobie obracał, y poczytał ję ſobie za naywiękſzą chwałę: woląc, żeby wątpili o jego świątobliwośći, niżli o miłośierdźiu. Jawnie o tym powiadał: że na ten świat nie przyſzedł dla ludźi ſprawiedliwych, ale dla grzeſznikòw: Ze jak łaſkawy lekarz, pominąwſzy zdrowych, chorych tylko ſzukał. Owego pokornego, choć publicznego, zbrodnia przeniòſł y pochwalił nad Faryzeuſza, ktòry śię z ſwoich dobrych uczynkòw nadymał. Nie tylko dobrotliwie Magdalenę przyjął: ale ją też bronił od językòw ludzkich. Owę cu-

dzołòżnicę

dzołòżnicę, Boską swoją mądrośćią od śmierći wybawił, ktòrą według prawa ponieść zagrzech swòy miała: y kontentując się, że sama dobrowolnie ten błąd na śię wyznała: inszèy jèy pokuty nie zadał, oprocz wstydu y żalu, że śię Boga obraźić odważyła. Wyraźił swą uśilność w szukaniu grzesznika przez owę przypowieść o dobrym Pasterzu, ktòry zgubioną owcę z tak wielką pracą znalazł. Lecz śię mu to wszystko jeszcze mało zdało; więc, żeby tym dowodnièy wyraźił wielką swoję ku grzesznikom miłość: dźiwną onę przypowieść o marnotrawnym synu przytoczyć nam raczył.

2. W tèy zaś przypowieśći, miło mu było dotknąć wszystkich okoliczności niecnotliwych postępkòw tego marnotrawcy: żeby śię tym lepièy wydało wielkie jego miłośierdźie, kiedy mu to wszystko odpuśćił. Ten tam syn niewdźięczny w niczym śię nie przysłużył Oycu tak dobremu, ktòry go z dusze kochał, y pilnie go wychował: Więc wyćiąga od Oyca, żeby mu należytą część dźiedźictwa wydźielił: y w tym swym przedśięwźięćiu tak jest uporczywy, że śię od niego odwieść, ani namowami, ani żalem Oycowskim, ani prożbą nie dał. Oćiec go z

płaczem

płaczem puśćił:á on z weſelem odſzedł. Ledwo tylko nogę z progów Oycowſkich wynióſł: zaraz śię roſpaſał na wſzyſtkę niecnotę z taką rozrzutnośćią: że w barzo krótkim czaśie z tak wielkiey ſubſtancyi nic mu nie zoſtało; więc niemając innego ſpoſobu duſze żywić: żebrać chleba począł; á gdy nad nim ludźie, tak jakó zaſłużył, niemieli miłośierdźia: na ſłużbę śię udał, ale nader ſromotną; bo będąc nieſpoſobnym do innèy poſługi: podjął śię paść wieprzów. Ach! złe jego poſtępki, y po nich taka nędza, czy to nie żywy obraz duſznèy mizeryi twojèy? Niewdźięczność y złość tego marnotrawnego ſyna, pewnie mu nie czyniła już żadnèy otuchy: żeby miał znaleść jaką w ſercu Oycowſkim dobroć, które tak barzo zakrwawił. Wſpominając jednak na przeſzłe łaſki jego: ſpodźiewał śię jeſzcze w oſtatnièy ſwojèy biedźie, znaleść jaką litość w tymże nie wyczerpanym źrzódle miłośierdźia. Więc napełniony wſtydem, zdięty ſerdecznym żalem, pobudzony nadźieją: odważa śię upaść do nóg Oyca ſwojego, y rzućić śię na ſamo jego miłośierdźie. Ach! jeżeliś ſzedł torem tego złego ſyna w przeſzłych wyſtępkach twoich: czemuż go nie naśladujeſz w konfuzyi, żalu,

nadźiei, y prętkim do Oyca tak dobrego powroćie?

3. Ten ſyn opłakany, drżąc od ſtrachu, przychodźi w dom Oycowſki, obłapić za nogi Oyca. Nie ſzuka medyatora, ani go ſobie życzy: doſyć maiąc na ſamym ſercu dobrego Oyca. Łaſk tak wiele doznawſzy: to brał za nadźieję, że ich jeſzcze cokolwiek dla niego zachowano. Y nie omylił śię na tym: ledwo tylko ſtanął w oczach Oyca ſwojego, choć jeſzcze z tak daleka, że ledwo był uznany: ſerce jednak Oycowſkie nic o ſynu nie wątpiąc, poprawiło oczu, ktòre w tak wynędznioney y odartey oſobie zdały śię ſobie błądzić. Więc zapomniawſzy ſwojey w latach już podeſzłych powagi y ſłabości: zapomniawſzy także ſynowſkich niewdźięczności: na to tylko pamięta, że jeſt Oycem jego; pokwapi śię przećiw niemu, y niewymawiając mu żadney jego zbrodni: rzući śię na ſzyję, y mile go śćiſnąwſzy, przytula do ſerca, á łzami ſwemi kropi: więc do takiey miłości dobroczynność łącząc, zdźiera z niego łachmany, á w nową ſzatę ſtroi: y na znak ſwey radości ſprawuje bankiet wielki, na ktòry zapraſza wielką liczbę gośći: aby śię z nim wſzyſcy ſpołecznie ćieſzyli. Wielkie to ſą

dowody

dowody miłości Oyca tego, ktòreś fam ufty twojemi wypowiedźiał, mòy JEZU; ale nie doszły nigdy łafkawości twojèy, ktòrą masz ku grzefznikom! Y tak, choćiażbym więcèy grzechòw na śiebie czuł, niżli ten marnotrawnik: dufać zawfze będę miłośierdźiu twojemu. Będąc tego befpieczny: że mię miłośnie przyimiefz, y uczynifz fobie pożądaną radość z nawròcenia mego.

Pater, peccavi in Cœlum & coram te! jam non fum dignus vocari Filius tuus. Luc. 15.

Oycze, zgrzefzyłem, przed Niebem y tobą! już nie jeftem godźien, aby mię zwano fynem twoim.

Talis vita mea, numquid vita, DEUS meus? Aug: l. 3. Confefs.

Zyćie tak ladajakie, ktòrem wiòdł, mòy Boże, czyli śię żyćiem mianować mogło?

DZIEN SIEDMNASTY

O pokućie.

I.

NIe dofyć jeft na tym, mieć tylko powierzchowną poftawę pokuty; trzeba mieć y ducha pokutującego. Taki duch kròlował przy pierwfzych

wſzych początkach wiary Chrześciańſkiey: choć się mniey potrzebny przy takiey niewinności wiernych Pańſkich być widział. Jak tylko tęn duch ſerca ludzkie opanuje: trzy ſkutki w nim ſprawi: pierwſzy ſzczére pragnienie doſyć uczynić Bogu, przez utrapienie ſerca, przez karanie ciała, przez umartwienie zmyſłow y ſkłonności do grzechu. Kto chce pokutować: powinien mieć ſwe ſerce za herſzta rebellii, przez ktorą się wſzyſtkie duſzy y ciała śiły przećiw Bogu podnioſły. Więc z miłości ku Bogu, ſłuſznym zapalony gniewem o krzywdę jego, tak na nie dekretuje: *Reus eſt mortis; crucifigatur.* Ukrzyżuy to ſerce; bo godne jeſt śmierći: żeby przez prawdźiwą za zbrodnie ſwoje ſkruchę więcey grzechom nie żyło. A ciało zaś ſwoje ma za niewolnika, ktory się na ſwojego Pana śmiał oburzyć; y dla tego nie mając żadney nad nim litości, ſurowo go traktuje: trapiąc go poſtami, nieſpaniem, włośiennicą, y innemi ſpoſoby, ktore duch pokuty zwyczaynie wynayduje. Daleko ſnadź od ciebie ten duch pokuty ſtroni; ponieważ tak we wſzyſtkim ciału twemu wygadzaſz: jakoby rozumowi w niczym ſporne nic było!

2.

2. Drugi jeſt ſkutek ducha prawdźiwèy pokuty, Miłość oſobności y oddalenia śię jak naydalèy od świata. Kto za grzechy żałuje: inaczéy nie może na ten świat poglądać, y na te okazye, które ſą naświećie, y które go do grzechu śiła razy przywiodły: tylko z takim przeſtrachem, z jakim na morſkie ſkały, na których okręt rozbił, żeglarz ſtracony patrzy. Ztąd takie okazye daleko omija: doświadczywſzy na ſobie ſłabośći przyrodzonèy y jako śię trudno na ſwèy cnoćie ſundować. Rozumie że już nigdźie beśpiecznym nie będźie: tylko w ſaméy ućieczce, y wielkièy odległośći. Na ſerce zaś ſwoje nie inaczey patrzy, tylko jak na pochodnią: która lubo zgaſła, jeſzcze śię jednak kurzy, y prętko śię zapali: gdy śię choć naymnièyſzy płomień do nièy przybliży, to jeſt, te okazye, w których przedtym gorzało. A cnotę ſwą rozumie być owym miękkim kwiatkiem, którému lada wiatrek, abo ſłoneczny upał, wſzyſtek wigor odeymuje. Nakoniec każdèy duſzy, która śię chce od grzechu do Boga nawróćić, potrzebna jeſt oſobność; żeby wſzyſtkie ſkrytośći ſumnienia ſwego przèyrzeć, y ſtawić przed oczy liczbę y ćięſzkość grzechów, początki ich y przyczyny; żeby za nie płakać y jęczeć

czeć przed Bogiem, żebrząc odpuſzczenia, y prosząc o łaſkę do ſkutecznèy poprawy. Nie dźiwuyże śię temu, że tak mało w ſobie ſkruchy ſerdecznèy czujeſz; bo niemaſz pragnienia oddalić śię od świata, ktòry cię nie raz zgubił.

3. Trzeći ſkutek pokuty jeſt chęć do modlitwy. Kogo przeymie pokuta: widźi ubòſtwo ſwoje, ſkłonność ſwoję do złego, ſwoję nieſpoſobność: y trudność do dobrego: á zatym poymuje, jak mu wielce potrzeba pomocy Boſkièy do tego, żeby tę niedolą jakokolwiek weſprzeć. A jakże ma otrzymać pomoc Boſką, chyba przez modlitwę? Zwłaſzcza że żadna prożba nie ma takièy wagi y mocy u Boga, jako to ſekretne Duſzy narzekanie, ktòra jęczy przed Bogiem na ſwe grzechy przeſzłe, y nędze teraźnièyſze, choć ſmutnym milczeniem, żądając odpuſzczenia y prosząc wybawienia. Y taby uſtawiczna duſzy pokutującèy miała być zabawa, mòwić z Dawidem świętym: Panie, przed tobą ſą wſzyſtkie pragnienia ſerca mego: á jęczenie moje nie jeſtći utajone! Dayże mi, mòy Panie, tego Ducha modlitwy: za ktòrym zawſze idąc: ten na mnie ſprowadźi obfite łaſki twoje y S. twoje miłośierdźie, ktòrego ja więcèy, niż inni

ni, potrzebuję: á sprawi to we mnie, że, jakom był przed tym naywiękſzy grzeſznik: tak żebym też był naywiękſzy pokutnik.

Czując śię do grzechu: powinieneś śię ubiegać do prawdźiwey pokuty, ktòra, (jako widźiſz,) należy na modlitwie, umartwieniu y oddaleniu od świata.

Poſtquàm coanguſtatus eſt: egit pænitentiam: valdè coram DEO precatus eſt eum. Para lip. 33.

Kiedy go Bòg utrapił: począł wielką pokutę czynić y modlić śię do Boga.

Pœnitentia pro DEI indignatione fungitur. Tertull.

Pokuta to czyni, co gniew Boſki miał czynić.

DZIEN OSMNASTY

Że nie trzeba w tym żyćiu wygòd wielkich ſzukać.

KTo żyje w wygodach: rzecz to nie podobna, żeby żył bez grzechu: choć go w ſobie nie widźi. Wygoda nie jeſt grzechem, wźiąwſzy każdą z oſobna: lecz, gdy kto w każdey rzeczy wygòd uſtawnie ſzuka, y wnich śię ukocha: w grzechy wielkie zabrnie. Przeklina Zbawićiel tych, ktòrzy tak żyją. Biada wam,

bogatym, ktòrzy na tym świećie maćie pociechy waſzè! Biada, ktòrzy zawſze naſyceni jeſteśćie! Biada, co śię śmiejećie, &c. Więc to jeſt rzecz pewna: że Pan JEZUS, niczego, tylko ſam grzech przeklinał; á jakże, to żyćie miękkie może być bez grzehcu? Maiąc przyrodzenie tak barzo zepſowane: inaczèy śię od grzechu uwolnić nie możem, tylko czyniąc woynę ztèmi ſkłonnośćiami, co nas do niego wiodą: tym śię zaś ſkłonnośćiom ſprzećiwiac niepodobna, nie czyniąc ſobie gwałtu; á jakże ſobie gwałt uſtawiczny uczyni: kto ſwoich wygòd ſzuka, á ućieka przed tym, cokolwiek mu jaką przykrość uczynić może?

2. Ućiechy niewinne, y te, ktòre ſą z grzechem, częſto śię nie rożnią, chyba ſamemi tylko okolicznośćiami, abo też zbytecznym onychże używaniem. Gra, naprzykład, jaka, jeſt to taka ućiecha, ktòra z natury ſwoièy ſumnienia nie obćiąża; ale gdy śię kto nią uſtawicznie bawi, abo ſpraw potrzebnych całe zaniedbawſzy, czas wielki na nièy trawi, w nièy śię prawie utopi, pieniądze na nièy traći: á kto wątpić będźie, że już tèy gry od grzechu wymòwić niepodobna? To zaś rzecz barzo trudna, naznaczyć prawdźiwy termin, pokąd

pokąd gra jeſt niewinna, y od ktòrego punktu wyſtępkiem być pocznie: zwłaſzcza kiedy kto do nièy jeſt nazbyt porywczy? A choćby kto ten termin mògł ſobie naznaczyć: jednak jeſzcze mu trudnièy przy nim śię utrzymać, á nie pomknąć śię daléy: ſtojąc na ſamym kraju przepaśći grzechowey, dokąd go popycha owa, już zawźięta do tèy ućiechy, paſſya. Nad to, Auguſtyn święty uczy, że ta jeſt iſtota grzechu śmiertelnego, koniec obròćić w śrzodki, á z śrzodkòw uczynić koniec; A zaż ta oſoba, ktòra we wſzyſtkim zwykła wygody ſwojèy ſzukać, nie założyła jèy ſobie za koniec oſtateczny? A zaż o nièy barźièy nie myśli, niż o Bogu y o ſwoim zbawieniu? A zaż do nièy nie śćiąga wſzyſtkich ſwych intencyi? y tak, co jèy miało być śrzodkiem do zbawienia, już jèy śię końcem ſtało. A w takowèy afektu y ſerca jèy dyſpozycyi, jako ją wymòwić od grzechu śmiertelnego? Ach! jakeś śię bać powinien, jeżeliś śię zbytnie w tych rzeczach utopił! Przećię ſobie pobłażaſz, y niewinnym śię mieniſz dla tèy tylko przyczyny: że twoje ućiechy z jawnym grzechem nie ſą?

3, Możeż takie żyćie być bez ćięſzkiego grzechu, ktòre nam nie pozwala wy-

pełnić powinności, tak ſtanu y kondycyi naſzéy, jako y ſamego imienia Chrześciańſkiego? Kto zbytnie wygòd ſzuka, nie może obligacyom ſwoim doſyć uczynić. Sędźia, ktòry śię tylko roſkoſzami bawi: czy będźie chćiał pracować, żeby nabył potrzebnèy do tego urzędu praw umiejętności? Czy przewiedźie na ſobie, żeby zawiłą ſprawę z pilnośćią roztrząſał, y wſzelakim ſpoſobem prawdy śię domacał? Czy na kogo innego także niedbałego, abo też pieniądzmi ſkorumpowanego on tèy pracy nie zwali? Prałaty Paſterz Kościelny, co rad roſkoſznie żyje: czyli będźie miał taką około duſz żarliwość, jakièy urząd jego koniecznie wyciąga? Czy śię będźie chćiał zaprządz w te prace y kłopoty, bez ktòrych nie podobna, żeby ſwèy wokacyi mògł uczynić doſyć? Białogłowa jaka, coby to dni y nocy na kartach trawiła: coby to uſtawicznie tylko śię rozrywała: czy przewiedźie na ſobie wiedźieć o goſpodarſtwie? o wychowaniu dźiatek? o dobrym rządźie Domu? A przećie to iſtotna jeſt powinność Chrześciańſka. Więc jeżeli dla ſwych wygòd trudno jèy wypełnić: toć rzecz jeſt oczywiſta, że dla tychże wygòd trudno duſzę zbawić. Na czym (dla Boga) ſundują wieczne

zbawic-

zbawienie swoje Panowie y Panie, ktòrych całe życie na tym tylko upływa: żeby wszystkich uciech y wygòd zażywać?

Rachuy się z sumnieniem swoim: jeżeli nie należysz do liczby tych osob nazbyt delikatnych. A chciey się w tym miarkować, żebyś duszy twojey w grzechy nie zawiodł.

Væ vobis divitibus; quia habetis consolationem vestram! væ vobis, qui saturati estis! væ vobis, qui ridetis. Luc. 6.

Biada wam bogaci, co macie uciechę swoję! Biada ktòrzy zawsze nasyceni jesteście! Biada! co się śmiejecie.

Lubrica spes, quæ inter fomenta peccati salvari se sperat. Hieron.

Sliska to nadzieja, ktòra się zbawienia spodziewa miedzy ponętami do grzechu.

DZIEN DZIEWIĘTNASTY

O defektach, ktòrych się wystrzegać trzeba w konwersacyi.

I.

O Jak to jest trudno, konwersować z ludźmi, á nie zawieść sumnienia, y nie obrażić Boga! Doskonały to człowiek, (mòwi święty Jakub,)

co śię niepotknie w słowie: y przydaje zaraz; ktokolwiek nie potrafi językiem swoim rządźic, sam śiebie zawodźi: jeżeli o sobie trzyma, że jest Chrześćianin. Ile razy, (mawiał jeden,) byłem miedzy ludźmi: zawszem śię do domu mnieyszym człowiekiem wròcił, to jest, mniéy cnoty mając. Czyli tego sam na sobie nie doznawasz, że twe konwersacye naywiększąć do spowiedźi dawają materyą? Milczenie jest to krótki á barzo pewny sposob zachować niewinność. Wiele jest występkòw ktòrych śię w konwersacyi wystrzegać potrzeba. Pierwszy, niepożyteczność. Przysłuchay śię trochę, o czym też rozmawiają, choć niby na pozor pobożne osoby: o lada czym, o niczym. Ktoby o Bogu wspomniał: wyśmiancby go zaraz, że nie według czasu w takim pośiedzeniu tę wnośi materyą. Przez to śię pokazuje, jak cale są skażone obyczaje naszej pewny to bowiem znak, jak mało kochamy Pana Boga naszego. Ogdybym śię w tobie, mòy Boże, kochał: czylibym ćię kiedy z myśli spuśćić mògł? A mając ćię zawsze obecnego w umyśle: czybym o kim innym mòwić kiedy mògł? Ale że w sercu moim rzadko przemieszkiwasz: nie dźiw, że też y język o tobie nie wspomni. Więc jeżeli konwersa-

werſacye, co ſą bez pożytku, naganę ſwą mają: cóż będźie mowić o tych, co ſą niebeſpieczne, á częſto śię z grzechem, á barzo ćięſzkim łączą? zwłaſzcza, kiedy śię w nich ſłowa, nie tylko próżne, ale y obmowne, y nieczyſte mieſzają!

2. O czymże też naybarźiey, choć przyſtoyni ludźie, zwykli z ſobą rozmawiać? Wſzyſtek jeſt ich dyſkurs: jak potrzebne bogactwa, jak wyſokie honory ſzacunku ſą godne, jak nic nie maſz na świećie milſzego nad roſkoſzy. Na tym fundamenćie wſzyſtkie ſwoje maxymy y racye buduja, ktòre nie tylko pròżne, ale ſą y przećiwne Ewangelii świętey, á za tym fałſzywe; jednak nikt im nie przeczy: wſzyſcy je przyimują, y za prawdźiwe mają. To prawda, że gdy śię kto przećiw wierze oburzy: wſzycy za niezbożnego y heretyka go mają; lecz przećiw nauce Chryſtuſowey mowić, ktòra obyczaje Chrześćiańſkie formuje, to wdźięczna rozmowa: każdy na nię przyſtaje, tego nie uważając: że należy do wiary, cokolwiek Chryſtus uczył: jak y inne Artykuły, naprzykład o Tròycy świętey, abo też o Syna Boſkiego Wćieleniu. A przećię Chrześćianie ten wyſtępek w dyſkurſach za nic ſobie mają; ale jako śię ſprawią

na tym tam Trybunale: gdźie y z prożnego słowka trzeba rachunek oddać? Coż mowić o obmowach? Ach, jako to rzadka, żeby w konwersacyi obmowy niebyło! á choć kto ma tę cnotę, że nie rad obmawia: tego śię nie zbroni, żeby jéy nie słuchał, y jakim śię słowkiem do nièy nie przyłożył. Takiego zaś nie znaydźiem, coby śię jèy sprzećiwił: chociaż to uczynić, kiedy może, powinien; bo nie mnièy ten grzeszy, co bliźniego obmawia: jak y ten, ktory z chęćią nadstawia na to ucha, abo takièy obmowy, gdy może, nie rozerwie. Y więc w konwersacyach może być kto niewinnym?

3. Y to śię często trafia: (nad czymby zapłakać trzeba,) że swoje rozmowy profanują Chrześćianie wszetecznèmi dyskursy, używając na to języka, tak wiele razy krwią Boską zafarbowanego. Toż czynią białegłowy, ktore do wstydu y skromnośći natura prowadźi: gdy przy sobie ćierpią słowa Allegoryczne, pokazując po sobie, że śię im podobają: czym samym nie jednego do takowych mow wiodą. A co jeszcze ćięższa! żadnego w tym skrupułu y sumnienia nie mając, że te dykursy z wesołośći pochodzą, y ludzkie konwersacye przyjemnèmi czynią: á

przećię

przećię Paweł święty grzechem to takim zowie, ktòry ſtratą nieba y wiecznym potępieniem potrzeba przypłacić. Jakoż tedy nie mają tego języka mazać, na ktòrym śię rodzą? á zabijac te duſze ktòre ich ſłuchają? Ach, jako wiele nieoſtròżnych, dla takich ſłòweczek niewinność ſtraćiło! Uſłyſzane to ſłòwko, urodźiło myśl w głowie: z tèy myśli śię zajęła nieczyſta pożądliwość: ktòra naprzòd do grzechu, á potym do piekła duſzę zaprowadźiła. Co mi (przebòg) za weſoła y miła konwerſacya, na ktòrèy taſk wiele duſz krwią Chryſtuſową odkupionych ginie? Takową weſołość krwawemi potym łzami opłakiwać będźiem!

Proś Boga z Prorokiem Dawidem, żeby przy uſtach twoich ſtraż poſtawić raczył: aby z nich nie wyſzło nigdy żadne ſłowo, ktòreby Boga obrażić, á bliźniego zgorſzyć mogło.

Si quis autem putat ſe religioſum eſſe, non refrænans linguam ſuam, ſed ſeducens cor ſuum: hujus vana eſt Religio. Jac. 1.

Kto śię ma za prawdźiwego Chrześćianina, á języka ſwego nie trzyma na wodzy: ſerce ſwoje zdradza, y nie jeſt Chrześćianinem, tylko na ſam pozòr.

Facilius

Facilius est tacere quàm verbo non excedere. Thom. de Kemp.

Snadniey milczeć, niż w słowie się nie potknąć.

DZIEN DWUDZIESTY

O ranney modlitwie,

I.

MOdlić się z poranku, zda się to rzecz powinna nie tylko Chrześcianinowi, ale każdemu człowiekowi. Bòg jest początkiem naszym: więc mu każdy powinien naypierwszy ukłon oddać, to jest, ukłon poranny. Kto się w tym nie baczy: popełnia nie sprawiedliwość y świętokradztwo jakieś. Duch święty nas o tym upomina, gdy mòwi: że człowiek sprawiedliwy od samego świtu dał serce swoje Bogu, ktòry go stworzyć raczył, y pierwiastki dnia swego strawi na modlitwie. Wiadomo jest z Pisma, jako się Bòg domagał tak naypierwszych owocòw, jak pierworodnych bydląt. Przykazował surowie, żeby mu bez odwłòki ofiarowane były: y groził karaniem, jeżeliby kto w tym woli jego nie dosyć czynił. Zkądże taka gorliwość o pierwiastki w Bogu? Còż bowiem za chwała Bogu z owych fruktòw y bydląt?

Chciał

Chciał nas przez to nauczyć, jako barzo ſtoi o naypierwſze ſerca naſzego afekty: jak go ta krzywda boli, gdy mu ich umykamy: y jeżeli kto inny, á nie Bòg je odbiera. Wſzelkie ſtworzenie powinno oddawać cześć Bogu ſwojemu; lecz ta cześć ma śię łączyć z przeniesieniem Boga nad wſzyſtko ſtworzenie; á tak gdybyśmy Bogu ſame tylko oſtatki dnia naſzego oddawali: czyby śię ſłuſznie o to nie mògł na nas uſkarżyć, że w tym podarunku, świat y jego intereſſa pierwſze mieyſca wzięły? Poganie nawet ſami tak pilni w tym byli. Turcy, chociaż w tumulćie wojennym zoſtając, pięć razy każdego dnia ukłon Bogu czynią; y więc na ſądźie Boſkim łeniwych Chrześćian w tey mierze nie potępią?

2. Bierzemy bez przeſtanku dobrodźieyſtwa od Boga: Czemuż śię oćiągamy z podźiękowaniem za nie? Azażby nie przyſtało, żeby pierwſze naſzego ſerca poruſzenie, gdy śię ze ſnu porwiemy, wdźięczność pokazowało za dobroczynność Boſką? poćiąga nas do tego ta ſama łaſka Boſka, że nas przez noc zachował od nieſpodźiewaney śmierći, á podobno oraz y od zguby wieczney: bo ktoż to wie, czyby nas w grzechu jakim śmiertelnym śmierć nie zaſtała była? O jak wiele ludźi

poranku

poranku nie doczekało! A ten ich przypadek jest naszą pobudką, żebyśmy Bogu za to wdzięcznemi się stawali: że takiego nieszczęścia na nas nie dopuścił. Y jednego momentu nie masz w życiu naszym, któregoby Bòg ł. ską swoją nie naznaczył; bo każdego momentu niby nas znowu tworzy, y do wszystkich spraw naszych pomocy dodaje; więc też niepowinien bydź żaden moment taki, coby nam upłynął bez wspomnienia na Boga, y bez oddania jemu całey istoty naszey. Ale że słabość nasza każdego punktu życia tego czynić nie może: przynaymniey gdy pierwszy moment dnia zaczynamy: na to się zdobądźmy, y z wdzięczności serca tak mòwmy do Boga: Cokolwiek jestem, mòy Panie, cokolwiek mam, y cokolwiek mogę: wszystko to jest od ciebie: więc się powinno także do ciebie obracać. Otòż ci teraz wszystko zupełnie poświęcam, ofiaruiąc ci serce y wszystkie afekty jego, y cokolwiek czynić, lub cierpieć tego dnia będę: nic innego nie pragnąc, tylko żeby to wszystko było na chwałę świętą twoję.

3. Lecz oprócz tych racyi, mamy także pobudkę do porannèy modlitwy z własnego interessu. Potrzeba nigdy w modlitwie

nie

nie ustawać, jak naucza Pan JEZUS, patrząc na tak wielkie potrzeby y nędze nasze: ktòrą gdybyśmy znali: zawszebyśmy żebrali ratunku u tego, ktòry jey zabiec może. Ale przynaymniey trzeba przy samym dnia początku upatrzyć okazye, ktòre nas do grzechu przyprowadźić mogą, gwałtowne pokusy, ktòre na nas uderzą, rozmaite potrzeby, ktòre nas śćiskać będą; á upatrzywszy, poznać niemożność swoję: że nam tych okazyi uwarować śię trudno, natarczywe pokusy zwyćiężyć nie podobno: y w takowych potrzebach ratować śię nie można, nie udawszy śię do Boga, ktòry te niebeśpieczeństwa oddalić od nas może, przez swoję protekcyą naszę słabość wesprzeć łaskami swojemi, wzbudźić lenistwo nasze, przestrzec nieostròżność, y wszystkim potrzebom ratunek opatrzyć. Zkądże to pochodźi, że w lada okazyi tak snadno upadasz? że śię prawie żadney pokuśie nie oprzesz? Pewnie nie zkąd indąd, tylko, żeś z poranku nie prośił o łaski do tego potrzebne, ktòrych Bòg nie zwykł dodawać, tylko proszącym o nie.

Postanòw przed Bogiem nigdy nie opuszczać pod żadnym pretextem modlitwy poranney: y pierwszego momentu ocknienia

twego

twego ze ſnu, nikomu nie dawać, tylko Bogu ſamemu.

Juſtus cor ſuum tradet ad vigilandum diluculò ad Dominum, qui fecit illum, & in conſpectu Altiſſimi deprecabitur. Eccli. 39.

Człowiek ſprawiedliwy ſerce ſwoje wzbudźi rano do Boga, ktòry go ſtworzył: y w obecnośći naywyżſzego modlić śię będźie.

Vides, quomodo te reddat certum de ſollicitudine ſua, quàm pro te gerit: ſi te ſenſerit ſollicitum ſui? Vigilas tu? vigilat ille. Conſurge, accelera, anticipa ipſas etiam vigilias: invenies eum, non prævenies. Bernard. in Cant.

Patrz, jak ćię Bòg upewnia o ſwoim ſtaraniu, ktòre ma koło ciebie: jeżeli z twojey ſtrony ty maſz ſtaranie o nim? Jeżeli ty czujeſz: y on nad tobą czuje; Powſtań, pośpieſz śię, uprzedź ſamo czucie twoje: pewnie go nie uprzedźiſz, ale go już znaydźieſz czekającego na ćię.

DZIEN DWUDZIESTY PIERWSZY

O naśladowaniu Chryſtuſa.

I.

I.

SŁowo przedwieczne zowie się w Piśmie świętym Mądrością niestworzoną y zwierciadłem bez zmazy. Na to osobliwie zwierciadła zażywamy, żebyśmy postrzegli, czym się twarz nasza szpeci: a oraz tych defektów y makuł pozbywali. Y tenci jest skutek, który w nas ma sprawić doskonała znajomość piękności Chrystusowey; bo się przy niey lepiey szpetność nasza wyda, y pokaże, jakośmy w niczym nie podobni temu obrazowi, któryśmy na sobie wyrażać powini: zatym wzbudźi pragnienie, y poda sposoby, żeby to wszystko zgładźić, cokolwiek duszy naszey urodę przyćmiło. Więc jako owe osoby, co wiek swóy na tym trawią, żeby się oczom ludzkim y światu podobać, zwierciadła nie odstąpią: poprawując wszystkiego, cokolwiek piękności twarzy uwlec może; tak kto się chce szczèrze upodobać Bogu: niech często oczy swoje w krucyfix tak wlepia, jako w zwierciadło jakie; aby mógł upatrzyć niedostatki swoje, y wszystkich występków skutecznie poprawić. Y ztąd się ma zaczynać naśladowanie Chrystusa, co święty Paweł zowie wyzućiem starego człowieka; bo to jest dyspozycya do obleczenia nowego.

2.

2. Toż Pismo święte zowie wćielonego Boga Regułą abo prawidłem naszym. Gdy jaki Architekt chce pałac wybudować: powinien sobie naprzòd wystawić w myśli abrys y wizerunk jego, y do niego stosować wszystkę owę strukturę: żeby w naymnieyszèy rzeczy od niego nie chybiała. Zyćie Chrystusowe jest powszechnym abrysem żyćia Chrześćiańskiego: á każde w osobnośći dźieło Jezusowe, jest modelem y Regułą każdèy sprawy naszèy. Więc je sobie ustawnie w myśli stawiać mamy: żèby uczynki na wzòr ich odprawione, y do tèy Boskièy Regu-ły stosowane były. Trojakie dźieła w życiu naszym być mogą; jedne są przyrodzone, ktòre do tego służą, żeby żyćie doczesne w całośći zachować: jako to, pić, jeść, spać. Y w tych samych sprawach, w myśli y przed oczyma JEZUSA mieć trzeba, uważając, jako je Zbawićiel nasz odprawiał: jako on te podłe y nikczemne uczynki, wysoką intencyą y aktami podnośił: jako je samym tylko rozumem miarkował, y samą przyrodzoną potrzebą je mierzył: jako je zawsze łączył z wielką mortyfikacyą y wstrzemięźliwośćią. Więc o to śię nam starać koniecznie potrzeba, żeby te przyrodzone żyćia naszego sprawy

w tychże

w tychże okolicznośćiach odprawowane były, y tèmiż śię cnotami przed Bogiem zdobiły.

3. Drugie sprawy należą do tych powinnośći, ktòre z sobą ludźie spolnie zachowywują. Więc y tu potrzeba mieć otwarte oczy na tę Boską Regułę, y upatrować pilno, jakim sposobem z ludźmi Pan JEZUS konwersował: jaką skromność po wierzchu we wszystkim pokazował: jaką przyjemność w słowach y rostropność zachował: jak sobie pokornie z wdźięczną ową powagą we wszystkim postępował: jako śię słabościom cudzym akomodował: jako ćierpliwie znośił, nie tylko uprzykrzenia, ale y prześladowania od drugich: jaką miał kompassyą nad nędzami ludzkiemi: jak utrapionych cieszył y chętnie wspomagał: jaką miłość ku wszystkim y dobroć pokazywał. Czy twoja konwersacya według tych Reguł bywa? Ach znać sobie nie stawiasz przed oczyma Chrystusa, kiedy z ludźmi obcujesz!

Nakoniec sprawy nasze należą do czći Boskièy, do pobożnośći; o dopieroż w tych sprawach trzeba śię zapatrywać na przykład Chrystusòw. Y tak gdy śię modlisz: staw sobie JEZUSA w Ogroycu klęczącego; z jak wielkim respektem y uniżonośćią mòdli śię

Oycu swemu! z jak wielką pokorą twarz na źiemię kładźie! z jaką gorącośćią y aplikacyą myśli tę modlitwę czyni! jako śię od swych uczniów daleko odłącza, strzegąc śię naymnieyszey serca swego roztargi! z jak mocną ufnośćią do Oyca swego mówi: Oycze, tobie nic niepodobno! jak z długim wytrwaniem poćiechy od Oyca czeka! nie dosyć mu godźinę strawić w oney ducha oschłośći, y smutku serca swojego. Jako śię na wszystko z wolą Oycowską zgadza: niech odeydźie, (mówi,) ten kielich odemnie; jednak nie moja wola, lecz twoja niech śię stanie. Takowaby y twoja modlitwa być powinna; ale czy śię w czymkolwiek z tą Regułą zgadza? Ach! darmo śię spodźiewasz, żeby taką modlitwę Bòg miał kiedy wysłuchać!

Weź to sobie w zwyczay, abyś przy każdey sprawie twojey rzućił oko na przykład Chrystusów: y ile można będźie, wyraźić go chćiał.

Aspicientes in authorem fidei & consummatorem JESUM. Hebr: 2. v. 2.

Mając zawsze oko na JEZUSA, który jest początkiem y dokonaniem wiary.

Sicut à DEO nos separat dissimilitudo: ita nos illi conjungit imitatio. Augustinus.

Jako

Jako nas oddala od Boga to, że mu nie jesteśmy podobni: tak nas zbliża do niego to, że go naśladujem.

DZIEN DWUDZIESTY WTORY

O ćierpliwośći w utrapieniach.

I.

KTokolwiek jest ćierpliwy, jest y doskonały, mòwi Jakub Swięty. Cierpliwość doświadcza, y naywyższy stopień wyprowadza cnoty. Bez niey każda cnota jest abo nie pewna, abo niedoskonała, abo barzo słaba. A przy ćierpliwośći cnoty są doświadczone, y w naylepszèy probie. Wiara w ten czas naybarźièy statek swòy pokazuje, kiedy to wyznawa; że kiedy Bog karze, w ten czas naybarźièy kocha: że to on nie z gniewu, ale z dobroći czyni: że nam naylepièy życzy, gdy śię zda naygorzèy czynić: że gdy nas nawiedza, nie inną ma intencyą, tylko żeby nas świętèy pokory nauczył: żeby nas sprobował, żeby nas od miłośći światowèy oderwał, żeby nas do śiebie jak nayśćiślèy przyłączył: żeby na nas wyraźił obraz Syna swojego ukrzyżowanego, a tym samym, żeby nas naznaczył charakterem przeznaczonych do Nieba, y nagotował dla nas większą

kſzą koronę Chwały. Ach! jakiey wiary potrzeba do wierzenia tego! Sprzeciwia śię temu nie tylko przyrodzenie, lecz y światło rozumu: ktòre śię zwyczaynie na zmyſłach powierzchownych, y wnętrznych af ktach, lub paſſyach funduje: pòki go Wiara święta wyżey nie wynieśie.

2. Nigdźie śię nadźieja lepiey nie wydawa: jako w tym człowieku, ktòry śię widząc w cięſzkim zewſząd prześladowaniu, w nieznośnym utrapieniu, miedzy kalumniami, y w oſtatniey wzgardźie, złupionym z ſortuny, honoru, y dobrey ſławy, rzuconym pod nogi nieprzyjaciołom ſwoim, y wniwecz obròconym, tak: że nie ma żadnego ſpoſobu podnieść głowę; wtakim, (mòwię,) człowieku, gdy ſerca nie traći, y wſzyſtkę ſwą otuchę w ſamym Bogu pokłada: choćby tak mògł rozumieć, że już go Bòg opuśćił, y owſzem śię przyłączył do jego nieprzyjaciòł; żeby tym prędzey y barźiey gòrę nad nim brali; on jednak mowi z Jobem: że choćby mię y zabił, jednak nie utracę mojey w Bogu nadźiei; y owſzem, na tey ręce beśpiecznie śię weſpę, ktòrąby mi śmiertelną ranę Bòg zadawał. Còż nad to dźiwniey-ſzego, jako widźieć człowieka twardego jako
ſkała

ſkała, ktòra na pòł morza niewzruſzona ſtoi: chociaż z każdèy ſtrony wiatry na nie ſzturmują, y nawałności biją? Samym światłem rozumu coś nad śiłę ludzką więkſzego w tym męſtwie Poganin upatrzył: gdy powiedźiał: że człowiek z przeciwną fortuną pojedynkujący, jeſt jedno widowiſko godne oczu Boſkich.

3. Lecz jako doſkonała ta miłość być muśi, ktòrą w ten czas naybarźièy człowiek Boga kocha: kiedy go naybarźièy prześladuje y trapi! w ten czas go ma za oyca, y zſynowſkim ku niemu odzywa śię afektem: gdy śię znim obchodźi jako z nieprzyjacielem; w ten czas przyjmuje wſzyſtkie o ſobie rozrządzenia Boſkièy Opatrzności, chętnie śię im poddając: kiedy śię nayprzykrzèyſze y nayſurowſze zdadzą; w ten czas nie tylko chwali, ale y całuje rękę jego Boſką: kiedy śię nad nim paſtwi. Nic nam tak nie wyſtawia, (mawiał Ludwik święty,) wielkość Boſką przed oczy, y czego Bòg jeſt godźien: jako utrapienia, ktòre na nas dopuſzcza.

Cnota zaś poſłuſzeńſtwa nie może być znacznièyſza: jako gdy śię kto Bogu w niczym nie opiera: chocby go prowadźił, jak Izaaka na ſtos; nic na to nie ſzemrząc, ani śię uſkarżając

żając, y owszem się z Dawidem na wszelakie bicze gotowym pokazując: á tym się samym ćiesząc, że lubo Bóg na niego rękę swoję wynieśie: pewien jest jednak tego, że tą groźną ręką sama miłość kieruje. Z tym się ku Bogu afektem Job odezwał, gdy mòwił: we wszystkich bòlach moich tę mam jednę poćiechę: że w nich folgi nie czuję; gdy się Bogu podoba mnie bez folgi trapić. Lubo wiele znoszę, y przyrodzenie na to nie wymòwnie sarka: jednak wola Boska, ktòra tak sobie zemną postąpić umyśliła, wszystko mi to słodźi. Nie mieć w dolegliwośćiach żadnego odpoczynku: rozum od tego stroni, y zmysłom się to przykrzy; ale że Bòg tak chce; ta jedna wola Boska y rozum przekona, y zmysły uspokoi. Takie są dyskursy, y taka odwaga człowieka ćierpliwego, ktòry jedynie pragnie, żeby się wola Boska tak nad nim wykonywała: jako się pełni w niebie; z tą tylką rożnicą: że to Swięći w niebie z większym weselem czynią, on z większą odwagą.

Jeżeli się chcesz dowiedźieć, czy się w tobie znayduje prawdźiwe nabożeństwo, y gruntowna cnota: z samèy twèy ćierpliwośći o tym sądźić możesz; bo każdy inny znak jest wątpliwy.

In

In igne probatur aurum & argentum: homines verò receptibiles in camino tribulationis. Eccl. 2,

W ogniu probują złota y frebra: á w piecu utrapienia ludźi Bogu przyjemnych.

Saeviat quantum vult, Pater est. August: in Psal.

Choć śię Bòg paftwi, jako chce: Oycem jednak nieprzeftanie być.

DZIEN DWUDZIESTY TRZECI

O miłośći bliźniego.

I.

COkolwiek czynićie tym moim małuczkim: (mòwi do nas Pan JEZUS,) mnie famemu czynićie. Mafz tedy fobie ftawiać w ofobie ubogiego, famego Chryftufa: on śię w tym mizeraku, w tym wzgardzonym człowieku, wtym twoim winowaycy, ktòry ćię uraźił, tak prawdźiwie zamknął: jak śię prawdźiwie zamknął,(lubo innym fpofobem) w Nayświętfzym Sakramenćie; gdyż to jednakowo słowem fwoim utwierdźił. Jeżèli podłość y nędza tego ubogiego wftręt ći od niego czyni: Majeftat y zacność Bofka, ktòra jeft w tym nędzniku, niechay y w tobie refpekt y miłość ku niemu wzbudza. Jeżeli ćię

krzywda niesłusznie poniesiona, przeciw nieprzyjacielowi zawziętością unosi: dobroć y łaskawość Chrystusa twojego, na ktòrąś się powinien w winowaycy oglądać, serce uspokoi, y gniew twòy uśmierzy. Jesteś nieskończenie obowiązany Bogu; więc może się od ciebie chociaż y naywiększych upominać usług; ale że się sam bez nich dobrze obeyść może: przenośi prawo swoje na bliźniego twego, tak się tym kontentując, co bliźniemu czynisz: jakbyś jemu samemu tę usługę oddał. Na ostatnim Sądźie, zda się, że zapomni, co kto dla niego czynił; gdyż tam żadnèy o tym nie uczyni wzmianki; to tylko płaćić będźie, co dla miłośći jego bliźniemu uczynisz.

2. Kto was tyka, (mòwi Pan,) jakby mię w oka mego zrzenicę uraźił. Nie dosyć było Bogu tym stylem powiedźieć, że kto obraźi brata, obraźi oraz Boga: ale nad to przydaje, zego w samę zrzenicę oka jego dotyka, ktòra część bez bòlu dotknięta być nie może, y nie z cierpi żadnèy, chociaż naymnieyszèy rany. Przez to wyraża Chrystus delikatny swòy afekt przećiwko bliźnim naszym; ktòrych gdy uraźiemy: nie tylko za swą urazę to poczyta; ale zda śię, że nad nią bar-
źièy

żiey ubolewa, niż nad swoją własną. W onym strasznym dekrećie, ktory ferowac będźie na sądźie ostatecznym, zapomniawszy o sobie, y zamknąwszy oczy na krzywdy swoje własne, to tylko wspomina, y za to potępia: że kto był nieużytym przećiw bliźniemu swemu. Łaknąłem, (rzecze,) w osobie tych ubogich: á wyśćie mi pokarmu opatrzyć nie chcieli. Tak był wielki we mnie ku ubogim afekt: żem był gotòw dać Niebo za kawałek chleba, ktòryby od was wźieli: á wyśćie tak tanio Krolestwa niebieskiego nabyć omieszkali; więc żadney już do niego niemaćie pretensyi: samo was piekło czeka, y przeklęctwo wieczne. To jest wasze dźiedźictwo!

3. Kiedyby sam Pan JEZUS w osobie swojey przyszedł żebrać u ciebie jałmużny: (jako to niektòrym świętym uczynić raczył,) czybyś mu trochy chleba, abo jakiey przysługi nieludzko odmòwił? y owszem, czylibyś śię nie miał za szczęśliwego, y czylibyś sobie za naywiększą łaskę tego nie poczytał: żebyć śię trafiła pożądana okazya, w jakieykolwiek rzeczy Boga ukontentowac? więc gdy brata twojego czymkolwiek wspomożesz dla miłośći Chrystusa: kiedy w imię jego

jego ubogiemu co podaſz: jeſteś tego pewnieyſzy, iż śię przyſługujeſz ſamemu Chryſtuſowi, barźiey, niż gdybyć śię ſam na jawie pokazał, y tego od ciebie prośił: boby cię o tym ſame zmyſły upewniały, ktòre ſą częſtokroć oſzukaniu podległe; à w innych okazyach pokazania miłośći przećiwko bliźniemu, ktòreć śię co godźina y co moment trafiają, wiara ćię tego uczy: że twoję jałmużnę Chryſtus ſam odbiera. Dla tego przyznać muśiſz, że nie z inney przyczyny na miłośierdźiuć ſchodźi: tylko z tey jedyney, żeć też ſchodźi na wierze. Ach jeżeli, mòy Panie, we mnie ani wiary, ni miłośći nie znaydźieſz: darmo o ſobie trzymam, że mię miedzy wierne y przeznaczone do nieba kiedykolwiek policzyſz!

Przyuczay śię do tego, żebyś według rady Apoſtolſkiey, y owſzem według przykazania Chryſtuſowego, wkażdym ubogim y bliźnim twoim Chryſtuſa upatrywał. Co jeżeli czynić będźieſz: żadney nieuznaſz trudnośći; kiedy mu miłośierdźie pokazać potrzeba.

Quamdiu feciſtis uni ex his fratribus meis minimis: mihi feciſtis. Math: 15.

Cokolwiekeśćie uczynili tym nay-

mniey-

mnièyſzym braci moim: mnieście uczynili.

Aurô parietes, aurô fulgent laquearia: & nudus atq; eſuriens ante noſtras portas Chriſtus in paupere moritur. Hieronym: epiſt: 12.

Złotem zdobiemy ściany, złotem się lśnią pokoje: á nagi y łaknący Chryſtus przed wrotami naſzemi w ubogim umiera.

DZIEN DWUDZIESTY CZWARTY

O ubòſtwie.

I.

UBòſtwo jeſt zakrytym w świętèy Ewangeliy ſkarbem, ktòrego ſzacunku y ceny ludźie nieznają; więc potrzeba było: żeby Bòg z Nieba zſtąpił, y onych o walorze ſkarbu tego nauczył. Mieſzkając w Niebie Pan Bòg (mòwi Bernard święty,) miał tam wſzyſtkie doſtatki y bogactwa chwały: ale się ſkarb ubòſtwa w Niebie nie znaydował; dla tego na ziemię przyſzedł, żeby go tu wyſzukał. Ten, ktòry w nieſkończonych bogactwach opływał, (mòwi Paweł Apoſtoł,) ſtał się dla nas ubogim; aby nas tym ſamym ubòſtwem zbogaćił. Przez co znalazł lekarſtwo na naſzę zbytnią chćiwość, ktòra gorliwie chodząc

za dobrami ziemſkiemi: mogła nas pozbawić Królestwa Niebieſkiego. Ubóſtwo jeſt perła droga, o którèy czytamy w Ewangelii świętèy: á nabyć jèy trudno; chyba łożąc na nię wſzyſtkie zbiory światowe; jednak y tym ſpoſobem nie drogo się kupuje: ponieważ Pan JEZUS, żeby tę perłę zyſkał, zewlókł się ze wſzyſtkiego; urodził się, przeżył, y umarł tak ubogi: że żadnèy rzeczy nie miał oprócz Krzyża, goździ, y cierniowèy korony; nie tylko się w ubóſtwie, lecz y w ubogich kochał, y z nich ſobie obrał Miſtrzów całego świata: których przy boku ſwoim w nauce Niebieſkièy ćwiczył; nie inną zapłatę ubóſtwu naznaczył, tylko że mu dał prawo na króleſtwo Niebieſkie: Błogosławieni ſą, (mówi,) ubodzy; bo do nich należy Króleſtwo Niebieſkie. Ach! czy się nie zapieraſz tego Artykułu Wiary; ponieważ się lękaſz tak barzo ubóſtwa, y tak nader chciwie o bogactwa ſtoiſz!

2. Ubóſtwo Ewangeliczne każdemu ſtanowi ludzi jeſt przyzwoite, lubo różnym ſpoſobem. Naprzód te oſoby, które na świecie żyją, obliguje do tego: żeby się ſwym afektem w tych dobrach doczeſnych cale nie utapiały: żeby miarkowały pragnienie ich na-

nabyćia: ponieważ Apostoł nie do Zakonników, lecz do Chrześcian mòwi; że ći, co zazywają świata, tak śię mieć powinni: jakby go nie zażywali. Potym ubòstwo chce tego po każdym Chrześcianinie: żeby śię w tym nie kochał, co pròżnośći służy, y co jest przećiwko skromności Chrześcianskièy; gdyż śię to niezgadza z tèmi obietnicami, ktore Chrześćianin na Chrzćie świętym uczynił, wyrzekając śię czarta y wszelkièy pompy jego. Potrzećie ta cnota obowiązuje każdego, żeby dobrze zażywał dòbr od Boga danych; y żeby to nagradzał, co złym ich szafunkiem przećiw Bogu wykroczył: á strzegł śię okazyi, w ktòre nie jednego dostatki wprowadźiły. Poczwarte. Lubo pospolićie pycha z bogactwy chodźi: jednak cnota ubòstwa wiedźie ludźi do większèy pokory, mając oko na to: że ich stan jest przećiwny stanowi Chrystusowemu, ktòry w wielkim ubòstwie żył na świećie: y rzuca swe przeklęctwo na tych, co śię w bogactwach zbytnie kochają. Ach! jako to rzadka być bogatym, á przećię w bogactwach śię nie kochać! Nakoniec, człek bogaty ma śię zawsze lękać; bo śię przy nim wieszają chćiwość, wyniosłość, miękkość y pobłażanie sobie

bie, á twardość na drugich: zkąd śię wiele rodźi przeszkòd do zbawienia; dla okazyi grzechu, ktorych ten stan jest pełny: dla ustawiczney żądzy, ktòra śię z nim rodźi: y dla tey łatwosci, ktòrą bogaći mają do ukontentowania swych nierządnych passyi. Ach! gdyby ztą uwagą na swoje dostatki bogacze patrzali: nigdyby śię w nich taka pycha nie znaydowała!

3. Ubòstwo Ewangeliczne obòwiązuje naprzòd do tego, aby żadnèy rzeczy jako właſnèy nie mieli: żeby niczym szafować, nic od nikogo niebrać, nic nikomu nie dawać bez pozwolenia nie mogli. Potym, aby swòy afekt od tego odrywali: co w używaniu mają: bo, coby to za wstyd osoby zakonnèy, barźièy śię w podłych rzeczach y lada czym kochać: niż śię ludźie dostatni w fortunach swych kochają? Y to jest być bogatym w sercu, choć nie w skutku: y cierpieć ubòstwo, á nie mieć żadnèy z niego przed Bogiem zasługi. Potrzećie, żeby człowiek zakonny żadnèy takowèy rzeczy w używaniu niemiał, ktòraby pròżnośćią, abo zbytkiem trąćiła. Naypięknièysza ozdoba osoby y izby zakonnèy jest, szczère ubòstwo: á co śię z nim nie zgadza: szpetnosć y nierząd czyni. Poczwarte: żeby

czło-

człowiek zakonny wyćierpiał nie tylko bez szemrania, ale y z radośćią, gdy mu na czym schodźi: maiąc to za szczęśćie, że ma jakiekolwiek podobieństwo z Chrystusem. Y z tąd zakonne życie, gdy jest wygodnieysze niż światowych ludźi: jest nader dalekie od naśladowania Chrystusa. Daremno śię tacy spodźiewają nagrody ubogim naznaczoney: ktòrzy bez tey przykrośći, co ją światowi ćierpią w nabywaniu bogactw, chćieliby opływać we wszystkie wygody.

Przypominay sobie te wszystkie obowiązki, ktòre względem ubòstwa stan twòy w sobie zamyka: y uważ, jeżeli im we wszystkim dosyć czynisz.

Quoniam propter vos egenus factus est, cùm esset dives; ut illius inopiâ divites essetis. 1. Cor. 8.

Bòg będąc bogatym, stał śię dla was ubogim; żeby was ubòstwem ubogaćił.

Affatim dives est, qui cum Christo pauper est. Hieron: ep. 1.

Wielce ten bogaty:kto jest z Chrystusem ubogim.

DZIEN

DZIEN DWUDZIESTY PIĄTY

O ofierze Mszy świętèy.

I.

NIe może być Religia, gdźie by nie oddawano czci jakieykolwiek Bogu; á ta cześć bez ofiary nigdy być niemoże; żadna zaś ofiara nie jest doskonała: jeżeli nie będźie godna samego Boga, to jest, jeśli nie będźie Bogiem y człowiekiem. Bo oprócz tèy ofiary, żadnèy innèy niemasz, ktòraby była godna, y przyzwoita Bogu. Naprzòd na Kalwaryi tę ofiarę Bòg przyjął: gdźie śię Chrystus wyniszczył, na chwałę Oyca swego. Ofiara Mszy świętèy reprezentuje tę śmierć przedźiwnym sposobem; bo samę rzecz zamyka, ktòrą reprezentuje. Sam przy tèy ofierze Pan JEZUS jest Kapłanem: bo człowiek co tak wielką tajemnicę sprawuje, jest tylko na mièyscu jego. Y dla tego nie mòwi w swojèy osobie ludzkièy ale w osobie Boskièy, to jest ćiało moje. Taż śię rzecz ofiaruje przy Mszy: co y na krzyżu, Ciało y Krew Boska. Obojèy tèy ofiary jednaż jest intencya, czćić doskonale Boga, czynić za grzechy dosyć, dźiękować mu za łaski od niego odebrane; tak ta, jako y owa jednakową ma wagę, uprośić

uprośić nam to wſzyſtko, czego nam potrzeba. Ofiara krzyżowa jeſt pewnym ubłaganiem Boſkiey ſprawiedliwośći za grzechy całego świata, jako mòwi Apoſtoł. A tu zaś przy Ołtarzu ofiarujący Kapłan, jeſt niby wielkim poſłem od całego świata, y mòwi do Boga od wſzyſtkich w obec ludźi.

2. Więc to podobieńſtwo krzyżowèy ofiary z ofiarą Mſzy świętèy pokazuje jèy zacność: lecz nie mniey ta ròżnica, ktòra śię miedzy tèmi ofiarami znayduje, Mſzą świętą wynośi. Pierwſza śię zowie krwawą; bo na nièy Pan JEZUS rzeczą ſamą zabity Krew Nayświętſzą wylał; ta zas druga bez krewna, przeto; że tenże Chryſtus, lubo śię ofiaruje, jednak zoſtaje wcale: żeby mògł być uſtawnie ofiarowanym Bogu. Dla tego nie umiera tylko śmierćią miſtyczną, ktòra śię pokazuje przez rozdźiał ćiała od krwi: gdy mocą konſekracyi ſłòw poświęcających, Ciało śię Boſkie kładźie pod oſobami chleba, á Krew pod oſobami wina. Ofiara krzyżowa na ſamèy śię Kalwaryi tylko odprawiła; á ta śię zaś w każdym kąćie świata odprawuje, jako przepowiedźiał Malachiaſz Prorok. Pierwſza nad kilka godźin, więcèy nie potrwała; á ta druga trwać będźie aż do ſkończenia

czenia świata: y dla tego ją Daniel wieczną ofiarą zowie. W tèy tam pierwszèy ofierze ciało Chrystusowe śmiertelne y cierpliwe było; á w téy nic nie cierpi, y nigdy nie umiera Ach! czy się co świętszego, y poważnieyszego pomyślić kiedy może! O strafzliwa ofiaro, która zamykasz w sobie tak wielkie Tajemnice! przy których, że z tak małym nabożeństwem stawasz: jawny to jest dowód, że abo ich nie wierzysz, abo nie uważasz.

3. Ponieważ Msza święta tak wielkiey jest godności, y tak znacznych pożytków: wnośże sobie ztąd: naprzód, żeś jey nigdy opuszczać, chyba dla niemożności samèy, nie powinien. Muśiałbyś być sobie głównym nieprzyjacielem: gdybyś się dobrowolnie pozbawić kiedy chciał tak wielkich pożytków, których nazbierać możesz, aplikując tam sobie zasługi Chrystusowe. Wnoś sobie z tąd y to: na jakie uszanowanie, y respekt masz się zdobyć: gdy o tym pomyślisz, że słowo Wcielone tam zostaje obecne: które się za ciebie Oycu ofiaruje, za tobą się przyczynia, y żeby go nakłonić do miłośierdźia mogło: jest w stanie ofiary, w wielkim upokorzeniu y wyniszczeniu siebie. Anjołowie święci, którzy przy tèy ofierze,

(jako

(jako Chryzoſtom twierdźi,) w wielkièy liczbie ſtoją, pokazują po ſobie pobożną jakąś bojaźń, y świątobliwy przeſtrach: á my robacy źiemſcy, zda śię, że na to tylko do Mſzy świętèy przychodźim: żeby zadać zniewagę Majeſtatowi Boſkiemu, dla nas wyniſzczonemu. Wnoś y to nakoniec: żeś śię przy Mſzy świętèy na taki żal y ſkruchę zdobywać powinien: jako gdybyś patrzał na śmierć Syna Boſkiego, gdy na krzyżu umierał. Ach! cobyś czynił, patrząc na owę ſtraſzną y boleſną ſcenę? Więc takież afekty niech twe ſerce obèymą: abo raczèy, weź na śię afekt Matki Nayświętſzèy y kochanego Ucznia, ktòrzy pod krzyżem ſtojąc, z żalu śię rozpływali. Ale twoja nieſkromność y myśl rozerwana to raczèy pokazuje: że przy tèy ofierze tym ſpoſobem ſtoiſz: ktòrym nieprzyjaćiele Chryſtuſowi ſtali, natrząſając śię z niego, y ſzydząc z tych bòlòw, ktòre dla nas ponośił.

Przeproś Boga twojego za to nienabożeńſtwo, z ktòrym ći śię trafiało ſłuchywać Mſzy świętèy.

In omni loco ſacrificatur & offertur nomini meo oblatio munda. Malach. 1. v. 2.

Na każdym mieyſcu ofiaruje śię Imieniu memu ofiara czyſta.

Tu verò cùm ſacerdotem videris offerentē, ne ſacerdotem conſidera hoc facientem, ſed manum DEI inviſibiliter extenſam. S. Chryſoſt.

Kiedy widźiſz, że Kapłan ofiaruje Bogu; nie patrz na niego jako na człowieka: ale w ten czas uważay, że śię na tę oſobę niewidomym ſpoſobem ręka Boſka ściąga.

DZIEN DWUDZIESTY SZOSTY
O
Przygotowaniu do swiętèy Kommunii.

I.

CHcąc Prorok święty Dawid zachęcić ſwych poddanych, z jakim nabożeńſtwem y gorącością ſerca do budynku Kośćioła przykładać śię mieli: w ten ſpoſob do nich mòwił: Nie jeſt to rzecz mała, ktòrąśćie przed śię wźięli; bo śię to mieſzkanie nie dla ludźi gotuje, ale dla ſamego Boga. Więc z jaką uśilnośćią gotować śię mamy do świętey Kommunii: przez ktòrą duſza naſza ſtaje śię Kośćiołem y świątynią Boſką? Ach! wielkie to dźieło, y w całèy Chrześćiańſkièy naſzèy religii znaleść śię nie może poważnieyſza

żnieyſza zabawa! Zeby zaś być mogło godne przygotowanie do świętey Kommunii: trzeba mieć pilne oko na cztèry okoliczności które śię z nią łączą. Kto jeſt ten, który do nas w Sakramencie przychodźi? Jeſt to Bòg prawdźiwy; Ach! jakiey nie wyćiąga po nas ſerca czyſtości? A dokogòż przychodźi? Do nędznego człowieka. Ach! z jaką pokorą ma go człowiek przyimować! A jakże przychodźi? Czyniąc tak wielką liczbę cudów nieſłychanych; Ach! jakby śię na to wyśilać potrzeba, żeby tak wielkie cuda daremne nie były! A dla czegòż przychodźi? Zeby nas naywiękſzym podarunkiem obdarzył, dając ſamego siebie; Ach! jaka ztąd ufność ludźiom rość powinna! Na tych czterech punktach zawiſło do Kommunii godne przygotowanie. Bòg jeſt, co do nas idźie: jeſt święty nad świętemi: o jakąż śię niewinność y świątobliwość życia na jego przyjęćię poſtarać potrzeba? Choć naywiękśi święći za grzeſzników śię mieli: gdy świątobliwość tego Pana uważali. Swięty Franćiſzek, ów Serafin ziemſki, tak o ſobie trzymał: że śię być niegodnym Kapłańſtwa oſądźił. Còż my o ſobie rzeczemy? Przykazano Kapłanom ſtarego Zakonu, ktòrzy na ołtarzu proſty chleb kłaść

 mieli,

mieli, żeby byli świętèmi. Ach! jakażby powinna być czystość sumnienia tych, którzy się tak często chlebem Anjelskim karmią!

2. Lecz do kogóż Bòg tak wielki, y tak święty idźie? Idźie do człowieka. A cóż to jest człowiek? Podłość, słabość, nędza y złość sama. A jakże się zgodźi Majestat nieskończony z tą ostatnią podłośćią? Wszechmocność z tą słabośćią? Szczęśćie naywyższe z nędzą? Swiątobliwość z tą złośćią? Czyliby się prędzêy światłość z ćiemnośćiami pobrać nie mogła? Sama tylko pokora to cudo sprawić może, y rzeczy tak przećiwne śćiśle złączyć, tak odległe zbliżyć, y czego nie dostaje, człowiekowi dodać: bo prawdźiwie pokorny przestaje być słabym, nędznym y grzesznym: á staje się godnym przybytkiem Bogu swojemu. Zaprawdę godnièy Bòg nie mieszka w Niebie, jako w sercu pokornym. Im się kto nie godnièyszym tak wielkiego gośćia przyimować sądźi: tym się obecnośći jego godnièyszym staje. Ale jakòż do nas, ten tak wielki Bòg y święty przychodźi? Czyni w tym przyiśćiu swoim tak niepojęte cuda: że je sam tylko rozum niestworzony obeymie. A jakże mu nagrodźim tak uprzeymą chęć jego; że, aby do

nas

nas przyſzedł, poruſza na to właſnéy ſwojéy wſzechmocności? Tym; jeżeli wzajemnie wſzyſtkich śił poruſzemy, żeby go godnie przyjąć. Ale jakże nas ſłabych y nędznych na to ſtanie: jeżeli nas, Zbawićielu łaſką, twoją nie weſprzeſz? Przyjąć nam ćiebie godnie, nie podobna bez ćiebie: y nikt nam tèy łaſki użyczyć nie może, oprócz ſamego ćiebie, którego przyimujem.

3. Ale na còż ten Bòg tak wielki, y tak święty, do mnie przychodźić raczy? Na to: żeby uleczył ſłabość y niemoc moję: aby mię uwolnił od wſzyſtkich niebeſpieczeńſtw: aby mię napełnił łaſkami ſwojemi, y aby mię z ſobą jak nayśćiślèy zjednoczył. Jakże mam o tym wątpić, że chce miłośierdźie uczynić z duſzą moją; ponieważ przez tak wielkie cuda drze śię do mnie? Nieſkończona Mądrość czyby daremno takie cuda czyniła? Czyby dla innego mocy ſwèy poruſzała? Upewnił mię o tym w Ewangelii Chryſtus; że ktokolwiek pożywa Ciała y Krwi jego: mieſzkać w nim będźie, y żyć dla niego ſamego. Więc, gdym o tym pewny: rozſzerzę wſzelaką przeſtronność nadźiei mojèy, nic śię nie obawiając, aby mię omyliła. Otwòrz, (mòwi Pan Bòg,) uſta twoje ſerdeczne,

czne: á ja je napełnię, y gotuję taką świętych łaſk moich liczbę: jak śię tylko ich wiele ſpodźiewać odemnie możeſz. Jeżeliś do tych czas czcze ſerce y prożne miał: nikt temu nie winien, tylko twoja nieufność y mała nadźieja.

Zażyway tego ſpoſobu gotowania śię do Kommunii, pytając ſamego śiebie: kto jeſt, ktòry przychodźi? do kogo przychodźi? jakim ſpoſobem przychodźi? y czemu przychodźi?

Opus namq; grande eſt; neq; enim homini habitatio præparatur, ſed DEO, 1. *Paralip:* 19.

Wielkie to jeſt dźieło: bo śię ſtaje nie dla człowieka, ale dla ſamego Boga mieſzkanie gotuje.

Quô non oportet igitur eſſe puriorem tali fruentem ſacrificio linguam, quæ tremendo nimis ſangvine erubeſcit? S. Chryſoſt.

Nic nie maſz tak czyſtego, coby śię ròwnać miało z tym językiem: ktòry zażywa tèy świętèy ofiary, y Krwią śię Boſką farbuje.

DZIEN DWUDZIESTY SIODMY

O

Ufnośći w zaſługach Chryſtuſowych.

I.

I.

ZAſługi Chryſtuſowe y jego doſyćczynienia ſą wagi nieſkończonèy; o jak z tąd mam wielką do nadźiei pobudkę! Jako grzech śmiertelny jeſt nie jakim ſpoſobem złośći nieſkończonèy; że jeſt nieſkończonego Majeſtatu obraza; tak żadna inna oſoba zań doſyć uczynić y wypłaćić nie mogła, tylko oſoba Boſka nieſkończonèy godnośći. Sam tylko Bòg może krzywdę Bogu nagrodźić; y toć doſyc uczynienie wźiął na śię Pan JEZUS, będąc prawdźiwym Bogiem, á zatym nieſkończonèy godnośći: mògł doſyć uczynić za grzechy całego świata jednym, choc naymnièyſzym, ſerca poruſzeniem; lecz ćiało Boſkie ſwoje na ćierpliwość wydał. Więc, jeżeli mu śię ćierpieć upodobało: mògł doſyć uczynić, za wſzyſtkie grzechy naſze, małą jaką przykrość abo pracę poniòżſzy; lecz chćiał Krwią wypłaćić przewinienia naſze. Więc jeżeli miał wolą Krwi ſwojèy nie żałować: mògł tylko jedyną kropelkę na to łożyć: lecz wſzyſtkę zupełnie wylał, y umarł na krzyżu. A tak ta ſatysfakcya nie tylko jeſt ròwna wſzelkièy krzywdźie Boſkièy: ale jeſzcze większa y nad nię zbyteczniey ſza: bo grzech

każdy

każdy wsobie ma koniec y miarę: ta zaś nagroda grzechu w rzeczy samèy nie zna, ni końca ni miary: żeby, jako mòwi Apostoł święty Paweł, tam gdźie zbytnia była złość, y liczba grzechòw: jeszcze zbytnièysza była obfitość łask Boskich.

2. Te wszystkie zasługi y satysfakcye, ktòre Chrystus uczynił, są już moje własne: O jako to wielka do nadźiei pubudka! Są moje te zasługi; bo Chrystus jest głową, á ja członkiem jego: y jestem prawdźiwie do niego przypojony; więc, jako z tèy przyczyny, że jest głową moją, stał śię uczestnikiem wszelkièy nędzy mojèy: tak z tèyże przyczyny udźiela mi dòbr swoich. Wy jesteśćie Chrystusowi: (mòwi Paweł święty,) á za tym wszystkie dobra Chrystusowe, są wasze. Są moje te zasługi: bo nie mając żadnèy Chrystus tego potrzeby, żeby za śię ćierpiał, abo dosyć czynił: przeniòsł to wszystko na mię, cokolwiek ućierpiał y dosyć uczynił. Są moje te zasługi; bo Oćiec Niebieski tę niby transfuzyą y zlewek akceptował, y dekretem swoim nieodmiennym potwierdźił. Więc jakaby to radość tego człowieka była, ktory mając na głowie nieprzeliczone długi, widźiałby Kròla jakiego skarby: á niemogąc ich okiem

kiem zmierzyć, ni fercem pojąć; uflyfzałby od Króla: żeć te wfzyftkie fkarby wiecznym prawem daruję, y od tego momentu twoje być poczynają: Takież moje wefele, y radość być powinna; gdy mam wfzelką pewność, że ceña Krwi. Bofkiey, zafługi Chryftufowe, męka y śmierć jego,(co wfzyftko jeft wagi niefkończoney,) mnie śię w rzetelną własność y dźierżawę doftała. O jaka mi z tąd ufność y nadźieja rośnie!

3. Niczego nie doftaje, tylko: żebym fobie ten fkarb nieprzebrany zafług Chryftufowych aplikować umiał, y tego prawa zażyć, które on wlał na mię. Mało to pomoże ćięfzko chorującemu, że ma jakie lekarftwo doznaney fkuteczności: jeżeli nie chce ręki do niego wyćiągnąć. Nie wiele pożytku choć z naydrożfzego fkarbu: jeżeli pod źiemią zakopany leży. Tak y nam śię na mało zda Krew Chryftufowa: jeżeli jey fobie aplikować nie chcemy. Ten fkarb niefkończony zafług y męki jego tak jeft niepożyteczny, jakbyśmy go nie mieli: jeśli go nie zażyjem na wypłacenie długów, od nas zaćiągnionych. Ale jakże fobie zafługi Chryftufowe inaczey aplikować, tylko przez żywą wiarę, y mocną nadźieję? Y więc śię na tę ufność,

ſnośc, zdobyć nie będźiem mogli: uważając zbytnią prawie dobroć Boſką, tę ſkłonność ku ludźiom Wcielonego Słowa, tę nieſkończoną miłość, ktòra go do śmierci krzyżowèy przywiòdła, tę nieoſzacowaną cenę zaſług jego, tę tak wielką ſzczodrotę, z ktòrèy wſzyſtko ſwe prawo nam darować raczył? Takową ufność maiąc w zaſługach Chryſtuſowych: czy będźie tak wielka łaſka, ktòreybyśmy nie mieli ſpodźiewać śię od Boga: kiedy przez Syna jego prośić o nię będźiem? Na to imie proſzącym niczego nie odmòwi.

Chocbyś śię do naywiękſzych grzechòw poczuwał: jednak nie powinieneś nigdy nadźiei tracić; gdyż maſz zbawienia twego nie wzruſzony fundament, w zaſługach Chryſtuſowych.

Divites facti eſtis in Chriſto, ita: ut nihil vobis deſit in ulla gratia. 1. *Corinth.* 1.

Takeśćie śię ſtali bogatèmi w Chryſtuśie: że wam na żadnèy łaſce Boſkièy ſchodźić nie może.

Multum eſt, quod mea meretur iniquitas: longè majus eſt, quod mei Redemptoris repoſcit pietas: magna eſt mea injuſtitia; verùm major Redemptoris juſtitia. Auguſtinus.

Na

Na wielkie karanie moja nieprawość zasłużyła: ale więcey wysłużyła pobożność Zbawiciela mojego. Wielka jest niesprawiedliwość moja: ale większa sprawiedliwość Chrystusowa.

DZIEN DWUDZIESTY OSMY
O obecności Boskiey.
I.

BOG jest zawsze przedemną: Bòg jest zawsze zemną; Bóg jest zawsze we mnie. Jest zawsze przedemną: bo zawsze na mnie patrzy, zawsze o mnie myśli, y tak śię zemną bawi: jakoby nikogo oprocz mię nie było. Jest zawsze przedemną; więc y jabym powinien zawsze przed nim stawać, y z Prorokiem mòwić: żyje Pan mòy, przed ktòrego obecnością stoję. Ach z jakim respektem, y owszem z jaką bojaźnią, przed takim Majestatem trzymać mi śię potrzeba! Jako śię odważę w oczach Boskich uczynić: czegobym śię przy ludźiach nigdy nie dopuścił? Bòg zawsze na mnie patrzy; y więcem nie powinien w każdey sprawie moiey miec także wzgląd na niego? Y więc on nie ma byc końcem mym ostatecznym, jak jest pierwszym początkiem? Bòg zawsze mysli o mnie; á ja niewdźięcznik

ledwo

ledwo na niego wſpomnię! Bòg tak mię pilnuje, y tak śię zemną bawi: jakby nie miał innego ſtworzenia na świecie; à ja zaślepiony, wſzyſtek śię utopił w miłości moiey własney, w miłości świata tego, w innych ladajakościach, tak niedbając o Boga: jakbym go nieznał, y w niego niewierzył: Człowiek, ktòry zna Boga, tak śię z Bogiem zabawia; że za nic poczyta, cokolwiek Bogiem nie jeſt: tak z Bogiem ſwoim żyje: jakoby nikogo na świecie nie było, oprócz niego á Boga!

2. Bòg jeſt zawſze ze mną, y zoſtaje ze mną ſkutecznym ſpoſobem. Jeſt ze mną dla tego; żeby mię wſpomagał, niemoc moję wſpierał, oraz ze mną pracował. Jako naymnieyſzèy rzeczy bez niego nic mogę, tak wſzyſtko z nim mogę. Niemogę naymnièyſzego mieć w ſobie poruſzenia: nie mogę śię naymnieyſzym pobudzić pragnieniem, ani naymnièyſzèy ſprawki dokonać, ni zacząć: jeżeli mi do tego pomocy ſwèy nie doda. Jednak nigdy odemnie ręki ſwèy nie umyka: chocbym jèy zażyć chciał na obrazę jego. Nieſzczęśliwy, jeżeli tèy jego łaſkawości, na złe kiedy zażyję! Więc jeżeli śię Bòg tak akomoduje do moich ſkłonności: jeżeli śię tak

ſpu-

ſpuſzcza do każdey woli moiey: nie jeſtże to ſłuſzna, żebym tę moię wolą pod rząd jego poddał? Jeżeli śię przykłada do każdey ſprawy moiey: nie jeſtże to ſłuſzna, to tylko ſamo czynić, czego on chce po mnie? Nie tylko Bog zemną ſpolnie wſzyſtko pracuje: ale też robi dla mnie ze wſzyſtkim ſtworzeniem. Dla mnie z ſłońcem świeći, dla mnie z powietrzem chłodźi, dla mnie z ogniem grzeje! Ach! jaka niewdźięczność, zażywać tych ſtworzenia nie na chwałę jego! Jaka niezbożność zażywać ich usługi na obrazę tego, za ktorego roſkazem te mi ſtworzenia ſłużą!

3. Bog jeſt we mnie, á ja w nim. Bog jeſt daleko barźiey przytomny duſzy moiey, niżeli ona ćiału. Duſza moja może być odłączona od ćiała, y bez niego zoſtawać: lecz śię nigdy nie może oddalić od Boga; y zarazby w nic poſzła: gdyby Bog w niey nie był, ani ona w Bogu. Nie trzeba nam daleko chodźić ſzukać Boga, (mowił Paweł święty do Atheneńczykow,) wſzyſcy jeſteśmy, ruſzamy śię y żyjemy w nim, y on wzajemnie w nas żyje y zoſtaje. Wſzyſtkie trzy oſoby TROYCE Przenayświętſzey, Oćiec, Syn, y Duch Swięty, przemieſzkiwają we mnie. Oćiec tam rodźi Syna; tamże Oćiec y Syn

tchną

tchną Ducha Swiętego. Czegòż mi nie dostaje, żeby duſza moja pzawdźiwym Niebem była? Y dla tey przyczyny Zbawićiel naſz mòwił, że Kròleſtwo Boſkie w nas ſamych założone. Ociec we mnie przebywa przez ſwoję wſzechmocność; aby mię nią wſpierał. Syn przez ſwoję Mądrość; aby mię nią oświecał; Duch święty przez ſwą miłość; żeby mię nią zapalał; z tym wſzyſtkim takem ſłaby, na rozumie zaćmiony, wſzyſtek jak lòd okrzepły! Te zaś trzy oſoby TROYCE Przenayświętſzèy oſobliwym ſpoſobem mieſzkają w ſprawiedliwych: bo mòwi Pan JEZUS: że ktokolwiek mię kocha: y Oćiec mòy Niebieſki kochać śię wnim będźie, y do niego przyidźiemy, á tam ſobie mieſzkanie u niego zgotujemy. Lecz w duſzach ludźi świętych dźiwnieyſzym ſpoſobem Bòg zoſtaje obecny: jeſt w nich bowiem przez jakieś Majeſtatu ſwojego Boſkiego wyrażenie: jeſt przez uczeſtnictwo świątobliwośći ſwojèy: jeſt przez hoyne wylanie dobroći ſwojèy Boſkièy w znacznèy łaſk obfitośći, ktòrèmi ich obdarza. Do tak wielu Chrześćian toby śię rzec mogło: co kiedyś Jan Chrzćićiel do Zydow powiedźiał: we śrzodku was ſtanął, ktòrego wy nie znaćie. Bòg jeſt w ſercu waſzym:

á

á zda śię jakobyśćie o nim nie wiedźieli: na cóż bowiem gdźie indźièy dòbr jakich szukaćie: gdy maćie wsobie tego, ktòry wszystkie dobra sam jeden w sobie zamknął?

Weź to sobie w zwyczay, abyś zawsze Boga upatrował w sobie: to jest naygruntownièysze y nayłatwièysze ćwiczenie o Boskièy obecności.

In ipso enim vivimus, & movemur & sumus. Actor. 17.

W nim żyjemy, ruszamy śię y jesteśmy.

Propinquior est nobis DEUS, qui fecit, quàm multa, quæ facta sunt: in illo enim vivimus, movemur & sumus, August.

Daleko nam jest bliższy, Bòg ktòry nas stworzył, niżeli te wszystkie rzeczy, ktòre dla nas stworzył: w nim bowiem żyjemy, ruszamy śię y jesteśmy.

DZIEN DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

Ze Chrystus jest prawdźiwy y doskonały Przyjaćiel ludźiom.

I.

A Ktòżby śię odważył zwać Syna Boskiego przyjaćielem swoim: gdyby był sam sobie tego tytułu nie dał? Kròlowie świata tego mają to za uymę godnośći Majestatu: gdyby kto

z poddanych piął śię do ich przyjaźni; ale Zbawiciel nasz, Kròl nad wszystkiemi Kròlmi, sam nas dobrowolnie do swèy przyjaźni wzywa. Zaczął od Apostołòw, ktòrym to deklaruje, że ich zwać nie będźie ani niewolnikami, ani sługami swemi: (choćiaż w rzeczy samèy takièmi zawsze byli,) ale przyjaćiołami, ktòrym serce swe Boskie szèroko otwiera, y nie tai przed niemi żadnych tych sekretòw, ktòrych mu Oćiec jego Niebieski powierzył. Jana także Chrzćićiela zowie przyjaćielem Oblubieńca wiecznego: á żeby nam pokazał, że czći tym tytułem nie tylko przesłańca swego, abo Apostołòw: wyraźnie opowiada, że tych wszystkich liczy miedzy przyjaćiòł swoich, ktòrzy przykazania jego zachowują. Czemuż śię tu barźièy dźiwować potrzeba: czy Boskièy ku nam skłonności, ktòra śię tak nisko z Majestatu spuszcza; że szuka przyjaźni mizernego człowieka? Czy niewdźięczności naszèy; że tak wielkiego szczęśćia naymnièy nie uważamy? Godźienem tego, mòy Panie, żebyś mię traktował jako nieprzyjaćiela jeżeli śię nie sposobię:do tèy tak wielkièy czći przyjaźni twojèy Boskièy.

2. Jest tedy Syn Boski przyjaćielem ludźi,

dźi, y pełni doftatecznie wfzyftkie powinności doſkonałèy przyjaźni: jeſt bowiem przyjaćielem wſpaniałym, wiernym y ftatecznym. Wſpaniałośc przyjaźni jego w tym śię pokazuje: że dla ſwoich przyjaćiół, to jeſt, dla nas ludźi odftępuje ſpoczynku roſkoſzy, weſela, ſławy; Krwi, nawet życia ſamego: co wſzyftko ofiaruje z ſwojèy ku nam przyjaźni. Naywiękſze trudności ſnadne mu śię zdały, y naywiękſze bòle przyjemne mu były: gdy mu dowodami przyjaźni ku nam były. Wierność ſwoję pokazał, nie opuſzczając żadnèy przyjaźni okazyi: ćieſząc nas w ſmutkach naſzych, ratując w potrzebach, wſpierając nas ſwą łaſką, y wſzyftkich dòbr ſwoich uczeſtnictwo nam dając. Nakoniec nikt nad niego ftatecznièyſzy w przyjaźni: bo lubo mu wzajemnie nie świadczèmy afektu: on śię tym nie odraża, y owſzem, lub śię czaſem jemu przeniewierzamy: on nas nie opuſzcza, ni ſerca do nas traći: y w ten czas nas naybarźièy do śiebie przytula: gdy inni przyjaćiele daleko od nas ftronią; co więc pokazuje oſobliwie przy śmierći. Jeżeli kiedy znaydźieſz tak wſpaniałego, wiernego, y ftatecznego przyjaćiela, jako Pan JEZUS: wolnoć śię do niego z afektem twoim przenieść;

ale to niepodobna, żebyś go kiedy znalazł. Więc ponieważ nie możesz żadnego mieć rownego jemu przyjaciela: czemuż się jedynie o jego przyjaźń nie starasz?

3. O Jak to wiele na mnie, Naydroższy Zbawicielu, żeś mi otworzył drogę do twojey przyjaźni, ktorąbym powinien za naywiększe na świecie poczytać sobie szczęście: chocbym ją kupić miał ustawicznym staraniem, tysiąc usługami, nakładem fortuny, zdrowia y życia mego! Lecz ta jest dobroć twoja, że nie tylko dozwalasz piąć się do twey przyjaźni: lecz mię w tym uprzedzasz, y twoy mi Boski afekt sam naprzod ofiarujesz; á żebym się wzajemnie tobie odzywał: nie tylko o to stoisz, ale się też gorąco tego dopominasz: jakby w mojey przyjaźni szczęście twoje zawisło. Lecz y toć się zda mało, że z taką gorliwością żebrzesz u mnie afektu: jeszcze się go Krwi twojey nakładem dokupujesz, y wylewasz ją na to do ostatniey kropelki. Także to korzystasz w przyjaźni mizernego stworzenia twojego? Jam nie zasłużył, tylko na nienawiść y wzgardę u ciebie; nic nie masz takiego we mnie, nacobyś Boskie twoje mogł obrocić oczy; żadnego ze mnie szczęścia, á nader mało chwały Imienia

nia twego przyidżie. Y więc ja gardżić będę Boga mego przyjaźnią, y za nic sobie ważyć, tak wielkie staranie, które na to łoży, aby mię sobie pozyskał? A ja być inaczey szczęśliwym nie mogę, tylko w Bogu moim, y w jego miłości!

Ach! nie dopuszczay tego, nayukochańszy JEZU, abo to spraw raczey: że, jeżeli nie mogę zasłużyć na twą przyjaźń, którą mi z dobroći twojey ofiarujesz: przynaymniey niechay się jey niegodnym nie staję, przez moję niewdżięczność; lecz niech uśiłuję jakimkolwiek sposobem przyjaźń twoję wyrażać wspaniałym, wiernym y statecznym afektem moim ku tobie.

Postanów sobie mocno o żadną przyjaźń tak niedbać, jako o Chrystusową: którego sobie obierz za jedynego, abo przynamniey, za naypierwszego przyjaćiela.

Jam non dicam vos servos. Vos autem dixi amicos; quia omnia, quæcunq; accepi à Patre, nota feci vobis. Joann. 15.

Już was nie będę zwał sługami: ale przyjaćiołami; ponieważ wszystko, cokolwiek wźiąłem od Oyca, wamem opowiedźiał.

Amicus Christi, si volo, nunc fio. August.

Nie trzeba mi długo zabiegać przyjaźni Chrystusowèy; tego momentu, zaraz, kiedy chcę, mogę być przyjacielem jego

DZIEN TRZYDZIESTY

O wieczności Boskièy.

I.

BOG jest wieczny, y jako początku nie miał: tak końca mieć nie będźie; bo on j st ten ktòry jest, to jest, ktòry trwa sam z śiebie, y do swojèy bytności nikogo, oprócz śiebie, nigdy nie potrzebuje. Ztąd jego istota jest koniecznie trwająca, à zatym nie odmienna. Jako jest przed wszystkim czasem: tak będźie powszystkich czasach. Prawda, że jest y w czaśie, lecz nie jest miarą y okryśleniem jego; á lubo zamyka każdy czas w swèy wieczności: żadnym jednak czasem zamknięty być nie może. Przez niego wszystko śię zaczyna, á on śię nie zacznie. Przez niego wszystko dalèy do kresu swego bieży, á on trwa nieporuszony. Przez niego wszystko mija, á on nie minie na wieki. Przez niego wszystko śię kończy, á on śię nie skończy. Nic nie masz przyszłego względem wieczności Boskièy; wszystko tam jest obecne; bo Bòg nie przestanie nigdy być, ten ktòry jest. Niebo, (mòwi Prorok,)

rok,) lub śię zda żadnéy ſkazy nigdy nie podległe: jednak kiedyś zginie; á ty, wieczny Panie, trwaſz zawſze nie odmienny, y wniczym nienaruſzonym. Wieczność Boſka jeſt nakſztałt mocno ſtojącéy ſkały; czas zaś jeſt jako ſtrumień, ktòry koło niéy bieży: á jako ſam upływa: tak wſzyſtko z ſobą nieśie, nowym wòd ſwoich nurtem zawſze nadbiegając, y zawſze ubiegając, y czyniąc, że z nim wſzyſtko nabiega y ubiega. Swiat mija y poſtać jego; ktokolwiek śię do niego przyłączy afektem: oraz z nim przemija; ale ty, mòy Boże, jako będąc wieczny, nigdy nie przeminieſz: tak ktokolwiek w tobie afekt ſwòy zanurzy, trwać na wieki będźie.

2. Ta wieczność Boga mego jeſt mi obfitym źrzòdłem wielu zbawiennych nauk, według ktòrych życie kierować mi potrzeba. Jeżeli Bòg jeſt wieczny: toć jeſt nieodmienny: á zatym na zawſze jednakowo piękny, jednakowo dobry, jednako doſkonały, y zawſze jednako wſzelkiéy miłości godźien; zkądże to pochodźi, że moja ku niemu miłość co moment śię mieni, y tak jeſt nieſtateczna? On zawſze względem mnie chce być jednakowym: czemuż ja względem niego tak śię odmiennym ſtaję? Jeżeli Bòg jeſt wieczny: toć nie

jeſt podległy żadnèy alteracyi, ani poruſzeniu. Ach! jak mi śię do niego przypoić potrzeba! Kto śię wſpiera na gruncie mocnym y niewzruſzonym: żadnèy mu śię ruiny obawiac nie trzeba. Biada tym, (mòwił Augu-ſtyn święty,) ktòrzy grunt zakładają na rzeczach znikomych: abowiem oraz z nièmi, y oni zniknąć muſzą. Ci zaś ſą ſzczęśliwi, (jako mòwi Prorok,) ktòrzy ſwoje nadźieje w Bogu utopili. Jeżeli Bòg jeſt wieczny: y ta nadgroda, ktòrą w Niebie gotuje, końca mieć nie będźie. O jakie to ſzczęśćie, ſłużyć takiemu Panu, ktòry liche uſługi wieczną nagrodą płaći! Wſzyſtkich Kròlòw fawory, y wielkie promocye: z nièmi przemijają, á kto śię na nich wſpiera: oraz z nièmi upadnie.

3. Wielkość twoja, mòy Boże, na tymże wiecznośći fundamenćie ſtoi: zatym ani przeminąć, ani upaść nie może: jako y ta nadgroda, ktòrą ſługom twoim wiernym obiecujeſz. Wiecznośc jeſt to zapłata, ktòrą im oſiarujeſz za naymnièyſze ich prace; ale jaka wieczność? Wieczność zamykająca życie nie uſtające, á w nim wſzyſtko oraz dòbr pomyślnych zebranie, z wiecznym ich używaniem. Ach! co to za ſzczęśćie! Co to za nadgroda! Potępieni ludźie, (mòwi Tertu-

lian,)

lian,) każdego momentu, noszą na sobie wszystek ciężar całey wieczności, á błogosławieni każdego także momentu kosztują także szczęścia całey oraz wieczności; bo Bòg nie jest mędrszy w tym, kiedy karać potrzeba, niż w tym, kiedy nagradzać; więc jak męki piekielne wiecznością swoją mierzy: tak y koronę chwały do takowey miary wieczności rościąga. A ktoż śię odważy obrażić kiedy Boga, ktòry może na wieki zemstę swoję przedłużyć? Nie bòyćie śię Tyranòw, (mòwi do nas Pan JEZUS,) ktòrzy same ciała wasze zabijać mogą; ale tego śię bòyćie, ktòry, zabiwszy ciało, może śię na wieki pastwić nad duszą waszą. Często szemrzą ludźie na ćierpliwość Boską; że wielkich grzeszników długo na świećie ćierpi: dla tego Bòg ćierpliwy, (mòwi Tertulian,) że jest oraz wiecznym; ma czym powetować długą swoję ćierpliwość; bo jèy źle zażywającym, wieczne męki gotuje. Bòyże śię ćierpliwośći Boskiey! niemnièy ona jest straszna, jako y sprawiedliwość: jeżeli jèy zle zażywasz.

Wnoś sobie z tèy uwagi, że do żadnèy rzeczy, ani żadnèy osoby afektu przykładać nie masz, tylko do samego Boga: bo on sam

jest

jeſt wieczny, y tak nadgrody jego, jako y karania na wieki śię nie kończą.

Dies mei ſicut umbra declinaverunt: tu autem Domine in æternum permanes. Pſal. 101.

Dni moje jako ćień przeminęły; á ty zaś Panie trwaſz na wieki.

Junge cor tuum æternitati DEI, & cum illo æternus eris. Auguſt.

Złącz ſerce twoje z wiecznośćią Boſką: á z nim wiecznym będźieſz.



REJESTR



REJESTR UWAG Chrześciańſkich.

Na Czwartą Niedźielę po Swiatkach.

Dźień 17. *Lipca.* O uſaniu w Boſkièy Opatrzności.

Na Piątą Niedźielę po Swiątkach.

Dźień 21. *Sierpnia.* O prawdźiwym y fałſzywym Nabożeńſtwie.

Na Szóstą Niedźielę po Swiątkach

Dzień 17. *Lipca.* O uſaniu w Boſkièy Opatrzności

Na śiòdmą Niedzielę po Swiątkach.

Dźień *śiòdmy Sierpnia.* O ſzczèrym pragnieniu żywota wiecznego.

Na òſmą Niedzielę po Swiątkach.

Dźień 17: *Lipca.* O Przykazaniu Boſkim koło jałmużny.

Na dźiewiątą Niedźielę po Swiątkach.

Dźień 28. *Sierpnia.* O złym używaniu łaſk Boſkich.

Na

Na dźieśiątą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień dźieśiąty Sierpnia. O Pokorze.
Ná jedenastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień 17. Sierpnia O potrzebie Modlitwy.
Na dwunastą Niedźielę po Swiątkach.
Dzień 30. Sierpnia. O miłośći Pana Jezusa.
Abo Dźień 23. Września. O miłośći bliźniego.
Na trzynastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień jedenasty Sierpnia. O lekarstwach na grzech nieczysty.
Na Czternastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień czwarty Sierpnia. Ze niepodobna służyć Bogu oraz y światu.
Na Piętnastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień 6. Września. O niepewnośći śmierći.
Na szesnastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień trzynasty Lipca. O lekarstwach na łakomstwo.
Na śiedmnastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień trzeći Sierpnia. Ze sama Wiara Katolicka jest prawdźiwa.
Na osmnastą Niedźielę po Swiątkach.
Dźień 27. Września. O ufności, ktòrą mamy mieć w zasługach Chrystusowych.

KONIEC
Trzećiey częśći Uwag Chrześćiańskich.

R E J E S T R
Zamkniętych Uwag
W tych cztèrech częśćiach

Litera C przy liczbie położona znaczy część kśiąſzki: po tey inne liczby znaczą kartę, przy ktòrych śię kładźie litera N.

Chorob

Grzech

REJESTR

Niepo-

REJESTR.

Opatrz-

REJESTR

Pragnie-

Robak

REJESTR.

Spo.

Ubóstwo

REJESTR

W

Zabo-

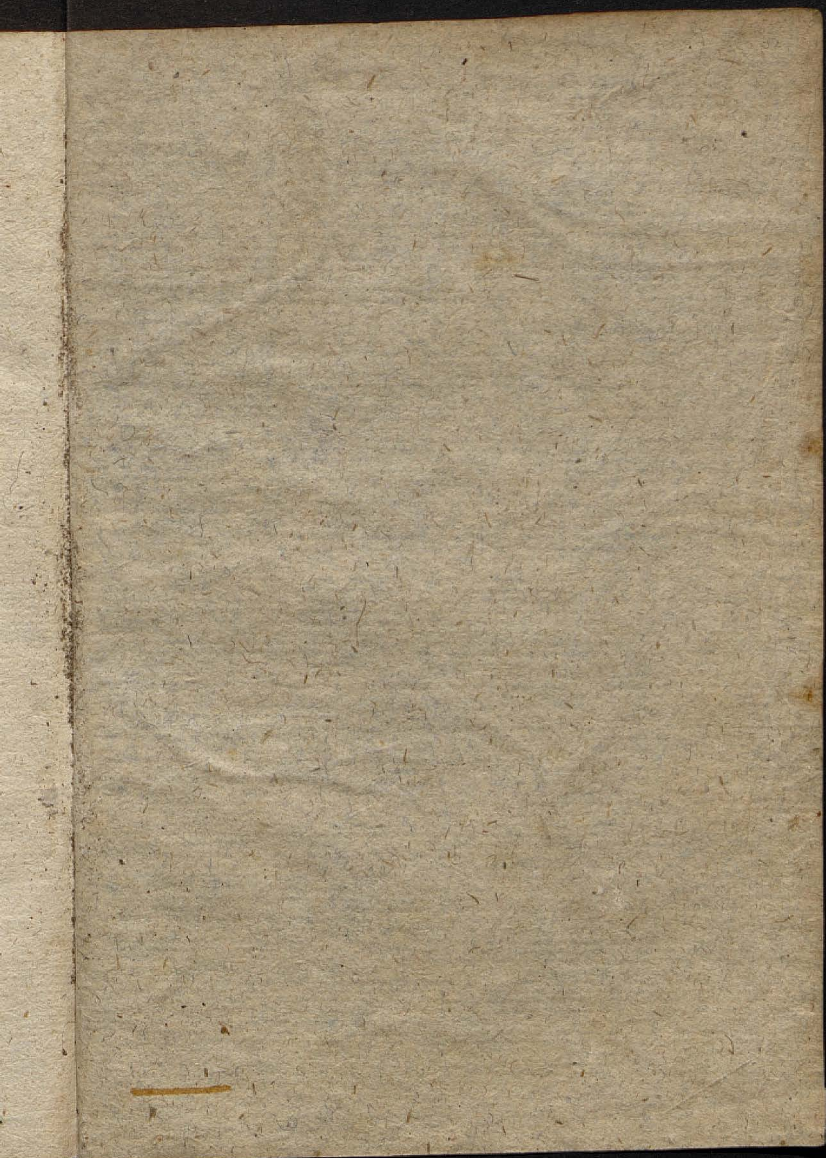
REJESTR
Z

Zmar-

REJESTR

Ad
M. D. G. J. C. V. H.











MYSLI A BO
REFLEXYE

W.X. NEPVEU
TOM. III. Y IV.